

NA PRAWO? | NA...?



Quo vadis edukacja prawnicza?



KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

ISSN 1230-1426

- Jaka aplikacja?
- Grzechy przeszłości
- Układ zamknięty
- Witajcie w sądzie



Komisja ds. Integracji Krajowej Rady Radców Prawnych w Warszawie organizuje

OD 20 DO 23 CZERWCA 2013 R. III SPOTKANIE INTEGRACYJNE MAZURY CUD NATURY

**Zakwaterowanie w komfortowym hotelu Amax,
al. Spacerowa 7 w Mikołajkach**

Koszt uczestnictwa wynosi:

- **radca prawny, aplikant radcowski** 450 zł
- **osoba towarzysząca** 650 zł
- **dzieci na dostawce:**
 - do 8 lat – gratis
 - 9–13 lat – 229 zł
 - 14–16 lat – 366,40 zł

i obejmuje:

- zakwaterowanie i wyżywienie od kolacji 20 czerwca do śniadania 23 czerwca br. (wykwaterowanie z pokoiów do 16.00),
- możliwość skorzystania z jachtów, kajaków, motorówek spacerowych, basenów, sauny suchej oraz jacuzzi,
- udział w programach towarzyszących,
- nicnierobienie lub całodzienne korzystanie z zabiegów kosmetycznych i SPA (zniżki dla uczestników). Zabiegi dla chętnych w hotelowym instytucie SPA (rozliczane indywidualnie) – **od cen katalogowych 20% rabatu.**

Propozycje zabiegów na stronie internetowej pod adresem:

http://hotel-amax.pl/pl/p/oferta_zabiegw/
– ubezpieczenie.

Chętnych prosimy o kierowanie zgłoszenia na kartach zgłoszenia drogą elektroniczną (e-mail: sito@kirp.pl), faksem (22 319 56 16) bądź pocztą pod adresem:

Krajowa Rada Radców Prawnych
Al. Ujazdowskie 18 lok. 4
00-478 Warszawa

Kartę zgłoszenia należy przysłać wraz z dowodem uiszczenia opłaty za udział w spotkaniu.

Opłatę należy uiścić do 31 maja 2012 r. bezpośrednio na konto hotelu Amax, Mikołajki, Bank PKO BP S.A. O/Mrągowo nr 37 1020 3639 0000 810200 442970

W tytule wpłaty obok imienia i nazwiska uczestnika należy koniecznie wpisać: Mazury – Cud Natury

Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc decyduje kolejność zgłoszeń.

Zwracamy uwagę na konieczność zabrania ciepłej i nieprzemakalnej odzieży.

Ramowy program imprezy wraz z kartą zgłoszenia znajduje się na stronie **www.kirp.pl**

Bliższych informacji udziela Joanna Sito pod numerem telefonu Krajowej Rady Radców Prawnych w Warszawie – 22 319 56 04.

Organizatorzy zastrzegają sobie możliwość zmian w programie.

Serdecznie zapraszam
Michał Korwek,
przewodniczący Komisji ds. Integracji KRRP

List otwarty

Koleżanki i Koledzy!

Rozpoczęły się wybory.

Będziemy głosować na tych, którzy sprawować będą ważne funkcje w naszym samorządzie. Proces wyborczy będzie jednak inny niż zwykle, bowiem to, w jaki sposób będzie przebiegała elekcja określa zmieniona ordynacja wyborcza.

Dziś najważniejsze jest to, byśmy wybrali najlepszych spośród nas!

Wybierajcie więc tych, którzy nie będą sprawowali tych funkcji tylko po to, żeby mieć władzę. Już Rzymianie twierdzili, że władzę powinni dostawać ci, którzy jej nie chcą.

Wybierajcie tych, którzy potrafią być niezależni. Muszą oni znaleźć w sobie siłę, by przeciwstawić się władzy.

Wybierajcie tych, którzy będą niezłomni i wytrwali – bowiem zwątpienie nie jest dobrym doradcą.

Wybierajcie tych, którzy interes samorządu przedkładają nad swój własny, bowiem samorząd nie jest miejscem do budowania kariery zawodowej, a często wręcz ją zmienia w sposób znaczący.

Wybierajcie tych, którzy potrafią rozwiązywać konflikty, a nie je generują.

Wybierajcie tych, którzy wiedzą, jak łączyć, a nie dzielić – jesteśmy bowiem różni – zaś samorząd jest jeden.

Wybierzcie najlepszych!

Znacie ich przecież.

Maciej Bobrowicz



prezes Krajowej Rady
Radców Prawnych

OD REDAKTORA

W bieżącym numerze „Radcy Prawnego” list otwarty Macieja Bobrowicza, prezesa KRRP. „Wybierajcie tych, którzy wiedzą jak łączyć, a nie dzielić, wybierzcie najlepszych” – pisze prezes na progu roku wyborczego.

Zaczynamy też dyskusję dotyczącą wdrażania nowego programu aplikacji. Wypowiadają się wicedziekan ds. aplikacji okręgowych izb radców prawnych.

Otwarcie zawodów prawniczych to niejedyny sposób na rozwiązanie problemów młodych prawników, których rzesze kształcą polskie uczelnie. Od tego miejsc pracy nie przybędzie. W kraju o niskiej kulturze prawnej potrzebne są przemyślane i kompleksowe działania.

Piszemy o nich w tym numerze „Radcy Prawnego”.

Co robi prawnik w kryzysie? Nie próżnuje. „Kryzys to wbrew pozorom dobry okres dla wielu firm prawniczych. Tu, gdzie jedni upadają lub restrukturyzują swoje firmy, tam prawnicy mają ręce pełne roboty” – pisze autor artykułu w naszym miesięczniku. Czy ma rację?

Bezpłatne konsultacje prawne dla najuboższych, pomoc organizacjom pozarządowym czy wspieranie lokalnych inicjatyw to tylko niektóre inicjatywy radców prawnych, których pasją jest działalność pro publico bono. W zeszłym miesiącu zostali nagrodzeni „Kryształowymi sercami”. Dziś patrzymy, jak wygląda codzienność takiej bezinteresownej pomocy.

W bieżącym numerze rozmawiamy także z reżyserem

Ryszardem Bugajskim, zastanawiamy się, jak można ocieplić wizerunek prawnika – profesjonalisty, korzystamy z tabletów i zaglądamy na krajowe i europejskie wokandy.

Krzysztof Mering
redaktor naczelny

SPIS TREŚCI

WYBORY 2013

- 3 **List otwarty** Macieja Bobrowicza, prezesa KRRP

KIRP

- 5 **Jaka aplikacja?**

PRAKTYKA

- 8 **Jak zniszczyć samorządy zawodów prawniczych** – Henryk Leliwa
9 **O ekonomii rodzicielskiej** – Jarosław Beldowski
10 **Quo vadis edukacja prawnicza?** – Grażyna J. Leśniak
15 **W kryzysie prawnik nie próżnuje** – Marcin Zawisliński
16 **Grzechy przeszłości** – Piotr Olszewski
18 **Unijne programy wsparcia dla poradnictwa prawnego i obywatelskiego** – Paweł Maranowski, Grzegorz Wiaderek



- 20 **Sądowe dochodzenie należności z perspektywy wierzyciela** – Przemysław Kosiński
22 **Radca prawny versus główny księgowy** – Aleksander Chmiel
24 **Podpis – problemy czy oczywistości** – Waldemar Cizak
26 **Prawo pro publico bono** – Agnieszka Niewińska
31 **Radca dobrodziej** – Tomasz Działyński

- 32 **Chłodny profesjonalista czy ciepły człowiek** – Grażyna J. Leśniak
36 **Czy amerykańscy prawnicy wyznaczają trend?** – Marcin Fiedziukiewicz
48 **Radcowie tworzą prawo** – Piotr Olszewski

ETYKA

- 14 **Pozyskiwanie klienta** – Zenon Klatka

WYWIAD

- 28 **Układ zamknięty** – z reżyserem Ryszardem Bugajskim rozmawia Marcin Zawisliński



NOWE TECHNOLOGIE

- 38 **Tablety w praktyce radców prawnych** – Grzegorz Furgał

NA WOKANDZIE EUROPEJSKIEJ

- 42 **Lex Alpine do poprawy?** – Maciej Taborowski

NA WOKANDZIE

- 44 **Witajcie w sądzie** – Wojciech Tumidałski
46 **Paragraf jedzie metrem** – WT

50 AKTUALNOŚCI

- 51 **NIE TYLKO O NAS**

REPORTAŻ

- 52 **Mistrzostwa Narciarskie i Snowboardowe Radców Prawnych i Aplikantów**

FELIETON

- 54 **Czy jesteśmy w Europie?** – Maciej Bobrowicz

*Naszem Czytelnikom
składamy życzenia
zdrowych, pogodnych
i pełnych nadziei
świąt wielkanocnych.*



Jaka aplikacja?

REDAKCJA „RADCY PRAWNEGO” ROZPOCZYNA DYSKUSJĘ DOTYCZĄCĄ WDRAŻANIA NOWEGO PROGRAMU APLIKACJI. DLATEGO ZWRÓCILIŚMY SIĘ – I NADAL TO BĘDIEMY CZYNILI – DO OSÓB ODPOWIEDZIALNYCH ZA APLIKACJĘ W POSZCZEGÓLNYCH OKRĘGOWYCH IZBACH RADCÓW PRAWNYCH Z PROŚBĄ O WYPOWIEDŹ, W KTÓREJ – POZOSTAWIAJĄC WSZYSTKIM SWOBODĘ WYBORU NAJWAŻNIEJSZYCH KWESTII – MOGŁYBY SIĘ ZNALEŹĆ NASTĘPUJĄCE ZAGADNIENIA: JAK PRZEBIEGA REALIZACJA NOWEGO PROGRAMU APLIKACJI?, CZY KONIECZNE BYŁY ZMIANY ORGANIZACYJNE?, CZY KONIECZNE BYŁO ZATRUDNIENIE WIĘKSZEJ LICZBY WYKŁADOWCÓW?, CO SPRAWIA NAJWIĘCEJ TRUDNOŚCI?, CO MOŻNA USPRAWNIĆ?

W BIEŻĄCYM NUMERZE PRZEDSTAWIAMY PIERWSZE WYPOWIEDZI.



Fot. archiwum

Zbigniew Tur
wicedziekan ds. aplikacji
OIRP Poznań

1. Program aplikacji I roku realizowany jest w OIRP Poznań zgodnie z planem i przyjętymi przez KRRP procedurami. Szczególną troską objęliśmy właśnie I rok, który od stycznia br. rozpoczął aplikację. Wskazać należy, że jest on mniej liczny niż ten, który obecnie kończy aplikację.

– I rok aplikacji liczy 276 aplikantów (w tym: 5 osób, które przeniosły się do poznańskiej izby z: OIRP Bydgoszcz – 1, OIRP Gdańsk – 1 i OIRP Szczecin – 3) i podzielony został na 3 grupy wykładowe I, II, III (po 90 osób) oraz 6 grup ćwiczeniowych I A, I B, II A, II B, III A, III B (po 45 osób). Każda z trzech grup

wykładowych ma wyznaczonego (uchwałą Rady OIRP z 17.12.2012) swojego opiekuna;

– 7–9 stycznia br. aplikanci złożyli ślubowanie, podpisali umowy o aplikacji, otrzymali dzienniczki oraz wybrali starostów poszczególnych grup wykładowych;

– od 7 stycznia w izbie prowadzone są zajęcia
– wykłady i ćwiczenia z prawa cywilnego
– według planu szkoleniowego przyjętego uchwałą Rady OIRP Poznań z 17 grudnia 2012 r.;

– stosownie do regulaminu odbywania aplikacji – §11, pkt 2 Rada OIRP podjęła uchwały przydzielające aplikantom patronów. Obecnie wysyłane są do wyznaczonych patronów umowy o patronat;

– do 31 stycznia aplikanci składali wnioski o rozłożenie na raty opłaty za aplikację w roku szkoleniowym 2013 (wnioski te rozpatrzone zostały przez komisję ds. aplikacji 20 lutego br.);

– w celu zapewnienia prawidłowości cyklu szkoleń podpisano porozumienie z Sądem Okręgowym w Poznaniu na odbycie w sądach praktyk w roku szkoleniowym 2013 – zgodnie z zawartym porozumieniem KRRP ze Szkołą Sądownictwa i Prokuratury (listopad 2012 r.). Udało się je odpowiednio zorganizować i już od 1 lutego aplikanci uczestniczą w praktykach sądowych. Dzięki temu nie będzie spiętrzenia zajęć w terminach kolokwium;

– w celu usprawnienia praktycznej części aplikacji na indywidualne wnioski aplikantów negocjujemy podpisanie porozumień w spra-

wie praktyk z sądami okręgowymi w Koninie i Kaliszu oraz z prokuraturą okręgową.

2. Tak, zmiany organizacyjne były konieczne. To jednak duże przedsięwzięcie, więc ze względu na zdecydowanie większą liczbę grup musieliśmy:

– przystosować plan szkoleniowy do warunków lokalowych OIRP i wprowadzić dla wszystkich grup I roku zajęcia przedpołudniowe;

– rozszerzyć pracę sekcji aplikacji o obsługę poszczególnych grup ćwiczeniowych (dodatkowe listy obecności, dodatkowe dzienniki zajęć), obsługę prowadzących ćwiczenia (szczególnie pomoc przy przygotowaniu materiałów szkoleniowych).

3. Tak, konieczne było zwiększenie zatrudnienia ze względu na liczbę grup ćwiczeniowych. Rada OIRP na mój wniosek – zgodnie z uchwałą z 17.12.2012 r. – zatwierdziła zwiększoną liczbę wykładowców I roku. Zawnioskowałem, aby ćwiczenia z prawa cywilnego, postępowania cywilnego i zasad wykonywania zawodu radcy prawnego poprowadzili radcowie prawni, co spowodowało, że Rada OIRP wyznaczyła 13 radców prawnych na nowych wykładowców I roku. Zawnioskowałem także za zwiększeniem liczby wykładowców na całej aplikacji. Obecnie to już 52 wykładowców, w tym 17 sędziów (SSO, SSA, NSA), 28 radców prawnych i 7 ekspertów – pracowników nauki i pracowników urzędu miasta, profesorów i doktorów.

4. Największą trudność sprawia aplikantom godzenie przedpołudniowych zajęć szkoleniowych w izbie, praktyk w sądach (20 dni) i prokuraturze (2 dni) z pracą zawodową – mamy

sygnały, że pracodawcy nie chcą się zgadzać na tak częste nieobecności w pracy,

- aplikanci, którzy przenieśli się z innych izb, trafili w Poznaniu na inny plan zajęć (np. odbyli już zajęcia z prawa pracy, a w Poznaniu będą mieć je ponownie za miesiąc, stracili część zajęć z prawa cywilnego) oraz inny system prowadzenia praktyk sądowych;
- sekcji aplikacji trudności sprawiają ewentualne nagłe zmiany w planie zajęć. Zdarzają się sytuacje losowe, zawodowe, kiedy wykładowcy muszą odwołać zajęcia, które odbywają się w godzinach przedpołudniowych. Nieraz trudno jest szybko znaleźć odpowiednie, wysoko wykwalifikowane zastępstwo i utrzymać plan zajęć tak, aby zachować ciągłość prowadzenia danego przedmiotu. Ma to duże znaczenie ze względu na przyjęty plan szkoleniowy.

5. Można wprowadzić przez KRRP ogólne wytyczne, w jakiej kolejności i w jakim czasie powinny być ujęte w szkoleniowym planie zajęć poszczególne przedmioty, co nie powodowałoby trudności przenoszonym się z innych izb aplikantom. W tym celu należy:

- wprowadzić ogólne wytyczne dotyczące systemu przeprowadzanych praktyk sądowych, aby je ujednolicić i usystematyzować,
- wprowadzić dla aplikantów już na I roku swoje podręczniki lub materiały szkoleniowe zawierające treści oparte na ustawach, kazusach wymaganych na kolokwium i na egzaminie radcowskim, ze szczególnym uwzględnieniem praktycznego aspektu wykonywania zawodu.

Nowy program to duży krok w rozwoju szkolenia aplikantów. Aktywniejszy staje się ich udział. Zmieniają się nie tylko przedmioty, ale i metodyka ich prowadzenia. Można powiedzieć, że budujemy nową jakość aplikacji z korzyścią dla środowiska radcowskiego i całego społeczeństwa.

Katarzyna Jabłońska
wicedziekan ds. aplikacji
OIRP Katowice

Nowy program aplikacji, wdrażany od początku stycznia bieżącego roku na I roku aplikacji radcowskiej, wprowadza wręcz rewolucyjne zmiany. Przemodelowano strukturę przedmiotów wykładanych na poszczególnych latach, zmianie uległ system kolokwium, a zajęcia szkoleniowe podzielono w sposób wyraźny na wykłady (konwersatoria) i ćwiczenia praktyczne (warsztaty). Te ostatnie odbywają się w niewielkich grupach, a liczba przypadających na nie godzin w programie aplikacji

sięga połowy wszystkich zajęć szkoleniowych prowadzonych przez izbę. Zajęcia praktyczne w sądach i kancelariach pozostały bez większych modyfikacji.

Zmiany w programie szkolenia wymusiły przemodelowanie aplikacji również w naszej izbie. Zajęcia warsztatowe odbywają się obecnie równolegle w kilku salach szkoleniowych, wprowadzono też w ramach tych zajęć dwie zmiany: część aplikantów odbywa je w godzinach porannych, a inni w godzinach popołudniowych. Zatrudniliśmy kolejnych wykładowców, którzy utworzyli zespoły robocze do poszczególnych przedmiotów. W ramach takich zespołów konieczna jest stała współpraca pomiędzy wykładowcami w zakresie opracowywania szczegółowego planu realizacji programu aplikacji w taki sposób, aby zajęcia w poszczególnych grupach ćwiczeniowych nie różniły się od siebie oraz w celu zapewnienia – w razie potrzeby – zastępstwa jednego wykładowcy przez innego. Dla sprawnego zrealizowania zmienionego programu wprowadziliśmy także zmiany organizacyjno-kontrolne. Powołaliśmy dwóch opiekunów I roku szkoleniowego; systematycznie odbywają się zebrania robocze z udziałem opiekunów oraz władz dziekańskich, służące rozwiązywaniu wszelkich spraw aplikacyjnych, w tym sygnalizowanych przez aplikantów. To wszystko niesie znaczne zwiększenie kosztów aplikacji, zarówno jeżeli chodzi o wynagrodzenia wykładowców, jak i koszty wynajmu sal szkoleniowo-ćwiczeniowych, ale i – jak się wydaje – poprawę jakości szkolenia. Niemniej efekty tych działań będziemy mieli szansę sprawdzić dopiero, gdy zweryfikujemy poziom wiedzy nabytej przez aplikantów na dorocznych kolokwium. Ich liczba zdecydowanie się zmniejszyła, całkowicie zrezygnowano także z testów, wszystkie kolokwium mają formę ustną albo pisemną, polegającą na opracowaniu kazusu. Nigdy nie byłam zwolennikiem badania wiedzy aplikantów wyłącznie za pomocą testów, ale zastanawiam się, czy całkowita rezygnacja z nich była decyzją właściwą. Wśród aplikantów daje się bowiem słyszeć głosy, że skoro nie ma testów, a na kolokwium w formie kazusu aplikant może korzystać z tekstów aktów prawnych, to właściwie nie trzeba się uczyć...

W nowym programie zwiększono znacznie rangę patrona w procesie edukacji aplikanta. Nowym obowiązkiem patrona, dodanym w wyniku nowelizacji regulaminu, jest zlecenie aplikantowi w każdym roku szkoleniowym opracowania co najmniej sześciu pisemnych zadań spośród rodzajów zadań określonych w uchwale Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych. W pisemnej opinii, którą patron

składa radzie izby po zakończeniu każdego roku szkoleniowego, musi znaleźć się informacja o wykonaniu przez aplikanta określonych powyżej zadań. Choć nie sposób przecenić roli patrona-mentora w procesie kształcenia przyszłego radcy prawnego, a czerpanie z wzorów doświadczonych radców uważam za jedną z najważniejszych dróg do wypracowania sobie przez aplikanta warsztatu pracy, nie sposób nie wspomnieć też o głosach, które pojawiają się wśród patronów, że nowe obowiązki związane ze sprawowaniem patronatu są dla nich mocno obciążające. Jakkolwiek sprawowanie patronatu w naszej izbie jest odpłatne, przy obecnych kosztach prowadzenia aplikacji trudno wyobrazić sobie zapewnienie patronom wynagrodzenia odzwierciedlającego obecną skalę ich obowiązków.

Reasumując: jakkolwiek pełna ocena nowego programu aplikacji będzie możliwa dopiero po zakończeniu co najmniej jednego pełnego roku szkoleniowego, wydaje się, że wprowadzone zmiany wiodą w dobrym kierunku. Rolą organizującej zajęcia izby jest takie wykorzystanie środków pochodzących z opłat za aplikację, aby zapewnić aplikantom jak najlepsze przygotowanie do egzaminu radcowskiego i późniejszego kompetentnego i rzetelnego wykonywania naszego zawodu.

Bogusław Adamczyk
wicedziekan ds. aplikacji
OIRP Kraków

Nowy program aplikacji w OIRP Kraków został wdrożony. Rozpoczęto pierwsze zajęcia praktyczne z prawa pracy. Zajęcia prowadzone są w ośmiu grupach szkoleniowych liczących po około 44 aplikantów przez czterech wykładowców, tj. przez sędziego sądu apelacyjnego i trzech radców prawnych, w tym przez profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i byłego sędziego sądu pracy. Przyjęto zasadę, że wykładowca nie prowadzi ćwiczeń wyłącznie z jedną przydzieloną grupą szkoleniową, ale jest „rotowany” do wszystkich grup ćwiczeniowych. Każda grupa ćwiczeniowa będzie miała kontakt z każdym prowadzącym ćwiczenia, co w założeniu ma ujednolicić poziom i sposób prowadzenia ćwiczeń, a jednocześnie zapewnić kontakt ze wszystkimi wykładowcami. Wdrażanie nowego programu spowodowało konieczność zwiększenia liczby wykładowców na pierwszym roku aplikacji o około 18 osób. Na pełną ocenę należy poczekać do zakończenia pierwszego roku, jednak już można zaobserwować daleko większe zainteresowanie i zaangażowanie aplikantów w trakcie ćwiczeń.



Legalis

System Informacji Prawnej

Gotowe rozwiązanie dla prawnika

Odbierz swojego
14 – calowego Ultrabooka™*

LENOVO THINKPAD T430u

Zaledwie **1,8 kg** wagi, **2 cm** grubości oraz aż do **7 godzin** pracy na baterii. **3 letnia gwarancja**. Wydajny procesor **Intel® Core™ i5** trzeciej generacji i system **Windows® 8**. Matowe, przyjemne w dotyku wykończenie, odporna na zabrudzenia oraz zarysowania obudowa to elementy typowe dla notebooków klasy premium.

wraz z systemem informacji
prawnej Legalis

oraz usługą
chroniącą poufne dane

Intel® Anti-Theft Technology.



*Szczegóły klient dostępny u swojego klienta

Lenovo, logo Lenovo i ThinkPad są znakami towarowymi firmy Lenovo. Intel, Ultrabook, logo Intel Anti-Theft oraz logo Intel są znakami towarowymi firmy Intel Corporation w USA i innych krajach. Microsoft, Windows 8 są znakami towarowymi firmy Microsoft Corporation w USA i innych krajach.



Zadzwoń: 22 311 22 22

www.legalis.pl/nastart

Jak zniszczyć samorządy zawodów prawniczych?

Obecny felieton powstał dzięki ogromnej pomysłowości i radosnej twórczości posłów na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej i zarazem członków Nadzwyczajnej Komisji ds. deregulacji. To im właśnie pragnę gorąco podziękować, że dali mi tak wspaniałą szansę na napisanie tych kilku słów.

Czarny korporacyjny lud znowu wyszedł na powierzchnię. I straszy... Straszy Pana z opozycyjnej dziś partii. Napada we śnie Panią Posel również z tego samego ugrupowania. To rzecz ogromnej wagi, by niepokornym prawniczym korporacjom dopiec. Sądzę, że polska racja stanu legnie w gruzach, jeśli rzeczeni przedstawiciele władzy ustawodawczej tego w końcu nie dokonają... Ale do rzeczy.

Pytanie: jak zniszczyć samorządy zawodów prawniczych? Połączyć? Nie, to już było i nie jest efektywne. Zmienić konstytucję? Za proste, a przede wszystkim to takie banalne rozwiązanie... No, to może, zgodnie z duchem republikanizmu, zrewitalizować. Zrewitalizować, czyli troszkę zmienić ustawy, tak aby osiągnąć swój cel.

To „troszkę” oznacza kilkanaście poprawek, które zmierzają w kierunku pozbawienia obecnego samorządu niemal jakiegokolwiek wpływu na zawód i jego członków. Tylnymi, kuchennymi drzwiami próbuje się tak zmanipulować istotę deregulacji, by na pierwszy ogień poszli prawnicy. Argumenty są znane: poszerzenie dostępu do zawodów, konkurencja, wolność, demokracja. Brawo. Brzmi, jak rewolucyjne bez mała hasła hiszpańskich republikańców. Już czekam na okrzyk posłów: „*No Pasaran!*”! Nie przejdą... Tyle tylko, że jak ówczesne zawołanie Dolores Ibárruri nie pasuje do politycznego oblicza wnioskodawców, tak ich pomysły nie pasują do obecnej rzeczywistości. Rzeczywistości, która jest nudna. Ba, nawet banalna. Komuś nie przyszło nawet do głowy sprawdzić, czym są dzisiejsze samorządy zawodów prawniczych. I czego tak naprawdę bronią. My nie bronimy już nawet Madrytu. My bronimy swobodnego przejścia przez Pireneje... Przez lata, drodzy posłowie, sytuacja uległa radykalnej zmianie. I korporacje nie są, bo po prostu nie mogą być, w natarciu. Nie są, bo nie mogą być wszechwładne i samo-



Rys. Jacek Frankowski

stanowiące. Z uporem maniaka przypominamy, że to, co zostało z niedysiejszych uprawnień, jest już absolutnym minimum zabezpieczającym jestestwo samorządności zawodowej.

Pozwolę sobie postawić tezę, że doskonale o tym wiemy. W jednym z wcześniejszych raportów Instytutu Republikańskiego, którego współzałożycielem był jeden z posłów wnioskodawców, wyraźnie napisano, że nie należy zmieniać norm prawnych, w jakich funkcjonują zawody radcy prawnego i adwokata, bo jest to na gruncie polskiego prawa zadanie niewykonalne. I – co podkreślili autorzy – zawody te są już dziś zderegulowane! Właśnie! Czyżby ktoś nie czytał własnych opracowań?

Cóż, wiedzą również o tym pozostali posłowie z komisji i na razie nie dopuszczają, by tego typu pomysły były oblekane w ustawowy język. Sprytnie to posunięcie – dzięki tym „niewinnym” zmianom tak naprawdę wyłącza się działanie art. 17 konstytucji. I to jest zapewne problem. Czy dla tych osób wrogiem muszą być samorządy zawodów zaufania publicznego?

Ale przecież karierę polityczną należy robić. Nikt tego akurat w tym kraju nie zabroni. I to bardzo dobrze, że tego typu działania są dopuszczalne. W końcu mamy wolność i demokrację! Pozostaje tylko jedno „ale”. Może wreszcie czas przestać robić polityczne kariery na czystej wodzie populizmu? Oj, trochę się chyba zagłopowałem... Juan Peron, od którego sprytniej działalności publicznej słowo to się wywodzi, ma w naszym kraju godnych, jak widać, naśladowców. Brawo za odrobienie lekcji z praktyki

nauk politycznych. Dwójka jednak należy się za stosowanie setny już chyba raz tego samego straszaka.

Młodzi prawnicy doskonale wiedzą, że aby dostać się na aplikację, wystarczy zdać państwowy, UWAGA! PAŃSTWOWY, egzamin i tyle. By zostać radcą prawnym, należy zdać również – o zgrozo! – państwowy egzamin. I znowu aż tyle lub tylko tyle. Może warto nie zdawać żadnych egzaminów? Proszę bardzo. Niech to prawo obowiązuje już w szkole. Kto będzie wtedy elitą intelektualną naszego kraju? Wszyscy? Czysty egalitaryzm! Ale czemu nie spróbować zrewitalizować wszystkiego? Zaczniemy od szkół: podstawowej, gimnazjum, liceum, technikum, studiów, doktoratów, habilitacji. Niech każdy może być tym, kim zapragnie i kim pragnie zostać. Jak blisko tu od republikanizmu do szczerego utopijnego socjalizmu w wydaniu Charlesa Fouriera. Tak trzymać, a z tego rozdania powstaną nurty polityczne, o jakich nie śniło się nawet największym kamczackim eremitom...

Henryk Leliwa

LATA 50. UBIEGŁEGO WIEKU
BYŁY NIE TYLKO OKRESEM
ODBUDOWY PO DRUGIEJ
WOJNIE ŚWIATOWEJ, LECZ
TAKŻE ZACZYNEM FERMENTU
INTELEKTUALNEGO,
KTÓREGO ERUPCJA
NASTĄPIŁA DEKADĘ PÓŹNIEJ.

Nie inaczej było w przypadku ekonomii, której granice były poszerzane o inne sfery zachowania ludzkiego niż tylko rynkowe. Bez wątplenia, jednym z prekursorów tego podejścia w ekonomii jest prof. Gary Becker (laureat ekonomicznego Nobla w 1992 r.), który w 1955 r. obronił swój doktorat poświęcony ekonomii dyskryminacji na Uniwersytecie w Chicago. Odkrywczość tego kierunku polegała na użyciu narzędzi ekonomicznych do wyjaśnienia zachowań pozarynkowych. Czy więc za pomocą ekonomii można wyjaśnić potrzebę wychowywania dzieci, która przekłada się na nasze szczęście i długość życia?

Być może, moja uwaga skierowana na badania zachowań rodzicielskich wynika z prostej przyczyny. Jako ojciec dwóch żwawych przedszkolaków, zmagający się na co dzień z ich niespożytą energią i kreatywnością, zachodzę w głowę, jak bardzo stres rodzicielski skraca mi życie (a jeszcze bardziej mojej żony) i jak wpływa na nasze ogólne samopoczucie. W tym drugim przypadku odpowiedź nie jest taka prosta. Wiele badań wskazuje, że rodzicielstwo, w tym ojcostwo, prowadzi do niższej małżeńskiej satysfakcji i wyższej skłonności do depresji niż w przypadku osób niemających dzieci. Wydaje się to nieco zaskakujące od strony biologicznej, bo przecież natura powinna nagradzać tych, którzy decydują się na potomstwo. Z tym problemem próbowała zmierzyć się psycholożka Sonja Lyubomirsky z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Riverside. Przeprowadzone przez nią badania wykazały jednak, że rodzicielstwo, a zwłaszcza ojcostwo, ma zbawienny wpływ na jakość naszego życia. Punktem wyjścia do jej badań była analiza wyników corocznej ankiety dotyczącej postaw (wartości i przekonań) na całym świecie (www.worldvaluessurvey.org). Wedle tej ankiety ojcowie (niestety, zostało to jedynie wykazane na obywatelach Stanów Zjednoczonych) mający dzieci odnotowywali statystycznie zauważalny wyższy poziom szczęścia, satysfakcji i zadowolenia z życia, który rósł wraz z przychówkiem, w przeciwieństwie do kobiet, dla których poziomy te były stałe. Jednakże



Pys. Igor Yaruta – Fotolia.com

O ekonomii rodzicielskiej

te wyniki nie są wystarczającym dowodem na istnienie szczęścia w rodzicielstwie. Stan naszych emocji zmienia się, dlatego incydentalne przeprowadzenie tego rodzaju badań może prowadzić do rezultatów obarczonych błędem. Doktor Lyubomirsky rozdała więc pagery (czy ktoś o nich jeszcze pamięta?) 329 ochotnikom (przedział wieku od 18 do 94 lat), zastrzegając, iż będą otrzymywać losowo pięć pytań, na które będą musieli odpowiedzieć z uwzględnieniem ich stanu emocjonalnego. Odpowiedzi w tym badaniu potwierdziły, że ojcowie cenią sobie fakt posiadania pociech, co z kolei przekłada się na ich lepsze samopoczucie, zwłaszcza z powodu możliwości obcowania z nimi. Żyjemy dłużej, gdy mamy dzieci, a nie na odwrót. Dotychczas jednak nikomu nie udało się rozsądnie wyjaśnić, czy krótsza długość życia rodzica wynika z wcześniejszej utraty dzieci czy też chodzi o świadomą decyzję o braku potrzeby prokreacji (innymi słowy, ludzie, decydując o braku dzieci, skracają sobie życie). Odpowiedzi na to pytanie szukała doktor Esben Agerbo z Uniwersytetu w Aarhus w Danii, która wraz z zespołem przyjrzała się rodzinom z dziećmi z próbówki. Z narodowego spisu powszechnego wynikało, że w okresie 1994–2008 z 21 276 par, które poddały się zabiegowi *in vitro*, około 75 proc. doczekało się potomstwa. W tym samym czasie zmarły 33 matki i 56 kobiet bezdzietnych w porównaniu z 88 ojcami i 119 bezdzietnymi

mężczyznami. Po dokonaniu dalszych obliczeń statystycznych wyprowadzono dowód, że bezdzietne kobiety były czterokrotnie bardziej podatne na śmierć niż matki wychowujące dzieci, a w przypadku mężczyzn ta zależność była aż dwukrotna! Wyjaśniając tę zależność, doktor Agerbo odwołała się do mądrości powtarzanej przez wielu rodziców, że posiadając dzieci mają dla kogo żyć.

Tego felietonu nie należy rozpatrywać jako głosu w dyskusji na temat potrzeby posiadania dzieci czy konieczności wprowadzenia refundacji państwowej za zabiegi *in vitro*. To raczej głos wprowadzający nas w dyskusję naukową, czy za pomocą narzędzi ekonomicznych, w tym statystycznych, możemy wyjaśnić nasz stan ducha czy prawdopodobieństwo dłuższego życia. Ekonomia nie musi być wcale nudna, a co zaskakujące – może odpowiadać na nasze codzienne rodzicielskie strapienia.

Jarosław Bełdowski,

członek zarządu Polskiego Stowarzyszenia Ekonomicznej Analizy Prawa, pracownik naukowy Szkoły Głównej Handlowej.

PS W trakcie pisanego tego felietonu mój pięcioletni syn wielokrotnie skradał się i próbował mnie przestraszyć. Nie wiem, czy pod wpływem opisanych wyników badań, czy bardziej z potrzeby ducha, ale z radością wzięłam udział w tej prostej zabawie. Sprawiała, że poczułam się szczęśliwy, ale czy z tego powodu będę dłużej żył, to się jeszcze okaże...



Fot. Jacek Barcz

Grażyna J. Leśniak

OTWARCIE ZAWODÓW
PRAWNICZYCH TO NIE SPOSÓB
NA ROZWIĄZANIE PROBLEMÓW
MŁODYCH PRAWNIKÓW,

KTÓRYCH RZESZE KSZTAŁCĄ POLSKIE UCZELNIE. OD TEGO MIEJSC
PRACY DLA NICH NIE PRZYBĘDZIE. W KRAJU O NISKIEJ KULTURZE
PRAWNEJ POTRZEBNE SĄ PRZEMYŚLANE I KOMPLEKSOWE
DZIAŁANIA. W PRZECIWNYM RAZIE POWIELIMY BŁĘDY ZACHODU,
A NASI RADCOWIE PRAWNI CZY ADWOKACI BĘDĄ MUSIELI ZARABIAĆ
NA CHLEB JAKO TAKSÓWKARZE.

W środę, 13 lutego 2013 r., w Warszawie Maciej Bobrowicz, prezes Krajowej Rady Radców Prawnych, podpisał porozumienie dotyczące współpracy w zakresie realizowania, rozwijania i promowania programu edukacji prawnej w szkołach ponadgimnazjalnych. Pod porozumieniem podpisali się również Jarosław Gowin, minister sprawiedliwości, Krystyna Szumilas, minister edukacji narodowej, a także Krzysztof Józefowicz, prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, Tomasz Janik, prezes Krajowej Rady Notarialnej, oraz Irena Kamińska, prezes Stowarzyszenia Sędziów „Themis”. Celem jest przede wszystkim poszerzenie świadomości prawnej młodzieży, zapoznanie jej z zasadami

porządku prawnego, a przede wszystkim przekazanie praktycznej wiedzy z zakresu prawa, która może ich dotyczyć.

– *Cieszę się, że wreszcie, po wielu miesiącach starań Krajowej Rady Radców Prawnych, takie porozumienie zostało zawarte. Porozumienie to otwiera drogę do likwidacji wykluczenia społecznego młodych ludzi* – powiedział prezes Maciej Bobrowicz.

To kolejne już porozumienie dotyczące poszerzania świadomości prawnej młodzieży. Tym razem reguluje ono współpracę przy programie edukacji, który rozpocznie się w drugim semestrze roku szkolnego 2012/2013 i będzie trwał do zakończenia roku szkolnego 2013/2014.

Quo vadis edukacja prawnicza?

– *Przede wszystkim chciałbym wszystkim państwu bardzo podziękować za przystąpienie do naszej inicjatywy. Część z państwa – jak samorządy radców, notariuszy czy Stowarzyszenie „Themis” – współpracuje z nami w zakresie edukacji prawnej od kilku lat* – powiedział w trakcie spotkania minister Jarosław Gowin. – *Niezwykle doceniam państwa udział w tej – naszym zdaniem – potrzebnej i skutecznej akcji, jaką jest poszerzanie świadomości prawnej wśród młodzieży.*

To porozumienie to krok w stronę budowy kultury prawnej polskiego społeczeństwa. Polacy – jak twierdzą zgodnie przedstawiciele wszystkich korporacji prawniczych – z pomocy prawników korzystają jak z przysłowiowej ostatniej deski ratunku, gdy sami nie potrafią już sobie poradzić. Wtedy jednak w wielu przypadkach na pomoc jest już za późno.

Popularność zależy od studentów

Jak zapewniło nas Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, jednym z priorytetów ministerstwa jest odpowiednie kształtowanie

struktury kształcenia w Polsce oraz zapewnić młodym ludziom informacji na temat jakości kształcenia na uczelniach oraz oczekiwań pracodawców względem absolwentów uczelni wyższych. „W ramach rządowego programu kierunków zamawianych (<http://www.nauka.gov.pl/szkolnictwo-wyzsze/kierunki-zamawiane/>) stworzyliśmy bodźce do podejmowania studiów na kierunkach kluczowych dla rozwoju gospodarczego Polski. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego nie może i nie reglamentuje (o ile spełnione są warunki zapewniające właściwą jakość kształcenia) w żaden sposób kierunków studiów, wdrażając jednocześnie odpowiednie rozwiązania służące lepszemu powiązaniu programów kształcenia z potrzebami rynku pracy, w tym np. monitorowanie losów absolwentów. Od roku przy ministerstwie działa także Rzecznik Praw Absolwenta, który zajmuje się m.in. kwestią deregulacji dostępu do zawodów i podejmuje inicjatywy w przedstawionych powyżej kwestiach” – czytamy w odpowiedzi nam przekazanej. Jednocześnie ministerstwo podkreśla, że wyniki rekrutacji z ostatnich trzech lat wskazują tendencję spadkową w przypadku kierunku studiów „prawo” (patrz ramka).

Życie weryfikuje marzenia

Prawo jest jednym z najpopularniejszych kierunków studiów wybieranych przez młodzież. Decydując się na nie, nikt wtedy nie myśli, jak będzie wyglądał rynek pracy za parę lat i czy znajdzie pracę, gdy kolejne roczniki będą opuszczały mury uczelni.

– *To, jak będzie wyglądała przyszłość młodych prawników zależy nie tylko od ich liczby, ale przede wszystkim jakości świadczonych przez nich usług. Niestety, jeżeli obecny kryzys będzie się utrzymywał albo będzie się pogłębiał, to ta sytuacja nie będzie dobra. Bo społeczeństwo nie będzie korzystało z porad prawników. Także przedsiębiorcy z tej pomocy będą rezygnowali* – ocenia Agnieszka Zemke-Górecka, adwokat, przewodnicząca komisji kształcenia aplikantów adwokackich przy Naczelnej Radzie Adwokackiej, wykładowca na Uniwersytecie w Białymstoku. Jak twierdzi, jeszcze gorzej będzie wyglądała sytuacja prawników, którzy nie zrobią aplikacji.

– *Świetnie sprzedaje się marzenia: pani prawniczka biegająca na jogę, mająca czas na spotkania z przyjaciółmi, otaczająca się drogimi przedmiotami. Wykreowany obraz jest bardzo pociągający, ale rzeczywistość jest zupełnie inna. Nie każdy może być sędzią, adwokatem czy prokuratorem. I to trzeba młodym ludziom otwarcie mówić. Adwokat bardzo dużo pracuje. W dodatku zawód wymaga kontaktu z ludźmi,*

którzy przychodzą do kancelarii z problemami, w nie najlepszej kondycji psychicznej, w dużym stresie. Czasami potrafią zadzwonić nawet o 22.00 i także wtedy adwokat musi udzielić im pomocy, choćby psychologicznej. Tymczasem przyjmując na aplikację, nikt nie wymaga od kandydatów przedstawienia zaświadczenia, że mogą wykonywać ten zawód. Sam zaś egzamin na aplikację nie przewiduje nawet pytań z zakresu psychologii – zauważa mec. Agnieszka Zemke-Górecka.

Także Joanna Greguła, członek Krajowej Rady Notarialnej, uważa, że młodzi, wybierając studia prawnicze, nie zawsze wiedzą, na co się decydują.

– *Jestem notariuszem z wieloletnim doświadczeniem i obserwuję, jak co roku coraz większa rzesza młodych ludzi kończy studia prawnicze, zamierzając rozpocząć między innymi aplikację notarialną. Już teraz mamy nadpodaż młodych prawników. To, że udaje się im skończyć studia o niczym jeszcze nie świadczy i niczego nie gwarantuje, bo poziom kształcenia na uczelniach państwowych i prywatnych jest bardzo zróżnicowany i tylko niewielka grupa ma szansę zdać egzamin wstępny na którąś z aplikacji prawniczych, a potem ją z powodzeniem ukończyć* – podkreśla Joanna Greguła. – *Niestety, wybierając takie studia, młodzież nie zawsze dobrze wie, na co się decyduje. Na szczęście, studia prawnicze są na tyle uniwersalne, że dają absolwentom dobry punkt startu na inne kierunki* – zauważa Joanna Greguła.

Obecnie uczelnie kształcą rzesze prawników. Wszystko dlatego że – jak ocenia mec. Agnieszka

Zemke-Górecka – uczelnie są niedofinansowane, więc dla podreperowania własnego budżetu przyjmują dużo studentów na studia zaoczne. – *Dopiero niż demograficzny uporządkuje tę sytuację na rynku* – uważa mec. Agnieszka Zemke-Górecka. Nie wyklucza jednak, że i u nas prawnicy mogą znaleźć się w podobnej sytuacji, jak ich koledzy po fachu z innych krajów UE. – *Swego czasu w Hiszpanii adwokaci byli takśówkarzami i pracowali w kioskach, sprzedając prasę* – dodaje.

Studia z przyszłością?

Według mec. Ewy Szurmińskiej-Jaworskiej, szefowej kancelarii PwC Legal, budowanie kultury prawniczej to proces, który będzie trwał jeszcze wiele lat, bo liczba praktykujących prawników w przeliczeniu na liczbę mieszkańców Polski jest zdecydowanie niższa niż w krajach Europy Zachodniej. – *Biorąc pod uwagę to, jak zmienia się nasza rzeczywistość, spodziewam się, że w przyszłości z usług prawników częściej będą korzystały zarówno osoby fizyczne, jak i przedsiębiorcy. Można się też spodziewać, że wraz ze wzrastającą liczbą praktykujących prawników spadną też ceny ich usług* – twierdzi mec. Ewa Szurmińska-Jaworska.

– *Wyszkolenie prawnicze pomaga w znalezieniu pracy i tak będzie w przyszłości, aczkolwiek nie wszyscy prawnicy będą pewnie mogli pracować w zawodzie* – ocenia Agnieszka Tałasiewicz, partner zarządzający kancelarią Ernst & Young Law Tałasiewicz i Wspólnicy. Według niej, świadomi tego prawnicy coraz częściej zostają

10 najpopularniejszych kierunków studiów w ostatnich pięciu latach na uczelniach nadzorowanych przez ministra nauki i szkolnictwa wyższego

Nazwa kierunku studiów	Rok akademicki 2011/2012	Rok akademicki 2007/2008	Wzrost/spadek popularności (w proc.)
Budownictwo	29 888	16 179	Wzrost o 84,7
Zarządzanie	28 608	27 707	Wzrost o 3,2
Informatyka	27 625	18 890	Wzrost o 46,2
Pedagogika	25 839	37 490	Spadek o 31,1
Prawo	24 581	31 827	Spadek o 22,8
Ekonomia	21 523	22 026	Spadek o 2,3
Finanse i rachunkowość	19 998	10 804	Wzrost o 85,0
Inżynieria środowiska	19 330	7 048	Wzrost o 174,2
Zarządzanie i inżynieria produkcji	16 622	8 004	Wzrost o 107,6
Mechanika i budowa maszyn	15 868	7 202	Wzrost o 120,3
Administracja	15 592	21 014	Spadek o 25,9
Psychologia	15 562	14 961	Wzrost o 4,0
Gospodarka przestrzenna	14 779	7 115	Wzrost o 107,7
Automatyka i robotyka	14 252	6 456	Wzrost o 120,7
Turystyka i rekreacja	13 587	16 746	Spadek o 18,9

Uwaga! To najczęściej wybierane kierunki przez kandydatów na studia stacjonarne pierwszego stopnia i jednolite studia magisterskie
Źródło: MNiSW.



doradcami podatkowymi. To jedna z możliwości. Inną jest zatrudnienie w różnego rodzaju instytucjach czy praca dla przedsiębiorców. – *Firmy coraz częściej decydują się na utworzenie własnego, wewnętrznego działu prawnego niż współpracę z kancelariami zewnętrznymi i to może być dla jakiegś części prawników szansa na znalezienie własnego miejsca na rynku* – podkreśla Agnieszka Tałasiewicz. – *Taka nadprodukcja prawników sprawi, że konkurencja na rynku będzie ogromna. Coraz trudniej będzie o błyskotliwe kariery do poziomu partnerskiego, coraz więcej wysiłku będzie wymagało znalezienie pracy zgodnej z oczekiwaniami* – dodaje. Jej zdaniem, dobrzy studenci zawsze będą jednak znajdować pracę, w której będą mogli się rozwijać. Z czasem coraz ważniejsze będą też umiejętności interpersonalne. – *Prawnicy zawsze konserwatywnie podchodzili do relacji z klientami, ale to się będzie zmieniało, bo o sukcesie decydować będzie komunikacja jako rozumienie potrzeb klienta* – uważa Agnieszka Tałasiewicz.

Także Joanna Greguła jest zdania, że prawnicy po studiach, ale bez aplikacji, mogą odnaleźć się w rozbudowanej administracji i w biznesie, szukając niszy dla siebie.

– *Moim zdaniem, przyszłością dla nich jest poszukiwanie pracy w nowych specjalnościach – np. prawie transportowym, spedycyjnym czy logistycznym, w których będą mogli połączyć swoją wiedzę prawniczą z innymi dziedzinami, zwłaszcza*

z zakresu nauk ekonomicznych – mówi Joanna Greguła. – *Sytuacja ekonomiczna kraju sprawia, że dziś nie czas na szybką karierę. Młodzi nie powinni ulegać wyścigowi szczurów, lecz odpowiednio wcześniej, nawet jeszcze w trakcie studiów, poszukiwać możliwości odbycia praktyk, np. w kancelariach prawniczych, aby odkrywać swoje prawdziwe powołanie. Tylko ta droga pomoże im zdobyć wiedzę, co tak naprawdę chcą robić w przyszłości* – dodaje.

Rywalizacja to podstawa

Co ważne, wybierając prawo, młodzi powinni mieć świadomość, że odtąd rywalizacja stanie się ich drugą naturą. I na pewno nie skończy się wraz ze skończeniem studiów.

– *W kancelarii mamy pulę miejsc dla praktykantów. Zapraszamy do odbycia stażu, praktyki na okres do sześciu miesięcy, a po tym okresie decydujemy, czy i jeśli tak, to któremu kandydatowi zaproponować stałą współpracę* – mówi Ewa Szurmińska-Jaworska. Jej zdaniem, skończenie prawa daje szerokie możliwości znalezienia zatrudnienia, choć niekoniecznie przy świadczeniu usług prawnych.

– *To jest bardzo dobry punkt startu do kariery zawodowej, nie tylko w zawodzie prawnika. Wiedza, którą absolwent prawa zdobywa podczas studiów, przyda się przecież bez wzglę-*

du na to, czy będzie on pracował dla biznesu czy sam będzie prowadził własną działalność gospodarczą, niezwiązaną ze świadczeniem usług prawnych – podkreśla mec. Ewa Szurmińska-Jaworska. – *Bo – jak przekonuje – studia prawnicze dają podstawową wiedzę pozwalającą na poruszanie się po rynku.*

Z kolei Dariusz Dobkowski, partner zarządzający z kancelarii KPMG D. Dobkowski sp.k., uważa, że młodzi prawnicy po studiach muszą znaleźć pomysł na siebie, bo – jak mówi – większości nie będzie dane ukończyć aplikacji. – *Dla niektórych aplikacja jest celem samym w sobie, inni muszą odnaleźć się poza nią, co w żadnym razie nie dezawuuje ich ambicji zawodowych. Mamy rynek pracodawcy, bo stale rośnie podaż zarówno absolwentów studiów prawniczych, jak i radców prawnych i adwokatów. Dla młodych prawników oznacza to, oczywiście, większą konkurencję w walce o posadę* – podkreśla mec. Dariusz Dobkowski. Według niego, młodzi nie powinni jednak mieć powodu do narzekania, bo zawsze będzie zapotrzebowanie na prawników w przedsiębiorstwach i administracji. – *To jest olbrzymi rynek, na którym osoba z wykształceniem prawniczym zawsze będzie lepszym kandydatem na urzędnika czy osobę zarządzającą w sektorze produkcyjnym lub usługowym* – mówi mec. Dariusz Dobkowski.

Młodzi zagrożeni bezrobociem

– *Perspektywy dla młodych prawników są bardzo szerokie, ale trudne. Wcale im nie zazdroszczę, ale popierać należy możliwości ich kształcenia. Pytanie tylko, czy będziemy to robili z głową* – podkreśla Tomasz Zbiegień, radca prawny z kancelarii Chadbourne & Parke. Jak mówi, jako praktykujący od wielu lat radca prawny doskonale rozumie i jak najbardziej popiera to, że otwiera się przed młodzieżą zawody prawnicze, nie jest natomiast pewien, czy odbywa się to według jakiegoś z góry założonego planu. – *Nie musimy przecież powielać błędów innych państw, np. Niemców, gdzie doszło do nadprodukcji prawników. Adwokatów po zdaniu egzaminie państwowym II stopnia było tam tyłu, że część nie znalazła pracy w zawodzie i została np. taksówkarzami. Już teraz nasi młodzi prawnicy nie mają pracy* – zauważa mec. Tomasz Zbiegień. Według niego, to efekt m.in. tego, że poziom kształcenia na polskich uczelniach jest bardzo różny, co później znajduje konsekwencje na aplikacjach prawniczych. I dodaje: – *Jesteśmy krajem na dorobku, w którym system kształcenia pozostawia wiele do życzenia, przeto z radością należy powitać inicjatywę kilku uczelni (jak np. Wydziału Prawa i Administracji na Uniwersytecie Warszawskim),*

które podejmują działania dla zmiany systemu kształcenia swoich studentów. Pójście bowiem na ilość nie jest rozwiązaniem.

Jak podkreśla mec. Tomasz Zbiegień, bezdyskusyjna jest kwestia bezpieczeństwa klientów korzystających z usług młodych prawników, choć, oczywiście, w pełni nigdy nie jest to możliwe. Dlatego ktoś musi sprawować nadzór nad jakością kształcenia przyszłych prawników i weryfikować, czy dana osoba faktycznie ma wymagany zasób wiedzy i zapewnia wymagany standard bezpieczeństwa. Dopiero połączenie nadzoru nad jakością kształcenia i poziomem bezpieczeństwa z otwartością zawodów prawniczych dla tych, którzy mają wiedzę i wiele siły, by zdobywać umiejętności, może – w jego ocenie – przynieść efekty. – *To jest jednak zadanie dla danego samorządu prawniczego. Zmniejszanie wymagań, jakie stawia się kandydatom na radców prawnych czy adwokatów, jest ze szkodą dla jakości usług i dla nich samych* – mówi z przekonaniem mec. Tomasz Zbiegień. Przyznaje, że nie jest za śrubowaniem wymagań, ale ciągle poluzowywanie – jak chociażby obniżenie wymagań egzaminów na aplikację czy zniesienie egzaminu ustnego zarówno u radców prawnych, jak i u adwokatów – też nie jest roz-

wiązaniem. – *Rozumiem, że komuś lepiej zdaje się egzaminy pisemne, ale przecież trzeba móc sprawdzić w rozmowie, jak rozumuje przyszły adwokat czy radca prawny, jak się wypowiada, buduje wywód i go uzasadnia, bo kiedyś będzie musiał to robić na sali sądowej* – podkreśla mec. Tomasz Zbiegień.

Sceptycznie podchodzi do przyszłości rzeszy młodych prawników na polskim rynku. – *U nas nie ma kultury prawnej, nie ma nawyku przychodzenia po poradę w każdej życiowej sprawie. Do prawnika przychodzi się dopiero w biedzie. Nie rozumiem, dlaczego np. osoby zaciągające kredyty na kilkaset tysięcy złotych nie chcą skorzystać z porady prawnika, który profesjonalnie spojrzy na umowę przygotowaną przez bank. Podobnie jest chociażby przy zakupie mieszkania i umowach podpisywanych z deweloperami, choć w tej akurat kwestii dobrze swoją rolę spełnia Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. To prawda, że inne demokracje pracowały na świadomość prawną swoich społeczeństw przez 200–250 lat. W interesie samorządów prawniczych nie jest więc obniżanie poziomu wiedzy prawników, bo są to nadal zawody zaufania publicznego, a za tę ich wiedzę płacą ludzie, którzy przychodzą po poradę* – podkreśla mec. Tomasz Zbiegień.

Bezrobocie wśród młodych prawników obawia się z kolei Aleksander Czech, radca prawny z Deloitte Legal Pasternak, Korba i Wspólnicy Kancelaria Prawnicza.

– *Obecnie prawników przybywa znacznie szybciej niż pracy dla nich. Jeżeli sytuacja na rynku usług prawnych będzie nadal zmierzała w dotychczasowym kierunku, a w społeczeństwie nie upowszechni się zwyczaj korzystania z fachowej pomocy prawnej, bezrobocie wśród prawników będzie rosnąć* – zauważa Aleksander Czech. Jak podkreśla, z uwagi na stopień trudności egzaminu wstępnego i końcowego nie wszyscy absolwenci studiów prawniczych będą mogli ukończyć aplikację. – *Ponieważ osób z wykształceniem prawniczym przybywa znacznie szybciej niż pracy na rynku, siłą rzeczy, część prawników będzie musiała podjąć pracę w zawodach innych niż prawnicze* – twierdzi mec. Aleksander Czech. Według niego, przyszłość dla prawników bez aplikacji to sektor publiczny, duże międzynarodowe kancelarie (przynajmniej na początku kariery) czy działy prawne przedsiębiorstw. Jak podkreśla, dobrą metodą uniknięcia bezrobocia są specjalizacje i wybieranie nisz (takich jak np. prawo ochrony środowiska), w których prawnicy mogą się specjalizować.



GRAZIOSO
APARTAMENTY

Ostatni etap ekskluzywnych apartamentów
przy Polu Mokotowskim

eko park

Biurow sprzedaży: ul. Chodkiewicza 11, 02-525 Warszawa www.ekopark.pl Tel.: 22 513 01 00



Pys. – Fotolia.com

Pozyskiwanie klienta

(art. 26 Kodeksu etyki radcy prawnego)

Pytanie

Czy radca prawny może pozyskiwać klienta za pośrednictwem serwisu internetowego działającego według następujących zasad:

- radca prawny nie inicjuje kontaktu, ale jedynie odpowiada na zapytanie potencjalnego klienta;
- serwis udostępnia obu stronom możliwość nawiązania wzajemnego kontaktu jeszcze przed wyborem oferty przez potencjalnego klienta;
- proponowana przez radcę prawnego wysokość wynagrodzenia za usługę nie jest dostępna innym osobom „odwiedzającym” serwis;
- klient, który skorzystał w tym trybie z usługi radcy prawnego, może na tym serwisie wyrazić swoją opinię o usłudze i jej ocenę.

Stanowisko

Pozyskiwanie klienta zostało w art. 26 ust. 1 Kodeksu etyki określone jako wystąpienie przez radcę prawnego z bezpośrednią propozycją zawarcia umowy z konkretnym klientem. Przepis ten zabrania też pozyskiwania klienta w sposób sprzeczny z prawem, dobrymi obyczajami i godnością zawodu – w tym również w sposób naruszający konkretne zakazy wskazane w art. 25 kodeksu.

Opisany w pytaniu sposób kontaktowania się radcy prawnego z potencjalnym klientem, a następnie zawierania z nim umowy, nie narusza powyższych zasad. Radca prawny przedstawia bowiem swoją propozycję zawarcia umowy (a nawet ofertę) potencjalnemu klientowi, który takich propozycji oczekuje, przedstawiając swoje zapotrzebowanie w ww. serwisie. Nie zmienia tej oceny okoliczność, iż klientowi może zostać przekazana większa liczba propozycji od róż-

nych radców prawnych (jest to sytuacja podobna do konkurencji o klienta w trybie zamówień publicznych).

Nie można też uznać za naruszenie zasad etyki zawodowej zgody radcy prawnego, zawierającego w takim trybie umowę z klientem, na ewentualne umieszczenie w serwisie opinii i oceny o jakości świadczonej pomocy prawnej. Każda profesjonalna usługa radcy prawnego podlega ocenie klienta, również wyrażanej publicznie. Radca prawny nie może jej zapobiec, a jego wpływ na treść takiej oceny jest wyłącznie pośredni i wynika z profesjonalizmu udzielonej pomocy prawnej.

Odrębną kwestię stanowi, oczywiście, naruszenie przez taką publiczną ocenę dóbr osobistych radcy prawnego, wynikające z bezprawności działania klienta i roszczenia przysługujące radcy prawnemu z tego tytułu.

Zenon Klatka

przewodniczący Komisji ds. Etyki
Krajowej Rady Radców Prawnych

Marcin Zawiśliński

W kryzysie prawnik nie próżnuje

KRYZYS TO WBRĘW POZOROM DOBRY OKRES DLA WIELU FIRM PRAWNICZYCH. TU, GDZIE JEDNI UPADAJĄ ALBO RESTRUKTURYZUJĄ SWOJE FIRMY, TAM PRAWNICY MAJĄ RĘCE PEŁNE ROBOTY. I NIE TYLKO TAM, ALE I W WIELU SEKTORACH POLSKIEJ GOSPODARKI.

Przed nami jeszcze co najmniej dziesięć miesięcy tego roku, w ciągu których kancelarie prawne nie powinny narzekać na brak roboty. Sfera ekonomii jest tego najlepszym przykładem. Jakie gałęzie gospodarki mogą w dobie światowego kryzysu gospodarczego potrzebować szczególnego wsparcia prawniczego? – *Biorąc pod uwagę prognozy gospodarcze dla Polski w 2013 roku, przewidujące spowolnienie gospodarcze i dalej postępujący proces upadłości wielu firm, nietrudno przewidzieć, że w pierwszej kolejności będzie duże zapotrzebowanie na usługi z zakresu prawa upadłościowego oraz naprawczego, wsparcie w negocjacjach z wierzycielami, w tym z instytucjami finansowymi, a także*

spektakularną skalę, ale zawsze... – zauważa z kolei Sławomir Szepietowski, partner w stołecznej kancelarii prawnej Bird&Bird.

To jednak niejedyny potencjalny obszar aktywności jurystów. W związku z tym, że wiele firm będzie szukać oszczędności, prognozujemy także wzrost liczby spraw z zakresu prawa pracy. Wiąże się to z potencjalnymi zwolnieniami grupowymi, warunkami zmieniającymi itp. Tej tendencji – zdaniem prawników – sprzyjać będzie także uelastycznienie przepisów związanych z czasem pracy oraz obciążaniem umów o dzieło obowiązkiem odprowadzenia składek na ubezpieczenia społeczne. Firmy mogą szukać oszczędności również poprzez *outsourcing* niektórych usług. – *Będziemy potrzebni przy negocjowaniu i sporządzaniu takich umów – uważa Anna Jakimiuk-Habas.*

Natomiast w usługach finansowych – w ocenie prawników – mogą dominować sprawy związane z faktoringiem, zwłaszcza przy utrzymaniu dosyć ostrej polityki kredytowej banków. – *W całej Europie żywym tematem jest obecnie problem zatorów płatniczych i działań związanych z dochodzeniem należnych wierzytelności – dodaje A. Jakimiuk-Habas.*

W najbliższych miesiącach banki będą się też przygotowywać do implementacji rekomendacji Komisji Nadzoru Finansowego dotyczących zarządzania ryzykiem operacyjnym. Tu większość zaleceń KNF wejdzie w życie w połowie roku, a także zarządzania obszarami technologii informacyjnej i bezpieczeństwa środowiska teleinformatycznego (odpowiednio rekomendacje M i D) z terminem wdrożenia do końca bieżącego roku. Poza tym znowu wiele regulacji unijnych. Także przygotowanie do amerykańskiej ustawy o ujawnianiu informacji o rachunkach zagranicznych dla celów podatkowych (FATCA), która może przynieść sporo zmian na poziomie

organizacji wewnętrznej, procesów i rozwiązań informatycznych.

IT i „budowlanka”

Wydawać by się mogło, że „terenem” sporej aktywności prawniczej mógłby być rynek nieruchomości oraz branża budowlana. – *Trudniej o ożywienie w „budowlance”, bo ten obszar nie cieszy się popularnością wśród banków finansujących, no i brakuje chętnych z własnymi pieniędzmi na mieszkania (kurek z kredytami ciągle się zakręca). W przeciwieństwie do energetyki, zwłaszcza skoncentrowanej na źródłach odnawialnych – podkreśla Sławomir Szepietowski. – Z jednej strony, branża budowlana dostała ostatnio zadyszki, z drugiej zaś – wynegocjowane przez Polskę fundusze unijne, a także powstanie spółki Inwestycje Polskie, wskazują na to, że będziemy nadal inwestować, zwłaszcza w infrastrukturę – zauważa z kolei Anna Jakimiuk-Habas. W tym kontekście przewidywane są m.in. duże inwestycje w energetyce (np. przy okazji prac trwających nad tzw. trójpakiem energetycznym oraz zmianami w przepisach związanych z naliczaniem akcyzy od wyrobów węglowych), w modernizację sieci przesyłowych, w infrastrukturze drogowej i kolejowej. Dlatego wszystkie sprawy związane z inwestycjami będą atrakcyjne dla kancelarii prawnych. Chodzi tu przede wszystkim o negocjowanie i zabezpieczanie kontraktów, negocjacje z bankami, mediowanie pomiędzy stronami, jak również ewentualne spory. Z kolei inwestycje zamawiane przez podmioty należące do Skarbu Państwa będą powodowały zainteresowanie usługami związanymi z prawem zamówień publicznych, wszelkimi typami zabezpieczeń: gwarancjami bankowymi, gwarancjami ubezpieczeniowymi, itp. Zdaniem wielu prawników, nie należy też zapominać o nadal przyzwoitej koniunkturze na obsługę prawną sektora informatycznego. W tym sektorze liczą szczególnie na wzrost zainteresowania doradztwem w zakresie umów licencyjnych, prawa nowych technologii i e-commerce.*

Wypada tylko życzyć prawnikom, żeby wspomniane prognozy się sprawdziły.



Anna Jakimiuk-Habas

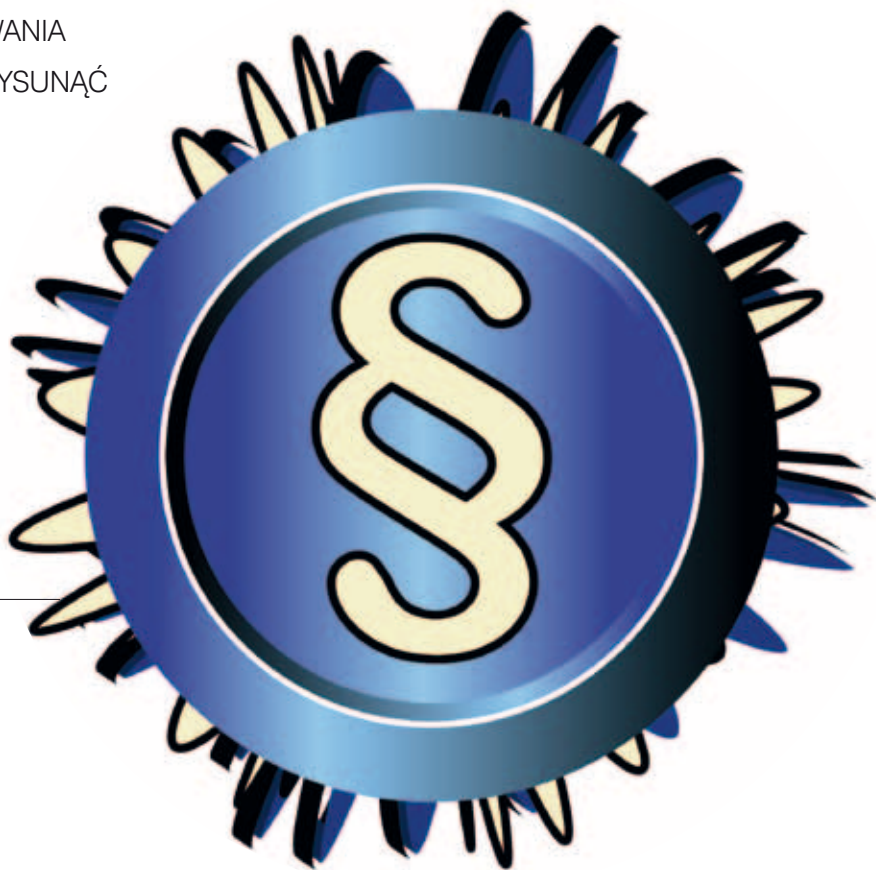
usługi dotyczące restrukturyzacji finansowych – wymienia Anna Jakimiuk-Habas, radca prawny z katowickiej kancelarii prawnej AJH Legal.

– *Tzw. kryzys to czas dla prawników zajmujących się restrukturyzacją zadłużenia, procesami sądowymi oraz upadłością. „Złe czasy” dla niektórych przedsiębiorców mogą mobilizować tych, którzy inwestują „na dolku” lub szukają solidnego partnera, a więc prawdopodobnie nie będzie brakowało fuzji i przejęć. Może nie na*

Fot. archiwum

Grzechy przeszłości

RADCA PRAWNY ODPOWIADA ZA CZYNY
POPEŁNIONE W TRAKCIE ODBYWANIA
APLIKACJI. TAKĄ TEZĘ MOŻNA WYSUNĄĆ
W ZWIĄZKU Z ROZPOZNANIEM
PRZEZ SĄD NAJWYŻSZY KASACJI
WNIESIONEJ PRZEZ RADCĘ
PRAWNEGO OD ORZECZENIA
WYŻSZEGO SĄDU
DYSCYPLINARNEGO
PRZY KRAJOWEJ IZBIE
RADCÓW PRAWNYCH
W WARSZAWIE.



Sprawa, która trafiła przed Sąd Najwyższy, dotyczyła radcy prawnego, który jako aplikant naruszył zasady etyki i został zawieszony przez sąd dyscyplinarny w prawie wykonywania zawodu. Sąd Najwyższy postanowił sporządzić pisemne uzasadnienie kasacji pomimo oddalenia jej jako oczywiście bezzasadnej, uznając, że zarzucane uchybienia wymagają dodatkowego wyjaśnienia. Postanowienia Sądu Najwyższego ze stycznia tego roku (sygn. akt SDI 37/12 i SDI 38/12) rozstrzygają kwestię odpowiedzialności aplikanta radcowskiego za nieprzestrzeganie zasad etycznych i moralnych nie tylko w związku z wykonywaniem obowiązków aplikanta, lecz przede wszystkim w sferze działalności prawniczej.

Radca prawny był obwiniony w dwóch sprawach. Jak wynika z poczynionych ustaleń faktycznych, obwiniony w ramach prowadzonej działalności świadczenia usług prawnych, jeszcze jako aplikant, postąpił nieuczciwie, wykorzystując mylne przeświadczenie zleceniodawcy, że jest uprawniony do wniesienia skargi kasacyjnej, a następnie poprzez swoje zapewnienia utwierdzał go w tym przekonaniu.

Zdaniem okręgowego sądu dyscyplinarnego zachował się w ten sposób nieetycznie jako aplikant radcowski. Sąd dyscyplinarny orzekł w przedmiotowej sprawie w momencie, gdy aplikant uzyskał już prawo do samodzielnego wykonywania zawodu radcy prawnego, wymierzając karę trzech miesięcy pozbawienia prawa wykonywania zawodu i zakazu sprawowania patronatu przez dwa lata. Na tym samym stanowisku stanął Wyższy Sąd Dyscyplinarny KIRP.

Zdaniem skarżącego radcy, za co innego powinien odpowiadać aplikant, a za co innego radca prawny. Radcy należałoby postawić zarzut nienależytego wykonywania zawodu, a aplikantowi nie można tego zarzucić, bo

przecież jeszcze zawodu nie wykonuje – przekonywał obwiniony. Podnosił również, że także zgodnie z ustawą o radcach prawnych radcy i aplikanta dotyczą dwa różne katalogi kar dyscyplinarnych, a zawieszenie prawa do wykonywania zawodu nie można orzec wobec aplikanta.

Na innym stanowisku stanął Sąd Najwyższy, wskazując, że przyjęcie tego poglądu wymagałoby stwierdzenia, iż w ustawie o radcach prawnych w zakresie regulującym odpowiedzialność dyscyplinarną funkcjonuje, poza przedawnieniem przewinienia dyscyplinarnego, dodatkowa przeszkoda procesowa uniemożliwiająca pociągnięcie do odpowiedzialności dyscyplinarnej aplikanta radcow-

skiego, gdy w chwili wszczęcia postępowania dyscyplinarnego lub w toku jego trwania stał się radcą prawnym. A jak podkreślił w uzasadnieniu postanowienia – takiego unormowania nie ma, zaś przedawnienie przewinienia jest jedyną ujemną przesłanką o charakterze bezwzględny, uniemożliwiającą pociągnięcie do odpowiedzialności dyscyplinarnej, która została odrębnie uregulowana w ustawie o radcach prawnych.

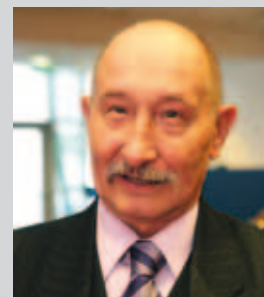
Sąd zauważył, że również wykładnia funkcjonalna przepisów o odpowiedzialności dyscyplinarnej radców prawnych wskazuje, że skoro jest ona związana z zachowaniem naruszającym zasady etyki zawodowej, to czyn popełniony przez aplikanta radcowskiego może go dyskredytować jako radcę prawnego. Dlatego ponosi on odpowiedzialność dyscyplinarną jako radca prawny, mimo że czyn został popełniony w okresie odbywania aplikacji radcowskiej.

Skarżący w kasacji podniósł, że w chwili wszczęcia postępowania dyscyplinarnego obwiniony był już radcą prawnym, natomiast w czasie popełnienia przypisanego mu przewinienia dyscyplinarnego był aplikantem radcowskim, zaś zgodnie z ustawą o radcach prawnych orze-

czonej wobec niego kary nie stosuje się wobec aplikanta radcowskiego. Według sądu, zarzut ten nie jest zasadny, a wykładnia *a contrario* przepisów o odpowiedzialności dyscyplinarnej prowadzi do wniosku, że gdy obwiniony nie jest już aplikantem radcowskim, a radcą prawnym, to katalog kar dyscyplinarnych nie podlega żadnemu ograniczeniu.

Sąd Najwyższy podkreślił, że zawód radcy prawnego, do którego wykonywania przygotowuje się aplikant radcowski, jak wynika z preambuły Kodeksu etyki radcy prawnego, jest zawodem zaufania publicznego, a zasady etyki zawodowej obowiązują także odpowiednio aplikantów radcowskich. Wyjaśnił także, że słowo „odpowiednio” pozwala na przyjęcie, iż aplikant radcowski powinien przestrzegać zasad etycznych i moralnych nie tylko w związku z wykonywaniem obowiązków aplikanta. Jak wskazał sąd, w świetle tych zasad nie można więc, jak chce skarżący, oddzielić zachowania obwinionego jako prawnika od zachowania jako aplikanta radcowskiego i w obu tych sferach aktywności prawniczej obwiniony powinien kierować się uczciwością.

Piotr Olszewski



Fot. Jacek Barcz

Andrzej Wiśniewski,
główny rzecznik dyscyplinarny
Krajowej Izby Radców Prawnych

Uważam, że rozstrzygnięcie i wyjaśnienia Sądu Najwyższego są trafne, słuszne i logicznie uzasadnione. Poza tym postanowienia Sądu Najwyższego mają istotne znaczenie dla rzeczników dyscyplinarnych w zakresie prowadzonych przez nich dochodzeń, jak również dla sądów dyscyplinarnych rozpatrujących wnioski rzeczników dyscyplinarnych o ukaranie, w sytuacji gdy zarzuty dotyczą czynów popełnionych przez aplikantów, którzy w momencie orzekania są już radcami prawnymi.



Instytut Nauk Ekonomicznych
Polskiej Akademii Nauk



Kolegium Studiów Społecznych
Instytutów
Polskiej Akademii Nauk



PKiN
Plac Defilad 1
00-901 Warszawa
pok. 2320
tel. 22 656 64 31
22 656 64 38
606 754 673

www.kssi.pl
a.jasinska@kssi.pl

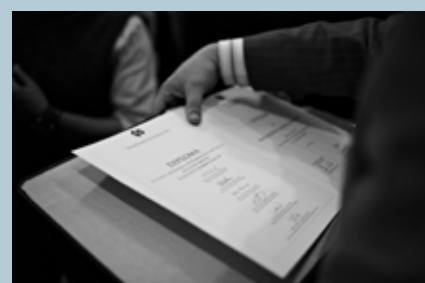
zapraszają na studia podyplomowe:

Prawo nowoczesnych technologii

rekrutacja trwa do 31 marca 2013

oraz kolejne edycje studiów:

- Executive Doctor of Business Administration - EDBA
- Executive Master of Business Administration - EMBA
- Rachunkowość
- Dyrektor finansowy



*Ścieżka rozwoju tych, którzy chcą pogłębiać swoją wiedzę nigdy się nie kończy.
Skorzystaj z wiedzy najwybitniejszych polskich profesorów i praktyków!*



Unijne programy wsparcia dla poradnictwa prawnego i obywatelskiego

Paweł Maranowski
Grzegorz Wiaderek

W PERSPEKTYWIE FINANSOWEJ 2007–2013 ZAPLANOWANO SILNE WSPARCIE ZE ŚRODKÓW UNIJNYCH (EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY) DLA PORADNICTWA PRAWNEGO I OBYWATELSKIEGO. TEN OKRES WŁAŚNIE SIĘ KOŃCZY.

Można więc próbować ocenić pierwsze efekty wsparcia dla poradnictwa prawnego i obywatelskiego i wyciągnąć wnioski dotyczące przyszłości takiego wsparcia. INPRiS – Instytut Prawa i Społeczeństwa – w ramach projektu systemowego „Opracowanie kompleksowych i trwałych mechanizmów wsparcia dla poradnictwa prawnego i obywatelskiego w Polsce”, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, analizował szczegółowo wyniki dwóch badań ewaluacyjnych dotyczących projektów poradniczych.

1. „Ocena wdrożonych programów z zakresu bezpłatnego poradnictwa prawnego i obywatelskiego, realizowanych w projektach konkursowych wyłonionych w ramach konkursów: – tworzenie i wdrażanie programów z zakresu poradnictwa prawnego i obywatelskiego Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007–2013”. Badanie było realizowane przez PSDB sp. z o.o. na zlecenie Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej na przełomie lat 2011 i 2012.

2. „Monitoring i ewaluacja projektu «Sieć biur porad prawnych i informacji obywatelskiej»” – badaniem objęto próbę 1000 klientów biur porad prawnych i informacji obywatelskiej prowadzonych przez Fundację Familijny Poznań (badania na zlecenie Fundacji Familijny Poznań).

W artykule przedstawiamy syntetyczne omówienie najważniejszych ustaleń i wniosków wynikających z analizowanych badań.

Zakres i skala projektów

W latach 2008 i 2010 w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki ogłoszone zostały przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej dwa konkursy na dofinansowanie projektów poradnictwa prawnego i obywatelskiego. Organizacje, które zgłaszały się do konkursów, miały możliwość uzyskania dofinansowania nie tylko na samo poradnictwo prawne i obywatelskie, ale też m.in. na działania informacyjne, promocyjne i edukacyjne związane z poradnictwem prawnym i obywatelskim. Miały również możliwość zastosowania innowacyjnych rozwiązań technologicznych i stworzenia systemów rejestracji prowadzonych spraw w zakresie poradnictwa prawnego i obywatelskiego.

W ramach wspomnianych konkursów zawarto umowy na realizację 65 projektów, których łączna kwota wyniosła ponad 103 mln zł (średnio ok. 1,6 mln zł na projekt). Połowa wszystkich projektów to projekty partnerskie, które zawierane były najczęściej z jednostkami samorządu terytorialnego (19 projektów). Większość projektów (35) obejmowała okres czterech lat lub dłuższy. Pozostałe projekty miały trwać 3 lata, co było zgodne z minimalnym kryterium dostępu do konkursów i dofinansowania.

Osoby korzystające z pomocy – trochę statystyki

Jak wskazują wyniki badań, z bezpłatnej pomocy wszystkich biur porad prawnych i obywatelskich skorzystały w większości kobiety (68,9% badanych), a średnia wieku osób korzystających wyniosła ok. 45 lat. Najmniej chętnie z pomocy korzystały osoby najmłodsze (18–24 lata – 6,3% badanych) oraz osoby powyżej 65. roku życia (9,1%). Osoby odwiedzające poradnie to przede wszystkim mieszkańcy wsi (34,8%). Wynik ten nie zaskakuje, ponieważ jednym z kryteriów dostępu do dofinansowania była diagnoza braku na danym terenie instytucji udzielających pomocy prawnej i obywatelskiej – deficyt takich organizacji występuje przede wszystkim w mniejszych miejscowościach. Jeżeli chodzi o wykształcenie, to z bezpłatnego poradnictwa korzystały przede wszystkim osoby z wykształceniem średnim (42,2%), mniej osób z wykształceniem podstawowym (11,1%) i wyższym (19,9%). Tak niski udział osób z wykształceniem podstawowym może być rezultatem przede wszystkim niskiej świadomości prawnej wśród osób gorzej wykształconych. Ponad 40% badanych korzystających z pomocy biur porad prawnych i obywatelskich to osoby, których łączny dochód wszystkich osób należących do gospodarstwa domowego mieści się

w przedziale od 501 do 2000 zł. Jeśli przyjrzymy się tematyce udzielonych porad, to okazuje się, że wyniki obu badań są zbliżone. Na czołgo wysuwają się przede wszystkim problemy z zakresu spraw spadkowych, majątkowych, podatkowych, dotyczących prawa pracy, mieszkaniowych i alimentów.

Prawnicy i doradcy

W ramach badań analizowana była też kwestia udziału w projektach poradniczych prawników oraz osób, które nie mają wykształcenia prawniczego. Jak pokazują wyniki, udział tych ostatnich w poradnictwie był niewielki. Średnia liczba osób udzielających porad prawnych i obywatelskich razem wyniosła 5,65, zaś osób z wykształceniem prawniczym 4,46. Z badań wynika, że profil kompetencyjny doradców i prawników był dość zbliżony. W pracy doradców i prawników szczególnie istotne okazały się cztery elementy: wiedza, doświadczenie życiowe, umiejętności komunikacyjne i umiejętności związane z organizacją pracy.

Powyższe wyniki oraz wypowiedzi osób reprezentujących biura porad wskazują na nieco sztuczny podział pomiędzy poradami prawnymi a poradami obywatelskimi. Definicja zastosowana w ramach całego finansującego programu, zdaniem badanych, tylko komplikowała ten stan rzeczy. Przedstawiciele biur nie potrafili odróżnić porad prawnych od porad obywatelskich, gdyż w wielu przypadkach były one świadczone przez tego samego prawnika lub doradcę, a udzielona porada dotyczyła kwestii mieszczących się jednocześnie w definicji porady prawnej i obywatelskiej.

Wśród wielu pytań zadanych biurom znalazło się również pytanie dotyczące współpracy z potencjalnymi partnerami. Wśród takich instytucji, jak urzędy gminy, starostwa powiatowe czy powiatowe urzędy pracy, znalazły się również okręgowe izby radców prawnych (OIRP) i okręgowe rady adwokackie (ORA). Wśród 79 badanych biur tylko 6 zadeklarowało współpracę z OIRP, a 4 z ORA. Niewielki zakres współpracy z izbami wynika z tego,

że biura zlokalizowano w powiatach oddalonych od dużych miast. Pamiętać jednak też trzeba, że duża część biur zatrudniała zarówno praktykujących prawników, jak i aplikantów adwokackich i radcowskich. Szczególnie dla tych ostatnich praca w biurze to znakomita praktyczna nauka zawodu i kształtowania umiejętności pracy z klientem.

Kluczowe wnioski

Omawiane badania pozwalają sformułować kilka wniosków w kontekście przyszłości poradnictwa prawnego i obywatelskiego.

1. Powinno ono być elementem systemu polityki społecznej państwa, stanowi bowiem istotny czynnik sprzyjający zmniejszeniu skali wykluczenia społecznego. Poradnictwo prawne i obywatelskie stanowi też jedną z form



Rys. Maciej Starczyk

gwarantowania obywatelom prawa dostępu do sprawiedliwości – poprzez stwarzanie możliwości uzyskania wiedzy o prawie i pomocy w skorzystaniu z uprawnień.

2. Autorzy rozwiązań systemowych powinni brać pod uwagę fakt, że główną grupą klientów biur są osoby starsze i emeryci oraz bezrobotni, a także osoby ubogie, oraz że główny obszar zainteresowań klientów biur to sprawy rodzinne, alimentacyjne, spadkowe i sprawy z zakresu prawa pracy. To powinno mieć znaczenie przy dobieraniu osób świadczących poradnictwo.

3. Badania potwierdziły bardzo duży popyt na bezpłatne porady prawne i obywatelskie. W większości przypadków rzeczywista liczba korzystających z porad zdecydowanie przekraczała wstępne szacunki.

4. Warto kontynuować finansowe wspieranie poradnictwa prawnego i obywatelskiego w ramach przyszłych programów współfinansowanych z funduszy unijnych. Jednym z warunków skuteczności takiego wspierania będzie podniesienie stanu wiedzy na temat zapotrzebowania obywateli na bezpłatne poradnictwo prawne i obywatelskie. Konieczne jest też podjęcie działań na rzecz wzmocnienia kompetencji analitycznych i ewaluacyjnych instytucji zajmujących się i chcących zajmować się poradnictwem.

5. Wśród ważnych rekomendacji, które z pewnością przyniosłyby podniesienie jakości pracy biur porad prawnych i obywatelskich wskazać też należy zwiększenie współpracy i wymiany informacji pomiędzy biurami oraz dzielenie się dobrymi praktykami i wypracowanymi standardami.

6. Istotną kwestią, zwłaszcza z uwagi na kształtowanie warunków finansowania projektów poradniczych w różnych mechanizmach grantowych, jest uporządkowanie nomenklatury pojęciowej. Badania pokazały istnienie pewnego zamieszania wokół podziału na poradnictwo prawne i obywatelskie, co stwarzało niekiedy praktyczne trudności w funkcjonowaniu biur (np. konieczność tworzenia dodatkowej dokumentacji).

7. Znaczna część biur ma szansę na zachowanie trwałości, pod warunkiem, że zbudują sieć lokalnych powiązań z instytucjami samorządu lokalnego oraz organizacjami pozarządowymi. Tym bardziej że – jak pokazują badania INPRIS w Polsce – istnieje wiele miejsc, do których obywatel może udać się po bezpłatną poradę bądź informację prawną (np. inspektoraty pracy, biura obsługi interesantów w sądach, powiatowe centra pomocy rodzinie, rzecznicy konsumentów). Większość instytucji posiada własne sposoby udzielania pomocy prawnej, nie istnieje jednak między nimi żaden system koordynacji i współpracy.

Silnym wsparciem dla trwałości biur porad prawnych i obywatelskich byłyby też porozumienia z organami korporacji prawniczych co do możliwości odbywania w nich praktyk czy aplikacji. Taka współpraca może przynieść korzyści dla obu stron.

Więcej informacji i opracowań na temat literatury i badań dotyczących różnych aspektów poradnictwa prawnego i obywatelskiego znaleźć można na stronie internetowej www.inpris.pl oraz na stornie www.ppio.eu.

Grzegorz Wiaderek jest prawnikiem, prezesem INPRIS – Instytutu Prawa i Społeczeństwa.

Paweł Maranowski jest analitykiem INPRIS, socjologiem, pracownikiem naukowym Instytutu Studiów Politycznych PAN.

Sądowe dochodzenie należności

z perspektywy wierzyciela

Przemysław Kosiński

PROJEKTOWANIE PRZEPISÓW PRAWA WYMAGA WYWAŻENIA
INTERESÓW POSZCZEGÓLNYCH UCZESTNIKÓW DANEGO
POSTĘPOWANIA SĄDOWEGO ORAZ PODSTAWOWYCH ZASAD
PAŃSTWA PRAWA.

Powyższa teza jest również prawdziwa dla szeroko rozumianego postępowania cywilnego, w którym po jednej stronie uczestniczą wierzyciele, a z drugiej strony dłużnicy. Ostatnimi czasy głosy dłużników oraz wyrażana przez wielu publicystów troska o ich interesy na gruncie Kodeksu postępowania cywilnego (k.p.c.), wydają się dominować w debacie publicznej. Celem niniejszego artykułu jest ocena funkcjonalności niektórych rozwiązań k.p.c. z perspektywy interesów wierzycieli, jako próba przywrócenia balansu w ww. dyskursie.

Na przykładzie elektronicznego postępowania upominawczego (EPU) można dostrzec jak w soczewce większość „niedogodności”, jakie ustawodawca przewidział w k.p.c. dla dłużników. Jedne z najczęściej powtarzających się zarzutów to m.in. rozstrzyganie spraw w EPU na podstawie samych opisów dowodów wskazanych przez powoda (bez ich fizycznego załączenia do pozwu), nieprawidłowości związane z zastępczym doręczaniem przesyłek sądowych w trybie przepisu art. 139 § 1 k.p.c. czy natychmiastowa efektywność zajęć komorniczych dokonanych po wszczęciu egzekucji. Każdy z ww. zarzutów wymagałby osobnego, szczegółowego komentarza, jednakże zważywszy na ramy tematyczne tekstu warto poczynić kilka uwag natury generalnej.

Nic nowego?

Po pierwsze – z wyjątkiem zarzutów, które odnoszą się wprost do specyfiki EPU, większość ww. zagadnień proceduralnych dotyczy rozwią-

zań, które były obecne w k.p.c. na długo przed ustanowieniem e-sądu. Powstaje zatem uzasadnione pytanie: dlaczego opinia publiczna zwróciła na nie uwagę dopiero z chwilą wprowadzenia EPU? Zdaniem autora, odpowiedź wynika z następujących danych: wydaniem nakazu zapłaty zakończyło się niecałe 90 proc. z zainicjowanych 4 mln 71 tys. spraw, tj. 3 mln 875 tys. (stan na 20 września 2012 r. – SSR Anna Brenk-Czapska, „Ręczę za działanie e-sądu”, „Rzeczpospolita” z 28 września 2012 r.; <http://prawo.rp.pl/artikel/937354.html>). Powyższe statystyki (obecnie proporcjonalnie większe) stanowią o ogromnym sukcesie e-sądu, ale ukazują także bolesną prawdę o niewydolności polskiego wymiaru sprawiedliwości z czasów przed nastaniem EPU. Nie jest bowiem przypadkiem, że jedynie przez dwa lata działalności VI Wydziału Cywilnego Sądu Rejonowego Lublin-Zachód rozpatrzył on miliony spraw, z których znaczący odsetek nigdy nie trafiłby do sądu z powodu nieopłacalności sądowego dochodzenia należności dla wierzycieli wg stanu na 2009 rok, natomiast te, które by trafiły, najprawdopodobniej istotnie przyczyniałyby się do zatorów orzeczniczych w sądach powszechnych na terenie całej Polski.

W konsekwencji nakazów zapłaty wydanych przez e-sąd ogromna rzesza wierzycieli odzyskała należne im pieniądze, a przynajmniej była w stanie udowodnić przed fiskusem (np. w drodze okazania postanowienia komornika sądowego o umorzeniu postępowania egzekucyjnego z powodu jej bezskuteczności), że ich wierzitelności kwalifikują się do tzw. złych długów (*vide*: art. 89a ustawy o podatku od

towarów i usług – Dz.U. Nr 177, poz. 1054). W efekcie, wierzyciele ci mogli odzyskać kwoty utracone wcześniej wskutek zapłaconego podatku od towaru lub usługi, za które nigdy nie otrzymali zapłaty. W świetle powyższych argumentów można dojść do wniosku, że obecni reformatorzy procedury cywilnej dostrzegli jej braki dopiero wówczas, kiedy za sprawą kilku nowych rozwiązań okazała się ona wreszcie skuteczna i nie prowadzi do wieloletnich, przewlekłych procesów.

Z perspektywy wierzycieli

Jednakże koncentracja krytyki komentatorów wokół EPU odwraca całkowicie uwagę od tego, jak właściwie wygląda perspektywa wierzyciela w Polsce, który zdecyduje się dochodzić swoich należności przed sądem. Mało kto zauważa przy tym, że u zarania procesu cywilnego ktoś, komuś, kiedyś za coś nie zapłacił, niezależnie od tego, czy wierzitelność z tego tytułu została następnie przejęta przez jedną albo więcej firm windykacyjnych, w których wiele osób niesłusznie upatruje obecnie czarnych charakterów, robiących swój biznes na krzywdzie innych. Warto przy tym zwrócić szczególną uwagę na „mikrowierzycieli” borykających się z niezapłaconymi fakturami do kwoty 1500 zł. Sytuacja drobnego przedsiębiorcy, który w dobie kryzysu gospodarczego nagle odnajdzie po stronie należności kilka lub kilkanaście takich niezapłaconych faktur, może oznaczać albo redukcję etatów, albo likwidację prowadzonej

dotychczas działalności gospodarczej, co może odbić się na jego sytuacji rodzinnej (lub jego zwalnianego pracownika) równie mocno, jak „nagle” zajęcie wynagrodzenia za pracę dłużnikowi, który nie zapłacił w przeszłości takiego czy innego rachunku. Należy przy tym pamiętać o ustawowych ograniczeniach egzekucji (*vide*: przepisy Części trzeciej, Tytułu I, Działu V k.p.c.), które dodatkowo zabezpieczają dłużnika, podczas gdy przedsiębiorca musi podporządkować się żelaznym zasadom wolnego rynku.

I tak, w fazie wstępnej procesu wierzyciel musi wyłożyć dodatkowe środki potrzebne na opłatę sądową oraz na radcę prawnego, który przygotuje mu pozwy i będzie go reprezentował przed sądami. Na marginesie należy zwrócić uwagę, że mimo kryzysu wierzyciel może mieć problem ze znalezieniem fachowego pełnomocnika, który zgodzi się prowadzić jego sprawy (o stosunkowo niskiej wartości przedmiotu sporu) zgodnie z nieaktualizowanymi od 2002 roku stawkami, wynikającymi z rozporządzenia ministra sprawiedliwości w sprawie opłat za czynności radców prawnych oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów pomocy prawnej udzielonej przez radcę prawnego ustanowionego z urzędu (Dz.U. Nr 163, poz. 1349).

Po złożeniu pozwu, o ile wierzyciel posiadał dostatecznie dobrą dokumentację dla swego roszczenia, sąd powinien wydać nakaz zapłaty (w przypadku sprawnie działających sądów potrwa to ok. 3 tygodni). Przez kolejny tydzień sąd będzie doręczał nakaz zapłaty pozwanemu, chyba że nierzetelny dłużnik jest obeznany z k.p.c. i odbierze nakaz dopiero z upływem terminu z drugiego awizo, zaoszczędzając tym samym kolejne 2 tygodnie (który to mechanizm może stosować do każdej przesyłki doręczanej mu przez sąd). Wraz z upływem kolejnych 2 tygodni pełnomocnik dłużnika wniesie sprzeciw lub zarzuty od nakazu zapłaty do sądu, w których właściwie może napisać, że „nie ma teraz pieniędzy, więc nie zapłaci”, dodatkowo zgłaszając wniosek o zwolnienie od kosztów sądowych z tego powodu. Niedopełnienie przy zgłoszeniu środka odwoławczego jednego z wymogów formalnych będzie skutkowało koniecznością wydania przez sąd zarządzenia w trybie art. 130 § 1 k.p.c. i wyznaczenia mu kolejnego, tygodniowego terminu sądowego na uzupełnienie braku.

Sąd postanowieniem może nie uwzględnić wniosku o zwolnienie od kosztów sądowych. Następnie – ostatniego dnia terminu wyznaczonego mu przez sąd, dłużnik uzupełni brak formalny, składając również na mocy art. 394 § 1 pkt 2 k.p.c. zażalenie na postanowienie o odmowie zwolnienia od kosztów sądowych., które również będzie mogło być dotknięte brakiem formalnym. Jeśli zostanie ono przez sąd odrzucone, to dłużnikowi będzie przysługiwało jesz-

cze zażalenie na odrzucenie zażalenia w trybie art. 394 § 1 pkt 11 k.p.c.

Co prawda, w myśl art. 112 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz.U. Nr 90, poz. 594), co do zasady, zgłoszenie wniosku o zwolnienie od kosztów sądowych oraz wniesienie środka odwoławczego od postanowienia o odmowie zwolnienia od kosztów sądowych nie wstrzymuje biegu toczącego się postępowania, jednakże w przypadku np. zarzutów od nakazu zapłaty wydanego w postępowaniu nakazowym podlegających opłacie, sąd musi się ustosunkować do kwestii zwolnienia z kosztów przed merytorycznym rozstrzygnięciem sprawy, albowiem w razie odmowy i nieopłacenia zarzutów podlegałyby one odrzuceniu.

Miesiąc za miesiącem...

Jeżeli żadna ze stron nie zgłosiła dowodów z zeznań świadków lub przesłuchania stron, istnieje możliwość wydania wyroku na pierwszym posiedzeniu, które sąd wyznaczy po ostatecznym przyjęciu w poczet akt sprawy sprzeciwu lub zarzutów od nakazu zapłaty. W zależności od odległości dzielącej wierzyciela i dłużnika, co ma znaczenie w kontekście czasu doręczania przesyłek przez operatora pocztowego, jak również sprawności danego sądu (podobne rozstrzygnięcia mogą trwać albo kilka tygodni, albo kilka miesięcy, i to niezależnie od kilkudniowych terminów instrukcyjnych przewidzianych w k.p.c.), nie podnosząc żadnego argumentu merytorycznego przeciwko powództwu wierzyciela, dłużnik jest w stanie odwlec moment zapłaty o kilka lub kilkanaście miesięcy na samym etapie postępowania rozpoznawczego. Należy także dodać czas potrzebny do uprawomocnienia się wyroku (oraz czas ewentualnego postępowania odwoławczego lub klauzulowego), a także znane z praktyki egzekucyjnej zachowania dłużników, polegające np. na zakładaniu nowych rachunków bankowych w celu maksymalnego opóźnienia egzekucji komorniczej. Przy założeniu, że dłużnik nie ogłosi w tym czasie upadłości i faktycznie

spłaci wierzyciela w całości, wynagrodzeniem dla wierzyciela za czas oczekiwania na zapłatę są zasądzone odsetki za opóźnienie. Jednakże zważywszy na fakt, że są one obecnie ustalone na poziomie 13% w skali roku, niekoniecznie stanowią one rzeczywistą rekompensatę strat poniesionych przez wierzyciela. Dlatego niektórzy dłużnicy, nie pytając o zdanie swoich kontrahentów, mogą wykorzystywać ww. mechanizmy k.p.c., celowo dopuszczając do procesów poprzez niepłacenie wymagalnych świadczeń, a tym samym kredytować siebie lub swoją działalność gospodarczą (bez żadnych dodatkowych opłat i zabezpieczeń).

Kto kradnie więcej niż 250 zł, popełnia przestępstwo, natomiast kto nie płaci swojemu kontrahentowi wymagalnych kilkuset złotych, nie dysponując żadnymi zarzutami, może w świetle prawa przedłużać moment spłaty długu średnio o rok bez najmniejszego problemu. Należy dodać, że te same mechanizmy znajdują zastosowanie także przy kwotach roszczeń liczonych w tysiącach oraz w milionach złotych.

W świetle powyższych rozważań należy zadać następujące pytania: czy taka sytuacja

Kto kradnie więcej niż 250 zł, popełnia przestępstwo, natomiast kto nie płaci swojemu kontrahentowi wymagalnych kilkuset złotych, nie dysponując żadnymi zarzutami, może w świetle prawa przedłużać moment spłaty długu średnio o rok bez najmniejszego problemu.

sprzyja bezpieczeństwu obrotu prawno-gospodarczego w Polsce, a także czy gwarancje rzetelnego procesu przewidziane w k.p.c. dla pozwanego (późniejszego dłużnika w postępowaniu egzekucyjnym) zapewniają w ich obecnym kształcie dostateczną ochronę interesów wierzycieli? Praktyka sądowa wskazuje, że głównymi ogniskami zapalnymi dysfunkcjonalności sądowego dochodzenia wierzytelności (abstrahując od jakości usług świadczonych przez operatora pocztowego) jest przede wszystkim system doręczeń zastępczych oraz szeroka dostępność zażale-

nia na gruncie k.p.c., skutecznie „odciągające uwagę” sądu od meritum sprawy. W tym miejscu należy wyrazić nadzieję, że w toku prac nad kolejnymi nowelizacjami k.p.c., ich twórcy wezmą również pod uwagę opisane wyżej problemy wierzycieli próbujących uzyskać szybką i efektywną ochronę prawną dla swoich roszczeń przed polskimi sądami.

Autor jest aplikantem radcowskim przy OIRP w Toruniu, prawnikiem w kancelarii Ciecierski, Waclawik Spółka Partnerska Radców Prawnych w Toruniu.

Aleksander Chmiel

W KAŻDEJ FIRMIE DO KADRY WSPOMAGAJĄCEJ ZARZĄDZANIE ZALICZA SIĘ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO, A TAM, GDZIE JEST ON ZATRUDNIONY NA STAŁE (NA PODSTAWIE UMOWY O PRACĘ ALBO UMOWY-ZLECENIA) TAKŻE RADCĘ PRAWNEGO.

Radca prawny *versus* główny księgowy

Stąd ich uczestnictwo w posiedzeniach zarządu, rady nadzorczej czy zebraniach dyrekcji. W zależności od stopnia zażyłości pomiędzy osobami zarządzającymi daną jednostką a kadrą wspomagającą zarządzanie wymagania zarządu czy dyrekcji wobec tych osób często prowadzą do żądania doradztwa, i to w sprawach, które zazwyczaj nie leżą w ich kompetencji. Zebrania takie w rzeczywistości są swoistą „burzą mózgów”, gdzie obok spraw błahych omawia się też problemy strategiczne dla firmy.

Zarządzanie „przez głowę”

Nie ulega wątpliwości, iż w większości firm osobą „pierwszą po zarządzie” (czy dyrekcji) jest główny księgowy („kto ma kasę, ten ma władzę”). Są jednak i takie, w których taką osobą jest radca prawny. Często wiąże się to ze stażem pracy w firmie czy stopniem indywidualnego zaufania do tych osób. Gdy byłem radcą prawnym zarządu w pewnej dużej spółce, to prezes, wyjeżdżając nawet na kilka dni, mówił na posiedzeniu członków zarządu: – *to, co powie radca prawny, to jakbym ja powiedział; wszystkie decyzje mają mieć jego parafę*. W praktyce, mimo iż radca prawny nie zarządzał spółką, a co za tym idzie – nie odpowiadał za podjęte decyzje, to w rzeczywistości to on je podejmował. Takie zarządzanie „przez głowę” nie sprzyja dobrym stosunkom w firmie i rodzi wiele konfliktów. W omawianym przypadku do sporów dochodziło tylko z głównym księgowym, który pod wpływem wygórowanych ambicji usiłował prze-forsować swoje, nie zawsze słuszne koncepcje.

Przedstawiona powyżej sytuacja była ekstremalna w świetle sztuki skutecznego zarządzania, lecz prezes zdecydował się na taki

krok – wprowadzając „dodatkową instancję” – nie mając zaufania do pozostałych członków zarządu.

Nadmierna ambicja

Pomijając jednak takie jak opisane wyżej skrajne przypadki, problemy związane z konfliktami na linii radca prawny – główny księgowy nie należą do rzadkości. Przyczyny ich są często ambicjonalne, zmierzające do wykazania zarządowi, kto ma większą wiedzę i kompetencje.

Główni księgowi z racji swojej specyficznej pozycji w firmie aspirują do bycia jedynymi pracownikami, którym może zaufać zarząd firmy. Są bowiem jedynymi pracownikami, którzy mają pełny wgląd w sytuację finansową jednostki. Podobną znajomość sytuacji finansowej mają lub mogą mieć radcy prawni, jednak nie zawsze ich wiedza ekonomiczna – zwłaszcza z zakresu rachunkowości – pozwala na prawidłowe zinterpretowanie danych, do których uzyskali dostęp. Jeśli więc nie biorą udziału w posiedzeniach zarządu, to pozostają często poza „głównym nurtem” działalności firmy.

Główny księgowy, który jako jedyny – oprócz zarządu czy dyrekcji firmy – ma wiedzę dotyczącą sytuacji finansowej tej jednostki, uważa się za uprawnionego do wyrażania swoich opinii we wszystkich sprawach, które jej dotyczą. Ponieważ drugą taką osobą w firmie jest radca prawny, który ma czasami odmienne zdanie, to w przypadku rozbieżności stanowisk może prowadzić to do konfliktu pomiędzy nimi.

Zdarzają się i takie sytuacje, kiedy główny księgowy aspiruje do stanowiska członka zarządu spółki czy zastępcy dyrektora. Tok jego rozumowania jest następujący: mam przecież co najmniej taką samą wiedzę jak osoby zarzą-

dające firmą, muszę wykonywać polecenia, a nie mogę ich sam wydawać; dlaczego więc jako wybitny specjalista nie mógłbym sam zarządzać, a nie tylko wspomagać zarządzanie? Te nadmierne aspiracje również są konfliktogenne.

Także i radcy prawni przejawiają aspiracje do zarządzania jednostką, lecz – moim zdaniem – są to niezbyt częste przypadki.

Zazdrość

Niektórzy główni księgowi myślą tak: zawód radcy prawnego to wolny zawód – przychodzi do pracy kiedy chce i to tylko na parę godzin, pracuje na kilku etatach, ma dodatkowe zlecenia, a w dodatku za nic nie odpowiada.

A główny księgowy? Musi siedzieć w pracy osiem godzin (najwyżej wyjdzie do banku), odpowiada za całość finansów, a po pracy trudno mu znaleźć czas i siły na dodatkowe zlecenia.

I taki radca, mimo że otrzymuje pensję, to w przypadku, gdy wygra proces, a sąd zasądzi koszty zastępstwa procesowego – otrzymuje dodatkowe wynagrodzenie. I to ma być sprawiedliwość? Dlatego, jeśli radca wnioskuje o wypłacenie 100% zasądzonych (i to ściągniętych) kosztów zastępstwa procesowego, wielu głównych księgowych robi wszystko, aby otrzymać tylko ustawowe 65%. Argumenty są różne – a to, iż firma znajduje się w trudnej sytuacji finansowej, a to, że „radca był tylko na jednej rozprawie, a więc wiele się nie napracował”, a to, że „przecież od tego dodatkowego wynagrodzenia trzeba opłacić składki na ZUS”, a nawet sugestie, iż radca i tak dobrze zarabia i nie potrzebuje pieniędzy...

Mówi się, iż zazdrość jest twórcza – mobilizuje bowiem do lepszego, skuteczniejszego działania, destrukcyjna jest zawiść...

Cienka linia rozgraniczająca kompetencje

Na styku współdziałania radca prawny – główny księgowy bardzo cienka linia oddziela ich kompetencje. Wiadomo, iż radca prawny powinien interpretować prawo, a prawem jest nie tylko ustawa o rachunkowości czy finansach publicznych, są nim także różne wewnętrzne zarządzenia i pisma okólne dotyczące spraw ściśle księgowych. Nie zawsze radca prawny zna się na tyle na rachunkowości lub finansach, aby mógł wypowiedzieć się wiążąco w kwestiach szczegółowych.

Z drugiej strony, ustalone w danej jednostce rozwiązania organizacyjne nie pozwalają komórce finansowo-księgowej na pewne działania ułatwiające pracę jej pracownikom. Także i przepisy prawa, np. Kodeks spółek handlowych, ograniczają dowolność takich działań.

Rodzi to konflikty kompetencyjne, szczególnie, gdy główny księgowy ma niewielką wiedzę w zakresie prawa (co księgowy o prawie wiedzieć powinien, to zagadnienie przekraczające ramy niniejszego artykułu) lub ma utrwalone nadmierne przekonanie o swojej kompetencji, bo np. „tak się zawsze dotychczas robiło”.

Także radca prawny często nie jest bez winy; widzi tylko literę prawa, nie odnosząc jego in-

terpretacji do funkcji, jaką ma ono wypełniać. Często jest to skutkiem braku wiedzy z zakresu finansów czy nawet niezrozumienia struktury organizacyjnej firmy.

Radca prawny nie powinien, wydając opinię, wkraczać w kompetencje głównego księgowego, a ten ostatni nie powinien w swych decyzjach opiniować przepisów obowiązującego prawa. W praktyce nie da się jednak tych kompetencji ściśle i wyraźnie rozgraniczyć. I mamy konflikt.

Zdarza się też, iż główny księgowy, gdy ma podjąć kontrowersyjną decyzję, zwraca się do radcy prawnego, aby wydana przez niego opinia stanowiła „podkładkę” na wypadek, gdyby przyjęte rozwiązanie okazało się błędne.

Są także przypadki, gdy radca prawny ogranicza bardzo zakres opinii (często nie chcąc przyznać się do braku wiedzy), twierdząc, że „pozostałe kwestie przekraczają kompetencje radcy prawnego, gdyż nie dotyczą prawa i są w kompetencji głównego księgowego”.

Także i prezesi czy dyrektorzy jednostek nie są tu bez winy – żądają od radcy opinii w kwestiach księgowych, a od księgowych interpretacji prawa. Najczęściej po to, aby uzyskać dodatkowe uzasadnienie dla podjętych przez siebie decyzji.

Pycha

Tutaj wina – moim zdaniem – jest równo rozłożona po obu stronach. Zarówno główni

księgowi, jak i radcowie prawni niejednokrotnie uważają, iż tylko ich wysokie kwalifikacje utrzymują firmę w dobrej kondycji. Bez ich działań firma z pewnością by „padła” albo przynajmniej miałaby poważne kłopoty.

Prezes albo dyrektor przecież niewiele wiedzą; są z „nadania politycznego albo właścicielskiego”, podczas gdy:

- radca prawny ukończył nie tylko studia prawnicze, ale też kilkuletnią aplikację i musiał zdawać wiele trudnych i wyczerpujących egzaminów,
- główny księgowy również ukończył wyjątkowo trudne studia, np. rachunkowość, zdawał wiele skomplikowanych egzaminów, no i, oczywiście, ma co najmniej kilkuletnią praktykę.

Który z nich jest lepszy, ma większą wiedzę i większe kompetencje? Kto powinien mieć większą władzę (nominalną i realną)? Odpowiedź jest prosta – każdy z nich jest lepszy w ramach swoich kompetencji zawodowych. A kompetencje te – jak stanowiska – są nieporównywalne. Nie ma więc potrzeby permanentnego wykazywania swojej wyższości i superkompetencji. Po prostu każdy ma „robić swoje” i to jak najlepiej!

Chciwość

Z problemem kompetencji łączy się problem wynagradzania – radcowie prawni stoją na stanowisku, iż powinni zarabiać co najmniej tyle, ile główny księgowy. Z kolei główni księgowi uważają, że radca prawny powinien zadowolić się minimalną pensją i ewentualnie zwrotem kosztów zastępstwa procesowego. Niezależnie od tego zarówno radca prawny, jak i główny księgowy chcieliby otrzymywać pensję taką, jak wiceprezes firmy czy wicedyrektor.

Niestety, często nie baczą na własną wiedzę i kwalifikacje. Nie jest bowiem tak, że wszyscy przedstawiciele tych zawodów tylko z racji tego, iż je uprawiają, mają najwyższe kompetencje do sprawowania powierzonych im funkcji. Jak w każdym zawodzie – są lepsi i gorsi, mający większe i mniejsze doświadczenie. I to właśnie powinno być miarą ich wynagradzania.

* * *

Przedstawione powyżej kwestie mają na celu jedynie zasygnalizowanie istniejącego problemu i nie wyczerpują całości zagadnienia. Niemniej jednak – moim zdaniem – problem jest na tyle istotny, że warto go podnieść i, być może, uzupełnić. Brak dobrego współdziałania kadry wspomagającej zarządzanie nie sprzyja bowiem rozwojowi żadnej jednostki organizacyjnej.

Autor jest radcą prawnym.



Rys. Jacek Frankowski

Waldemar Ciszak

Podpis

– problemy czy oczywistości?

W NASZEJ CODZIENNOŚCI, W PRACY ORAZ W ŻYCIU, KAŻDEGO DNIA SPOTYKAMY SIĘ Z POTRZEBĄ SKŁADANIA PODPISU. PODPIS JEST SKŁADOWĄ NASZEGO ŻYCIA ZAWODOWEGO I PRYWATNEGO. DLA PRAWNIKA PODPIS MA DODATKOWO SWOJE ZNACZENIE I MOC. JEST ELEMENTEM KAŻDEJ UMOWY, PISMA PROCESOWEGO, A TAKŻE INNYCH CZYNNOŚCI PRAWNYCH.

Niby banalne to, ale w rzeczywistości kwestia podpisu, jego mocy i okoliczności złożenia ma często znaczenie tak duże i tak istotne, że staje się ten podpis koroną sytuacji prawnej i elementem nie do przecenienia. Za podpisem idą pieniądze. Często bardzo duże. Za nim idzie władza oraz odpowiedzialność. Trywialnie można dodać: idzie prawda, a jak się okazuje, idą również problemy. Rzeczy niby proste przysparzają w praktyce wielu okazji do zajmowania stanowiska oraz różnorodnych ocen i zaskakujących puent. Idziemy chociażby na pocztę czy do urzędu i najczęściej żąda się od nas „czytelnego podpisu”. W sądzie musimy podpisać każde pismo procesowe. Braki w tym to przecież uchybienia formalne. Wystarczy zajrzeć do internetu i zobaczymy pod wybranym hasłem „podpis”, w ilu to sprawach wypowiadają się sądy cywilne i karne, sądy administracyjne, Sąd Najwyższy. Wątpliwości wokół podpisu są przedmiotem wielu rozstrzygnięć w postępowaniu organów zajmujących się sporami w zakresie zamówień publicznych. W związku z podpisem, bliżej problemem podpisu, jak się okazuje, łatwo trafić nawet na łamy prasy. Tym bardziej gdy chodzi o nagłośnione sprawy. Powołam się tu na medialny przykład. Latem ubiegłego roku „Fakt” na pierwszej stronie zamieścił tytuł „Giertych popełnił błąd”. Chodziło o zarządzenie sądu w sprawie braków formalnych dotyczących nieczytelności podpi-

su na pełnomocnictwie mecenas Giertycha, udzielonego przez syna pana premiera w jednej ze spraw w kontekście afery Amber Gold. W codzienności borykamy się ze sprawami tego typu bez jupiterów.

Podpis czy coś jeszcze

Podpis jest pojęciem języka prawnego. Pojęcie to pojawia się między innymi w art. 78 k.c., gdzie jest mowa o pisemnej formie czynności prawnej. Jednej z fundamentalnych czynności prawa cywilnego. Podpis pojawia się w różnych innych aktach prawnych, w tym w przepisach proceduralnych, wielokrotnie. Oczywistością jest, że żadne pismo procesowe nie spełnia wymogów formalnych, gdy nie jest podpisane przez stronę jej przedstawiciela ustawowego lub pełnomocnika. Kłopoty zaczynają się jednak, gdy przejdziemy do pytania: czym jest więc ten podpis? Żaden akt prawny nie zawiera definicji legalnej podpisu. Wymieniony powyżej art. 78 § 1 k.c. określa jedynie, że dla zachowania pisemnej formy czynności wystarczy złożenie własnoręcznego podpisu na dokumencie obejmującym treść oświadczenia woli. Nie mając definicji legalnej, pozostaje nam odnieść się do zasad wykładni językowej i dorobku doktryny, orzecznictwa i praktyki. Tak robią przecież sądy i to, jak się okazuje, bardzo często. Najprostsza definicja z wszechobecnej Wikipedii podaje

nam, że „podpis to językowy znak graficzny, utrwalony w dokumencie, własnoręcznie postawiony przez składającego oświadczenie; wskazuje imię i nazwisko podpisującego, a jeżeli jego identyfikacji można dokonać w inny sposób (np. kartą wzorów podpisów), dopuszczalna jest forma skrócona, przy czym podpis umieszcza się pod tekstem oświadczenia woli”. Podobną definicję znajdziemy w słownikach języka polskiego. Inna najprostsza definicja językowa mówi, że podpis to nazwisko napisane własnoręcznie. Profesor Z. Radwański w swoim monumentalnym dziele „System prawa cywilnego. Część ogólna”, Wydawnictwa C.H. BECK, w rozważaniach nad zwykłą formą pisemną, podkreślając konstytutywne znaczenie podpisu, wskazuje na podstawowe elementy podpisu. Wymienia tam jego cztery podstawowe cechy, a mianowicie to, że: musi być to językowy znak graficzny (inaczej „słowny” znak tożsamości); znak ten musi być postawiony własnoręcznie przez podpisującego, co pozwala przez badanie grafologiczne stwierdzić, od kogo znak ten pochodzi, na treść podpisu składa się co najmniej nazwisko oświadczającego (składającego ten znak graficzny) i na końcu znak ten musi być właściwie usytuowany, gdyż ma cechę podpisu, jeśli został umieszczony pod tekstem oświadczenia woli.

Ten ostatni element ma doniosłe znaczenie, gdyż wskazuje i zakreśla granice tego, jakiej treści oświadczenie woli składa osoba stawiająca ten znak graficzny, czyli podpis. Gdy w praktyce życia codziennego, w tym w pracy prawniczej, przestrzegane będą te podstawowe zasady, nie będzie nigdy problemów. A jednak problemy często powstają. Odesłać tu można do licznych orzeczeń sądów oraz do literatury tematu. Częstym mitem pozostaje sprawa czytelności i nieczytelności podpisu, używanych skrótów, posługiwania się parafą czy tak skrajną formą skrótu, że nie wiemy już, czy ten podpis został złożony czy nie. Tego typu sytuacje

w wypadkach spornych kończą się długotrwałymi procesami, rozbieżnymi orzeczeniami i, niestety, często kłopotami dla prawników, gdy sami nie dopilnują właściwego używania podpisu przy sporządzaniu dokumentów. Nie mówię tu o oczywistych nadużyciach, w tym poświadczaniu nieprawdy.

Odnosząc się do praktyki orzecznictwa sądowego w sprawie podpisu, przywołać należy jedną z fundamentalnych uchwał SN z 30.12.1993 r. III CZP 146/93 (OSNC 1994/5/94). Uchwała ta, przywołując w swoim uzasadnieniu cały dorobek orzecznicy, w tym między innymi, w odniesieniu do problematyki podpisu w różnych sferach prawa zawiera nadal aktualną tezę: „podpis wystawcy weksla musi obejmować co najmniej nazwisko. Prawo wekslowe nie wymaga do ważności weksla, aby podpis był czytelny. Podpis nieczytelny powinien jednak być złożony w formie zwykle używanej przez wystawcę”. Uchwała ta, choć dotyka podpisu w kontekście problemu powstałego na gruncie prawa wekslowego, często przywoływana w późniejszym orzecznictwie SN w uzasadnieniu zawiera wiele ważkich odniesień do problematyki definicji podpisu jako pojęcia języka prawnego. Odnosi się bowiem do interpretacji i analizy semantycznej, kontekstu i znaczenia tego pojęcia w mowie potocznej, w tym w stosunkach rodzinnych i towarzyskich, a przede wszystkim w znaczeniu urzędowym i praktyce prawniczej. W uchwale tej wskazuje się jednoznacznie wymogi niezbędne do tego, jakiego rodzaju znak graficzny może być uznany w rozumieniu prawnym za podpis. Chodzi tu o to, aby co najmniej nazwisko w podpisie było tak wyrażone, żeby możliwa była indywidualizacja dająca pewność i poczucie jednoznaczności, że podpis wychodzi z ręki danego autora. Podpis ma być własnoręczny, rozpoznawalny, podlegający identyfikacji i zwykłej weryfikacji. Przy okazji znalazły się w tej uchwale istotne uwagi dotyczące odróżnienia takich pojęć, jak podpis czytelny, nieczytelny, podpis skrócony, parafa. Kto w codzienności pochyla się nad znaczeniem tych pojęć? Dlatego wskazać należy, że dla każdego praktyka treść tej uchwały powinna, jako pewnego rodzaju fundament, pozostawać na bieżąco z tyłu głowy w każdej sytuacji, gdy składamy podpis. Warto przytoczone tam zasady i pojęcia uwzględnić w procesie szkolenia zawodowego. W kontekst tej uchwały jednoznacznie wpisuje się bieżące orzecznictwo Sądu Najwyższego. Przytoczę tu postanowienie z 17.06.2009 r. (za *LEX nr 512010*), gdzie stwierdzono: „przy najłagodniejszym traktowaniu przesłanek uznania konkretnego znaku pisarskiego za podpis, motywowanym charakterem czynności nie można odstąpić od minimum, jakim jest to, by znak pisarski umożliwiał iden-

tyfikację osoby, od której pochodzi, przynajmniej według takich kryteriów, jak cechy indywidualne i powtarzalne. Choćby podpis nie musi być sporządzony czytelnie, to powinien odzwierciedlać cechy charakterystyczne dla osoby, która go składa i tym samym wskazywać na tę osobę.”

Parafa a podpis

Jaką wagę ma podpis w praktyce notarialnej, nie trzeba przypominać. W 2007 roku w „Nowym Przeglądzie Notarialnym” nr 2 ukazał się ciekawy artykuł notariusz Jolanty Barej pod tytułem „Kilka uwag o podpisie”. Autorka przytacza tam między innymi oparte na praktyce co najmniej trzy koncepcje w przedmiocie tzw.



Pys. Eisenhans – Fotolia.com

elementów składowych podpisu. Rygorystyczną, gdzie notariusz wymaga podpisu obejmującego imię i nazwisko osoby składającej podpis. Pośrednią, gdzie wymaga podpisu zawierającego nazwisko lub pierwsze litery imienia i nazwisko i koncepcję najbardziej liberalną, gdzie dopuszcza się umieszczenie w formie podpisu dowolnego znaku graficznego, którym zwykle posługuje się osoba składająca podpis, często, nieprzypominającego jakiegokolwiek litery alfabetu języka polskiego. Okazuje się, że w praktyce takie różne podejścia się zdarzają. Podobne podziały możemy spotkać w opracowaniach doktrynalnych poświęconych prawnym problemom podpisu. Pozostając przy notariuszach, warto w tym miejscu odnieść się do tzw. parafy. Parafa jest pojęciem języka prawnego. Pojawia się ono – według mojej wiedzy – jedynie raz w akcie rangi ustawy – w art. 93 ustawy Prawo o notariacie, gdzie wskazuje się, że arkusze aktu notarialnego powinny być ponumerowane, parafowane i połączone. Czymże jest więc ta parafa? Parafa będzie na podstawie wykładni językowej znak graficzny w postaci inicjałów, najczęściej

początkowych liter imienia i nazwiska. Parafa nigdy nie będzie więc podpisem ani tzw. skrótem podpisu. Jest po prostu parafą. Bliski pojęciowo parafie pozostaje w języku polskim staromodny dziś tzw. monogram. Pamiętajmy więc, kreśląc znaki słowne na dokumentach, że podpis to podpis, a parafa to parafa.

Uwierzytelnienia

Dla porządku, w celu zamknięcia uwag o mocy podpisu wypada wspomnieć, że od 1.01. 2010 r. obowiązuje ustawa o zmianie ustaw w zakresie uwierzytelniania dokumentów. Na jej podstawie dokonano również zmian w k.p.c. i ustawie o radcach prawnych. Jedną

z istotnych zmian jest nowe uprawnienie i kompetencja radców prawnych do potwierdzania za zgodność z oryginałem odpisów dokumentów. Dodany ust. 3 w art. 6 u.r.p. zakreśla formalne wymogi uwierzytelnienia za zgodność odpisu dokumentu z jego oryginałem. Poza wskazaniem daty, miejsca sporządzenia odpisu, a czasami godziny, wymaga się złożenia podpisu radcy prawnego poświadczającego za zgodność odpisu z oryginałem. Dlatego warto wskazać i przypomnieć, że właściwa forma złożenia podpisu przy wykonywaniu tej czynności poświadczania ma istotne znaczenie praktyczne. Niestaranności i uproszczenia przy złożeniu podpisu w tego typu czynnościach zawodowych mają, jak się okazuje, nieprzewidziane reperkusje. Dotyczą one, niestety, wielu sfer w procesie cywilnym i poza nim i nie zawsze służą właściwemu odbieraniu wiarygodności i rzetelności przy licznych przecież i, można powiedzieć, warsztatowych zawodowych działaniach.

Autor jest radcą prawnym OIRP Poznań.

Agnieszka
Niewińska

Prawo

pro publico bono

BEZPŁATNE KONSULTACJE PRAWNE DLA NAJUBOŻSZYCH, POMOC ORGANIZACJOM POZARZĄDOWYM CZY WSPIERANIE LOKALNYCH INICJATYW. WIELU RADCÓW POZA OBOWIĄZKAMI ZAWODOWYMI ANGAŻUJE SIĘ W DZIAŁANIA DOBROCZYNNE. – *TRZEBA MIEĆ JAKĄŚ ODSKOCZNIĘ I CZASEM ZREZYGNOWAĆ Z WYNAGRODZENIA. SATYSFAKCJA JEST BEZCENNA* – MÓWIĄ. W LUTYM SAMORZĄD RADCOWSKI UHONOROWAŁ 17 RADCÓW Z CAŁEGO KRAJU DZIAŁAJĄCYCH *PRO PUBLICO BONO*.

W każde poniedziałkowe popołudnie mec. Krystyna Domagalska, radca z przeszło czterdziestoletnim stażem, zmierza na ulicę Barską w Przemyślu. Tam w niewielkim pomieszczeniu, którego użycza Towarzystwo Walki z Kalectwem, często już czekają na nią interesanci. Sprawy są różne. Od rozwodowych, alimentacyjnych, przez kłopoty z uzyskaniem lokalu socjalnego, po problemy z ZUS i sprawy windykacyjne.

– *Trudno powiedzieć, których jest najwięcej. Co człowiek, to inny problem* – mówi mec. Domagalska. Interesantów nie brakuje, bo w całym Przemyślu wiadomo, że mec. Domagalska potrzebującym i niezamożnym porad udziela bezpłatnie. I tak już kilkanaście lat. – *Trochę tych konsultacji było. Gdyby policzyć, że rok ma 52 tygodnie, przemnożyć to przez liczbę osób, które tygodniowo przyjmuję i przez 17 lat, to wyjdzie spora liczba, może i 20 tys.* – śmieje się radca z Przemyśla. – *W zeszłym roku zamknęłam kancelarię, prowadzę już tylko obsługę firm, ale nawet przedtem czas na bezpłatne porady jakoś udawało się znaleźć. To już mi weszło w krew, że poniedziałkowe popołudnie rezerwuję na ten cel.*

Od pomysłu do stowarzyszenia

Koncepcja darmowych porad dla niezamożnych w Przemyślu narodziła się w 1997 roku.

– *Wszystko wzięło się z obserwacji sytuacji w kraju. To był taki czas, kiedy część społeczeń-*

stwa bardzo się wzbogaciła, ale druga część znacząco zubożała. Do tego często dochodziła nieporadność, dezorientowanie w kontaktach z urzędami, instytucjami państwowymi. Wiele osób nie wiedziało, gdzie mogą szukać pomocy, jak załatwić ważne dla nich sprawy – mówi mec. Domagalska. – *Wtedy z grupą osób postanowiliśmy udzielać niezamożnym mieszkańcom miasta bezpłatnej pomocy prawnej. Ale ze względu na przepisy finansowe, żeby robić to legalnie i nie być obłożonym podatkiem, trzeba było to sformalizować. Założyliśmy stowarzyszenie – Centrum Informacji Społecznej – a w jego ramach zaczęło działać Biuro Porad Prawnych.* W uznaniu za swoją pracę mecenas Krystyna Domagalska w tym roku została



mec. Krystyna Domagalska

wyróżniona „Kryształowym sercem”, nagrodą przyznawaną przez samorząd radcowski za działalność dobroczynną. – *To było bardzo miłe zaskoczenie. I teraz mogę rodzinie przypominać, że co jak co, ale moje serce jest kryształowe* – żartuje.

Krajowa Rada Radców Prawnych wręczyła nagrody już po raz piąty. Wyróżniono po jednym radcy z każdej okręgowej izby. W Łodzi laureatem został mec. Paweł Goździniński, który jest nie tylko prawnikiem, ale i pasjonatem historii działającym społecznie przy przygotowywaniu lokalnych obchodów związanych z rocznicami ważnych wydarzeń historycznych. Choć do mecenasa dzwonił wieczorem, to i tak zastajemy go na spotkaniu. – *Akurat jestem na zebraniu stowarzyszenia, które przymerza się, żeby we wrześniu zorganizować obchody rocznicy bitw pod Wołą Cyrrusową. To bardzo ciekawe miejsce, bo toczyła się tu i duża bitwa powstania styczniowego, w której wzięło udział ponad tysiąc powstańców, i bitwa podczas wojny obronnej Polski w 1939 roku* – zagaduje mec. Goździniński. Efektem historycznych fascynacji jest także jego dbałość o to, by żyjący jeszcze kombataneci mogli być uhonorowani odznaczeniami państwowymi. Wystąpił z wnioskiem do prezydenta o nadanie odznaczenia kapitanowi Józefowi Głowackiemu, który walczył na frontach drugiej wojny światowej. W listopadzie ubiegłego roku 97-letni kapitan



mec. Gabriela Grzeszyk

otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Zaangażowanie w działalność w lokalnych stowarzyszeniach to niejedyne zajęcie *pro publico bono* mec. Goździńskiego. Udziela bezpłatnych porad prawnych tym, którzy są w trudnej sytuacji. – *Z takimi przypadkami spotykam się dość często. Choćby dziś, już o siódmej rano zadzwoniła do mnie młoda dziewczyna, która znalazła się w tragicznej sytuacji w związku z zaciągniętą pożyczką. Spotkałismy się w kancelarii, była w opłakanym stanie. I jak tu nie pomóc?* – pyta radca z Łodzi. – *Chyba każdy z nas, radców, ma takie sytuacje. Trudno nie wziąć czasem jakiejś sprawy, nawet jeśli wiemy, że nie możemy liczyć na wynagrodzenie* – mówi.

Niezbędny jak radca

Laureatka „Kryształowego serca” ze szczecińskiej izby – mec. Gabriela Grzeszyk uważa, że czasem z wynagrodzenia trzeba zrezygnować. – *Nie można się skupić jedynie na wykorzystaniu zawodu. Potrzeba więcej pokory i refleksji, że nic nie jest nam dane raz na zawsze. Powinniśmy pomagać, bo być może sami będziemy potrzebować kiedyś pomocy* – mówi. Samorząd radcowski docenił jej zaangażowanie w Stowarzyszenie Hospicjum Królowej Apostołów. – *Pomoc, którą dostajemy od mec. Grzeszyk jest nieoceniona. Pięknie pisze różnego rodzaju pisma. Ci, którzy prowadzą stowarzyszenia i fundacje, wiedzą, że osoba, która ma różne przepisy w małym palcu jest po prostu niezbędna. Jako hospicjum na co dzień zajmujemy się pacjentami, ale administracyjnych i prawnych problemów zawsze jest przy tym wiele* – mówi Sylwia Retzlasse ze Stowarzyszenia Hospicjum Królowej Apostołów.

Mec. Gabriela Grzeszyk uważa, że nagroda należy się raczej osobom prowadzącym hospicjum. – *Wkładają w to dużo serca, czasu i pracy. Ja pomagam tylko czasem w tych sprawach, o które jestem proszona* – mówi i dodaje, że do tego, by zawód prawniczy wykorzystywać



mec. Magdalena Szepczyńska

Zdjęcia: Jacek Barcz

pro publico bono, trzeba dorosnąć. – *Albo zetknąć się z jakąś sytuacją. Ja akurat miałam do czynienia z domowym hospicjum, które okazało się ogromnym wsparciem podczas choroby bliskiej mi osoby* – mówi.

Mec. Magdalena Szepczyńska, laureatka „Kryształowego serca” z krakowskiej izby, właśnie szuka nowego lokalu dla Poradni Prawa Spadkowego i Mieszkaniowego. – *Na pewno będziemy w centrum Krakowa, od kwietnia ruszamy pełną parą* – zapowiada mec. Szepczyńska.



Fys. Violetkaipa – Fotolia.com

ska. – *Poradnia działa w ramach Stowarzyszenia Ars Legis św. Iwo Helory. Święty nie tylko jest patronem prawników jako adwokat i sędzia, ale za życia poświęcił się pomocy pokrzywdzonym i najuboższym, stąd nasz pomysł, by udzielać porad prawnych tym, którzy nie mogliby sobie na to pozwolić, a znajdują się w trudnej sytuacji* – mówi radca z Krakowa. Jak wpadła na pomysł poradni właśnie o takim profilu? – *W Krakowie jest wiele lokali komunalnych. Ja byłam po drugiej stronie, pracowałam w dużej jednostce gminnej, która zajmowała się eksmisjami, sprawami lokalowymi* – mówi. – *Występując w tych sprawach w sądzie, często widziałam, jak ludzie są nieporadni, przerażeni, że muszą się stawić w sądzie* – opowiada mec. Szczepańska. – *Doszłam do wniosku, że warto powołać miejsce, w którym będą mogli uzyskać pomoc. Także w kwestiach spadkowych, bo w obiegowej opinii spadek to coś, co dostajemy po zmarłej osobie. Wiele osób nawet nie wie, że odziedziczyć można też dług. Przyjmują spadek i potem zaczynają się kłopoty* – dodaje.

W poradni interesantów przyjmuje pięć par wolontariuszy – studentów prawa, aplikantów. Mają nad sobą doświadczonych patronów i z nimi konsultują szczegóły spraw. Osoby, które potrzebują wiedzy w pigułce, mogą zajrzeć na

stronę internetową poradni. W ramach jednego z grantów wydała ona publikacje dotyczące prawa mieszkaniowego i spadkowego. Można z nich skorzystać bezpłatnie.

Pomoc warta mszy

Nagrodzeni radcy przyznają, że dobroczynność daje sporą satysfakcję. – *To jest ogromnie miłe, gdy dostaję list od stowarzyszenia, któremu pomagałam lata temu. Ja już o tym*

zapomniałam, ale oni cały czas pamiętają, przysyłają listy, zaproszenia, przypominają, że jestem honorowym członkiem – mówi mec. Goździński. – *W naszej codziennej, stresującej pracy taka odskocznia w postaci działalności charytatywnej i społecznej jest bardzo potrzebna* – dodaje.

Mec. Szepczyńska przyznaje, że wykorzystanie posiadanej wiedzy do tego, by komuś pomóc sprawia wiele radości. – *Mam świadomość, że nasza poradnia jest bardzo potrzebna. Tylko w ciągu dwóch pierwszych lat działania przyjęliśmy około 500 spraw* – mówi.

Mec. Domagalska zdradza, że gdy idzie ulicami Przemyśla, nieraz kłaniają jej się ludzie, którym pomogła wyjaśnić jakieś zawile prawne problemy. – *Miałam nawet taką jedną zabawną historię. Pomagałam pewnemu kolejarzowi, który przez długi czas nie mógł uzyskać renty. Kiedy udało się to z sukcesem załatwić, przyszedł do mnie powiedzieć, że zamówił za mnie mszę* – wspomina i dodaje, że trzeba zarażać młodych prawników chęcią bezinteresownej pomocy. – *Nie mogę narzekać, bo kiedy miałam jeszcze aplikantów, to niektórzy przychodzili na te porady, przyglądali się, notowali. Myślę, że zapoczątkowane w Przemyśle bezpłatne porady prawne będą kontynuowane*.

Układ zamknięty

Rozmowa z RYSZARDEM BUGAJSKIM, reżyserem, pisarzem i scenarzystą

Dlaczego swoimi filmami lubi pan wbić kij w mrowisko?

To jest mój styl wypowiedzi. Jako reżyser zawsze szukałem kontrowersyjnych tematów. Tak powstało „Przesłuchanie”, „Generał Nil”, a teraz „Układ zamknięty”. Poprzez takie filmy wyrażam mój stosunek do świata.

Trzydzieści lat temu w „Przesłuchaniu” rozprawiał się pan ze stalinizmem. W „Układzie zamkniętym” zmierzył się pan ze skorumpowaną wersją kapitalizmu.

Odpowiadam na to stwierdzeniem Philipa Marlowa z jednej z powieści Chandlera: *trouble is my business*. Zawsze pociągały mnie tematy trudne i zarazem ciekawe.

Jak wpadł pan na historię Krakowskich Zakładów Mięśnych, która stanowiła inspirację do nakręcenia „Układu zamkniętego”?

Z pomysłem na ten film przyszedł do mnie scenarzyści Mirosław Piepka i Mirosław Pruski, współtwórcy filmu „Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł”. Opowiedzieli mi o dramatycznej historii krakowskich biznesmenów, która wydarzyła się w 2002 roku.

Scenariusz filmu odbiega jednak nieco od rzeczywistości.

Takich opowieści jak ta krakowska na początku XXI wieku było w naszym kraju przynajmniej kilkadziesiąt. Dlatego od początku zależało mi na tym, aby mój film miał wymiar uniwersalny.

Co pana najbardziej zainteresowało w historii Krakowskich Zakładów Mięśnych?

Przed wszystkim to, w jaki sposób w człowieku rodzi się zło. Nie chciałem koncentrować

się na ofiarach bezpodstawnie bezprawnego postępowania urzędu skarbowego oraz – w jeszcze większym stopniu – prokuratury. Szukałem raczej odpowiedzi na pytanie: dlaczego wspomniane instytucje pożytku publicznego niszczą niektórych ludzi.

W „Przesłuchaniu” nie trzeba pytać, dlaczego UB prześladowało i gnębiło zwykłych obywateli, bo to było oczywiste. W „Układzie zamkniętym”, którego akcja rozgrywa się na początku XXI w. w demokratycznej Polsce, zaintrygowało mnie to, dlaczego reprezentanci prokuratury i urzędu skarbowego niszczą tych obywateli, którzy powinni służyć za przykład innym osobom. Dlaczego ludzi, którzy ciężką pracą doszli do dużych pieniędzy i zbudowali sprawnie funkcjonujące przedsiębiorstwo, płacili podatki, świadomie się niszczy?

Zwyczajna ludzka zazdrość jest temu winna?

Określiłbym to raczej psychiką postkomunistyczną. Władza uważa się za coś lepszego od obywatela. Żyjemy już w innych czasach, ale ten typ mentalności u niektórych urzędników przetrwał do dziś.

W jednej z pierwszych scen prezes Nawaru, Piotr Stawski, mówi do zgromadzonych gości: – *welcome to new Poland? Jaka jest ta nowa Polska?*

Widzimy piękną, świeżo oddaną do użytku fabrykę zarządzaną przez młodych ludzi. To jest Polska uprzemysłowiona, tchnąca optymizmem. Wiele osób mówiło, że jak padnie komuna, to nastąpi prosta droga do szczęścia. Dopiero, kiedy pogrzebiemy głębiej, doszukamy się w tym nieco idealistycznym obrazku pokładów rdzy i brudu.

W filmie cofa się pan jednak do komunistycznej przeszłości jednego

z głównych bohaterów, prokuratora Andrzeja Kostrzewy. Dlaczego?

Tego wątku nie było w pierwotnej wersji scenariusza. Został dopisany później, żeby lepiej zrozumieć, dlaczego prokurator Andrzej Kostrzewa, którego zagrał Janusz Gajos, jest kanalią, draniem, a w pewnym sensie nawet bandytą.

Jego kariera mogła się potoczyć zupełnie inaczej.

Mógł zostać uczciwym człowiekiem i dobrym adwokatem. Jednak okoliczności, w jakich znalazł się w marcu 1968 roku i decyzje, jakie wówczas podjął, wpłynęły na jego dalsze losy.

To niejedyny prokurator w „Układzie zamkniętym”.

Jest jeszcze Kamil Słodowski, młody prawnik, przed którym dopiero może otworzyć się kariera w prokuraturze. Wszystko ma jednak swoją cenę. Wkręcając się w mechanizm korupcyjny, Słodowski traci atrybuty rzetelnego i uczciwego jurysty, łamie swój kregosłup moralny.

W filmie opowiadałem o dwóch rodzajach korupcji. Pierwszy, który reprezentuje prokurator Kostrzewa, ma źródło w młodzińskich decyzjach o podłożu politycznym. Drugi, którego egzemplifikacją jest wspomniany Słodowski, ma podłoże merkantylne i zawodowe. To są tak naprawdę najistotniejsi bohaterowie mojego filmu. „Układ zamknięty” to nie jest film o biznesmenach.

Nie zapominajmy o jeszcze jednym antybohaterze, o którym w dodatku nie wiemy zbyt wiele.

Ma pana na myśli dyrektora urzędu skarbowego, którego gra Kazimierz Kaczor. To prawda, że mało o nim mówię, ale tylko dlatego że jego życie jest nudne, dość banalne i przewidywalne. Możemy przypuszczać, że po wielu latach



Fot. Krzysztof Kowalski

dochrapał się wreszcie dyrektorskiego stołka w urzędzie skarbowym.

Od prawdziwych realiów odbiegają też biografie biznesmenów.

Prowadzą firmę informatyczną, a nie zakłady mięsne. Nie w Krakowie, lecz w Gdańsku. Trochę ich też odmłodziłem i zróżnicowałem pod względem typu osobowości. Jeden spędził dzieciństwo w Anglii i po latach spędzonych na emigracji po-

stanowił wrócić do Polski. Drugi działał w latach 80. ub.w. w Solidarności. Trzeci jest geniuszem informatycznym, mózgiem całego biznesu, ale nie zajmuje się sprawami finansowymi.

Dodał pan też wątek kobiecy.

Kobiety wkraczają do akcji wtedy, kiedy mężczyźni są już bezsilni (przedsiębiorcy) albo działają w poczuciu kompletnej bezkarności (obaj prokuratorzy).

RYSZARD BUGAJSKI (ur. 1943) – reżyser filmowy i telewizyjny, pisarz i scenarzysta. Studiował filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Jest absolwentem Wydziału Reżyserii PWSFTviT w Łodzi (1973). Autor wielu spektakli i filmów telewizyjnych oraz trzech powieści. Wyreżyserował też kilka fabuł: „Kobieta i kobieta”, „Przysłuchanie” i „Generał Nil”.

Czy opowiadana przez pana historia to nie jest przysłowiowy pojedynek Dawida z Goliatem? Silniejszy i bezwzględny jest system sprawiedliwości, wobec którego w większości sytuacji zwykli ludzie wydają się bez szans.

Moim zdaniem, jest wręcz odwrotnie. To my jesteśmy Goliatami – potężnym, niezależnym społeczeństwem. Ale te małe „dawidki”, które powinny nam służyć, podstępem, przebiegłością, podłością są w stanie powalić olbrzyma. Musimy sobie uświadomić, jak wielką siłą dysponujemy. To przecież my, społeczeństwo, tworzymy prawo (a przynajmniej powinniśmy). Legalnymi metodami możemy tę grupę cwaniaków i oszustów, która ma władzę, zdmuchnąć ze stanowisk, które piastują. Potrzebujemy tylko uporczywości i odwagi do działania.



Fot. Krzysztof Kowalski

Biznesmeni mieli odwagę i siłę do prowadzenia interesów, ale w walce z tworzącym swoisty układ systemem władzy i – *nomen omen* – sprawiedliwości, zabrakło im i jednego, i drugiego.

Myślę, że oni nie spodziewali się sytuacji, w jaką zostaną wciągnięci. Byli przekonani, że będąc uczciwymi, płacącymi podatki biznesmenami, nic im nie grozi. Tak jest przecież w każdym demokratycznym państwie. Na przykład w Danii, skąd pochodzi jeden z ich kontrahentów. Okazało się, że w Polsce jest jednak inaczej.

Niektórzy zarzucają mi, że – robiąc ten film – za bardzo uderzam w komunę, ale ja odpowiadam na to, że można zmienić zasady prawno-ustrojowe państwa, ale ludzkiej mentalności nie da się już tak łatwo zmienić.

Kim jest w takim razie dziennikarz?

Dziennikarz jest przeciwieństwem prokuratora Słodowskiego. Dowiaduje się od swojego szefa, że ma zrobić materiał o aferze gospodarczej. Na początku jest gotów iść na pasku swojego naczelnego. Do czasu, aż wnika w tę sprawę głębiej...

Co pana film mówi o naszych instytucjach państwowych?

To, że te instytucje ciągle wykorzystują swoją władzę przeciwko obywatelom. Czasami w niezwykle okrutny i bezwzględny sposób. W Polsce



Fot. A. Golke

Dopiero, gdy okaże się, że kłamał, urząd wyciąga w stosunku do niego konsekwencje. W Polsce często „na wszelki wypadek” wsadza się obywatela do aresztu, a potem ewentualnie się go przeprosza. Tak było z krakowskimi przedsiębiorcami, pierwowzorami moich filmowych bohaterów, którzy po siedmiu latach procesowania się z prokuraturą, która niesłusznie ich aresztowała, otrzymali po 10 tys. zł odszkodowania.

Jaki obraz polskiego wymiaru sprawiedliwości pokazuje „Układ zamknięty”?

Mimo popełnionych błędów są bezkarni. Stróża prawa w Polsce bywają gorsi od przestępców, których czasami łapią czy skazują na wieloletnie wyroki. Nie zamierzam jednak jednoznacznie krytycznie osądzać całego polskiego wymiaru sprawiedliwości. Z moralnego punktu widzenia osądzam jedynie niektóre, bulwersujące metody jego działania.

Mimo iż premiera „Układu zamkniętego” dopiero w kwietniu, film doceniła już jedna z organizacji biznesowych – Pracodawcy RP.

To jest nagroda dla producentów za ich wysiłek i wytrwałość w dążeniu do zrealizowania tego filmu.

Film powstawał ponad dwa lata. Jego producenci mieli spore problemy z dopięciem budżetu (ok. 6 mln zł). Dlaczego?

Nasz projekt filmowy został czterokrotnie odrzucony przez Polski Instytut Sztuki Filmowej. Śmiem twierdzić, że stało się tak ze względu na temat, jaki w nim poruszaliśmy. Na miesiąc przed rozpoczęciem zdjęć znaleźliśmy się bez pieniędzy. Zaczęliśmy ich szukać na własną rękę. Ostatecznie film został w 100 proc. sfinansowany przez kilkudziesięciu przedsiębiorców. Dwie firmy dały po milionie zł.

Jednak po nakręceniu i zmontowaniu filmu zabrakło nam na tzw. postprodukcję. Wtedy ostatnią brakującą transzę dołożyły SKOK-i. Cieszę się, że ich pieniądze pozwoliły nam skończyć film, ale ideowo odcinam się od tej instytucji.

Dziękuję za rozmowę.

Marcin Zawisliński



Fot. Krzysztof Kowalski

ciągle, zgodnie z podstawową zasadą komunikacji, urzędy traktują obywatela z góry jako winnego, a co najmniej podejrzanego. W Ameryce, Anglii czy Skandynawii na przykład, obywatel składa ustne oświadczenie i urząd mu wierzy.

Przygnębiający. Prokuratorzy, którzy byli umoczeni zarówno w faktyczną, jak i fikcyjną historię, awansowali. Jeden do prokuratury apelacyjnej, drugi do prokuratury krajowej. Co gorsza, swoje funkcje pełnią dożywno.

Tomasz Działyński

NA DOBRY WIZERUNEK NASZEGO
ZAWODU PRACUJE LATAMI CAŁE
ŚRODOWISKO. WYSTARCZY JEDNA
CZARNA OWCA,
BY WIZERUNEK TEN ZBURZYĆ.

Radca dobrodziej

Jeżeli stanowczo nie piętnujemy tych, którzy temu wizerunkowi zagrażają, stajemy się w oczach społeczeństwa współodpowiedzialni za łajdactwa. Mam nadzieję, że tego radcę prawnego – psychopatę – dosięgnie sprawiedliwość. Jak nie ze strony wymiaru sprawiedliwości, to ze strony rolnika. O to będę się modlił (jeden z licznych komentarzy na stronie interwencji Polsatu) http://www.interwencja.polsat.pl/Interwencja_Oficzna_Strona_Internetowa_Programu_INTERWENCJA,5781/Archiwum,5794/News,6271/index.html#1310463

Mecenas P, radca prawny, osoba powszechnie szanowana, miły starszy pan o wyglądzie dobrotliwego wujka, któregoś dnia zapukał do drzwi pana K.

– *Czy chce pan jeździć lepszym mercedesem?* – zagaił, wchodząc do izby.

Kto by nie chciał. A nadarzała się ku temu znakomita okazja. W 1997 r. pan Tomasz K. został wywłaszczony przez miejscową gminę, która zabrała mu 9900 m² ojcowizny na potrzeby budowy drogi. „Zabrała, to zabrała...” pomyślał pan K., który wraz z partnerką i dwojgiem dzieci zamieszkał w starym, dawno nieremontowanym, domu. Nie przyszło mu do głowy, że skoro gmina zabiera mu jego ziemię, to powinna mu za to zapłacić. Pamiętał, że w czasach PRL-u ludziom zabierano nie tylko ziemię, nic w zamian nie dając, więc niespecjalnie się zdziwił, gdy się okazało, że tak się to odbyło. Odczuwał nawet rodzaj satysfakcji, że we wsi najlepsze grunty pod drogę stanowiły jego własność. Bóg dał, Bóg wziął. Aż tu nagle, prawie 10 lat później, do jego domu puka prawdziwy dobrodziej, który obiecuje, że na własny koszt wygzeknuje od gminy należne panu K. pieniądze, wszystko załatwi, wszystko napisze, wszystko wynegocjuje i to tylko za jedyne 30% wartości odzyskanego odszkodowania. I co najważniejsze – jak obiecał, tak też uczynił.

Jakiś czas potem w siedzibie gminy, zaproponowano panu Tomaszowi 250 000,00 zł odszkodowania za wywłaszczony grunt. W ocenie radcy dobrodziej, taka kwota odszkodowania była stanowczo zbyt niska. Były to złote czasy lat 2005–2008, gdy ceny metra na rynku nie-

ruchomości zmieniały się bardzo dynamicznie i potrafiły w ciągu jednego roku skoczyć o 200%. Przy tak obiecującej perspektywie pan K. postanowił wyremontować dom. Także w tym przypadku pomoc swą zadeklarował radca dobrodziej i pożyczył panu K. w kilku ratach łącznie 85 000 zł, które miały być zwrócone z przyszłego odszkodowania. Formalności przy udzielaniu pożyczek były ograniczone do minimum. Jeden podpis na dokumentach przygoto-



Rys. Maciej Starczyk

wanych przez mecenas a i po wszystkim. Pan K. przyznaje, że dokumentów tych nie czytał.

Mijały miesiące, a postępowanie w sprawie odszkodowania się nie kończyło. Ponieważ pan K. nie mógł się skontaktować z mecenasem osobiście, udał się do gminy. Jakież było jego zdziwienie, gdy od prowadzącej sprawę urzędniczki dowiedział się, że nie jest stroną postępowania o odszkodowanie.

– *Proszę pana, stroną postępowania jest pan Ż., fryzjer z pobliskiego miasta, a prywatnie zięć*

pana mecenas a, na którego przeniósł pan swoje prawa do odszkodowania na podstawie umowy cesji wierzytelności.

Materia była dla pana Tomasza zbyt skomplikowana, udał się więc do swojego mecenas a po wyjaśnienia. Okazało się, że ów fryzjer, który za pośrednictwem swojego teścia właśnie prowadzi z gminą negocjacje co do wypłaty odszkodowania na poziomie 1 200 000 zł, na podstawie zawartej osobiście z panem K. umowy kupna-sprzedaży nabył powyższą wierzytelność od pana K. za 210 000 zł, i to z uwzględnieniem udzielonej przez teścia pożyczki w kwocie 85 000 zł. Nie mówiąc już o wynagrodzeniu

success fee dla radcy dobrodziej a. Termin zapłaty ceny kupna wierzytelności umowa ustanawiała na 14 dni od daty wypłaty odszkodowania przez gminę.

Pan K. nigdy swojego kontrahenta nawet nie widział. Prokuratura nie dopatrzyła się znamion jakiegokolwiek przestępstwa w przedmiotowej sprawie. W ocenie prokuratury „(...) spór między stronami ma charakter cywilnoprawny”.

Sprawa trafiła jednak do Rzecznika Dyscyplinarnego OIRP w Poznaniu, który zainteresował się rodzinnym interesem radcy dobrodziej a i wszczął dochodzenie. Po jego przesłuchaniu okazało się, że zawierając umowę z panem K. radca dobrodziej złamał wielokrotnie Kodeks etyki radcy prawnego – czy to poprzez ustalenie swojego wynagrodzenia wyłącznie w formie *success fee*, czy poprzez fakt, iż reprezentował w postępowaniu odszkodowawczym w urzędzie jednocześnie pana K. i swojego zięcia. Warto też dodać, że w procesie o uchylenie się od skutków prawnych, który toczy się pomiędzy panem K. i zięciem – fryzjerem, stronę pozwaną reprezentuje córka radcy dobrodziej a – również radca prawny, która w tej samej sprawie zawnioskowała siebie jako świadka.

Niedaleko pada jabłko od jabłoni.

Grażyna J. Leśniak

CZY MOŻNA OCIEPLIĆ
WIZERUNEK PRAWNIKA
PROFESJONALISTY
I JAK TO ZROBIĆ, BY
NIE UCIERPIAŁ NA TYM
PRESTIŻ KANCELARII
I KORPORACJI?

Chłodny profesjonalista czy ciepły człowiek

Jak cię widzą, tak cię piszą – mówi stare przysłowie. Nowe pokolenie prawników, którzy dopiero aplikują do zawodu, czasami ma z tym problem.

Swoje reguły co do stroju ma stowarzyszona z KPMG kancelaria D. Dobkowski sp.k. Obowiązują one od poniedziałku do czwartku. Piątki są luźniejsze, co oznacza, że np. mężczyźni zamiast garnituru mogą założyć dżinsy i koszulę typu polo. Mec. Dariusz Dobkowski, partner zarządzający, twierdzi, że choć zasady te nie zostały zapisane w regulaminie pracy, to nie zdarzyło się, aby ktoś przyszedł do pracy niestosownie ubrany. – *Prawnicy to świadomi i odpowiedzialni ludzie* – tłumaczy.

Jak zatem wygląda codzienny *dress code*?

– *Na co dzień stosujemy dress code właściwy dla całego biznesu prawniczego, czyli tzw. formal business attire. Obowiązują więc garnitury w ciemnym kolorze (czerni i granat). Jasna kolorystyka garnituru, podobnie jak koszula z krótkim rękawem czy krzykliwy krawat, są wykluczone. Dla pań obowiązującym strojem jest kostium lub spodnium/spodnie w stonowanych barwach, buty zakrywające palce oraz rajstopy przez cały rok. Dopuszczalny jest też dyskretny makijaż* – podkreśla mec. Dariusz Dobkowski.

W kancelarii PwC Legal nie ma spisane go *dress codu*, choć oczywiście obowiązują zasady przyjęte w biznesie prawniczym. – *Umówiliśmy się, że od poniedziałku do czwartku chodzimy w garniturach pod krawatem, a w przypadku pań w garsonkach i w butach na obcasie, piątki natomiast są luźniejsze* – mówi Ewa Szurmińska-Jaworska, radca prawny, szefowa kancelarii. Jak twierdzi, w kierowanej przez nią kancelarii obowiązuje pełen profesjonalizm, także pod względem stroju. – *Ubiór pokazuje nasze nastawienie do świata i szacunek dla klientów. Tego zresztą od prawników oczekują ich klienci*

i na to zwracają uwagę – zapewnia mec. Ewa Szurmińska-Jaworska.

Casual Fridays – krok w stronę luzu

Twarde zasady co do stroju z czasem uległy pewnemu poluzowaniu razem z wprowadzeniem tzw. *Casual Fridays*. Jednak nie zawsze i nie wszędzie oznacza to pełną dowolność w stroju, w jakim można pojawić się w kancelarii w ostatni dzień tygodnia.

– *W kancelarii mamy spisany dress code, który jest obowiązkowy dla całej naszej korporacji międzynarodowej, bez względu na kraj* – mówi Małgorzata Miękina, dyrektor ds. administracyjnych w kancelarii Chadbourne & Parke. Jak twierdzi, *dress code* nie został spisany w sposób szczegółowy i stanowi bardziej sugestię co do sposobu ubioru w pracy, jak również zalecanych czy niedozwolonych elementów garderoby. Za każdym razem obowiązuje jednak elegancja. I tak, w przypadku pań jest to np. klasyczny, elegancki krój i fason ubioru, dla panów – garnitur czy marynarka, spodnie prasowane w kant czy klasyczna koszula. Niestosowne są ostre barwy, odzież sportowa, dżinsowa, sandały czy obuwie sportowe – wylicza Małgorzata Miękina.

Luźniejsze są piątki, które w tej kancelarii, podobnie zresztą jak w innych kancelariach czy organizacjach określane są mianem *Casual Fridays*. Nie oznacza to jednak, że obowiązuje wtedy pełen luz i swoboda w doborze garderoby. – *Tego dnia strój może być nieco luźniejszy, ale nigdy np. sportowy* – zaznacza. – *Zasada ta jednak nie dotyczy prawników, którzy tego dnia mają spotkania z klientami i personelu administracyjnego obsługującego te spotkania. Casual Fridays nie dotyczy także osób pracujących w recepcji, których wizerunek musi być zawsze*

oficjalny z uwagi na pierwszy kontakt z klientem odwiedzającym biuro – podkreśla Małgorzata Miękina.

Nieco inaczej do kwestii stroju podchodzi Anna Bryńska, radca prawny z kancelarii Tax & Lex. – *Jeszcze parę lat temu dress code obowiązywał w małych, a także dużych, międzynarodowych kancelariach prawniczych sprowadzał się do garniturów i garsonek w stonowanych kolorach. Żle była widziana duża liczba ozdób. Z czasem doszło do pewnego poluzowania. Wprowadzono bowiem Casual Fridays. W te dni dopuszczalny był luźniejszy nieco strój. Dziś, jak podkreśla, w mniejszych kancelariach obowiązuje większa swoboda, choć schludność jest wymagana na co dzień.*

Jak robią to inni

– *W notariacie nie ma z góry narzuconego dress codu, choć jako osoby wykonujące zawód zaufania publicznego i funkcjonariusze publiczni staramy się ubierać tak, aby wzbudzać zaufanie, a jednocześnie nie onieśmielać naszych klientów. Z tego względu odchodzimy od formalizmu, który nie budził zaufania* – mówi Joanna Greguła, członek Krajowej Rady Notarialnej. Jak podkreśla, zasady te wpajane są już aplikantom w trakcie szkoleń. Dlatego strój ma być elegancki, nowoczesny, ale nie nazbyt awangardowy. Trzeba też brać pod uwagę różnice w stylu ubierania się z uwagi na miejsce życia i pracy notariusza.

Mężczyznom nie zaleca się noszenia białych koszul i czarnych garniturów, gdyż są one nazbyt formalne. Koszule mogą być w stonowanych lub pastelowych kolorach, np. niebieskie, z weselszymi krawatami. – *Na pewno lepszy będzie garnitur w spokojnej tonacji niż sweter* – podkreśla Joanna Greguła. Jak twierdzi, słu-

żebna funkcja, którą pełni notariusz wobec obywatela i państwa, powinna być widoczna nie tylko w ubiorze notariusza, ale przede wszystkim w wystroju jego kancelarii. Wystrój ten powinien być elegancki, lecz pozbawiony przepychu, nie nadmiernie nowoczesny, sprawiający, że w tego rodzaju pomieszczeniach klient będzie czuł się swobodnie i bezpiecznie.

U adwokatów, podobnie zresztą jak w pozostałych korporacjach prawniczych, zasady *dress code* kandydaci do zawodu poznają już na aplikacji.

– *Jako osoba odpowiedzialna w Naczelnej Radzie Adwokackiej za szkolenie aplikantów staram się wpajać zasady dress code, tłumacząc, że strój adwokatów ma budzić szacunek ludzi. Założenie więc swetra i džinsów na spotkanie z klientem stanowi dużą ułomność, a założenie bluzki odkrywającej pępek jest wręcz niedopusz-*

codu obowiązującego adwokatów i uświadomić im, jak wielkie znaczenie dla przyszłych relacji z klientem ma pierwsze wrażenie, jakie zrobi prawnik. Dodaje, że także u adwokatów garnitur w kolorze czerni, granatu lub różnych odcieni szarości jest obowiązkowym strojem dla mężczyzn, a garsonka dla kobiet. – Nikt mi nie powie, że pierwsze wrażenie nie jest ważne. Dlatego staram się przekonać aplikantów, że choć może nie jest to wygodny strój na co dzień do pracy, to jednak trzeba go nosić – dodaje mec. Agnieszka Zemke-Górecka.

Wygląd to nie wszystko

– *Wygląd radcy prawnego czy adwokata z założenia nie może przełożyć się na tok rozprawy, czyli ładniejszy nie może mieć racji tylko dla-*

– Chodzi o podkreślenie, że żadne pozamerytoryczne względy nie mogą mieć znaczenia – wyjaśnia.

Zarządzanie przestrzenią

Czy można zatem tak ocieplić wizerunek prawnika, aby odbyło się to bez straty dla jego profesjonalizmu, i jak to zrobić?

– *Strój prawnika musi być elegancki i klasyczny, bo to jeden z istotnych elementów budujących zaufanie i na to przede wszystkim zwracają uwagę potencjalni klienci. Dlatego w korporacjach prawniczych przyjęty jest dress code, którego należy przestrzegać. Jego ramy są dość sztywne. To garnitury i garsonki w ciemnych, stonowanych kolorach (nie czarne, bo ten kolor jest zarezerwowany na godziny wieczorne) oraz umiarkowanie w noszonej biżuterii i stosowanym makijażu. Każda rewolucja w tym względzie może negatywnie odbić się na wizerunku, zarówno prawnika, jak i kancelarii – uważa dr Grażyna Piechota z Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Radzi więc ocieplenie wizerunku ograniczyć do dwóch elementów: wyglądu samej kancelarii i procesu komunikacji z klientem. Kluczem do sukcesu może okazać się zarządzanie przestrzenią.*

Na czym powinno polegać ocieplenie miejsca pracy? – *Jeśli zależy nam na ociepleniu wizerunku, warto pomyśleć o dodatkowym miejscu w gabinecie do rozmów z klientami. Stole, przy którym usiąść może radca prawny czy adwokat wspólnie ze swoim klientem, tworząc relację partnerską – mówi dr Grażyna Piechota. Sądzenie klienta po drugiej stronie biurka stwarza barierę we wzajemnej komunikacji i wzmacnia rolę, w których występuje prawnik i klient. – Radziłabym też zadbać o wystój kancelarii. Obok prawniczych książek mogą pojawić się np. zdjęcia najbliższych czy atrybuty, które podkreślają nasze zainteresowania pozazawodowe. To pozwala na wzmocnienie wizerunku prawnika jako osoby. Oczywiście, wszystko z umiarem i w dobrym stylu – dodaje.*

Elementem ocieplającym wizerunek prawnika i zarazem kancelarii będą także umiejętności z zakresu komunikowania się – empatia, używanie zrozumiałego języka w rozmowie, znajomość zasad komunikacji pozawerbalnej, co ułatwia kontakt z klientem. – *Na te elementy w komunikacji powinny zwracać uwagę zwłaszcza te kancelarie, które specjalizują się np. w sprawach rodzinnych czy w mediacjach. W tym przypadku warto na każdym kroku eksponować kompetencje komunikacyjne prawników jako dodatkowy atut kancelarii – podkreśla dr Grażyna Piechota.*



Rys. philhol – Fotolia.com

czalne. Do 90 proc. młodych prawników to trafia, ale 10 proc. i tak robi co chce – mówi adwokat Agnieszka Zemke-Górecka, przewodnicząca komisji kształcenia aplikantów adwokackich przy Naczelnej Radzie Adwokackiej, wykładowca na Uniwersytecie w Białymstoku. Jak podkreśla, nowe pokolenie prawników jest zupełnie inne, bardziej „wyluzowane”. Dlatego w 2010 r. NRA opracowała specjalny program szkoleniowy, który ma pomóc wpoić młodym zasady *dress*

tego że jest ładny. Sędziowie raczej pamiętają pełnomocników inteligentnych, dobrze przygotowanych do sesji, ich sposób prowadzenia wywodu i udzielania odpowiedzi – podkreśla sędzia Janusz Drachal, przewodniczący Wydziału Informacji Sądowej Naczelnego Sądu Administracyjnego. Jak tłumaczy, nie bez powodu rozprawy przed sądami odbywają się w atmosferze pewnego „teatru”, w którym wszyscy odgrywają swoje role procesowe, występując w togach.

Radcy prawni wybrali Opla!!!

WYBRALI GO W KONKURSIE REDAKCJI „DZIENNIK – RADCA PRAWNY”

– W INTERNETOWEJ ANKIECIE, KTÓRĄ UMIEŚCILIŚMY NA PORTALU www.e-kirp.pl.

Dlaczego radcy prawni wybrali Opla spośród tylu marek? Spróbujemy poszukać odpowiedzi na to pytanie. Może pomogą nam rankingi, np. badania DEKRY. DEKRA (Niemieckie Stowarzyszenie Nadzoru Technicznego Samochodów) jest opiniotwórczą i cenioną w całej Europie organizacją ekspertów technicznych z zakresu bezpieczeństwa, jakości i dbałości o środowisko. Zatrudnia 24 000 pracowników i działa w ponad 50 krajach.

Według „Raportu niezawodności DEKRA 2012” Astra czwartej generacji jest autem o najmniejszej liczbie usterek. Wskaźnik niezawodności – 97,9% jest najlepszym wynikiem w klasyfikacji generalnej wszystkich testowanych aut. To jest już trzeci sukces Opla w ostatnich trzech latach. Do tej pory Opel miał dwóch mistrzów – Corsę (z 2010 roku) i Insignię (z 2011 roku). Warto dodać, że bezawaryjność Insignii, kształtująca się na poziomie 97,1%, jest najlepszym rezultatem wśród aut segmentu klasy średniej.

Co roku DEKRA przygotowuje raport awaryjności na podstawie danych z 15 mln przeglądów samochodów na 230 modelach. Trudno o lepsze kryterium. Dlaczego? Raport ADAC oparty jest na informacjach uzyskiwanych przez ADAC w przypadku unieruchomienia pojazdu, a raport TÜV – na podstawie badań rejestracyjnych, podczas których bada się m.in. oświetlenie, układ kierowniczy, hamulcowy i jezdną. Raport DEKRY oparty jest na informacjach na temat usterkowości, uzyskanych od serwisów dokonujących przeglądów poszczególnych samochodów w ośmiu klasach.

Analizy dokonywane są w kilku kategoriach, do których należą: podwozie, układ kierowniczy, silnik, karoseria – wnętrze, układ hamulcowy, instalacja elektryczna – elektronika. Co wyczytaliśmy?

Opel Astra uzyskał tytuł najbardziej niezawodnego samochodu spośród wszystkich klas badanych samochodów!



Materiały prasowe Opel

Opel Insignia wygrywa w klasie samochodów klasy średniej ze współczynnikiem niezawodności 97,1%. Dla porównania: uchodząca za niezawodną Toyota Avensis – 89,3%, a Volkswagen Passat – 78,3%. Opel Insignia jest najlepszym samochodem w klasie średniej wielkości aut w dwóch kategoriach wiekowych, także według „Raportu o samochodach używanych 2013” niemieckiego towarzystwa nadzoru technicznego GTÜ (*Gesellschaft für Technische Überwachung GmbH*). Flagowy model Opla zajął czołowe miejsca wśród średniej wielkości aut w wieku 1–3 lata i w wieku 4–5 lat. To kolejny sukces z długiej listy nagród i tytułów uznających wytrzymałość i najwyższą jakość Insignii.

„Raport o samochodach używanych 2013”, zaprezentowany na targach Automechanika Trade Fair 2012, jest podsumowaniem 5 mln przeglądów 240 modeli samochodów, przeprowadzonych przez GTÜ w ciągu ostatnich dwóch lat. Opel Insignia dostał najwyższe oceny we wszystkich kategoriach.

Opel Corsa, ze współczynnikiem „braku istotnych usterek”, uzyskuje 91,8% – w porównaniu ze średnią 81,6%. Imponujące. Teraz wiemy to, czego nie wiedzieliśmy. Radcy wybrali najbardziej niezawodne samochody! Nie dajemy jednak za wygraną. Kupujemy „Katalog – testy długodystansowe” Auto Świata i szukamy Opla.

Mamy: Opel Astra – ocena 5+. Jest i Opel Insignia. Czytamy nagłówek: „bez dwóch zdań – oto wysoka jakość”, a dalej: „nie mogliśmy uwierzyć, że pochodzą one z auta, które w trudnych warunkach pokonało 100 tys. km” i na zakończenie: „praktycznie żadnych śladów zużycia”.

Wszystko jasne!

Radcy szukają niezawodności – tak jak w swojej pracy nie mogą zawieść klienta – tak w wyborze samochodu kierują się niezawodnością.

Samochód dla radcy jest jednym z narzędzi pracy. Musi być niezawodny.

Więc wybrali Opla!

Redakcja

PS Drugie miejsce zajęła KIA, a trzecie Volvo.



Samochody dla indywidualistów...

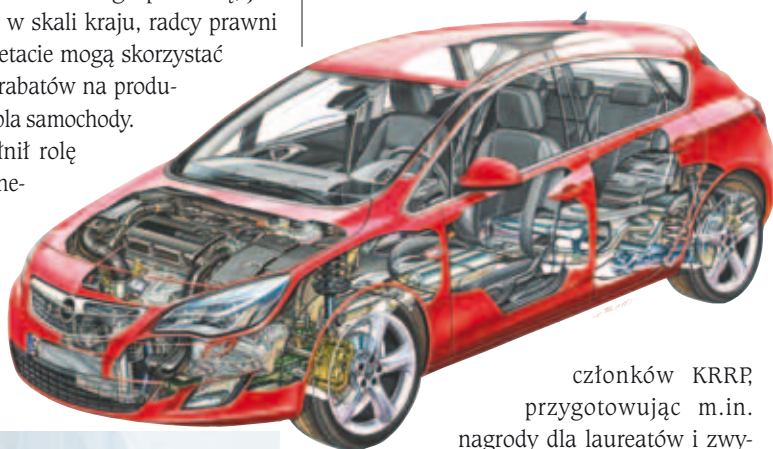
...a przecież radcy prawni są indywidualistami.

Właśnie dlatego Opel jest oficjalnym partnerem Krajowej Rady Radców Prawnych w 2013 roku. Dzięki temu możliwe jest już dziś elastyczne i precyzyjne dostosowanie oferty motoryzacyjnej, przeznaczonej dla reprezentantów tej szacownej profesji.

Członkowie samorządu radcowskiego (radcy prawni i aplikanci) mogą skorzystać z unikatowych programów promocyjnych przygotowanych specjalnie z myślą o tej grupie zawodowej. Zarówno właściciele kancelarii radcowskich

prowadzących działalność gospodarczą, jak i, co unikatowe w skali kraju, radcy prawni zatrudnieni na etacie mogą skorzystać z wyjątkowych rabatów na produkowane przez Opla samochody.

Opel będzie pełnił rolę kluczowego partnera w wybranych imprezach i turniejach sportowych organizowanych dla



członków KRRP, przygotowując m.in. nagrody dla laureatów i zwycięzców. Przy okazji tego typu wydarzeń będzie możliwość zaprezentowania uczestnikom oferty Opla, dotyczącej zarówno gamy modelowej, obsługi posprzedażnej, finansowej, jak i akcesoriów.



Materiały prasowe Opel

Dzięki podpisaniu porozumienia pomiędzy KRRP a Oplem każdy radca prawny w Polsce ma możliwość uzyskania rabatu od 7% do nawet 21%, w zależności od modelu samochodu.

Jak odebrać tę zniżkę? Bardzo prosto. Wystarczy:

1. Wybrać interesujący model Opla.
2. Skontaktować się z centralą Opla. Można to zrobić dwoma sposobami:
 - a) zadzwonić na naszą infolinię: 025 633 01 02 (pon.–pt. w godz. 8–18, sob. w godz. 8–16),
 - b) napisać wiadomość e-mail pod adresem: kontakt@opelpartnerprogram.pl
 – w przypadku kontaktu telefonicznego niezbędne będzie podanie naszemu konsultantowi swoich danych osobowych w celu uwierzytelnienia i możliwości skierowania zapytania do dealera (możliwy będzie wybór punktu dealerskiego),
 – w przypadku kontaktu e-mailowego Opel prześle dokumenty do wypełnienia wraz z listą dostępnych punktów dealerskich.
3. Wygenerowany zostanie voucher stanowiący dokument uprawniający do zniżki; będzie on mógł zostać przesłany do Państwa pocztą tradycyjną bądź elektroniczną.
4. Z wypełnionym voucherem i legitymacją KRRP zapraszamy do najbliższego salonu Opla.

Marcin
Fiedziukiewicz

Czy amerykańscy prawnicy wyznaczają trend?

W XX I XXI WIEKU ROZWÓJ TECHNOLOGII WYZNACZA KIERUNKI OPTIMALIZACJI PRACY NIE TYLKO W SFERACH PRZEMYSŁOWYCH GOSPODARKI, ALE RÓWNIEŻ W DUŻYM STOPNIU W SEKTORZE USŁUGOWYM. BENEFICJENTEM ZMIAN W TYM OBSZARZE SĄ RÓWNIEŻ KANCELARIE PRAWNE, A TRENDY WYZNACZAJĄ PRAWNICY NA RYNKU AMERYKAŃSKIM. WARTO ZADAĆ PYTANIE: CO MOŻE NAS SPOTKAĆ W NIEODLEGŁEJ PRZYSZŁOŚCI?

Odpowiedź na powyższe pytanie jest niezwykle banalna. Nie spotka nas nic, czego dzisiaj jeszcze nie ma. Nie oznacza to, że nie będziemy mieli do czynienia z nowymi technologiami, nowymi urządzeniami czy nowym, zupełnie innowacyjnym oprogramowaniem. Perspektywa siedmiu lat jest na tyle nieodległa, że z wielkim prawdopodobieństwem możemy postawić tezę, iż sprawdzone dzisiaj rozwiązania po prostu będą adaptowane przez większość. To, co dzisiaj jest innowacyjne, za 7 lat będzie obowiązującym standardem.

Warto na to zwrócić uwagę, planując rozwój swojego biznesu prawniczego, a śledzenie zmian w obszarze narzędzi biznesowych uznać za jedną z podstawowych reguł jego prowadzenia. Pozwoli nam to uniknąć wykluczenia czy ograniczenia możliwości rozwoju i zwiększania przychodów. Oczywiście jest, że zdobywanie przewagi konkurencyjnej nie ogranicza się tylko do pozyskiwania nowych, większych klientów, ale też zwiększania wydajności własnych zasobów. Tutaj naprzeciw wychodzi technologia.

Bill Gates, obecnie chyba największy na świecie beneficjent rozwoju technologii, odpowiadając w połowie lutego bieżącego roku na pytania użytkowników serwisu reddit.com, powiedział, że obecnie największy wpływ na zmiany w tym zakresie będą miały „roboty, wszechobecne ekrany oraz interakcja za pomocą mowy”. To wszystko już działa i ma przełożenie na istniejące produkty. Za 7 lat to będzie standard.

Oczywiście, kiedy pomyślimy: robot, od razu widzimy przed sobą przypominającego wielki odkurzacz R2-D2 z Gwiezdnych Wojen. Postaramy się oderwać się od tego obrazu i wyobrazić

sobie, że robotem może być nasz samochód. Może sam się prowadzić, wskazywać nam drogę, podpowiadać, co mamy zrobić, planować nam dzień, wykonywać za nas telefony. Każdy z nas może mieć osobistą asystentkę, wykorzystując technologie, które są już obecne. Telefon, nie dość że skutecznie nas rano obudzi, już dzisiaj może streścić nam plan naszego dnia, przypomnieć o ważnych wydarzeniach. Za pomocą aplikacji typu Siri czy Watson na iOS, może z nami rozmawiać. Te technologie będą się rozwijać.

Twórcy klawiatury komputerowej opierali swoje doświadczenia przy tworzeniu łącznika nas z maszyną, jaką jest komputer, na maszynie do pisania. Doświadczenie, które do tej pory miały jedynie zawodowe maszynistki, zmienili w umiejętność, w którą zaopatrzona jest większość ludzi. Na pewno tych pracujących przy biurku. Jednak pisanie na maszynie nie było nigdy naturalną umiejętnością człowieka i z nią nigdy się nie będziemy rodzić. To, co jest dla nas naturalne, to mowa i dotyk.

Obecnie odczuwalne kierunki tworzenia nowych urządzeń (tablety, smartfony) i narzędzi (edytory tekstu, wyszukiwarki, asystenci) idzie w kierunku interakcji za pomocą dotyku oraz mowy. Chcąc wyszukać informacji w Google, możemy mu to powiedzieć. Za pomocą Dictation (aplikacja na iOS) możemy podyktować tekst, który zostanie zapisany w pliku, który można wydrukować czy wysłać e-mailem.

Dzięki tabletom i smartfonom dowiadujemy się, że pisanie nie jest najczęściej wykorzystywaną przez nas umiejętnością. Dużo częściej mówimy i czytamy. To wszystko za pomocą intu-

icyjnych gestów. Obsługi tych urządzeń uczymy się dużo łatwiej niż kiedyś nauki obsługi komputera. Wracając do biura naszych kancelarii, warto zwrócić uwagę, z jakich urządzeń i rozwiązań obecnie korzystamy. Czy zagościły już u nas technologie, o których mowa powyżej. Czy posiadamy tablety, smartfony, aplikacje, dzięki którym możemy planować nasz czas?

Amerykańskie doświadczenia pokazują, że idea Law Firm 2.0 jest zupełnie efektywna. Pozwala na tworzenie przewagi rynkowej dzięki zmniejszeniu kosztów wydawanych na zasoby administracyjne (*overheads*) i świadczenia usług prawnych na wysokim poziomie (wszyscy prawnicy są partnerami z dużym doświadczeniem) przy możliwości działania na dużym obszarze (brak ograniczeń terytorialnych, prawnicy pracują w różnych miastach).

Oczywiście, dobór odpowiedniego zespołu w tym przypadku to jedno, ale równie ważne jest wykorzystanie nowych technologii. Aplikacje SaaS do zarządzania pracą i kooperacją w ramach jednej organizacji, urządzenia mobilne do komunikacji (telekonferencje przez Skype, GoMeeting), nieograniczony dostęp do zasobów dzięki wszechobecnemu internetowi.

Badania prowadzone w USA pokazują, że większość kancelarii prawnych ograniczy wykorzystanie takich urządzeń, jak faks, kserokopiarka czy tradycyjny telefon lub zupełnie z nich zrezygnuje. Te same firmy deklarują zainteresowanie wdrożeniem u siebie videokonferencji (65%), aplikacji do zarządzania pracą kancelarii i dokumentami (70%) oraz wprowadzeniem akceptacji płatności *on line* za swoje usługi (71%). Pozwala na to ogólna dostępność i niezawodność internetu. Często słyszymy przy tej okazji pytanie: a co będzie, jeśli internet nie będzie działał? Odpowiedź może być przewrotna. Dziesięć lat temu, kupując komputer stacjonarny, zadawaliśmy sobie pytanie: a co, jeśli nie będzie prądu? Dziś nie zadajemy już tego pytania. Prąd po prostu jest, w 2020 roku dokładnie tak samo będzie z internetem. Anomalią będzie jego brak.

Autor jest dyrektorem ds. aplikacji TemiTime w Wydawnictwie Wiedza i Praktyka.

www.masterlease.pl
profesja@masterlease.pl
INFOLINIA 58 58 58 168



Masterlease
Mistrz leasingu i zarządzania flotą

PROFESJA

lekki leasing 0%

Oferta dla Radców Prawnych

opłata wstępna już od 0%

różne modele samochodów

uproszczone procedury



Opel Insignia

1.8 benzyna, 140 KM

w leasingu już od

1409 zł*

* Miesięczna rata netto. Okres leasingu: 36 miesięcy, opłata wstępna 0%. W raty wliczony serwis mechaniczny gwarancyjny i pogwarancyjny w ramach łącznego limitu kilometrów 60 000 km oraz koordynacja likwidacji szkód komunikacyjnych. Koszty ubezpieczenia i rejestracji nie są wliczone w raty.

LEASING DLA PRZEDSTAWICIELI WOLNYCH ZAWODÓW

Specjalna oferta skierowana jest do radców prawnych, którzy prowadzą działalność gospodarczą minimum 6 miesięcy (działalności prowadzone przez osoby fizyczne, w tym spółki partnerskie i cywilne).

W ramach oferty gwarantujemy:

- 0% opłaty wstępnej
- finansowanie zakupu samochodu wraz z usługą serwisową
- umowę na okres 24-60 miesięcy
- koordynację likwidacji szkód komunikacyjnych
- kontrolę techniczną (w autoryzowanych serwisach)
- karty paliwowe
- zakup i wymianę opon
- całodobową opiekę Centrum Technicznego
- różne opcje zakończenia umowy

Grzegorz Furgał

CORAZ WIĘCEJ RADCÓW
PRAWNYCH KORZYSTA
NA ROZPRAWACH
Z URZĄDZEŃ MOBILNYCH.
JAK WYNIKA
Z DOŚWIADCZENIA WIELU
PRAWNIKÓW, SĘDZIOWIE

TO AKCEPTUJĄ, CHOĆ PRZEPISY NIC NIE MÓWIĄ NA TEMAT ICH STOSOWANIA. LAPTOPY,
ULTRABOOKI I SMARTFONY NA STAŁE ZAGOŚCIŁY NA BIURKACH I W AKTÓWKACH PRAWNIKÓW,
ALE DZIŚ PRZEDSTAWIMY TRZECI RODZAJ URZĄDZENIA MOBILNEGO – TABLET.

Tablety

w praktyce radców prawnych



Rys. Violetkaipa – Fotolia.com

Zapewne wielu czytelników miesięcznika spotkało się z obrazem pani lub pana wpatrzonych w ekran wielkości zeszytu i co jakiś czas dotykających palcem ekranu. To właśnie tablet, młodszy brat laptopa i smartfona, z większym, 7- lub 10-calowym ekranem dotykowym.

Chociaż tablety nie są nowością, dopiero niedawno zyskały sporą popularność. To nie tylko moda. Dzięki połączeniu niewielkich wymiarów (rozmiar zeszytu), długiego czasu pracy na baterii i stosunkowo niskiej ceny mogą doskonale uzupełniać, a czasem nawet zastępować klasyczne komputery, również w praktyce radcy prawnego.

Dawniej Steve Mehta nie rozstawał się z laptopem. Dziś prawie go nie dotyka. Jak donosi „Los Angeles Times”, 43-letni adwokat na swoim nowym tablecie przegląda dokumenty prawnicze, robi notatki do rozpraw albo przeszukuje cyfrową wersję przepisów spadkowych Kalifornii. – *Laptop jest za bardzo ograniczony* – mówi Mehta, stojąc w zatłoczonym wagonie metra i oglądając na tablecie kolejny odcinek serialu „Współczesna rodzina”. – *To urządzenie robi wszystko, co chcesz* – zachwala.

Zdaniem przedstawicieli branży informatycznej, netbooki, czyli malutkie laptopy o przekątnej ekranu 8–10 cali, są już na straconej pozycji. – *Tablet całkowicie pożart netbooka* – mówi Michael Hurlston, wiceprezes firmy Broadcom, która dostarcza mikroukłady największym producentom komputerów i tabletów, w tym także koncernowi Apple. Hurlston zauważa, że sprzedaż tabletów rośnie niemal trzykrotnie szybciej niż laptopów.

Co oferują tablety?

Najważniejszą ich funkcją jest mobilność. Ważą od 600 do 900 gramów, a więc 2–3 razy mniej niż laptop. Ich bateria jest dużo lepsza (rzadziej trzeba ją ładować), a więc nie zaskoczy nas nagle komunikat o braku naładowania.

Na co dzień używam iPada – pisze na swoim blogu www.blog.bobrowicz.pl prezes Krajowej Rady Radców Prawnych – i naprawdę nie ma powodu, aby w trakcie mediacji odłożyć go na bok. Tablet i smartfon tego samego producenta sprawdzają się doskonale i uzupełniają się w sposób, dzięki któremu nie potrzebuję nic więcej.

Tablet wyznaczył nowe standardy dla przenośnego urządzenia multimedialnego. Dzięki niemu mamy możliwość korzystania z internetu praktycznie w każdym miejscu, bez konieczności noszenia przy sobie mniej poręcznego laptopa. Standardem w tabletach jest dostęp do internetu za pomocą Wi-Fi, ale bogatsze wersje mają także dostęp do inter-

netu za pomocą modemu na kartę SIM. Głównymi graczami na rynku tabletów są: Apple z ich flagowym produktem – iPadem, zarówno w wersji z 10-, jak i z 7-calowym ekranem, oraz Samsung, który oferuje kilka modeli tabletów, podobnie jak iPad z dwiema wielkościami ekranów, ale ma coś, czego nie ma jego konkurent z jabłkiem w logo: rysik w komplecie. Ale o tym za chwilę.

– *Prawo nie nadąża za rozwojem techniki, ale skoro można sporządzać notatki w formie papierowej, to można i w formie elektronicznej* – mówiła w ubiegłym roku sędzia Joanna Ciesielska-Borowiec z Sądu Okręgowego w Poznaniu. Zatem stosowanie ich na sali sądowej nie jest zakazane. Czy prawnicy z tego korzystają?

Tablet z logo jabłka

Apple daje nam wybór między trzema wersjami: 16, 32, 64, a nawet 128 GB. Jego atutem jest także wyświetlacz Retina o rozdzielczości 2048 na 1536 pikseli. Oznacza to, że wyświetlane obrazy są wyraźniejsze i bardziej kolorowe niż obrazy wyświetlane na ekranach tabletów konkurencji. Jak zachwala producent, iPad z wyświetlaczem Retina ma o milion pikseli więcej niż telewizor HD. Czy jednak jest to potrzebne w codziennej pracy prawnika? Na pewno jest miłsze dla oka, jednak w codziennej pracy nie jest niezbędne.

Jeśli chodzi o procesor, to nowy układ A6X, zastosowany w iPadzie, to – jak dotąd – najszybszy układ procesorowy Apple dla urządzeń mobilnych. W porównaniu z układem A5X oferuje dwukrotnie większą szybkość procesora głównego i grafiki. Płynność jest bardzo ważna w tabletach. Nic tak nie irytuje, jak konieczność czekania kilku, kilkunastu sekund na uruchomienie ważnej aplikacji, mogącej mieć wpływ na proces lub negocjacje prowadzone przez radców prawnych. Ale konkurencja nie śpi. Podobną prędkość mogą osiągnąć tablety innych producentów, zatem atutem iPada jest coś zupełnie innego. Jest nim bezpieczeństwo. Filozofią, która przyświecała projektantom iPada, był jeden ekosystem łączący sprzęt i oprogramowanie. Dzięki takiemu podejściu udało się ograniczyć do minimum możliwość kradzieży danych oraz zawirusowania iPada. Według wielu badań wiodącego producenta oprogramowania antywirusowego, firmy Kaspersky Lab, liczba szkodliwego oprogramowania na systemy iOS, m.in. iPada oscyluje w około 0,14% wszystkich wirusów istniejących w sieci. To doskonały, najlepszy wynik w całym zestawieniu. Dlaczego? W iOS (systemie operacyjnym iPada) można zainstalować aplikacje pochodzące z oficjalnego sklepu, nad którym pieczę sprawuje sam Apple. Dodać



Fot. archiwum

Tomasz Zalewski,
partner w kancelarii
Wierzbowski Eversheds

Zdecydowałem się na kupno urządzenia z systemem operacyjnym Android, na którym moglibyśmy testować naszą aplikację mobilną Procurement Explorer. A skoro koledzy mieli iPady, postanowiłem zobaczyć, jak działają konkurencyjne urządzenia. Na razie nie przekonałem się specjalnie do zalet tabletu – w większości zastosowań dla mnie to po prostu smartfon z większym ekranem. Na razie tylko jedno zastosowanie tabletu było strzałem w dziesiątkę – przygotowanie akt sprawy na posiedzenie w KIO. Około 700 stron w PDF z możliwością szybkiego przeszukiwania pod kątem słów kluczowych, opatrzonych notatkami oraz zakreśleniami istotnych fragmentów, kilkanaście godzin ciągłej pracy bez konieczności doładowania baterii. Tradycyjne akta papierowe nie zdążyły egzaminu pod kątem ich szybkiego przeglądania, zaś laptop wymagałby doładowania lub ekstrakompletu baterii. Na razie jest to dla mnie raczej pomocnicze urządzenie, które tylko czasami się przydaje. Jedynym poważnym zastosowaniem jest traktowanie tabletu jako podręcznego magazynu akt sprawy.

należy, że od napisania programu do umieszczenia go w sklepie jest długa droga, podczas której następuje także weryfikacja aplikacji. Dlatego dodanie złośliwego kodu jest bardzo mało prawdopodobne. Bezpieczeństwo przede wszystkim.

Siłą iPada jest także dedykowany sklep z aplikacjami, w którym znajduje się ponad 300 000 aplikacji, specjalnych programów pisanych specjalnie dla iPhone i iPada, a z każdym dniem jest ich coraz więcej. Ale liczy się



Fot. archiwum

Paweł Lipski,
radca prawny w kancelarii
Wierzbowski Eversheds

Miałem do przeczytania wiele materiałów na studia podyplomowe. Moje notatki ze studiów zaginęły podczas przeprowadzek (zresztą i tak do nich nigdy nie zaglądałem). Postanowiłem zmienić podejście. Kupiłem tablet, żeby mieć wszystko w jednym miejscu i wracać do tego, kiedy trzeba. Wracam. Czy tablet przydaje się w sądzie? Skorzystałem raz, żeby przypomnieć sobie tekst przepisu – akt sprawy nie przegrywam do tabletu, bo to jest moje prywatne urządzenie i nie mam bezpiecznego połączenia pomiędzy tabletem a systemem informatycznym kancelarii. Czy tablet sprawdza się jako urządzenie biurowe? W zakresie, w którym mogę z niego korzystać jest to pełnoprawne urządzenie. Ilość drukowanego papieru zmalała wielokrotnie.

nie tylko ich liczba. Mówimy przecież o pięknych, wciągających aplikacjach stworzonych specjalnie dla iPada. Aplikacjach, dzięki którym wszystko robi się inaczej, a często lepiej niż na komputerze stacjonarnym. Można tam

znaleźć arkusze kalkulacyjne do pracy, edytory tekstu, programy do planowania... a to wszystko w jednym urządzeniu.

A może Samsung?

Inną filozofię wyznaje Samsung, główny konkurent iPada. W ofercie znajdziemy tablety podobnej wielkości i mocy jak iPad, jednakże z ekranami o mniejszej rozdzielczości. Również fabryczna pamięć na dane jest mniejsza, jedynie 16 GB. Model Samsunga posiada jednak gniazdo dla kart SD, których maksymalna pojemność może wynosić 32 GB. iPad nie ma takiego rozszerzenia. Poza tym obydwa urządzenia korzystają z procesorów o zbliżonej mocy.

Co ma Samsung, czego nie ma iPad? Po pierwsze, na tabletach z serii Note możliwe jest tzw. współdzielenie ekranu, a więc wyświetlanie pliku PDF na jednej połowie ekranu, a na drugiej robienie notatek. Jest to przydatne np. w sporządzaniu opinii prawnych, gdzie posiłkujemy się plikami PDF z treścią ustaw lub programami informacji prawnej.

Dodatkowo, tablety z serii Note mają fabrycznie dodany rysik do sporządzania odręcznych notatek, których pisanie jest o wiele szybsze niż pisanie klawiaturowe. Co ciekawe, najnowsze Samsungi rozpoznają pismo odręczne, zamieniając je w drukowane na ekranie litery.

Dodatkowo, z tabletów Samsung można... dzwonić. Jeśli mamy włożoną kartę SIM umożliwiającą rozmowy telefoniczne, to możemy z niego rozmawiać jak z telefonu przez załączone w komplecie słuchawki lub przez głośnik. Robi to wrażenie na kontrahentach, jeśli zamiast zwykłej rozmowy uruchomimy tryb wideorozmowy, widząc naszego rozmówcę na 10-calowym ekranie. Robi wrażenie, proszę mi wierzyć.

Jeśli chodzi o aplikacje mobilne, to sklep Google, w którym możemy wybrać aplikacje płatne i bezpłatne, oferuje ok. 100 000 aplikacji, 3 razy mniej niż jego „jabłkowy odpowiednik”. Jednak wśród nich bez problemu odnajdziemy arkusze kalkulacyjne, edytory tekstu, czytniki

PDF i inne programy niezbędne w pracy radcy prawnego.

Inne marki

Jeśli chodzi o iPada, to nie ma on konkurenta, jest jedynym tabletem z systemem operacyjnym IOS. Ale za to Samsung ma wielu konkurentów z systemem operacyjnym Android, dziełem twórców Google. Znajdziemy tam zarówno tablety takich producentów, jak Asus, Acer, Sony, Fujitsu, jak i mniej znanych producentów, jak Goclever, Lark czy Yarvik, których ceny zaczynają się od kilkuset zł. Warto jednak zwrócić uwagę na wersję systemu operacyjnego Android, gdzie najnowsze, ale i najdroższe tablety mają na pokładzie wersję 4.0 lub wyższą, która oferuje najlepsze możliwości zgodności z najnowszymi aplikacjami służącymi prawnikom. Ciekawą propozycją jest tablet polskiej produkcji! To Manta, która oferuje tablety ze średniej półki cenowej, ale z dobrą grafiką, szybkim procesorem i Androidem w wersji 4.0. Mimo że w porównaniu z opisanymi wcześniej modelami innych producentów oferuje tylko 8 gigabajtów pamięci, to bez problemu można ją zwiększyć kartami pamięci za kilkanaście, kilkadziesiąt złotych. To ciekawa propozycja, przynajmniej kilka razy tańsza od wiodących modeli na polskim rynku.



Fot. archiwum

Paweł Judek
radca prawny Działatyński i Judek
Spółka Partnerska Radców Prawnych

W ubiegłym roku w jednej sprawie miałem przez kilka miesięcy wyznaczonych po kilkanaście posiedzeń w różnych sądach w całym kraju. Sporą część miesiąca spędziłem więc w podróży. Tablet był nie tylko poręczny, ale też wytrzymał kilkanaście godzin pracy. Przydaje się jednak



Fot. archiwum



Fot. archiwum

Kindle

I wreszcie *last but not least*. Oprócz tabletów radcy prawni wykorzystują do swojej edukacji czytniki e-booków. Jak mówi Ryszard Stolarz, radca prawny z Chrzanowa, na e-czytniku nie ma jeszcze żadnej książki prawniczej, bo ma go od niedawna. Ale – jak zauważa – tablet to nie tylko narzędzie do pracy, ale także do rozrywki. Czyta na nim powieści i książki podróżnicze, a czasami poezję. Zwraca uwagę, że życie to nie tylko

również w pracy na miejscu. Dzięki niewielkim rozmiarom mogą go mieć praktycznie zawsze ze sobą.

Obecnie spora część pracy prawnika to odpowiadanie na maile. Dzięki tabletowi można być z nimi na bieżąco. Smartfon, co prawda, też to umożliwia, ale pisanie na nim dłuższych wypowiedzi jest mocno uciążliwe. Możliwość swobodnego pisania daje mi stacja dokująca z klawiaturą (mam Asusa TF-300 TL). Dodatkowo, tablet zapewnia dostęp do wszystkich zasobów kancelarii – czy to dzięki gromadzeniu dokumentów w chmurze, czy poprzez pulpit zdalny. Z zasięgiem czasami w podróży jest kłopot, ale sieć LTE jest coraz gęstsza i jeśli się na nią trafi, połączenia nie stanowią żadnego problemu. Nie można też, rzecz jasna, zapomnieć o dostępie do programu prawniczego z pełnym tekstem przepisów i orzecnictwem. Z tego urządzenia korzystam także na sali sądowej. Służy do sporządzania notatek, przeglądania zeskanowanych akt sprawy oraz bieżącej analizy przepisów.

To zdecydowanie pełnoprawne urządzenie biurowe. Oczywiście, można zainstalować wiele aplikacji służących rozrywce, ale może również dobrze służyć za przenośne biuro.

praca, a żeby praca sprawiała przyjemność, trzeba też robić coś innego.

Co prawda, iPady wciąż pozostają na szczycie listy najlepiej sprzedających się tabletów, ale z danych firmy analitycznej IDC wynika, że udział przez rok firmy Apple na tym rynku spadł o 8,1 punktu procentowego. IDC najnowszy raport oparło na danych dotyczących dostaw, które w przypadku Apple wzrosły z 15,1 miliona w 2011 roku do 22,9 miliona w roku ubiegłym.

Zwiększenie dostaw to dla każdej firmy bardzo dobry trend, ale gdy rośnie konkurencja, a wraz z nią cały rynek, to procentowy udział w nim może maleć. Tak właśnie dzieje się w przypadku tabletów z logo nadgryzionego jabłka, której seria iPad zajęła w ubiegłym roku 43,6 procent rynku. Warto przypomnieć, że rok wcześniej udział wyniósł 51,7 procent.

Największym konkurentem jest Samsung, w przypadku którego dostawy wzrosły z 2,2 miliona sztuk w 2011 roku do 7,9 miliona w roku ubiegłym. Udział Samsunga w rynku tego typu urządzeń zwiększył się dość znacząco i wzrósł z 7,3 do 15,1 procent. Na trzecim miejscu uplasowała się firma Amazon ze swoim sztandarowym produktem Kindle, która zanotowała wzrost dostaw (z 4,7 do 6 milionów sztuk), ale jednocześnie zmniejszyła swój udział w rynku – z 15,9 do 11,5 procent. Oznacza to, że Amazon spadł z drugiego miejsca, które zajął Samsung.

Czwartym graczem na rynku tabletów w roku ubiegłym okazał się Asus, który wprowadził na rynek 3,1 miliona urządzeń.

Rynek tabletów się zągęszcza i na pewno każdy radca znajdzie dla siebie odpowiedni sprzęt. Czasem zastąpi całe biuro, czasem będzie uzupełnieniem laptopa. Na jego korzyść przemawia lekkość, wielość możliwości zastosowania i cena. A cena będzie spadała. O tym, jakich aplikacji używać, a jakich się wystrzegać, napiszemy w przyszłym numerze miesięcznika.



Fot. archiwum

Piotr Kunicki,
prawnik w kancelarii
Wierzbowski Eversheds

Zdecydowałem się na zakup tabletu m.in. ze względu na to, żeby mieć zawsze pod ręką elektroniczny kalendarz, notatki, dokumenty itp., ale też ze względu na możliwą rozrywkę.

Tablet pomaga w pracy przede wszystkim ze względu na poręczność i możliwość użycia poza biurem, bez konieczności noszenia laptopa. Umożliwia wygodne czytanie długich plików załączonych do e-maili. Na ekranie można także je redagować i odsyłać poprawione wersje. To także możliwość prowadzenia elektronicznego kalendarza. Na tablecie mogę tworzyć notatki w formie elektronicznej i w każdej chwili wysłać je mailem do kolegów. Ale tablet to nie tylko możliwość pisania i wysyłania maili. To także skarbnica wiedzy. W gigabajtach pamięci można mieć zgromadzone akty prawne i komentarze do nich, to także możliwość tworzenia i redagowania prezentacji oraz wyświetlania jej wprost z iPada, a także możliwość zabierania ze sobą bazy wizytówek i dzielenia się nimi z innymi osobami poprzez wysłanie ich mailem. Mnogość funkcji zaskakuje. To także możliwość robienia zdjęć dokumentów i wysyłania ich mailem i mnóstwo innych funkcjonalności biznesowych (notatki głosowe, słowniki, kalkulatory itp.). Według mnie, tablet jest niezastąpiony na sali sądowej. Pozwala na łatwe zarządzanie i przeglądanie akt sprawy, tworzenie notatek, zakładkę itp., bez konieczności zabierania z biura segregatorów i wertowania ich na sali. Tablet to trochę gadżet, ale i pełnoprawne urządzenie biurowe. Sprawdza się w pracy i, szczerze mówiąc, korzystam z niego w 50% dla rozrywki, a w 50% w celach zawodowych.

Maciej Taborowski

Lex Alpine

do poprawy?

Z WYROKU TSUE W SPRAWIE C-465/11 *FORPOSTA*¹ WYNIKA, ŻE ART. 24 UST. 1 PKT 1 A) USTAWY PRAWO ZAMÓWIEŃ PUBLICZNYCH² (TZW. *LEX ALPINE*) NARUSZA PRAWO UE. WYSTĘPUJĄ JEDNAK WĄTPLIWOŚCI, JAKIE SKUTKI POWINIEN WYWRZEĆ TEN WYROK W SYSTEMIE PRAWA POLSKIEGO.

Obowiązujący od 11.05.2011 r. art. 24 ust. 1 pkt 1a p.z.p. miał przy udzieleniu zamówień publicznych zapobiec ponownemu wyborowi podmiotów, które, wykonując w przeszłości zamówienie publiczne, okazały się nierzetelne. Przepis ten, znany również jako *lex Alpine*, wprowadzony został po tym, jak jedna z instytucji zamawiających (GDDKiA) wypowiedziała umowę dotyczącą budowy odcinka autostrady A1 z konsorcjum z firmą Alpine Bau na czele (jest przedmiotem trwającego sporu sądowego), po czym w nowo rozpisany przetargu zmuszona była wybrać ponownie tego samego wykonawcę. Nowelizacja od samego początku budziła wątpliwości co do zgodności z dyrektywą 2004/18³. Artykuł 24 ust. 1 pkt 1a p.z.p. pozwala bowiem na automatyczne wykluczenie z przetargu podmiotu, z którym zamawiający zakończył stosunek umowny (rozwiązanie, wypowiedzenie, odstąpienie)⁴ „z powodu okoliczności, za które wykonawca ponosi odpowiedzialność”. Tymczasem art. 45 ust. 2 akp. 1d dyrektywy 2004/18, który stanowi w tym względzie właściwy wzorzec implementacyjny, daje taką możliwość jedynie w odniesieniu do wykonawcy „winnego poważnego wykroczenia zawodowego, udowodnionego dowolnymi środkami przez instytucje zamawiającą”. Pomimo wątpliwości przez dłuższy czas poszczególne składy Krajowej Izby Odwoławczej (KIO) prezentowały podejście zachowawcze, uznając niekiedy wręcz, że wbrew utartym regułom stosowania prawa UE, dyrektywę stosuje się jedynie za pośrednictwem ustawy, a wobec art. 24 ust. 1 pkt 1a, z uwagi na jego wyraźne brzmienie i bezwzględnie obowiązujący charakter, nie można stosować wykładni prounijnej (np. KIO 1822/11).

Pytanie prejudycjalne KIO

Za godny pochwały należy więc uznać fakt, że jeden ze składów orzekających KIO odważył się wyjaśnić istniejące wątpliwości i zwrócił się z pytaniem prejudycjalnym do TSUE (zob. KIO 1629/11, KIO 1643/11). Był to krok o tyle ryzykowny, że w systemie prawa polskiego KIO nie jest kwalifikowana jako organ sądowy, a w świetle art. 267 TFUE, jedynie „sądy krajowe” mają kompetencje do inicjowania procedury prejudycjalnej. KIO wyszła jednak ze słusznego założenia, że pojęcie „sądu krajowego” na podstawie art. 267 TFUE jest pojęciem unijnym, ustalonym w oderwaniu od kwalifikacji prawa krajowego wedle zespołu przesłanek wynikających z orzecznictwa TSUE (m.in. ustawowe umocowanie, stały charakter, obligatoryjna jurysdykcja, kontrydiktoryjność postępowania, stosowanie przepisów prawa, niezawisłość). TSUE uznał zaś, że w świetle art. 172–198 p.z.p. KIO spełniała wymagane kryteria, niezależnie od jej zaszeregowania wedle Konstytucji RP. Tym samym TSUE uzyskał możliwość dokonania wykładni dyrektywy 2004/18 w kontekście art. 24 ust. 1 pkt 1a p.z.p.

Odpowiedź TSUE

Odpowiadając na pytanie KIO w wyroku *Forposta*, TSUE stwierdził, że pojęcie „poważnego wykroczenia zawodowego” może wprawdzie zostać doprecyzowane przez ustawodawcę krajowego, jednak z poszanowaniem prawa UE. Dokonując następnie autonomicznej wy-

kładni art. 45 ust. 2 akp. 1d dyrektywy, TSUE uznał, że „wykroczenie zawodowe” stanowi mogą wszelkie uchybienia, które wpływają na wiarygodność zawodową danego wykonawcy, w tym niewykonanie lub nienależyte wykonanie przez niego zobowiązań umownych. Jednak pojęcie „poważnego wykroczenia” odnosi się do „zachowania danego wykonawcy wykazującego zamiar uchybienia lub stosunkowo poważne niedbalstwo”, co powinno zostać udowodnione przez zamawiającego po przeprowadzeniu konkretnej i zindywidualizowanej oceny postawy wykonawcy (dowolnymi środkami, bez wymogu stwierdzenia prawomocnym wyrokiem sądowym). TSUE uznał również, że art. 45 ust. 2 dyrektywy 2004/18 tworzy zamknięty katalog podstaw mogących uzasadnić wykluczenie wykonawcy z udziału w przetargu z przyczyn dotyczących jego cech zawodowych, co państwa członkowskie zobowiązane są uszanować.

Tymczasem, jak stwierdził TSUE, pojęcie „okoliczności, za które wykonawca ponosi odpowiedzialność”, jest bardzo szerokie i może obejmować sytuacje dalece wykraczające poza postawę danego wykonawcy, wykazującą zamiar uchybienia lub stosunkowo poważne niedbalstwo z jego strony. Dodatkowo p.z.p. ustanawia konieczność automatycznego wyciągnięcia konsekwencji przez zamawiającego wobec wykonawcy, bez możliwości dokonania oceny wagi rzekomego uchybienia w związku z wcześniejszym zamówieniem. Dlatego doprecyzowanie przez ustawodawcę pojęcia „poważnego wykroczenia zawodowego” w taki sposób, jak czyni to art. 24 ust. 1 pkt 1a p.z.p., nie jest dopuszczalne.

Reakcja KIO

Po uzyskaniu odpowiedzi TSUE, KIO w wyroku z 9.01.2013 r. uznała, że choć art. 24 ust. 1 pkt 1a p.z.p. jest w swym literalnym brzmieniu niezgodny w prawem UE, to jednak podlega zastosowaniu. KIO wyszła bowiem ze słusznego założenia, że wyrok prejudycjalny TSUE nie deroguje wadliwego przepisu z krajo-

wego systemu źródeł prawa. Przepis ten należy jednak odczytywać z uwzględnieniem wykładni prounijnej w świetle wyroku *Forposta*. Dlatego wykluczenie wykonawcy na podstawie art. 24 ust. 1 pkt 1a p.z.p. może nastąpić jedynie „z powodu zachowania wykonawcy (...) wskazującego na zamiar uchybienia lub na stosunkowo poważne niedbalstwo (...), chyba że dokonana przez zamawiającego ocena zachowania wykonawcy przy realizacji umowy wskazuje, że wykluczenie takie nie jest uzasadnione.” Innymi słowy, za pomocą prounijnej wykładni KIO zmieniła rozumienie przesłanki odwołującej się do „okoliczności, za które wykonawca ponosi odpowiedzialność” na takie, które jest zgodne ze stanowiskiem TSUE. Co ciekawe, KIO nakazała zamawiającemu dokonanie ponownej oceny przesłanek uzasadniających wykluczenie (odnośnie do części zamówienia), chociaż uznała, że wykluczenie wykonawców było merytorycznie słuszne, nawet w świetle wyroku *Forposta*. Ponowna ocena ofert okazała się jednak konieczna z przyczyn formalnych, bowiem decyzja o wykluczeniu została podjęta automatycznie, bez indywidualnej oceny sytuacji wykonawców.

Wyrok *Forposta* a prounijna wykładnia

Stwierdzoną rozbieżność pomiędzy p.z.p. i prawem UE KIO zdecydowała się rozwiązać przy zastosowaniu zasady prounijnej wykładni, zgodnie z którą organa krajowe mają wynikający z art. 4 ust. 3 TUE obowiązek dokonania „tak dalece, jak to jest możliwe”, wykładni prawa krajowego w świetle prawa UE. Sięgnięcie po tę zasadę zasługuje na aprobatę, ponieważ pozwala ona na stosunkowo łagodne rozwiązanie powstałej kolizji. Konieczność prounijnej wykładni dostrzegały już wcześniej niektóre sądy KIO (np. KIO 707/12, choć bez właściwych wniosków). Również Sąd Okręgowy w Warszawie stwierdził w dwóch wyrokach (V Ca 2015/12 oraz V Ca 1982/12), że sprzeczność art. 24 ust. 1 pkt 1a z dyrektywą 2004/18 można zniwelować za pomocą wykładni prounijnej. Po wyroku *Forposta* za takim rozwiązaniem opowiedział się ponadto Urząd Zamówień Publicznych (UZP)⁵. Niemniej, zmiana skutków prawnych art. 24 ust. 1 pkt 1a, przy zachowaniu dotychczasowej treści przepisu, jest znacząca (biorąc pod uwagę wcześniejszą interpretację w świetle art. 471 k.c., stosowanego ciężaru dowodu i automatyzmu wykluczenia). Nie ma więc żadnej gwarancji dla wykluczonych, że jeden z organów stosujących prawo nie uzna jednak, że wymogi wprowadzone w wyroku *Forposta* nie mogą zostać osiągnięte w drodze

korekty interpretacyjnej, lecz wymagają interwencji ustawodawcy. Dlatego należy pamiętać, że w kontekście sprawy *Forposta* możliwe jest zastosowanie jeszcze innych zasad prawa UE, które pozwolą zapewnić rozstrzygnięcie zgodne z dyrektywą 2004/38.

Wyrok *Forposta* a skutek bezpośredni

Zasada skutku bezpośredniego pozwala jednostkom czerpać uprawnienia wprost z przepisów prawa UE, a organom krajowym pozwala na przyjęcie tych przepisów jako podstawy rozstrzygnięcia. Zgodnie z orzecznictwem TSUE (106/77 *Simmenthal*), a także w świetle art. 91 ust. 3 Konstytucji RP, stanowiskiem TK (P 37/05) oraz SN (III CZP 3/10) prawo UE (w tym dyrektywy) ma pierwszeństwo stosowania wobec wszystkich aktów rangi ustawowej. W związku z tym art. 24 ust. 1 pkt 1a p.z.p., w zakresie, w jakim stoi w sprzeczności z dyrektywą 2004/18, nie podlega stosowaniu przez organa krajowe (w tym zamawiającego, stanowiącego emanację państwa oraz KIO). Organa te mogą natomiast za podstawę rozstrzygnięcia o wykluczeniu przyjąć wprost art. 45 ust. 2 akp. 1d dyrektywy 2004/18. Przepis ten jest wystarczająco jasny, precyzyjny i bezwarunkowy (w świetle wykładni dokonanej w wyroku *Forposta*), a termin jego transpozycji do prawa krajowego już upłynął. Do tego relacja, jaka zachodzi między zamawiającym a wykonawcą będzie miała zazwyczaj charakter wertykalny, wymagany dla wystąpienia skutku bezpośredniego dyrektywy (np. w sprawie *Forposta* zamawiającym była Poczta Polska S.A., stanowiąca emanację państwa). Zatem przy zapewnianiu skuteczności wyrokowi *Forposta* w polskim porządku prawnym, nawet jeżeli odrzucona zostanie możliwość prounijnej wykładni art. 24 ust. 1 pkt 1a p.z.p., a interwencja ustawodawcy nie nastąpi, organa krajowe będą zobowiązane zapewnić tę skuteczność za pomocą zasady skutku bezpośredniego i zasady pierwszeństwa, ponieważ wszystkie niezbędne ku temu przesłanki są spełnione.

Czy konieczna jest ingerencja ustawodawcy?

Opublikowane stanowisko UZP wskazuje na to, że spójność art. 24 ust. 1 pkt 1a p.z.p. z prawem UE może zostać zapewniona za pomocą prounijnej wykładni, bez konieczności interwencji ustawodawcy. Jednak w wyroku *Forposta* TSUE stwierdza wprost, że pojęcia „poważnego wykroczenia zawodowego” wykonawcy

nie można zastępować pojęciem „okoliczności, za które [wykonawca] ponosi odpowiedzialność”, a prawo krajowe nakłada na zamawiającego „wiązące warunki i konieczność automatycznego wyciągnięcia konsekwencji z określonych okoliczności”, co stanowi przekroczenie uznania regulacyjnego przysługującego państwu na mocy dyrektywy 2004/18. Ponadto, w świetle orzecznictwa TSUE, sądowa wykładnia prawa nie jest w stanie usunąć każdego błędu ustawodawcy, tym bardziej przy implementacji dyrektyw (C-144/99 *Komisja p. Niderlandom*). Zabezpieczenie uprawnień unijnych (wykluczanych wykonawców) wyłącznie poprzez orzecznictwo sądowe może bowiem nie spełniać wymogów unijnej zasady pewności prawa (C-236/95 *Komisja p. Grecji*). Zasada ta wymaga, by jednostki w państwach członkowskich były w stanie w wystarczająco pewny i jasny sposób ustalić swoją sytuację prawną, dowiedzieć się o przysługujących im unijnych uprawnieniach, a także, by były w stanie wyegzekwować te uprawnienia, w razie konieczności, w postępowaniu przed sądem krajowym (29/84 *Komisja p. Republice Federalnej Niemiec*). Wobec wymogu dokonania prawidłowej implementacji dyrektywy w wiążącym i powszechnie obowiązującym źródle prawa krajowego, zapewnienie zgodności art. 24 ust. 1 pkt 1a p.z.p. z dyrektywą 2004/18 wyłącznie poprzez prounijną wykładnię, przy zachowaniu treści przepisu niekorrespondującej z wymogami dyrektywy, może się okazać niewystarczające.

Autor jest doktorem nauk prawnych, adiunktem w Katedrze Prawa Europejskiego WPIA UW oraz w Zakładzie Prawa Europejskiego INP PAN (m.taborowski@inp.pan.pl).

¹ Wyrok TSUE w sprawie C-465/11 *Forposta S.A., ABC Direct Contact sp. z o.o. przeciw Poczcie Polskiej S.A.*

² Ustawa z 29 stycznia 2004 r. Prawo zamówień publicznych, Dz.U. z 2010 r., nr 113, poz. 759, dalej p.z.p.

³ Dyrektywa 2004/18/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 31 marca 2004 r. w sprawie koordynacji procedur udzielania zamówień publicznych na roboty budowlane, dostawy i usługi (Dz.U. L 134, s. 114), dalej „dyrektywa 2004/18”.

⁴ W okresie trzech lat przed wszczęciem postępowania o zamówienie publiczne i przy wartości niezrealizowanego zamówienia w wysokości co najmniej 5% wartości umowy.

⁵ Dokument „Skutki wyroku ETS w sprawie C-465/11 *Forposta I ABC Direct Contact* dla stosowania art. 24 ust. 1 pkt. 1A ustawy Prawo zamówień publicznych”, opublikowany na stronach internetowych UZP (<http://www.uzp.gov.pl/cmsws/page/?D;2361>).

Wojciech Tumidalski



Rys. Sarunyu_foto – Fotolia.com

Witajcie w sądzie

JUŻ 15 LAT TRWAJĄ
SĄDOWE KOROWODY
TWÓRCÓW FILMU
DOKUMENTALNEGO
POD TYTUŁEM „WITAJCIE
W ŻYCIU” O WIELKIEJ
KORPORACJI AMWAY.

To jeszcze nie koniec tej batalii, ale po wielu latach widać światło w tunelu – sąd dopuszcza publiczną emisję filmu, choć nie w takim kształcie, jak widziałaby to Henryk Dederko – reżyser filmu, który prowadzi w rywalizacji o tytuł pierwszego „półkownika” III RP, czyli filmu leżącego na półce telewizyjnego magazynu, bez prawa do emisji.

Ale dzieje tej sprawy, w której decyzje sądu budziły w mediach pytania o powrót cenzury prewencyjnej, pokazują, co może stać się z filmem, jeśli dotyczy konkretnej firmy, pokazuje konkretnych ludzi, zaś firma ta zechce nie dopuścić do pokazania dzieła. Z drugiej zaś strony, jak trudnym i odpowiedzialnym przedsięwzięciem jest produkcja dokumentalnych obrazów na aktualne tematy. Czy aktualne? To dziś już inna kwestia, bo po kilkunastu latach spostrze-

żenia na temat nieznanych u nas wtedy metod tzw. sprzedaży bezpośredniej nie robią już może takiego wrażenia, bo obeznaliśmy się z tymi technikami.

„Witajcie w życiu” to zamówiony przez TVP u Dederki i wyprodukowany przez Contra Studio film o wielkiej międzynarodowej korporacji Amway, której oferta i metody działania w latach 90. były nowością w Polsce. W filmie kilku dystrybutorów Amwaya przedstawiało ideologię firmy, metody werbowania współpracowników i fragmenty szkoleń. Sceny z ich udziałem połączono z inscenizacjami, gdzie to aktor wcielał się w rolę dystrybutora i odgrywał jego domniemany dzień pracy.

Jeszcze w 1997 r. – przed planowaną w TVP emisją – polski oddział Amwaya oraz kilku dystrybutorów zareagowało pozwem cywilnym

i oskarżeniem Dederki o zniesławienie (kilka lat temu łódzki sąd proces karny umorzył z powodu przedawnienia).

Powodowie uzyskali też sądowy zakaz emisji filmu, który od tego czasu spoczywa na telewizyjnej półce. Przedsiębrano różne próby obejścia tego zakazu (film był wyświetlany na zamkniętych pokazach, można znaleźć go na bazarach i w internecie, a prasa przedrukowywała listę dialogową), niemniej zabezpieczenie powództwa wciąż obowiązywało, a prawnicy spierają się, czy już można oficjalnie film wyemitować czy nie. Sprawą zabezpieczenia powództwa w 2010 r. zajmował się Trybunał Konstytucyjny – gdzie przepisy te zaskarżył Janusz Kochanowski, rzecznik praw obywatelskich. Trybunał uznał, że sądowy zakaz publikacji nie narusza konstytucji, ale muszą być określone ramy czasowe jego obowiązywania.

TVP i producentowi filmu powodowie zarzucili „narażenie na utratę społecznego zaufania potrzebnego do prowadzenia działalności”. Twierdzili, że film, stosując manipulację, prezentuje negatywny obraz korporacji jako nastawionej tylko na sukces materialny oraz podaje o niej nieprawdziwe dane.

– *To jest film dokumentalny o przemianach świadomości społecznej* – mówił przesłuchiwany w sądzie Dederko. Zapewniał, że sceny inscenizowane odtwarzają prawdziwe sytuacje. – *Film opowiadał o technikach psychologicznych, które niszczą ludzką autonomię; powodują, że wielu dystrybutorów po zakończeniu pracy trafia pod opiekę psychologiczną* – mówił reżyser, nawiązując do swego psychologicznego wykształcenia.

W 2004 r. Sąd Okręgowy w Warszawie raz już orzekał w tej sprawie – oddalił wtedy pozew, uznając, że film jedynie krytycznie ocenia „dążenie do sukcesu za wszelką cenę”. Powodowie złożyli apelację i w 2005 r. sąd apelacyjny uznał ich skargę, dokonując zmiany wyroku sądu okręgowego i, uwzględniając powództwo, stwierdził, że film wytwarza negatywny obraz korporacji. Według SA, autora filmu dokumentalnego, tak samo jak i dziennikarza, obowią-

zuje szczególna staranność przy zdobywaniu materiałów i rzetelna ich prezentacja. SA zakazał TVP emisji filmu, a producentowi nakazał przeprosiny w mediach oraz wpłatę 10 tys. zł na cel dobroczynny (Amway chciał 50 tys.).

Bieg sprawy odmienił się ponownie w 2006 r. – po rozpatrzeniu przez Sąd Najwyższy kasacji pozwanych. Sąd Najwyższy uznał kasację za trafną i nakazał ponowny proces w I instancji. Sędzia SN Antoni Górski (obecny przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa) uzasadniał, że skoro film jest w części dokumentalny, a w części inscenizowany, to nie można go oceniać tak, jak materiału dziennikarskiego.

Takim sposobem proces znalazł się znów w warszawskim sądzie okręgowym, który zakończył go przed świętami. Sąd uwzględnił powództwo Amwaya jedynie w części i orzekł, że pozwana TVP może pokazywać „Witajcie w życiu”, ale musi najpierw usunąć z niego nieprawdziwe dane o strukturze dochodów korporacji. Jednocześnie sąd nakazał producentowi filmu – firmie Contra Studio – przeproszenie za podanie w nim tych danych finansowych, które przez sąd zostały uznane za nieprawdziwe.

Sąd uznał, że reżyser miał prawo ostro skrytykować w filmie nowe w latach 90. ub.w. w Polsce zjawisko sprzedaży bezpośredniej prowadzonej przez Amwaya. Zarazem producent filmu musi w dwóch gazetach przeprosić za podanie w nim nieprawdziwych danych o strukturze dochodów korporacji. Chodzi o ten wątek filmu, w którym podano, że większość zysków Amwaya trafia do bardzo wąskiej grupy dystrybutorów – przeciw takim twierdzeniom powodowie protestowali najostre i tutaj sąd zakazał TVP rozpowszechniania filmu w zakresie danych o podział dochodów w korporacji – co należy chyba rozumieć jako nakaz „przemontowania” na nowo tej części dokumentu Dederki. Chodzi o to – jak stwierdził sąd – iż pozwani nie dowiedli prawdziwości podanych w filmie danych finansowych o korporacji – że 30 proc. jej dochodu rzekomo miałyby pochodzić ze sprzedaży materiałów szkoleniowych, a 95 proc. dochodów trafiać do 0,2 proc. osób z Amwaya. Sąd zauważył, że dane te zaczerpnięto z publikacji, która nie była powszechnie dostępna, a twórcy filmu „bezkrytycznie je powtórzyli”, nie starając się zweryfikować stanu faktycznego.

Zdaniem sądu to, co reżyser dołączył do materiałów autentycznych (np. bardzo sugestywne sceny wyścigu szczurów) mieściło się w ramach swobody twórczości artystycznej oraz wolności wypowiedzi. Sąd analizował te kwestie, mając do dyspozycji opinię biegłego i podzielił jego opinię, że film był „dokumentem z elementami kreacji” oraz stwierdził, że taki zabieg prawa

nie narusza. Sędzia Marta Piasecka uznała, że Dederko miał prawo posłużyć się fragmentami inscenizowanymi.

– *Dziwne, że potrzeba było piętnastu lat, żeby usłyszeć taki wyrok. To jest kuriozum* – mówił po orzeczeniu Jacek Gwizdała, prezes Contra Studio. I dodał: – *w tej chwili to jest film historyczny i może go TVP Historia puszczać*. W rozmowie z reporterami producent oświadczył, że nie wyklucza apelacji. Jak mówił, usunięcie plany z danymi finansowymi z filmu nie będzie problemem. – *Natomiast dalej problemem pozostaje emisja tego filmu, bo telewizja ma zakaz emitowania go, wynikający z innego procesu, w którym nie złożyła kasacji* – oświadczył. Dodał zarazem, że wyrok *daje pewną furtkę, by ten film pokazać*, ale musiałby o tym porozmawiać z prawnikami TVP. Tego właśnie dotyczy

rze dystrybutorów i nie emitować ich głosów. – *Tego już wcześniej prawomocnie zakazał sąd w procesie z powództwa kilku dystrybutorów. To będzie chyba dwie trzecie filmu* – powiedział prawnik, zapytany, co w takim razie musiałoby być usunięte.

Wyrok skomentowała też powodowa spółka: „Intencją Amway Polska nie było karanie kogokolwiek, a jedynie zwrócenie uwagi, że nie należy rozpowszechniać fałszywych oraz krzywdzących informacji o jakiegokolwiek firmie, gdyż może się to odbić negatywnie na jej działalności oraz aktywności współpracujących z nią dystrybutorów” – czytamy w jej oświadczeniu. O planach apelacji tym razem ani słowa.

Czy to zatem koniec historii najbardziej znanego „półkownika” III RP? Sam jestem



Fot. Maciej Starczyk

spory prawne, na wyjaśnienie których jeszcze poczekamy.

O tym, że wyrok jest korzystny dla powodowej spółki przekonany był jej pełnomocnik procesowy, mec. Stefan Jaworski. Jak mówił dziennikarzom, Amway Polska głównie kwestionował podane w filmie dane o dochodach. Jaworski zauważył, że gdyby telewizja chciała dziś pokazać „Witajcie w życiu”, to oprócz nakazanego przez sąd usunięcia danych o podziale dochodu musiałaby też zamazać twa-

ciekaw. 15 lat to kawał czasu i marnym pocieszeniem jest, że najdłużej, bo aż 37 lat, na emisję czekał film obyczajowy „Kwiat paproci” Jacka Butrymowicza z 1972 r., odnaleziony dopiero niedawno w przepastnych archiwach – wcześniej uznawany za zaginiony. Takiego zapóźnienia nie życzyłbym nawet najgorszemu z dzieł filmowych.

Autor jest dziennikarzem PAP.

Paragraf

jedzie metrem

NIE WIEM, I PEWNIENI NIKT NIE WIE, JAK DŁUGO JESZCZE WARSZAWIACY BĘDĄ CZEKAĆ NA OBIECANĄ IM PRZEZ WŁADZE MIASTA DRUGĄ LINIĘ METRA. PRACE TRWAJĄ, CENTRUM STOLICY NA LINII WSCHÓD–ZACHÓD OD WIELU MIESIĘCY ROZKOPANE, TUNEL POD WISŁOSTRADĄ NIEPRZEJEZDNY, BO WODA WLAŁA SIĘ DO BUDOWANEJ POD SPODEM STACJI POWIŚLE, CO I RUSZ DOCHODZĄ SYGNAŁY O NOWYCH AWARIACH NA BUDOWIE. JAKBY TEGO BYŁO MAŁO, POD WIELKIM ZNAKIEM ZAPYTANIA STANĄŁ WYGLĄD PLANOWANYCH STACJI. TEJ KWESTII DOTYCZY PROCES PRZED WARSZAWSKIM SĄDEM OKRĘGOWYM, W KTÓRYM DO ROZSTRZYGNIĘCIA JEST TEŻ DYLEMAT: CZY MOGŁO DOJŚĆ DO NARUSZENIA PRAWA AUTORSKIEGO DZIEŁA, KTÓRE JESZCZE NIE POWSTAŁO? ODPOWIEDŹ WCALE NIE JEST OCZYSWISTA.

Miała być światowa sztuka, a może się skończyć na białych kafelkach. Siedem stacji budowanej obecnie drugiej linii metra zaprojektowało konsorcjum Metroprojektu i firmy architektonicznej AMC – Andrzej M. Chołdzyński. W ramach projektu wygląd ścian tych stacji opracował Wojciech Fangor – ponad 90-letni światowej sławy polski artysta. Jego twórczość obejmuje m.in. malarstwo, projekty architektoniczno-urbanistyczne, scenografię i grafikę plakatową. Jako jedyny Polak miał wystawę indywidualną w Muzeum Guggenheima w Nowym Jorku.

Projektanci szczylicili się tym, że udało im się namówić Fangora do udziału w projekcie, który zwyciężył w ogłoszonym przez stolicę konkursie na wygląd stacji. Zaplanowano, że na każdej z nich pojawi się długi na 120 metrów i wysoki na cztery graficzny, kolorowy zapis nazwy: „Nowy Świat”, „Powiśle”, „Rondo Daszyńskiego” itp. Długo dyskutowano nad formą, w jakiej nazwy pojawią się na ścianach. Chołdzyński miał pomysł, aby wyświetlano je na długim na całą ścianę telebimie. Fangor był

za techniką malarską – wielkimi, emaliowanymi płytami metalu.

Na potrzeby konkursu Fangor przygotował kredką na papierze szkice o rozmiarach 60 na 5 centymetrów. Zaniepokoił się, bo długo nie kontaktowano się z nim w czasie projektu, a on poczynił pewne przygotowania, zatrudnił asystenta, badał rynek metali emaliowanych... Okazało się jednak, że już po konkursie postanowiono zmienić pierwotny wygląd przestrzeni, na których wyświetlane mają być logotypy Fangora – zamiast telebimów wymyślono wyświetlanie grafik na taflach szkła. Ponadto, zaplanowano też umieszczenie na tych panelach billboardów reklamowych.

W tej sytuacji Fangor oświadczył, że na takie zmiany zgody nie wyraził i postanowił pozwać Miasto Stołeczne Warszawa – jako inwestora oraz wykonawcę – AGP Metro Astaldi. Proces ruszył w październiku zeszłego roku. Jesteśmy już po dwóch rozprawach.

Jak mówił pełnomocnik artysty, radca prawny Juliusz Janas, naruszono prawa autorskie jego klienta, który „woli raczej, aby metro

wykafelkowano białymi kafelami, niż aby dowolnie powiększać jego projekt i nanosić na niego reklamy” w nieuzgodnionych miejscach. Dlatego w pozwie zażądał przeprosin od miasta i wykonawcy oraz dopuszczenia go do udziału w realizacji projektu w ramach tzw. nadzoru autorskiego. Jak podkreślał, na reklamy także może się znaleźć miejsce.

Pełnomocniczka pozwanego miasta, radca prawny Joanna Wojtkowska, wnosząc o oddalenie powództwa podkreślała, że projekt został legalnie nabyty, a praw autorskich Fangora w istocie nie naruszono, bo nie jest jeszcze gotowy tzw. projekt wykonawczy, czyli ten, na podstawie którego trwa budowa, nie zaś projekt koncepcyjny, który jest przesyłany na konkurs.



Również pozwana firma Astaldi nie uważa, by naruszyła prawa autorskie. Jak mówiła radca prawny Dorota Skopińska, wykonawca w ogóle nie powinien być w tej sprawie pozwany, bo nie przyczynił się do naruszenia praw autorskich. Jak podkreślała w sądzie, ewentualne uzgodnienia co do wyglądu koncepcji malarsko-architektonicznej powinno się prowadzić nie z nimi, lecz z zamawiającym, czyli Metrem Warszawskim lub ewentualnie z miastem. Zarazem mec. Skopińska w imieniu swego mocodawcy wyraziła wolę „wykorzystania” dzieł Fangora w trakcie realizacji budowy. Oświadczyła również, że do naruszenia praw autorskich nie doszło, bo nie jest jeszcze gotowy projekt wykonawczy.

Sąd przesłuchał architekta

Andrzej Chołdżyński podpisał w 2008 r. umowę z Fangorem, ale jego zeznania nie dały jasnej odpowiedzi, czy umowa ta dotyczyła tylko wstępnego etapu i na kolejny była potrzebna następna, czy też jedna umowa konsumowała wszystko. Według Chołdżyńskiego, problemy pojawiły się, gdy wykonawca kwestionował teledymy jako zbyt drogą i awaryjną technologię. – *Nie wiem, kto naniósł miejsca na reklamy* – zapewniał Chołdżyński na uwagę mec. Janasa,

że billboardy rozbijają logikę napisów, gdy np. figurują między słowami „rondo” i „Daszyńskiego”.

– *Czy zawierając z panem Fangorem umowę, kupił pan od niego prawo do przekształcania jego dzieła i wprowadzania w nim zmian?* – pytał architekt mec. Janas. – *Nie jestem prawnikiem, nie wiem* – brzmiała odpowiedź. Zarazem Chołdżyński podkreślił, że – według jego woli – umowa miała przewidywać dostosowanie całego projektu wyglądu stacji metra „do potrzeb zamawiającego”.

O tym, jakie były intencje Fangora i Chołdżyńskiego zeznawali na styczniowej rozprawie kolejni świadkowie: żona artysty, współpracujący z nim rzeźbiarz Daniel Wnuk oraz prawnik, który pomagał sporządzić umowę. Wszyscy oświadczyli, że dokument podpisany w styczniu 2008 r. dotyczył wstępnego etapu prac, a na wielobranżowy projekt wykonawczy spodziewali się zawrzeć osobną umowę.

– *Logotypy dla stacji metra to były małe szkice kredką. To jest niemożliwe, aby na podstawie takiego szkicu przygotować ostateczny projekt*

Andrzej Chołdżyński podpisał w 2008 r. umowę z Fangorem, ale jego zeznania nie dały jasnej odpowiedzi, czy umowa ta dotyczyła tylko wstępnego etapu i na kolejny była potrzebna następna, czy też jedna umowa konsumowała wszystko.

– zapewniał Daniel Wnuk. Jego zeznanie było niczym wykład o sztuce na ASP. Obszernie opowiadał, jak we współpracy z Fangorem i na prośbę Chołdżyńskiego jeździł m.in. do zakładów w Olkuszu, gdzie miały być wykonane emaliowane elementy wystroju stacji, po to, aby ocenić, czy kolorystyka i inne rozwiązania sprawdzają się w realnym wymiarze.

– *Całe mistrzostwo Fangora polega na doborze kolorów. Nie jest wszystko jedno, czy krawędzie na projekcie będą widoczne czy niewidoczne, czy między panelami będą większe czy mniejsze przerwy* – wyliczał współpracownik artysty, podkreślając, że w tych elementach spodziewał się współpracy z wykonawcami oraz tzw. nadzoru autorskiego nad realizacją. Jak podkreślił, to, co pokazano Fangorowi na spotkaniach z kierownictwem Metra Warszawskiego i z firmą Astaldi w 2011 r. zasadniczo różniło się od projektu malarza.

Dzieła nie ma, prawa autorskie naruszone?

Potem pojawił się problem, jak podejść do kwestii naruszenia praw autorskich (tego dotyczy pozew), gdy dzieło nie istnieje. – *Jesteśmy w nietypowej sytuacji, bo stacji metra nie ma, więc nie można mówić o naruszeniu praw autorskich. Aby domagać się ochrony tych praw, trzeba najpierw pokazać utwór, potem udowodnić, że ma się do niego prawa, a na koniec wykazać, że zostały naruszone* – argumentowała radca prawny Krystyna Włodarczyk, pełnomocniczka Astaldi.

Na te oświadczenia replikował Fangor. Jak podkreślił, w jego mniemaniu umowa z Chołdżyńskim została „skonsumowana”, gdy upadł pomysł wyświetlania logotypów na ekranach plazmowych i wymyślono, że będą one prezentowane na 120-metrowej długości emaliowanych panelach. – *Jeśli Chołdżyński nie chce ze mną robić projektu, to niech to powie. Jeśli chce robić z Metrem – proszę bardzo, ale beze mnie* – oświadczył wzburzony.

Niewykluczone, że Chołdżyński, a także konsorcjum Metroprojekt zostaną przypozwani do procesu jako tzw. interwenienci uboczni – zapowiedziała to pełnomocniczka miasta. Jeśli tak, to proces jeszcze potrwa. Ciekawe, co będzie szybciej – wyrok czy linia metra?

W.T.



Foto: Kallafoto - Fotolia.com



Radcowie

tworzą prawo

LEGISLACJA TO SPECYFICZNY OBSZAR DZIAŁALNOŚCI PRAWNICZEJ, W KTÓRYM DZIAŁAJĄ TAKŻE RADCOWIE PRAWNI.

NA LEGISLATORACH SPOCZYWA OGROMNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ. TWORZĄC AKTY PRAWNE, RADCOWIE MAJĄ WPŁYW NA FUNKCJONOWANIE PODMIOTÓW JE STOSUJĄCYCH.

Praca radcy prawnego legislatora w znacznym stopniu różni się od klasycznej, polegającej na świadczeniu pomocy prawnej w kancelarii czy jako prawnik *in house*. Wymaga innych, dodatkowych predyspozycji, co wynika z jej specyfiki.

Do zadań legislatorów należy opracowywanie wstępnego projektu aktu normatywnego na podstawie założeń merytorycznych lub wytycznych kierownictwa uprawnionego organu, sporządzanie opinii o projektach aktów normatywnych czy adiustacja tekstu aktu normatywnego przed przekazaniem go do urzędowego ogłoszenia. Tylko z tymi kilkoma wymienionymi zadaniami wiąże się potrzeba posiadania pewnych umiejętności, których nie oczekuje się zwykle od radcy prawnego prowadzącego np. własną kancelarię. Zaletą dobrego legislatora będzie więc np. więcej niż przeciętna znajomość języka polskiego, jako że podstawową metodą wykładni jest wykładnia językowa oparta na potocznym rozumieniu znaczenia poszczególnych wyrazów zawartych w aktach normatywnych.

– Jedną z cech dobrego legislatora – jak wskazuje radca prawny Tomasz Osiński, zastępca

dyrektora Biura Legislacyjnego Sejmu – *jest posiadanie umiejętności interpersonalnych i negocjacyjnych, bardzo pomocnych w procesie wypracowywania ostatecznego kształtu aktu prawnego w ramach dyskusji między decydentami oraz przedstawicielami grup społecznych zainteresowanych wprowadzeniem danej regulacji prawnej. Podstawą pracy legislatorów jest jednak przede wszystkim dobra znajomość całego systemu prawa.*

– Wiedza i doświadczenie zdobyte w trakcie aplikacji radcowskiej i podczas wykonywania zawodu radcy prawnego z pewnością dają solidną podstawę do prawidłowego wypełniania obowiązków legislatora. Praktyka w stosowaniu prawa czy praktyka sądowa, mogą stanowić bezcenny element w praktyce dobrego legislatora. – twierdzi Tomasz Osiński. – Pozwalają bowiem spojrzeć na projektowane regulacje prawne z punktu widzenia podmiotu, który będzie zobowiązany do jego stosowania. Uwzględniając praktykę stosowania prawa, orzecznictwo sądowe i istniejące, sprawdzone procedury funkcjonowania podmiotów na rynku, legislatorzy mogą ostrzegać przed ewentualnymi negatywnymi

skutkami społecznymi wprowadzania w życie projektowanych uregulowań prawnych – dodaje.

Duża część radców prawnych zatrudnionych na stanowisku legislatora w biurach legislacyjnych Sejmu, Senatu lub działających w Rządowym Centrum Legislacji ukończyła również aplikację legislacyjną, pomocną w wykonywaniu tej pracy. Radca prawny, Lidia Szczęsna, wspólnik kancelarii Radców Prawnych Baur-ska, Senkowska, Szczęsna i Partnerzy, która ukończyła aplikację legislacyjną, powiedziała („Aplikacja legislacyjna pod lupą”, „Radca Prawny” 2/2012), że nie ma żadnych przeszkód w połączeniu odbycia aplikacji radcowskiej i legislacyjnej. – *Uważam obie aplikacje za komplementarne i na obecnym etapie pracy zawodowej wykorzystuję umiejętności uzyskane na obu aplikacjach i w obu „zawodach”. Umiejętności zdobyte podczas zajęć na obu aplikacjach i doświadczenie zawodowe w zakresie legislacji pozwalają na rozwinięcie praktyki radcowskiej w kierunku tej specjalizacji.*

Praca legislatora – jak twierdzą osoby wykonujące ten zawód na co dzień – wymaga dużego zaangażowania czasowego i ciągłego poszerzania swojej wiedzy praktycznej w zakresie tworzenia przepisów. Czy w takiej sytuacji jest możliwy – np. po kilku latach – powrót do wykonywania zawodu radcy prawnego w kancelarii? Według Tomasz Osińskiego nie ma ku temu żadnych przeszkód. – *Praca legislatora nie jest oderwana od rzeczywistości stosowania prawa – wskazuje rozmówca. – W zdecydowanej większości nowo wprowadzona lub zmieniona regulacja prawna wywodzi się z rzeczywistych i realnych potrzeb prawnych. Doświadczenie zdobyte w wyniku praktykowania zawodu legislatora i zawodu radcy prawnego uczy umiejętności systemowego pojmowania prawa i interpretacji przepisów prawnych. Legislador, opracowując projekt aktu prawnego, obowiązany jest bowiem zastosować odpowiednie techniki legislacyjne, które są następnie interpretowane, dekodowane w procesie stosowania prawa. Znajomość tych technik legislacyjnych ułatwia zatem znacząco radcy prawnemu poruszanie się w obszarze przepisów prawnych i dokonywanie ich wykładni – tłumaczy.*

Podobnego zdania jest radca prawny Grażyna Scholz, główny legislator Departamentu Prawa Administracyjnego w Rządowym Centrum Legislacji. – *Wiedza i doświadczenie w zakresie tworzenia prawa, podbudowana niezbędną znajomością systemów prawnych, może pomóc w dokonywaniu analizy prawnej przy sporządzaniu opinii prawnej, używania odpowiedniej argumentacji prawnej czy umiejętności prowadzenia negocjacji w związku z wykonywaniem zawodu radcy prawnego – mówi Grażyna Scholz.*

Piotr Olszewski

Wizerunek a sukces prawnika

Sukces to lata nauki, ciężkiej pracy, zdobyte doświadczenie, zbudowane zaufanie i do tego jeszcze trochę szczęścia. Czy to wszystko? Dlaczego jedni osiągają sukces większy albo osiągają go szybciej, a inni wcale? Elementem, na który wciąż nie zwraca się wystarczającej uwagi, jest wizerunek, czyli popularne „jak cię widzą, tak cię piszą”.

Jak budować wizerunek prawnika?

Jednym z podstawowych składników wizerunku jest wygląd zewnętrzny. Często zapominamy, że podświadomość, bez naszego w tym udziału, wyrabia sobie opinię o drugim człowieku na podstawie dostępnych dla niej danych. Danymi najłatwiej dostępnymi dla podświadomości są wygląd zewnętrzny, sposób mówienia oraz zachowanie – gestykulacja. Komuś ubranemu w elegancką koszulę, świetnie leżący garnitur, uzupełniony dobrze dobranymi dodatkami podkreślającymi indywidualność, dajemy „na dzień dobry” kredyt zaufania. Takiemu prawnikowi bez obaw powierzmy nasz biznes czy naszą sprawę, często przecież bardzo osobistą. Jeśli klient dostrzeże dbałość o detale, naturalnie uwierzy, że taki prawnik będzie pamiętać o każdym szczególe również jego sprawy.

Wydaje się to proste, jednakże garnitur garniturowi nierówny. O jego jakości decyduje to, z jakiej tkaniny jest uszyty, jak jest dopasowany do sylwetki, a także detale wykończenia. Posiadacze nienagannej figury mogą pozwolić sobie na gotowe garnitury dobrych marek. Należy pamiętać, że różni producenci mają różne kroje, więc podczas zakupu warto mieć przy sobie zaufaną osobę, która sprawdzi, czy garnitur dobrze leży, czy się nie marszczy, nie jest za ciasny lub za duży.

Jednak większość z nas ma sylwetkę nie do końca pasującą do sztywnych rozmiarów sklepowych. W takiej sytuacji najlepszym rozwiązaniem jest uszycie garnituru na miarę w dobrej pracowni krawieckiej. W miejscu, w którym specjalista doradzi, jaką dobrać tkaninę, fason i detale wykończe-



nia tak, aby pokazać indywidualność każdego klienta. W garniturze, który dobrze leży, jest uszyty z tkaniny, która nam się podoba oraz w której dobrze się czujemy, jesteśmy pewni siebie, a otoczenie to widzi i nabiera od nas zaufania. To samo dotyczy również koszul i bluzek koszulowych.

Warto zadbać o profesjonalny, budujący zaufanie wygląd w codziennych kontaktach z klientami. W salonie VAN THORN doradzamy, jak zadbać o profesjonalny wizerunek. Pomagamy zarówno paniom, jak i panom dobrać garnitur, koszulę, krawat czy poszetkę w zależności od preferencji, sylwetki oraz biznesowej okazji. Szyjemy garnitury oraz koszule na miarę. Na nasze usługi wystawiamy faktury VAT.



Zapraszamy do naszego salonu:
Studio krawieckie VAN THORN
ul. Sienna 39, budynek Warsaw Towers, Warszawa
tel. 22 243 73 77, www.vanthorn.pl

Forum

Z inicjatywy Okręgowej Izby Radców Prawnych w Poznaniu 31 stycznia 2013 roku zostało uruchomione Forum Radców Prawnych i Aplikantów pod adresem www.poznan.oirp.pl/forum

Forum ma być platformą wymiany doświadczenia zawodowego radców prawnych, przedstawiania zagadnień prawnych, problemów funkcjonowania w naszym zawodzie, przekazywania informacji o szkoleniach w izbach i na szczeblu krajowym, prezentacji swoich stanowisk przez organa zarówno poszczególnych izb, jak i krajowe, informacji o wyjazdach, naszych zainteresowaniach itd. Na forum mogą wypowiadać się wszyscy radcowie i aplikanci z całej Polski, a także inne zainteresowane osoby. Powstał też osobny dział dla aplikantów, aby mogli wymieniać swoje doświadczenia, opinie o aplikacji, przekazywać informacje dla swojej grupy.

Dział dla studentów powstał z myślą o osobach studiujących prawo, a pragnących uzyskać informacje na temat zawodu radcy prawnego.

Użytkownik forum zawsze pozostanie anonimowy. Nawet dla administratora pozostanie nieznamy. Jeżeli sam się przedstawi, to wtedy przy jego nazwie pojawi się imię i nazwisko.

Każdy użytkownik forum może zamieszczać treści nienaruszające postanowień regulaminu i nieobrażające innych osób i instytucji. To jedyne ograniczenie dla uczestników. Treści reklamowe zamieszczane na forum będą usuwane.

Serdecznie zapraszamy.

Tomasz Działyński



Świat się bawi i my też

W ostatnią sobotę karnawału, 9 lutego br., poznańska izba zorganizowała w prestiżowej sali balowej hotelu IBB Andersia Poznań Bal Temidy w Starożytnej Grecji. W powszechnej opinii uczestników impreza bardzo się udała. Przy świetnie dobranej muzyce w wykonaniu zespołu Klan-Poznań bawiło się prawie 200 osób. Nie zabrakło dowcipnych konkursów, nauki tańca greckiego i korowodu tancerzy wykonujących rytmiczną zorbę. Bal musi mieć swojego reżyse-

ra. Z tej roli wywiązał się jak zawsze dowcipny Andrzej Łyszyk. Bal skończył się nad ranem, co dowodzi, że choć na co dzień zapracowani, bezskutecznie poszukujący chwili wolnego czasu dla siebie, znajdujemy jeszcze takie pokłady energii, że w dobrym towarzystwie i przy dobrej muzyce potrafimy zdobyć się na odrobinę szaleństwa. Zapraszamy już dziś na nasz bal w przyszłym roku.

T.D

0 seniorach raz jeszcze

W uzupełnieniu artykułu „Wesołe jest życie seniora”, zamieszczonego w numerze 133 „Radcy Prawnego” ze stycznia 2013 roku, dotyczącego inicjatyw i funkcjonowania Klubu Seniora OIRP Poznań, po konsultacji z Prezydium OIRP w Poznaniu dodatkowo informujemy, że:

1) inicjatywa powołania Klubu Seniora w OIRP Poznań wyszła od dziekana izby, dr Krystyny Babiak. Wynika to wprost ze sprawozdania za okres styczeń 2004 – czerwiec 2007, sporządzonego osobiście przez Krystynę Mikołajczak, przewodniczącą klubu;

2) kwoty wydatkowane na działalność klubu niejednokrotnie przekraczają kwoty przyjęte w rocznym budżecie. Finansowane są comiesięczne spotkania w Klubie Prawnika, wieczorki poetyckie, spotkania z gośćmi. Izba dofinansowuje coroczne wyjazdy poznańskich seniorów na turnusy w Mielenie oraz wspiera imprezy andrzejkowe. Podkreślić należy, że Rada OIRP, doceniając zaangażowanie przewodniczącej w działalność klubu, od lat wypłaca jej miesięczny ryczałt oraz opłaca przydzielony telefon komórkowy;

3) Prezydium Rady OIRP w Poznaniu jest zawsze otwarte na nowe pomysły, szczególnie dotyczące radców prawnych, którzy bez względu na wiek i zaangażowanie zawodowe integrują się i identyfikują ze środowiskiem;

4) niezależnie od aktywności Klubu Seniora, Rada i Prezydium wychodzą z własnymi inicjatywami organizacji imprez dla seniorów. Prezydium Rady z okazji XXX-lecia samorządu radcowskiego uhonorowało wszystkich seniorów Jubileuszową Odznaką Seniora OIRP Poznań, a przewodniczącą Krystynę Mikołajczak nagrodą „Pomocna dłoń” za działalność na rzecz środowiska i osób potrzebujących. Ostatnio Rada zorganizowała uroczyste spotkania i wręczenie paczek świątecznych dla radców powyżej 75. roku życia.

Tomasz Działyński
rzecznik prasowy OIRP
w Poznaniu

Nie tylko o nas

Komornicy oddali pieniądze mieszkance Sochaczewa

Warszawska Rada Komornicza oddała 28 tys. zł Danucie Bińkowskiej, której komornik wskutek błędu zajął rachunek bankowy ze wszystkimi jej oszczędnościami. Rada zamierza dochodzić zwrotu tych pieniędzy od adwokata wierzyciela, jej zdaniem – winnego błędu. Wcześniej zamiar zwrotu kobiecie pieniędzy zadeklarował minister sprawiedliwości.

Projekt prawa o prokuraturze trafił do rządu

Projektem nowego prawa o prokuraturze ma zająć się rząd. Zachowany został w nim m.in. obowiązek składania przez prokuratora generalnego corocznego sprawozdania nie tylko premierowi, ale także Sejmowi. Przewidziano też zobowiązanie ministra sprawiedliwości do opracowania – w porozumieniu z MSW – założeń zasadniczych kierunków polityki karnej, które byłyby przyjmowane przez rząd.

SN poczeka z odwołaniami sędziów do orzeczenia TK

Sąd Najwyższy odroczył 7 lutego br. rozpoznanie trzech pierwszych spośród odwołań sędziów od decyzji ministra sprawiedliwości o przeniesieniu na inne miejsce służbowe po reorganizacji sądów rejonowych. SN chce poczekać na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego w tej sprawie.

Rzecznik PG: płace sędziów nie są skandaliczne

Na tle Europy polskie rozwiązania dotyczące płac prokuratorów i sędziów nie są czymś wyjątkowym, a na pewno nie skandalicznym. Tak Mateusz Martyniuk, rzecznik prasowy Prokuratury Generalnej, odpowiedział sędziemu Jerzemu Stępniovi, prezesowi TK, który na łamach „Polityki” stwierdził, iż „to skandal, że sędziowie zarabiają tyle co prokuratorzy, powinni zarabiać więcej od nich”.

SN: sędzia ma być ukarana za 3,5 roku na zwolnieniu

Sędzia powinien rzetelnie i nie naruszając dobra wymiaru sprawiedliwości korzystać ze zwolnień

lekarskich – ocenił 11 lutego br. Sąd Najwyższy, przekazując sądowi dyscyplinarnemu sprawę sędzi, która w ciągu czterech lat większość czasu spędziła na zwolnieniu. Tym samym SN uchylił postanowienie Sądu Apelacyjnego w Łodzi, który – jako sąd dyscyplinarny – w październiku zeszłego roku przekazał postępowanie wobec sędzi do uzupełnienia przez zastępcę rzecznika dyscyplinarnego.

Tusk krytycznie o polityce informacyjnej prokuratury w sprawie smoleńskiej

– Nie pierwszy raz mamy do czynienia z brakiem fachowości, jeśli chodzi o komunikację społeczną ze strony prokuratury – powiedział premier Donald Tusk, pytany o rozbieżności dotyczące danych o wysokości przełamania smoleńskiej brzozy. Premier dodał, że w rozmowie z Andrzejem Seremetem, prokuratorem generalnym, zwracał już uwagę, iż ze względu na wagę sprawy katastrofy smoleńskiej „powinna być ona niezwykle pieczołowicie traktowana w sensie precyzji przekazu”.

TK: miarkowanie opłat egzekucyjnych zgodne z konstytucją

Komornik ma prawo do zwrotu wydatków gotówkowych poniesionych w toku egzekucji, niezależnie od tego, czy nastąpi obniżenie opłaty egzekucyjnej. Nie przerzucono więc na niego kosztów działalności egzekucyjnej, zobowiązując go do ich ponoszenia z własnego majątku – stwierdził 29 stycznia br. Trybunał Konstytucyjny.

P0 chce rachunków powierniczych u notariuszy

Platforma Obywatelska chce zapisać w ustawie Prawo o notariacie, że przy kupnie-sprzedaży nieruchomości notariusz – jeśli taka będzie wola uczestników transakcji – będzie miał obowiązek przyjąć zapłatę na rachunek powierniczy, a następnie przekazać ją sprzedającemu.

Egzamin adwokacki zgodny z konstytucją

Przepisy dotyczące nowego modelu egzaminu adwokackiego i otwarcia zawodu adwokata dla prawników, którzy nie mają za sobą aplikacji i eg-

zaminu adwokackiego, są zgodne z konstytucją – orzekł 12 lutego br. Trybunał Konstytucyjny. – *Forma egzaminu dopuszczającego do wykonywania zawodu nie jest określona w konstytucji, a brak części ustnej i wprowadzenie testu jednokrotnego wyboru oraz ustalenie zakresu sprawdzanych umiejętności to rozstrzygnięcia, które mieszczą się w wykonaniu kompetencji przyznanych ustawodawcy* – uzasadniała orzeczenie sędzia TK Sławomira Wronkowska-Jaskiewicz.

Niepowołani sędziowie składają skargi do TK

Czterech sędziów niepowołanych przez Prezydenta RP na stanowiska w 2007 r. złożyło skargi do Trybunału Konstytucyjnego. Sprawa rozpoczęła się w 2005 r., w którym dziewięcioro sędziów i asesorów sądowych złożyło wnioski o powołanie na stanowiska sędziowskie. Otrzymali oni wówczas pozytywne opinie Krajowej Rady Sądownictwa, ale prezydent odmówił ich powołania.

SN: sędzia może rozpoznawać dwa razy tę samą sprawę

Sąd Najwyższy nie uwzględnił argumentu powoda o naruszeniu prawa do sądu. Odrzucił tym samym postanowieniem z 20 lutego tezę Trybunału w Strasburgu, że sądenie dwa razy tej samej sprawy przez sędziego jest naruszeniem praw podmiotowych skarżących.

Nie będzie „dyscyplinarki” sędziego Tulei

Sędziowski rzecznik dyscyplinarny odmówił wszczęcia postępowania dyscyplinarnego wobec sędziego Igora Tulei za porównanie działań organów ścigania w sprawie kardiochirurga dr. Mirosława G. do „czasów największego stalinizmu” – poinformowała 20 lutego rzeczniczka Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Minister zawiesił komornika, który zajął konto niewłaściwej osobie

Minister sprawiedliwości zawiesił w czynnościach Ryszarda M., komornika przy Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Śródmieście, który usłyszał zarzut niedopełnienia obowiązków służbowych. Chodzi o przypadek Danuty Bińkowskiej z Sochaczewa, której komornik przez pomyłkę „wyczyścił” konto ze wszystkich oszczędności, łącznie z comiesięczną emeryturą.

Opracował
Krzysztof Sobczak



Zimowych wspomnień czar Krynica-Zdrój 2013

W DNIACH OD 28 LUTEGO DO 3 MARCA 2013 R. W KRYNICY-ZDROJU, NA STOKACH JAWORZYNY KRYNICKIEJ, POD PATRONATEM MACIEJA BOBROWICZA, PREZESA KRRP, ODBYŁY SIĘ JUBILEUSZOWE, X OGÓLNOPOLSKIE MISTRZOSTWA NARCIARSKIE I SNOWBOARDOWE RADCÓW PRAWNYCH I APLIKANTÓW.

icił pokaz tańca towarzyskiego i konsumpcja wspaniałego narciarskiego tortu. Podczas kolacji odbyła się loteria zorganizowana przez Fundację Między Niebem a Ziemią, której założycielem i prezesem jest radca prawny Sylwia Zarzycka.

Środki uzyskane z loterii przeznaczone zostaną na pomoc chorym dzieciom i ich rodzinom.

Zawody cieszyły się jeszcze większym zainteresowaniem niż w latach ubiegłych. Obecni byli stali bywalcy, ale nie brakowało też nowych, młodych entuzjastów sportów zimowych. W imprezie uczestniczyła rekordowa liczba ponad 170 osób. Uczestnicy zakwaterowani zostali w hotelu Pegaz, w którym mieściło się biuro zawodów, w Karczmie Regionalnej oraz w hotelu Krynica.

Pierwszego dnia mistrzostw (w czwartek) podczas wieczoru powitalnego Michał Korwek, przewodniczący Komisji ds. Integracji KRRP, dokonał uroczystego otwarcia i powitał zebranych. Elżbieta Reichert-Kądziołka, dziekan OIRP w Krakowie, oraz sędzia mistrzostw Wojciech Wysowski zaznajomili uczestników z zasadami rywalizacji, po czym rozpoczęła się wspólna zabawa w hotelowej dyskotecie,



Michał Korwek, przewodniczący Komisji ds. Integracji KRRP, Maciej Bobrowicz, prezes KRRP, Elżbieta Reichert-Kądziołka, dziekan OIRP Kraków.



Iwona Kolasa (OIRP Kielce)

trwająca w niektórych podgrupach do białego rana.

Drugiego dnia (w piątek) do uczestników dołączył Maciej Bobrowicz, prezes Krajowej Rady Radców Prawnych. Tego dnia odbyły się jazdy treningowe wraz z pomiarem czasów, a wieczorem wspólna kolacja grillowa w Karczmie Regionalnej – najpierw przy muzyce góralskiej, a później dyskotekowej. Podczas kolacji można było wziąć udział w przejażdżce po lesie saniami – przy zapalonych pochodniach i magicznie padającym śniegu.

Trzeci dzień (sobota) stał pod znakiem wyjątkowo ostrej, narciarskiej rywalizacji uczestników. Po uroczystym ogłoszeniu wyników i rozdaniu nagród przez Macieja Bobrowicza wszyscy uczestnicy wzięli udział w pożegnalnej kolacji zakończonej dyskoteką, którą urozma-

Ostatniego dnia pobytu (w niedzielę) można było wykorzystać wspaniałą pogodę i pojeździć na nartach.

Zawody były znakomitą okazją do integracji radców prawnych i aplikantów radcowskich.

Mistrzostwa finansowo wsparła Okręgowa Izba Radców Prawnych w Krakowie, Wydawnictwa Prawnicze: C.H.Beck i Wolters Kluwer Polska. Nowym partnerem był General Motors Poland.

Patronat medialny nad całą imprezą objął miesięcznik „Radca Prawny”.

Organizatorzy dziękują wszystkim uczestnikom za stworzenie niezapomnianej atmosfery podczas wszystkich spotkań i za radość, którą promieniowali. Do zobaczenia za rok.

Michał Korwek, przewodniczący Komisji ds. Integracji KRRP



Jędrzej Jerzmanowski (OIRP Poznań) i Natalia Filipek (OIRP Kraków)



Hanna Orlikowska (OIRP Katowice) i Michał Markiewicz (OIRP Kraków)

WYNIKI ZMAGAŃ NA TRASIE ZJAZDOWEJ:

Kobiety grupa I

- I miejsce – Maria Cichoń-Szepczyńska (OIRP Kraków)
- II miejsce – Barbara Augustyniak (OIRP Gdańsk)

Kobiety grupa III

- I miejsce – Magdalena Szepczyńska (OIRP Kraków)
- II miejsce – Justyna Mazurkiewicz (OIRP Katowice)
- III miejsce – Ewa Kalacińska (OIRP Katowice)

Kobiety grupa IV

- I miejsce – Hanna Orlikowska (OIRP Katowice)
– najszybsza narciarka
- II miejsce – Karolina Janowicz (OIRP Wałbrzych)
- III miejsce – Anna Mianowska (OIRP Katowice)

Mężczyźni grupa I

- I miejsce – Bogdan Dobija-Dziubczyński (OIRP Gdańsk)
- II miejsce – Ludwik Żukowski (OIRP Warszawa)
- III miejsce – Jan Orlikowski (OIRP Poznań)

Mężczyźni grupa II

- I miejsce – Leszek Pachulski (OIRP Gdańsk)
- II miejsce – Dariusz Okolski (OIRP Warszawa)
- III miejsce – Artur Person (OIRP Gdańsk)

Mężczyźni grupa III

- I miejsce – Jarosław Mydlarski (OIRP Gdańsk)
- II miejsce – Mariusz Grzesiuk (OIRP Kraków)
- III miejsce – Marek Duszyński (OIRP Lublin)

Mężczyźni grupa IV

- I miejsce – Michał Markiewicz (OIRP Kraków)
– najszybszy narciarz
- II miejsce – Jędrzej Jerzmanowski (OIRP Poznań)
- III miejsce – Paweł Karasiński (OIRP Katowice)

Goście grupa V

- I miejsce – Ewa Orlikowska
- II miejsce – Jędrzej Wciślak
- III miejsce – Piotr Gabler

Snowboard kobiety – grupa I

- I miejsce – Ewa Jurczak (OIRP Katowice)
- II miejsce – Agnieszka Świdarska (OIRP Katowice)

Snowboard kobiety – grupa II

- I miejsce – Natalia Filipek (OIRP Kraków)
– najszybsza snowboardzistka
- II miejsce – Anna Szyszka (OIRP Warszawa)
- III miejsce – Anita Żołtyński (OIRP Warszawa)

Snowboard mężczyźni – grupa I

- I miejsce – Maciej Sawicki (OIRP Warszawa)
- II miejsce – Marcin Kuboń (OIRP Warszawa)
- III miejsce – Grzegorz Rajczak (OIRP Łódź)

Snowboard mężczyźni – grupa II

- I miejsce – Jędrzej Jerzmanowski (OIRP Poznań)
– najszybszy snowboardzista
- II miejsce – Jakub Lewandowski (OIRP Warszawa)
- III miejsce – Michał Matz (OIRP Warszawa)

Maciej Bobrowicz
prezes KRRP
felieton.bobrowicz@krrp.pl

Czy jesteśmy w Europie?

„Czy jesteśmy w Europie?” – *Jak to?* – zapytacie. – *Oczywiście, że tak!* Tytuł jest prowokacyjny. Bo nie chodzi mi o położenie w Europie. To akurat nie wzbudza chyba niczych wątpliwości... Więc co? Czy to, jak myślimy i zachowujemy się jest „europejskie”?

Jadłem niedawno lunch z prezydentem CCBE w Brukseli. Restauracja przyjemna, ale nie była to najlepsza restauracja w mieście – a jednak...

Kiedy osoba, która mi towarzyszyła, odebrała przy stole telefon (jak to zwykle codziennie w takich sytuacjach robimy) podszedł do niej kelner i uprzejmie oznajmił, że, niestety, musi wyłączyć telefon albo wyjść!

Dziwne? A czymże jest rozmawianie przez telefon w towarzystwie? Albo wysyłanie SMS-ów? Albo sprawdzanie maili na zebraniach? Lekceważeniem osób, z którymi rozmawiam, spotykam się albo jem obiad. No, chyba że jesteśmy premierem albo ministrem. Ale nie jesteśmy...

A więc, czy jesteśmy w Europie? W Europie przerywanie komuś jego wypowiedzi jest aktem niezwykle nieuprzejmości. A nam zdarza się to niemal codziennie w debatach, dyskusjach, wymianie informacji w trakcie spotkań czy narad.

Mamy coś do powiedzenia i musimy to powiedzieć. Nie będziemy przecież czekać – niech inni czekają. Musimy się „przebić”.

Sądźmy, że tylko wtedy inni będą mieli możliwość poznania natychmiast naszych przemysłów. A jeśli ktoś jeszcze ma wątpliwości, niech porówna dyskusje polityczne w BBC i „debaty” polityczne w polskich telewizjach.

A propos telewizja: jak sądzicie, czy mamy telewizję publiczną, której misją jest informowanie nas o najważniejszych wydarzeniach na świecie i w Polsce? Mamy za to „telewizję kryminalną”, które regularnie ścigają się w relacjonowaniu wypadków drogowych, zabójstw, pobić i innych „ciekawych medialnie” zdarzeń. Wiem na przykład, że w Ekwadorze rozbił się dwuosobowy samolot, a w USA ktoś zabił matkę za pomocą piły.

A co wiem o świecie? Niestety, niewiele. Mogę te informacje znaleźć w internecie! To wejdźcie na dwa polskie kluczowe portale informacyjne! I co tam znajdziecie? To samo, co w „kryminalnych telewizjach”. A może nie powinienem tego wiedzieć? Bo i po co!

Ale miał to być przecież felieton o tym, czy jesteśmy w Europie....

Kilka dni temu na moim blogu umieściłem wpis, w którym opisałem pięć najbardziej „produktywnych” aplikacji tabletowych wspierających mediatora w prowadzeniu mediacji.

I wtedy jakiś czytelnik wysłał mi komentarz „kolego, zajmujesz się budżetami, a ważne tematy czekają”. Niezbyt mu przyznaję rację – wystarczy poczytać to, co piszę... Choć problem, który opisał, to temat rzeczywiście ważny – ale przesłanie było jasne: „aplikacje to budżety”.

Ciekawe... pomyślałem. Jak do tego doszedł? Może nie używa tabletu i poczuł się niekomfortowo?... A może uważa je za gadżety, a ich właścicieli za „szpanerów”? Ciekawe spostrzeżenie: w Wiedniu na niedawnym spotkaniu

prezydentów stowarzyszeń prawniczych Europy znaczna część mówców miała przygotowane wystąpienia w tabletach. Oczywiście, papierowi tradycjoniści też byli. Większość spotkań, które odbyłem przez ostatnie pół roku to spotkania „wspomagane przez zasoby tabletów”. Nikogo to już w Europie nie dziwi. Używają ich parlamentarzyści, biznesmeni i prawnicy. A u nas jednak dziwi...

Nie służą one tylko do odbierania i wysyłania maili czy przeglądania stron internetowych, chociaż znam wielu, którzy na tym poprzestali.

Cóż w tym obrzydliwego, że zamiast „wkłapywać” ręcznie wizytówkę, sfotografuję ją, a aplikacja sama zapisze ją w moich kontaktach? Cóż dziwnego w aplikacji pomagającej budować kreatywne rozwiązania czy w prosty sposób wystawiać fakturę z tabletu?

Pewnie niektórzy uważają to za normalne, a inni podchodzić będą do tego z rezerwą.

Jak szybko zmienia się świat – najlepiej widać na lotniskach. Odprawa za pomocą automatów czy przez internet zaczyna być normą. Tak samo, jak bilety lotnicze w telefonach komórkowych. Miejsce w samolocie w niektórych liniach lotniczych mogę wybrać, zaznaczając je palcem w telefonie komórkowym. Po co stać i marnować czas na lotnisku?

Niektórzy z nas doleca z tych lotnisk do miejsc, które wybrali. Inni dosłownie i w przenośni pozostaną na swoich lotniskach...

Po prostu nie odlecia... Bo nie będą wiedzieli jak.

RADCA PRAWNY

RADCA PRAWNY wydawany od 1992 r.

Wydawca

Krajowa Rada Radców Prawnych

00-540 Warszawa
Aleje Ujazdowskie 41
tel. 22 622 05 88, faks 22 319 56 16
e-mail: radca.prawny@krrp.pl

Kolegium Redakcyjne

Barbara Kras

przewodnicząca kolegium redakcyjnego

Krzysztof Mering

redaktor naczelny
tel. 22 319 56 12,
e-mail: mering@krrp.pl

Albert Stawiszyński

zastępca redaktora naczelnego,
tel. 22 319 56 11

Janina Cymer

sekretarz redakcji
tel. 22 625 29 90, 22 319 56 11,
e-mail: radca.prawny@krrp.pl

Zespół

Wojciech Bujko, Juliusz Cybulski,
Mieczysław Humka, Zenon Klatka, Stefan Mucha,
dr Tomasz Pietrzykowski, Anna Sobczak

Fotoreporter

Jacek Barcz

Stale współpracują

Andrzej Damiński, Grażyna J. Leśniak
Jerzy Mosoń, Wojciech Tumidalski

Biuro Reklamy

Smart Communication Group
Dorota Hotubiec, tel. 22 254 13 60

**Projekt graficzny
i przygotowanie
okładki**

Jerzy Matuszewski

DTP i druk

BARTGRAF, tel. 22 625 55 48

Nakład:

30 000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania
w nadesłanych tekstach skrótów i zmiany tytułów.



Fundacja Radców Prawnych

SUBSIDIO VENIRE



FUNDACJA RADCÓW PRAWNYCH
KRS 0000326684



PRZEZNACZ SWÓJ
1% PODATKU
FUNDACJI
RADCÓW PRAWNYCH

**Fundacja „Subsidio Venire”
jest organizacją pożytku publicznego
działającą od grudnia 2009 r.
Zarząd fundacji apeluje do wszystkich
o wsparcie i pomoc na szczytne cele,
dla których nasza fundacja,
została powołana.
Przekaż 1% swojego podatku
na działalność naszej organizacji.**

Cele fundacji to:

- wspomaganie inicjatyw zapewniających powszechny dostęp do pomocy prawnej i ochrony praw i wolności obywatelskich;
- działalność w zakresie pomocy społecznej i charytatywnej dla rodzin radców prawnych;
- pomoc sierotom – dzieciom zmarłych radców prawnych, szczególnie w zakresie materialnym, edukacyjnym, a także ich startu zawodowego;
- niesienie pomocy materialnej oraz wspieranie różnorodnych form opieki społecznej dla radców prawnych – seniorów niewykonujących zawodu.

Aby przekazać swój 1% podatku
należy – po wyliczeniu podatku,
który Państwo zapłacą w tym roku
– w ostatnich rubrykach zeznania
podatkowego wpisać nazwę
Fundacja Radców
Prawnych „Subsidio Venire”
i numer KRS 0000326684.

Wpisujemy także kwotę stanowiącą
wartość 1% podatku po zaokrągleniu
dziesiątek groszy w dół.

Wszystkim darczyńcom dziękujemy!!!

Jeśli ktoś chciałby przekazać nam więcej niż
1% podatku, prosimy o wpłaty
na konto:

Fundacja Radców Prawnych
„Subsidio Venire”

Bank BPH O/Warszawa

numer konta: 34 1060 0076 0000 3200 0135 4989

TRIBUTE TO THE MONT BLANC. | W hołdzie najwyższemu
szczytowi Europy, pióro z grawerowaną panoramą zapierających dech Alp.
Uwieczniona na jego platynowanych elementach celebrytuje ponadczasowe
piękno tego unikalnego regionu górskiego. MONTBLANC. A STORY TO TELL.

MONT
BLANC



Piotr Olszewski

Dr aplikant

„DR” PRZED NAZWISKIEM NA SZYLDZIE KANCELARII PRZYSZŁEGO RADCY PRAWNEGO MOŻE OKAZAĆ SIĘ KLUCZEM DO SUKCESU W ŁATWIEJSZYM POZYSKIWANIU KLIENTÓW. TYTUŁ NAUKOWY DOKTORA TO PRESTIŻ OPIERAJĄCY SIĘ NA GWARANCJI POSIADANIA SZEROKIEJ WIEDZY PRAWNICZEJ. CZY APLIKACJA TO DOBRY CZAS NA ZROBIENIE DOKTORATU?

Jak wynika z danych GUS, w ostatnim dziesięcioleciu liczba osób zainteresowanych robieniem doktoratu wzrosła kilkunastokrotnie. Ten sam wzrost dotyczy radców prawnych, którzy w dodatkowym tytule naukowym pokładają nadzieję łatwiejszej kariery zawodowej.

Studia doktoranckie nie są już utożsamiane tylko z absolwentami zainteresowanymi karierą naukową. Jak mówią radcowie prawni, przyczyną podejmowania się pracy naukowej w celu uzyskania tytułu doktora przy okazji wykonywania zawodu są – z jednej strony – powody ambicjonalne, a z drugiej – nadzieja na zaistnienie w coraz bardziej konkurencyjnym świecie pracy prawnika. Potwierdza to również dr hab. Ryszard Sowiński, profesor Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu. – *Widzę w ostatnich latach duże zainteresowanie praktykujących prawników zdobywaniem tytułów doktorskich. Na moim seminarium doktorskim większość uczestników to właśnie takie osoby.*

Co według aplikantów daje doktorat? – *Tytuł naukowy doktora ma niewątpliwie charakter prestiżowy. Może być pomocny w karierze prawniczej – mówi aplikantka z Poznania. Praca doktorska jest pracą twórczą, więc jej autor może również przyczynić się do ubogacenia doktryny* – dodaje prof. R. Sowiński.

Specjaliści wskazują, że doktorat jest cennym narzędziem zarówno do budowania wizerunku fachowca, jak i pogłębiania wiedzy na wybrany temat. – *Jeżeli przez kilka lat zgłębia się naukowo jakąś dziedzinę prawa, lub inną dziedzinę nauki, nabiera się w niej dużej biegłości, a uzyskanie tytułu doktora w tym obszarze dodatkowo wzmacnia poczucie zawodowej pewności siebie* – mówi Ryszard Sowiński.

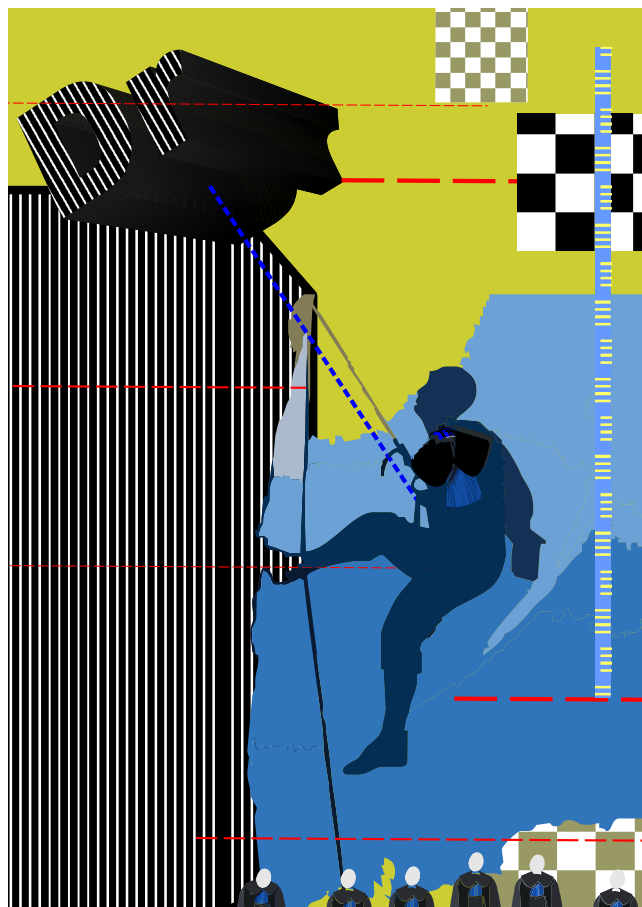
Według profesora Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, nie ma też żadnych przeszkód, aby już na etapie odbywania aplikacji radcowskiej młody prawnik zajął się zrobieniem doktoratu. – *Jeżeli aplikant wie, jaka ma być jego przyszła specjalizacja zawodowa, powinien dobrać temat doktoratu pod tym kątem. Warto też pomyśleć o jego publikacji – monografia na temat związany ze specjalizacją może być świetnym narzędziem marketingowym.*

Również aplikanci twierdzą, że połączenie aplikacji i przygotowywanie pracy doktorskiej to elementy, które nie tylko się nie wykluczają, ale doskonale się łączą. – *Skoro możliwe jest pogodzenie aplikacji z pracą zawodową (czasem w zupełnie innej branży) lub innymi zajęciami spoza aplikacji, to nie będzie problemem pogodzenie doktoratu i aplikacji. Wiedza zdobyta w czasie badań doktorskich zostanie wykorzystana w praktyce zawodowej i odwrotnie* – przekonuje Monika Chwedoruk, aplikantka z Warszawy, która chce w przyszłości napisać i obronić rozprawę doktorską.

– *Aplikacja pozwala zdobyć szlify praktycznego wykonywania zawodu radcy prawnego. Dok-*

torat to najczęściej głęboka wiedza teoretyczna. Może się okazać, że w czasach, gdy obserwujemy niespotykany dotąd wzrost liczby prawników, te dwa elementy wpisane w CV dadzą przewagę na prawniczym rynku pracy – mówi Paweł, aplikant z Krakowa.

Inną kwestią jest to, że dzięki uzyskaniu tytułu doktorskiego aplikanci – co wynika z ustawy o radcach prawnych – mają możliwość wcześniejszego przystąpienia do egzaminu

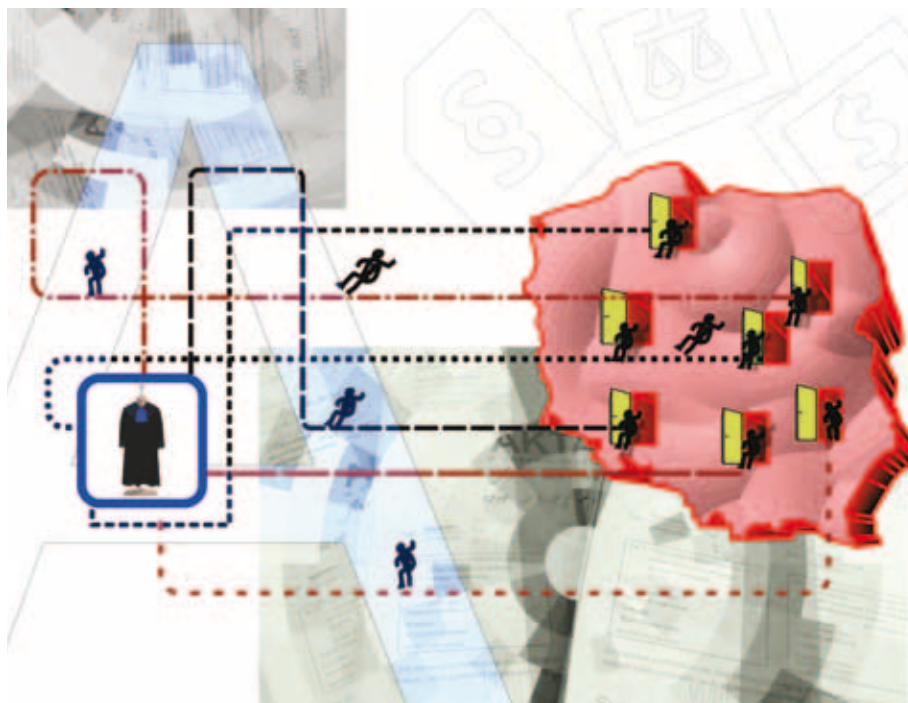


rys. Kamil Strzykowski

zawodowego. Takie rozwiązanie budzi jednak sprzeciw wielu osób na co dzień zajmujących się kształceniem młodych prawników. Wskazują oni, że doktorat, rozumiany jako specjalizacja w danej dziedzinie, może nie wchodzić w zakres kształcenia zawodowego prawnika. Co za tym idzie – doktorat i egzaminy z nim związane nie są podobne programowo do nauki w trakcie aplikacji radcowskiej.

Piotr Olszewski

NIEZMIENNIE OD KILKU LAT
NAJLEPSZE WYNIKI
ZDAWALNOŚCI
NA APLIKACJE PRAWNICZE
OSIĄGAJĄ ABSOLWENCI
KILKU POLSKICH UCZELNI.
W CZOŁÓWCE – WEDŁUG
PRZEPROWADZANYCH
OD 2008 ROKU ANALIZ
MINISTERSTWA
SPRAWIEDLIWOŚCI
– ZNAJDUJĄ SIĘ UNIWERSYTETY:
JAGIELLOŃSKI W KRAKOWIE,
ŁÓDZKI, WARSZAWSKI, GDAŃSKI ORAZ ŚLĄSKI W KATOWICACH. NAJPOPULARNIEJSZA JEST TAKŻE
NADAL APLIKACJA RADCOWSKA.



Rys. Kamil Strzyżewski

Skąd się biorą aplikanci?

Wyniki analiz przeprowadzanych przez kilka lat, dotyczących zdawalności na aplikację radcowską, adwokacką i notarialną, pozwalają na sformułowanie ogólnych wniosków pokazujących związek pomiędzy oceną uzyskaną na dyplomie i rokiem ukończenia studiów a poziomem zdawalności egzaminów wstępnych – im wyższa jest ocena na dyplomie i krótszy okres pomiędzy ukończeniem studiów a egzaminem, tym wyższa jest zdawalność.

Pierwsze miejsce pod względem najlepszej zdawalności na aplikację uzyskali – podobnie jak w ubiegłym roku – absolwenci Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Bez zmian, na drugim miejscu pozostał także Uniwersytet Łódzki. Z piątego na trzecie miejsce awanso-

wał Uniwersytet Warszawski, zamieniając się z Uniwersytetem Śląskim. Z czołówki wypadł natomiast Uniwersytet Rzeszowski, który zajmował czwarte miejsce w rankingu w 2011 roku, a obecnie plasuje się dopiero na trzynastym miejscu. Na czwartym miejscu zestawienia znalazł się w tym roku Uniwersytet Gdański.

– *Skąd tak dobre wyniki studentów z Uniwersytetu Jagiellońskiego? Sądzę, że na nasz sukces składa się kilka czynników, pomiędzy którymi następuje efekt synergii* – twierdzi prof. dr hab. Krystyna Chojnicka, dziekan Wydziału Prawa UJ. – *Przed wszystkim przychodzą do nas studenci dobrze przygotowani i ambitni, bo powszechna jest wśród maturzystów świadomość, że studia na naszym wydziale są*

trudne, odsiew duży, a egzaminatorzy wymagający. Egzaminy w toku studiów są przeprowadzane w formie testów i kazusów, a więc tak samo jak na egzaminach na aplikacje korporacyjne (test) i do Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury (test + kazusy). Jako kolejny, i zarazem najważniejszy, element rozmówczyni wskazuje program studiów optymalnie dostosowany do potrzeb studentów. Wydział Prawa UJ proponuje studentom dziesięć przedmiotów obowiązkowych, a pozostali studenci wybierają samodzielnie spośród liczącej sto kilkadziesiąt przedmiotów oferty, w której są także szkoły praw obcych, poradnia prawna czy duża oferta przedmiotów w językach obcych. – *Nie chodzi nawet o to, że dokonując samodzielnego*

wyboru, studenci mogą tworzyć indywidualny program odpowiadający ich zainteresowaniom. Znacznie ważniejsze jest to, iż dzięki temu student, traktowany jak osoba dorosła, uczy się samodzielności i odpowiedzialności za swoje wybory. Nie ma możliwości, żeby tak ukształtowana osobowość kandydata nie miała wpływu na wyniki kwalifikacji na aplikację – przekonuje Krystyna Chojnicka.

– Do 2006 roku egzaminy na aplikację radcowską, adwokacką i notarialną były przeprowadzane przez samorządy zawodowe. Duża liczba absolwentów prawa i małe możliwości wstąpienia w szeregi któregoś z tych samorządów spowodowały konieczność zmiany w sposobie naboru na aplikację korporacyjną. Od 2006 roku zostały wprowadzone egzaminy państwowe, przeprowadzane przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Od tego czasu wszystkich kandydatów na aplikantów obowiązują takie same zasady naboru – mówi Iwona Kujawa, dyrektor Departamentu Zawodów Prawniczych i Dostępu do Pomocy Prawnej w Ministerstwie Sprawiedliwości.

– Państwowe egzaminy wstępne na aplikację prawniczą cieszą się dużym zainteresowaniem i zaufaniem absolwentów prawa – dodaje. Potwierdzają to również statystyki. W ostatnich latach średnia liczba kandydatów na aplikację prawniczą ustabilizowała się na poziomie około 11 000 osób. W rekordowym – 2009 roku do egzaminów podeszło prawie 14 000 osób.

– Celem egzaminów wstępnych jest selekcja kandydatów do rozpoczęcia aplikacji prawniczych, jednak egzamin ten pozwala również ocenić i porównać wiedzę absolwentów poszczególnych uczelni wyższych, przystępujących do egzaminów – mówi Iwona Kujawa. – Pomocna okazuje się tu analiza wyników egzaminów, przeprowadzana przez Ministerstwo Sprawiedliwości od 2008 roku. Dzięki niej z większą precyzją poznajemy profil kandydatów na aplikantów.

Do egzaminu wstępnego na aplikację radcowską, adwokacką i notarialną we wrześniu 2012 roku przystąpiło 11 020 osób. Nieco ponad połowa, 50,43% – 5558 osób – uzyskała z egzaminu wynik pozytywny. Co ciekawe, spośród wszystkich zdających ponad 42% stanowili absolwenci studiów prawniczych z roku 2012, których zdawalność wyniosła ok. 61%.

Która aplikacja była najpopularniejsza? Najwięcej absolwentów prawa starało się o miejsce na aplikacji radcowskiej. Do egzaminu wstępnego na tę aplikację zgłosiło się 5912 osób, z czego połowa – 2987 osób – uzyskała wynik pozytywny. Kandydaci na adwokatów to grupa licząca 4275 osób, z czego prawie 55% – 2343 osób – rozwiązało test pozytywnie. Do egzaminu wstępnego na aplikację notarialną przystąpiły 833 osoby, a zdało 228 osób (27,4%).

Zdawalność na aplikacje prawnicze według ukończonej uczelni

L.p.	Uczelnia	Zdawalność (w proc.)
1	Uniwersytet Jagielloński	71,78
2	Uniwersytet Łódzki	61,72
3	Uniwersytet Warszawski	58,95
4	Uniwersytet Gdański	55,56
5	Uniwersytet Śląski	54,38
6	UAM w Poznaniu	54,08
7	Uniwersytet Szczeciński	52,16
8	UMK w Toruniu	50,17
9	UMCS w Lublinie	50,14
10	Uniwersytet w Białymstoku	48,77
11	Uniwersytet Wrocławski	47,99
12	UKSW w Warszawie	47,40
13	Uniwersytet Rzeszowski	45,60
14	KUL	45,52
15	Uniwersytet Warmińsko-Mazurski	42,70
16	Uczelnia Łazarskiego	26,02
Pozostałe, z odsetkiem z ogółu przystępujących mniejszym niż 3%.		32,89
Razem	Średnia zdawalność	50,43

Źródło: Ministerstwo Sprawiedliwości

Spośród osób, które przystąpiły do egzaminów na aplikację w 2012 r., największą grupę stanowili absolwenci uczelni publicznych: Uniwersytetu Warszawskiego – 1330 osób, Uniwersytetu Wrocławskiego – 1038 osób, Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie – 907 osób, a także Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie.

Z analizy Ministerstwa Sprawiedliwości wynika również, że spośród 5558 osób, które uzyska-

ły pozytywny wynik z egzaminów wstępnych na aplikację prawniczą, największą grupę stanowią absolwenci Uniwersytetu Warszawskiego – 784 osoby, Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie – 651 osób, Uniwersytetu Wrocławskiego – 497 osób, Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu – 424 osoby oraz Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie – 363 osoby.

Ciekawa zależność wynika także z oceny, jaką kandydaci otrzymali na dyplomie ze studiów. W grupie osób, które zdały egzamin, 38 osób (0,68%) stanowią absolwenci z oceną celującą na dyplomie, 1629 osób (niemal 30%) to osoby z oceną bardzo dobrą i 1573 osoby (28,29%) z oceną dobrą plus, zaś najliczniejszą grupę stanowią absolwenci z oceną dobrą, tj. 1810 osób (32,56%).

Studia prawnicze w 2012 roku – według informacji Ministerstwa Sprawiedliwości – ukończyły 8052 osoby, z czego 4643 osoby (ok. 58%) przystąpiły do egzaminów wstępnych na aplikację prawniczą. Wśród osób, które otrzymały wynik pozytywny na egzaminie wstępnym, absolwenci z roku 2012 stanowią aż 50,86%, tj. 2827 osób.

Konsekwentnie, w każdym roku, w którym przeprowadzana była analiza zdawalności na aplikację prawniczą, najlepiej radzą sobie studenci studiów stacjonarnych. Odsetek zdawalności jest w tym przypadku zauważalnie wyższy.

Ciekawostki z egzaminu wstępnego na aplikację w 2012 roku:

- najlepszy wynik uzyskany przez kandydata – 145 punktów
- najstarszy rocznik ukończenia studiów, który otrzymał wynik pozytywny na egzaminie – 1988
- 3 osoby wskazały, że przystępują do egzaminu po raz ósmy
- 1 osoba wskazała, że przystępuje do egzaminu po raz dziewiąty
- 2 osoby wskazały, że przystępują do egzaminu po raz dziesiąty

Certyfikowany język aplikanta

OKAZUJE SIĘ, ŻE SAMA ZNAJOMOŚĆ JĘZYKA ANGIELSKIEGO TO ZA MAŁO. APLIKANCI, KTÓRZY CHCĄ W PRZYSZŁOŚCI PRACOWAĆ W MIĘDZYNARODOWYCH KANCELARIACH, POWINNI UCZYĆ SIĘ PRAWNICZEGO JĘZYKA ANGIELSKIEGO, A ZDOBYTE UMIEJĘTNOŚCI W TYM ZAKRESIE POTWIERDZIĆ ODPOWIEDNIM CERTYFIKATEM.

Specjalnie z myślą o prawnikach zostały stworzone certyfikaty językowe z angielskiego języka prawniczego, tj. ILEC i TOLES. Aby móc do nich przystąpić, niezbędne jest właściwe przygotowanie. – *Można świetnie znać język angielski, ale bez odpowiedniego szkolenia z Legal English nie jesteśmy w stanie poradzić sobie ze zdaniem takiego egzaminu* – wyjaśnia Paweł Kołodziejczyk z TRANSKRYPT, Specjalistycznej Szkoły Legal English w Warszawie.

Pierwszy z certyfikatów – *International Legal English Certificate* (ILEC), to egzamin przygotowany przez University of Cambridge ESOL oraz TransLegal, międzynarodową firmę zatrudniającą prawników z Wielkiej Brytanii, Irlandii, USA, Kanady i Australii, świadczącą usługi z zakresu nauki prawniczego angielskiego. – *ILEC całościowo sprawdza umiejętność posługiwania się językiem prawniczym w mowie i piśmie* – mówi Agnieszka Malinowska, Exams Manager Poland z British Council, która posiada rozbudowaną ofertę egzaminacyjną dla przyszłych i już aktywnych zawodowo prawników. – *Właśnie ze względu na kompleksową ocenę znajomości szeroko pojętego słownictwa prawniczego, egzamin ILEC uznają m.in. European Company Lawyers Association, the European Law Students Association, the International Association of Young Lawyers, i the European Young Bar Association.*

Drugi certyfikat – TOLES, czyli *Test of Legal English Skills*, to produkt brytyjskiej firmy Global Legal English, człon-

ka International Division of the Law Society of England and Wales. – *Ocenia on znajomość języka angielskiego prawniczego używanego w świecie handlu, prawa i negocjacji* – wyjaśnia specjalistka z British Council.

Wiele uczelni zagranicznych, kształcących przyszłych prawników, poza egzaminami ILEC i TOLES, uznaje i stosuje w procesach rekrutacyjnych także inne testy. Najbardziej renomowanym i popularnym wśród nich jest IELTS (*International English Language Testing System*), określający poziom znajomości angielskiego osoby przystępującej do niego. Jak mówi Agnieszka Malinowska, co roku na całym świecie zdaje go prawie 1,5 mln kandydatów. – *O popularności IELTS, zarówno wśród zdających, jak i instytucji go honorujących (ponad*

6 tys. na całym świecie) świadczy między innymi fakt, że jest produktem trzech szanowanych instytucji edukacyjnych: British Council, University of Cambridge ESOL Examinations oraz IDP Australia.

Dlaczego warto zdobyć profesjonalne kwalifikacje z Legal English, potwierdzone odpowiednim certyfikatem? – *Studenci prawa i praktykujący prawnicy mogą dzięki nim zwiększyć swoje szanse na zdobycie lepszej pozycji w międzynarodowym środowisku pracy. Chodzi tu o zatrudnienie lub awans w kancelariach prawnych, działach prawnych międzynarodowych korporacji czy agendach rządowych na całym świecie* – wyjaśnia Agnieszka Malinowska i dodaje, że specjalistyczny certyfikat w CV zapewnia potencjalnemu pracodawcy komfort, że angielski przyszłego pracownika pozostaje na odpowiednim poziomie, co zostało szczególnie i profesjonalnie sprawdzone w toku egzaminowania. – *Pracodawca może się skoncentrować na ocenie merytorycznego przygotowania kandydata do pracy, a sam kandydat ma pozytywnie „zaliczone” jedno z kryteriów swojej oceny.*

Exams Manager z British Council wskazuje, że sam certyfikat dowodzi, iż prawnik – praktyk poradzi sobie z codziennym, specjalistycznym angielskim, że będzie w stanie brać udział w dyskusjach i spotkaniach związanych ze swoją specjalizacją, podczas których jasno wyrazi swoje myśli i w sposób w pełni zrozumiały dla innych sformułuje po angielsku swoje opinie.

– *Warto podkreślić, że zdobywanie nowych umiejętności, np. prawniczego języka angielskiego, może wpłynąć na pozytywny wizerunek osoby, która całościowo dba o podnoszenie własnych kwalifikacji. Jest ona postrzegana jako nastawiona na osiągnięcie celu, chętna do podejmowania wyzwań i nieobawiająca się zewnętrznej oceny. A takich pracowników pracodawcy niezwykle sobie cenią* – podkreśla Paweł Kołodziejczyk ze Szkoły Legal English Transkrypt.





KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

RADCA PRAWNY

W numerze:

Maciej Kielbowski

Bezpośrednie stosowanie przepisów Konstytucji RP przez sąd administracyjny
w sprawach gospodarczych _____ 2

List do redakcji _____ 7

Dariusz P. Kała

Podstawy odmowy uznania i wykonania wyroku sądu polubownego
lub ugody przed nim zawartej (cz. II) _____ 8

Paweł Kisiel

Polski oddział zagranicznego przedsiębiorcy jako pracodawca _____ 13

dr Maciej J. Nowak, dr Zbigniew Olech

Zaskarżalność studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego
do sądu administracyjnego _____ 16

Wojciech Basiewicz

Dopuszczalność dochodzenia przez pracownika roszczeń od pracodawcy za szkody
powstałe w związku z wypadkiem przy pracy _____ 19

Adam Koczyk

Głosa aprobująca do wyroku Sądu Najwyższego z 25 września 2012 r.,
sygn. IV KK 167/12 _____ 23

In the issue:

Maciej Kielbowski

Direct application of provisions of the Constitution by the administrative court
in commercial cases _____ 2

Letter to the Editor _____ 7

Dariusz P. Kała

Grounds for a refusal to recognise and enforce an arbitral award or a composition
reached before a conciliatory court (part II) _____ 8

Paweł Kisiel

Polish branch of a foreign economic operator as an employer _____ 13

Dr Maciej J. Nowak, Dr Zbigniew Olech

Suability of a study of land use conditions and directions to the administrative court _____ 16

Wojciech Basiewicz

Permissibility of claims of an employee against the employer for injuries resulting
from an accident at work _____ 19

Adam Koczyk

Approving gloss to the judgement of the Supreme Court of 25 September 2012,
file reference symbol IV KK 167/12 _____ 23

Rada programowa:

Jerzy Stępień – sędzia TK w stanie spoczynku
prof. dr hab. Marek Bojarski
prof. dr hab. Andrzej Kidyba
mec. Zenon Klatka
dr Mirosław Pawełczyk
prof. dr hab. Tadeusz Tomaszewski

Bezpośrednie stosowanie przepisów Konstytucji RP przez sąd administracyjny w sprawach gospodarczych

Maciej Kielbowski¹

■ Uwagi wstępne

Organa administracji publicznej, wykonujące zadania w obszarze szeroko rozumianego prawa publicznego gospodarczego, mają do czynienia ze sprawami bardzo różnorodnymi: od prowadzenia działalności gospodarczej poczynawszy, a na dach i cenach skończywszy. Trzeba jednak zważyć, iż kontrola działalności organów administracji publicznej przez sądy administracyjne jest sprawowana zawsze na tej samej podstawie, tj. mając na uwadze legalność kontrolowanej decyzji lub innego indywidualnego aktu (czynności itd.).

Na to podstawowe kryterium badania zaskarżonych aktów wskazuje art. 1 § 2 ustawy z 25 lipca 2002 roku Prawo o ustroju sądów administracyjnych² (dalej p.u.s.a.). Legalność jest tutaj rozumiana jako zgodność z prawem powszechnie obowiązującym, do którego zalicza się również konstytucję³, znajdującą się w katalogu *fontes iuris oriundi* z art. 87 ust. 1 Konstytucji RP⁴. Rozważając powyższe, zasadne będzie poczynienie uwag dotyczących bezpośredniego stosowania przepisów ustawy zasadniczej w orzecznictwie sądów administracyjnych w sprawach gospodarczych.

■ Pozycja konstytucji w systemie prawa

Uchwalona 2 kwietnia 1997 roku Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej jest podstawowym aktem normatywnym, składającym się na polski porządek prawny. Wskazują na to *expressis verbis* dwie podstawy prawne, umieszczone w treści samej Konstytucji RP.

Już bowiem jeden z początkowych przepisów Konstytucji RP, tj. art. 8 ust. 1 ustawy zasadniczej stanowi, iż konstytucja jest najwyższym prawem Rzeczypospolitej Polskiej. Drugim ze wskazanych przepisów jest art. 87 ust. 1 Konstytucji RP, przewidujący w swojej treści katalog źródeł prawa powszechnie obowiązującego w Polsce, które zostały przez ustrojodawcę hierarchicznie uporządkowane. Zgodnie z art. 87 ust. 1 Konstytucji RP, źródłami prawa są konstytucja, ustawy, ratyfikowane umowy międzynarodowe oraz rozporządzenia. Katalog ten stanowi *numerus clausus* źródeł prawa powszechnie obowiązującego w Rzeczypospolitej. Zauważyć też należy, że ponadto art. 87 ust. 2 Konstytucji RP

wskazuje jeszcze na akty prawa miejscowego, które są źródłem prawa swoistym, bowiem powszechnie obowiązującym na terytorium podlegającym kompetencji organu, który je ustanowił.

W świetle powyższego nie ma wątpliwości, że konstytucja stanowi akt prawny najwyższej rangi w polskim systemie prawa. Konstytucja ma przy tym szczególną moc prawną – ze względu na tę moc niejako wymuszona zostaje zgodność z konstytucją każdego innego wydanego aktu normatywnego⁵. Jak podaje L. Garlicki, szczególna moc prawna konstytucji przejawia się w nieograniczonym i pierwotnym przedmiocie normowania, konieczności zgodności z konstytucją aktów prawnych niższego rzędu oraz obowiązku spójności z konstytucją tychże aktów, *ergo* przyjmowania treści możliwie najpełniej urzeczywistniającej konstytucyjne uregulowania⁶. Wymaga to rozważenia możliwości stosowania jej przepisów bezpośrednio.

■ Stosowanie przepisów konstytucji

Jak podaje się w doktrynie, z uwagi na to, że konstytucja jest aktem normatywnym, a zatem należy do systemu prawa, zawarte w niej normy podlegają procesowi stosowania prawa, podobnie jak zawarte w innych aktach normatywnych⁷. Jednocześnie: „Konstytucja (...) zawiera unormowania, które w sposób jednoznaczny wskazują na to, że jej przepisy podlegają procesowi stosowania prawa”⁸. Podstawowym przepisem, udzielającym organowi stosującemu prawo – zatem także sądowi administracyjnemu – kompetencji do podjęcia takiej czynności, jest przepis art. 8 ust. 2 Konstytucji RP, stanowiący, że jej przepisy stosuje się bezpośrednio, chyba że konstytucja stanowi inaczej. Wnosząc ze sposobu sformułowania wskazanego przepisu należy zauważyć, iż zasadą (o randze konstytucyjnej) jest bezpośrednie stosowanie przepisów konstytucji, w każdej sytuacji (kategoryczne sformułowanie „stosuje się”), a dopiero od tej zasady jedynie sama ustawa zasadnicza może przewidywać określone wyjątki. Uwzględnienie w samej konstytucji wyrażonego przepisu w tym zakresie zostało zauważone w doktrynie, jako wprowadzające pewnego rodzaju nową jakość w tym zakresie, bowiem „(...) bezpośrednie stosowanie konstytucji miało miejsce na gruncie poprzednio obowiązujących przepisów, jed-

¹ Autor jest aplikantem adwokackim w Zespole Rozwiązywania Sporów i Arbitrażu kancelarii Wardyński i Wspólnicy, doktorantem w Katedrze Postępowania Administracyjnego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz stypendystą Fundacji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na rok 2013.

² Dz.U. Nr 153, poz. 1269 z późn. zm.

³ Dz.U. Nr 78, poz. 483 ze zm.

⁴ Jak wskazuje M. Masternak-Kubiak w: T. Kuczyński, M. Masternak-Kubiak, *Prawo o ustroju sądów administracyjnych. Komentarz*, wyd. I, Warszawa 2009, s. 26: „fundamentem hierarchicznej struktury źródeł prawa jest najwyższa pozycja konstytucji w całym systemie źródeł prawa stanowiącego i stosowanego. Najwyższa moc prawna konstytucji jest cechą oczywistą, wynikającą z jej roli ustrojowej w państwie prawnym”.

⁵ J. Lang w: M. Wierzbowski (red.), *Prawo administracyjne*, wyd. VI, Warszawa 2006, s. 28–29.

⁶ L. Garlicki, *Polskie prawo konstytucyjne, zarys wykładu*, Warszawa 2009, s. 38.

⁷ A. Kabat, *Konstytucja w orzecznictwie Naczelnego Sądu Administracyjnego*, RPEiS 1/1998, s. 39.

⁸ *Ibidem*, s. 39.

nak sformułowanie *expressis verbis* nakazu bezpośredniego stosowania postrzegane jest w doktrynie jako istotne *novum*⁹.

Należy zauważyć, że krąg podmiotów pozostających adresatami normy art. 8 ust. 2 Konstytucji RP, a więc podmiotów, które są uprawnione do bezpośredniego stosowania przepisów konstytucyjnych, nie wydaje się przy tym budzić wątpliwości. Wskazany przepis nie zawiera w swojej treści żadnej przesłanki pozwalającej na wprowadzenie jakiegoś rodzaju ograniczenia w tym zakresie (*lege non distigente*), także w innych przepisach rangi konstytucyjnej trudno takowych szukać. Jak podkreślają R. Hauser i J. Trzciński: „po uchwaleniu konstytucji stało się jasne, że

Zaproponowany podział sposobów bezpośredniego stosowania konstytucji na stosowanie samoistne i współstosowanie wraz z przepisami aktów prawnych niższej rangi jest najczęściej proponowanym i powszechnie przyjmowanym podziałem w doktrynie.

stosowanie konstytucji nie może pozostać tylko domeną Trybunału Konstytucyjnego i że prawo jej stosowania mają też inne podmioty, w tym przede wszystkim sądy i to nie tylko w przypadku zaistnienia luki w prawie, ale także w przypadku, gdy sąd dojdzie do wniosku, że przepis np. ustawy jest niezgodny z konstytucją i nie powinien być w sprawie zastosowany¹⁰. Na fakt uwzględniania przy orzekaniu przez sądy administracyjne w poszczególnych sprawach również przepisów konstytucji zwraca także wyraźnie uwagę Z. Leoński: „sądownictwo administracyjne opiera się nie tylko na ustawach, ale kwestie dokładnie w nich nieuregulowane rozstrzyga na podstawie norm konstytucyjnych. Zgodność działania administracji z konstytucją jest elementem składowym zasady praworządności¹¹.

Zasadniczo przyjmuje się przy tym rozróżnienie na trzy podstawowe sposoby stosowania przepisów konstytucji: „po pierwsze, może ono polegać na stosowaniu normy konstytucyjnej jako samoistnej podstawy rozstrzygnięcia (...) Po drugie, może ono polegać na współstosowaniu normy konstytucyjnej i postanowień ustawowych (...) Po trzecie, może ono polegać na stwierdzeniu konfliktu między normą konstytucyjną a szczegółowymi postanowieniami ustawowymi¹². Zaproponowany podział sposobów bezpośredniego stosowania konstytucji na stosowanie samoistne i współstosowanie wraz z przepisami aktów prawnych

niższej rangi jest najczęściej proponowanym i powszechnie przyjmowanym podziałem w doktrynie¹³.

■ Rola sędziego sądu administracyjnego

Możliwość stosowania przepisów konstytucji jest ściśle powiązana z regulacjami ustrojowymi dotyczącymi pozycji sędziego sądu administracyjnego. Sędzia jest bowiem przy orzekaniu w sprawach sądowoadministracyjnych związany przede wszystkim przepisami dwóch rodzajów aktów normatywnych – konstytucji i ustaw¹⁴.

Jak wyraźnie wskazuje art. 178 ust. 1 konstytucji, sędziowie są w sprawowaniu swojego urzędu niezawisli i podlegają tylko konstytucji oraz ustawom. Należy zauważyć, że zasada ta znajduje swoje powtórzenie (co wskazuje na konsekwencję racjonalnego ustawodawcy w regulacji) również w ustawie ustrojowej sądownictwa administracyjnego, tj. w art. 4 p.u.s.a., zgodnie z którym *explicite* sędziowie sądów administracyjnych w sprawowaniu swojego urzędu są niezawisli i podlegają tylko konstytucji oraz ustawom.

Zważywszy jednak, że stosowanie prawa nie jest procesem automatycznym, zarówno na etapie orzekania przez organa administracji publicznej, jak i na etapie orzekania przez sądy administracyjne. Prawo administracyjne obejmuje bowiem swoim zakresem najszerzy dział prawa, wymagając ponadto odpowiedniego jego rozumienia¹⁵.

W mojej ocenie, przekłada się to na jeszcze większe znaczenie nie tylko prawidłowego zastosowania przepisów prawa, ale i połączenia tej czynności z najbardziej odpowiednim uzasadnieniem podjętego rozstrzygnięcia¹⁶.

Możliwość stosowania przepisów konstytucji jest ściśle powiązana z regulacjami ustrojowymi dotyczącymi pozycji sędziego sądu administracyjnego.

Jest bowiem tak, że: „stosowanie norm prawa administracyjnego ustrojowego, materialnego i procesowego wymaga umiejętnej jego wykładni z uwzględnieniem założeń polityki państwa i norm całego systemu prawnego¹⁷.

Możliwość zastosowania przepisów konstytucji jest niewątpliwie istotniejsza w sprawach trudnych lub dotąd nierozstrzy-

⁹ P. Tuleja, *Stosowanie Konstytucji RP w świetle zasady jej nadrzędności (wybrane problemy)*, Kraków 2003, s. 60.

¹⁰ R. Hauser, J. Trzciński, *Prawotwórcze znaczenie orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego w orzecznictwie Naczelnego Sądu Administracyjnego*, wyd. II, Warszawa 2010, s. 25.

¹¹ Z. Leoński, *Zarys prawa administracyjnego*, wyd. I, Warszawa 2001, s. 34.

¹² L. Garlicki, *Polskie prawo... op.cit.*, s. 43.

¹³ A. Kabat, *Konstytucja w orzecznictwie... op.cit.*, s. 40; M. Haczkowska, *Zasada bezpośredniego stosowania konstytucji w działalności orzeczniczej sądów*, „Przegląd Sejmowy” 1/2005, s. 58.

¹⁴ Odnosząc się do tej kwestii z historycznego punktu widzenia można zauważyć, że Konstytucja PRL nie zawierała takiego zapisu, wskazywała jedynie na podległość sędziów ustawom, por. A. Zieliński, Wkład Naczelnego Sądu Administracyjnego w kształtowanie zasady bezpośredniego stosowania konstytucji przez sądy w: J. Góral, R. Hauser, J. Trzciński (red.), *Sądownictwo administracyjne gwarantem wolności i praw obywatelskich 1980–2005*, Warszawa 2005, s. 467–468.

¹⁵ Z. Szonert, *Sędzia administracyjny w procesie przekształceń ustrojowych* w: J. Góral, R. Hauser, J. Trzciński (red.), *Sądownictwo administracyjne gwarantem wolności i praw obywatelskich 1980–2005*, Warszawa 2005, s. 430.

¹⁶ O potrzebie i wadze prawidłowego uzasadniania czynności interpretacyjnych por. chociażby M. Zieliński, *Podstawowe zasady współczesnej wykładni prawa* w: P. Winczorek (red.), *Teoria i praktyka wykładni prawa. Materiały konferencji naukowej Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego odbytej 27 lutego 2004 roku*, Warszawa 2005, s. 120 i n.

¹⁷ Z. Szonert, *Sędzia administracyjny... op.cit.*, s. 430–431.

ganych. W doktrynie zauważa się także, że: „dla sądu problem wykładni prawa nie jest czystą kwestią niejasności czy braku precyzji normy prawnej, ale kwestią aksjologiczną. Zakładając wolę sądu zmiany utrwalonej w orzecznictwie sądowym rutyny interpretacyjnej, sędzia musi dostrzec problem aksjologiczny zawarty w treści normy prawnej poddanej interpretacji oraz chcieć podjąć ten problem w interesie praworządności”¹⁸. Zdecydowanie podzielam ten pogląd.

Z uwagi na fakt obowiązywania konstytucji oraz ustanowienia jej przepisami katalogu źródeł prawa powszechnie obowiązującego trzeba zauważyć, że mamy do czynienia z szerokim instrumentarium, które pozostaje w dyspozycji sędziów sądów administracyjnych. Dokonując bowiem wykładni stosowanych przepisów prawa, uwzględniają oni samą konstytucję, w tym jej preambułę (wskazująca podstawowe wartości, którymi kieruje się polski ustrojodawca, a zatem które powinien realizować tak-

Wskazywany przez przedstawicieli doktryny szeroki katalog norm, które mogą i w zależności od rozstrzyganej sprawy powinny znajdować zastosowanie, wydaje się stanowić swoiste doprecyzowanie zasady związania sędziego przepisami konstytucji i ustaw, wyrażonej w art. 178 ust. 1 Konstytucji RP.

że ustawodawca zwykły). Ponadto stosowana może być aksjologia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela¹⁹; aksjologia zawarta w konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności²⁰; aksjologia zawarta w aktach prawnych prawa wspólnotowego.

Wreszcie do dyspozycji pozostaje aksjologia wyrażona w wieloletnim orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego i Naczelnego Sądu Administracyjnego oraz w niektórych ustawach²¹. Na rozstrzyganie kwestii aksjologicznych wpływać też będzie fakt członkostwa Rzeczypospolitej Polskiej w strukturach Unii Europejskiej.

Wskazywany przez przedstawicieli doktryny szeroki katalog norm, które mogą i w zależności od rozstrzyganej sprawy powinny znajdować zastosowanie, wydaje się stanowić swoiste doprecyzowanie zasady związania sędziego przepisami konstytucji i ustaw, wyrażonej w art. 178 ust. 1 Konstytucji RP, bowiem wszystkie wyżej wymienione akty prawa międzynarodowego zostały ratyfikowane przez Rzeczypospolitą i stanowią element polskiego systemu prawa, zrównany mocą z ustawą albo stosowa-

wany przed ustawą (gdy chodzi o część aktów prawa wspólnotowego), zgodnie z art. 91 ust. 3 Konstytucji RP.

■ Administracja publiczna w sprawach gospodarczych

Zważywszy, że przedmiotem opracowania jest sądowa kontrola administracji w sprawach gospodarczych, przechodząc do omówienia wybranych przykładów stosowania przepisów konstytucji przez sądy administracyjne, należy wyodrębnić zakres spraw, które mogą być przedmiotem dalszych rozważań. Jednocześnie omawiane w dalszej części niniejszej pracy przykłady ograniczę do prawomocnych orzeczeń, przede wszystkim Naczelnego Sądu Administracyjnego (NSA).

W określeniu wskazanego zakresu niewątpliwie pomocny jest art. 39 § 3 p.u.s.a., zgodnie z którym Izba Gospodarcza NSA sprawuje, w granicach i trybie określonym przez właściwe przepisy, nadzór nad orzecznictwem wojewódzkich sądów administracyjnych w sprawach działalności gospodarczej, ochrony własności przemysłowej, budżetu, dewizowych, papierów wartościowych, bankowości, ubezpieczeniowych, cel, cen, stawek taryfowych oraz opłat, z wyjątkiem opłat w sprawach, w których właściwa jest Izba Ogólnoadministracyjna.

Zakres właściwości rzeczowej Izby Gospodarczej NSA jest zatem niewątpliwie zróżnicowany. Na zakres pojęcia sprawy gospodarczej wpływać będzie także sam zakres pojęcia sprawy sądowoadministracyjnej, określony w art. 1 ustawy z 30 sierpnia 2002 r. Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi²² (dalej p.p.s.a.), która to definicja jest jednakże definicją szeroką²³. Z uwagi na szeroką definicję sprawy sądowoadministracyjnej, za sprawę gospodarczą rozstrzyganą przez organa administracji publicznej, a następnie kontrolowaną przez sąd administracyjny, można uznać m.in. sprawę koncesji na roboty budowlane czy różnego rodzaju dofinansowania projektów programów europejskich, związane z polityką rozwoju²⁴.

Jednocześnie, z punktu widzenia przepisów konstytucyjnych, mogących być podstawą rozstrzygnięcia NSA w sprawie gospodarczej, należy szczególną uwagę zwrócić na art. 22 Konstytucji RP, ustanawiający konstytucyjną swobodę prowadzenia działalności gospodarczej, oraz art. 20 Konstytucji RP, wskazujący na zasadę społecznej gospodarki rynkowej²⁵.

■ Wybrane orzeczenia w sprawach gospodarczych w kontekście stosowania przepisów konstytucji

Wybrane przykłady pokazują jednocześnie kilka możliwości podejścia do kwestii bezpośredniego zastosowania przepisu konstytucyjnego w rozpoznawanej przez sąd administracyjny sprawie.

¹⁸ *Ibidem*, s. 428.

¹⁹ *Ibidem*, s. 428, wydaje się jednak, że autor miał na myśli raczej Powszechną Deklarację Praw Człowieka, zaakceptowaną i proklamowaną w Rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ 217 A (III) z 10 grudnia 1948 r.

²⁰ Ratyfikowana przez Rzeczypospolitą 15 grudnia 1992 r., Dz.U. z 1993 roku, Nr 61, poz. 284 ze zm.

²¹ Z. Szonert, *Sędzia administracyjny... op.cit.*, s. 428.

²² Tekst jednolity z 2012 r., Dz.U. poz. 270.

²³ Jak podają J. Drachal, J. Jagielski, P. Gołaszewski w: R. Hauser, M. Wierzbowski (red.), *Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi. Komentarz*, Warszawa 2011, art. 1, Nb 11, s. 11: „pojęcie administracji publicznej użyte zostało w art. 1 PrPostSAdm – dla określenia granic sprawy sądowoadministracyjnej – w znaczeniu przedmiotowym, a zatem chodzi tutaj o administrację publiczną rozumianą jako działalność organów państwowych, w tym rządowych, a także organów samorządu terytorialnego oraz innych organów i instytucji, mającą na celu realizację powierzonych im ustawowo zadań publicznych (J. Lang w: M. Wierzbowski (red.), *Prawo administracyjne*, s. 15–16) w formach wskazanych art. 3 PrPostSAdm”.

²⁴ J. Drachal, J. Jagielski, P. Gołaszewski w: R. Hauser, M. Wierzbowski (red.), *Prawo o postępowaniu...*, art. 1, Nb 40, s. 23, wskazujący na istotną odrębność tych regulacji w stosunku do zasad p.p.s.a., ale jednocześnie na fakt, że mieszczą się one w odesłaniu zawartym w art. 3 § 3 p.p.s.a.

²⁵ Wskazać jednak należy, że zasada ta nie ma jednej, powszechnie przyjętej w doktrynie definicji – B. Banaszak, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, Warszawa 2009, art. 20, Nb 1, s. 125.

I. W wyroku z 5 listopada 2010 r.²⁶ NSA, rozstrzygając skargę kasacyjną w sprawie dofinansowania projektu na podstawie przepisów ustawy z 6 grudnia 2006 r. o zasadach prowadzenia polityki rozwoju²⁷, zaprezentował umiarkowane podejście w zakresie zastosowania przepisów konstytucyjnych. Strona skarżąca – w ramach jednego z zarzutów kasacyjnych – wskazywała bowiem na niezgodność przepisów ustawy o zasadach prowadzenia polityki rozwoju z preambułą oraz wieloma dalszymi przepisami Konstytucji RP: art. 2, art. 7, art. 45 w zw. z art. 184, art. 87 i art. 93.

Oddalając skargę kasacyjną, NSA wskazał, iż: „zarzut jest oparty na założeniu, że sąd administracyjny władny jest samoistnie stosować Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej, odmawiając zastosowania przepisu rangi ustawowej i w to miejsce stosując inne przepisy (w uzasadnieniu skargi kasacyjnej nie są wskazywane normy konstytucyjne, jakie miałyby być stosowane, wspomina się jedynie o możliwości stosowania przepisów Kodeksu postępowania administracyjnego). Proponowany przez stronę sposób pojmowania pojęcia bezpośredniego stosowania konstytucji, poza odosobnionymi przypadkami, nie jest akceptowany ani w orzecznictwie, ani w doktrynie”²⁸. Dalej wskazuje się, że „bezpośredniość stosowania konstytucji nie oznacza kompetencji do kontroli konstytucyjności obowiązującego ustawodawstwa przez sądy i inne organa powołane do stosowania prawa. Tryb tej kontroli został bowiem wyraźnie i jednoznacznie ukształtowany przez samą konstytucję. Przepis art. 188 Konstytucji RP zastrzega orzekanie w tych sprawach do wyłącznej kompetencji Trybunału Konstytucyjnego. Domniemanie zgodności ustawy z konstytucją może być obalone jedynie wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, a związanie sędziego ustawą, przewidziane w art. 178 ust. 1 Konstytucji RP, obowiązuje dopóty, dopóki ustawie tej przysługuje moc obowiązująca”²⁹. NSA przychylił się zatem do poglądu, że bezpośrednie stosowanie przepisów konstytucji nie jest możliwe poprzez odmowę zastosowania przepisów ustawowych.

Jednocześnie jednak NSA wskazał, że: „strona wnosząca skargę kasacyjną nie odwołuje się do innych form bezpośredniego stosowania konstytucji, w szczególności współstosowania interpretacyjnego ustawy zasadniczej (wykładni ustaw w zgodzie z konstytucją)”³⁰. Z użytego w uzasadnieniu sformułowania – w mojej ocenie – wynika, że NSA dopuściłby w tym zakresie także możliwość innego rozstrzygnięcia w przypadku odmiennego od dokonanego w sprawie sformułowania zarzutów kasacyjnych, którymi to zarzutami NSA był jednakże związany (art. 183 § 1 p.p.s.a.).

II. W wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Rzeszowie z 20 kwietnia 2006 r.³¹ sąd odmówił zastosowania jednego z przepisów ustawy z 6 września 2001 r. o transporcie drogowym³² z uwagi na stwierdzenie jego niezgodności z konstytucją.

Jak zostało wskazane w uzasadnieniu wyroku WSA: „zdaniami sądu w tym składzie, przepis art. 22a ust. 1 pkt 2 lit. a u.t.d. [ustawy o transporcie drogowym – przyp. M.K.] w zakresie, w jakim

fakultatywnie uzależnia możliwość udzielenia lub zmiany zezwolenia na wykonanie przewozów regularnych w krajowym transporcie drogowym od wykazania, że projektowana linia regularna będzie stanowić zagrożenie dla już istniejących linii regularnych, jest niezgodny z art. 20, 22 i 32 ust. 2 Konstytucji RP”³³. Powyższe przepisy konstytucyjne „(...) stanowiąc wysuwają na plan pierwszy ocenę rozwiązań ustawodawczych w aspekcie dopuszczalności podjęcia określonego rodzaju działalności gospodarczej, zasadę wolności działalności gospodarczej, zasadę niedyskryminacji swobody w prowadzeniu takiej działalności gospodarczej jako zasadę społecznej gospodarki rynkowej. Wolność ta może doznać ograniczenia wyłącznie ze względu na «ważny interes publiczny». Art. 22a ust. 1 pkt 2 lit. a u.t.d., uzależniający fakultatywność odmowy udzielenia zezwolenia na wyko-

Domniemanie zgodności ustawy z konstytucją może być obalone jedynie wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, a związanie sędziego ustawą, przewidziane w art. 178 ust. 1 Konstytucji RP, obowiązuje dopóty, dopóki ustawie tej przysługuje moc obowiązująca.

nanie przewozów, nie wskazuje w istocie powodów do skorzystania z tej kompetencji, co samo w sobie rodzić może zachowania o charakterze korupcyjnym, nadto ogranicza wolność działalności gospodarczej nie z powodu «ważnego interesu publicznego», ale z powodu potencjalnego zagrożenia ekonomicznego dla działalności innych przewoźników. W ocenie sądu stanowi to naruszenie konstytucyjnej wolności działalności gospodarczej, dyskryminuje także innych przewoźników, co w świetle art. 22 i art. 32 ust. 2 Konstytucji RP nie jest dopuszczalne”³⁴. Mając powyższe na uwadze i wskazując na związanie w zakresie orzekania przepisami konstytucji i ustaw, sąd „(...) uwzględniając dyspozycję art. 8 ust. 1 (...) zastosował jej przepisy bezpośrednio (art. 8 ust. 2 Konstytucji RP). Sąd aprobuje tym samym możliwość zastosowania *ad casum* przepisów Konstytucji RP bezpośrednio na użytek konkretnej sprawy, zgodnie zresztą także z poglądami doktrynalnymi (por. A. Preisner, *Dookoła Wojtek, Jeszcze o bezpośrednim stosowaniu Konstytucji RP w: Sześć lat Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, red. L. Garlicki, A. Szmyd, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2003, s. 230–244). Bezpośrednie stosowanie Konstytucji RP w przedmiotowej sprawie polegać będzie na odmowie zastosowania art. 22 ust. 1 pkt 2 lit. a u.t.d., jako podstawy do odmowy udzielenia zezwolenia”³⁵.

W mojej ocenie, rozstrzygnięcie to należy zaaprobować, mając na uwadze przedstawiane poglądy doktrynalne.

III. Prawdopodobnie najbardziej dyskusyjna możliwość bezpośredniego zastosowania konstytucji odnosi się do sytuacji,

²⁶ Sygn. akt sprawy II GSK 1208/10, niepubl., *LEX nr 746078*.

²⁷ Tekst jednolity z 2009 r., Dz.U. Nr 84, poz. 712 ze zm.

²⁸ W uzasadnieniu wyroku NSA w sprawie II GSK 1208/10.

²⁹ W uzasadnieniu wyroku NSA w sprawie II GSK 1208/10.

³⁰ *Tamże*.

³¹ Sygn. akt sprawy II SA/Rz 554/05, opubl. „Administracja” nr 1/2007, s. 137 z glosą aprobowującą P. Zaborniaka, opubl. „Administracja” 1/2007, s. 144–156 oraz glosą częściowo krytyczną T. Woźnego, *LEX/el. 2010*.

³² Tekst jednolity z 2004 roku, Dz.U. Nr 204, poz. 2088 z późn. zm.

³³ W uzasadnieniu wyroku WSA w Rzeszowie w sprawie II SA/Rz 554/05.

³⁴ W uzasadnieniu wyroku WSA w Rzeszowie w sprawie II SA/Rz 554/05.

³⁵ *Tamże*.

w której sąd administracyjny dochodzi do wniosku, iż przepis, który powinien znaleźć zastosowanie w rozpoznawanej przez sąd sprawie, jest w sposób oczywisty niezgodny z konstytucją (jednym lub większą liczbą jej przepisów i wyinterpretowanych z nich przez sąd norm). Problem ten jest szczególnie wyraźny w sytuacji występowania oczywistej (wprost) niezgodności przepisów rangi ustawowej lub podustawowej z przepisami konstytucyjnymi, co wymaga odpowiedniego rozstrzygnięcia.

Sygnalizowany w tym kontekście bywa problem nakładania lub kształtowania wymiaru podatków lub opłat o podobnym charakterze (m.in. ceł) w drodze rozporządzenia. Problem ten wymaga bowiem rozważenia w kontekście normy interpretowanej z art. 217 ust. 1 Konstytucji RP, zgodnie z którą podatki nie mogą być nakładane inaczej niż w drodze przepisów ustawy. Zauważyć zresztą należy, że powołany przepis stanowi *de facto* przekład łacińskiej zasady *nullum tributum sine lege*.

Naczelny Sąd Administracyjny miał do czynienia z podobnymi sytuacjami. Na uwagę zasługuje w tym zakresie przede wszystkim wyrok NSA z 14 lutego 2002 r.³⁶, który spotkał się z szerokim i pozytywnym oddźwiękiem w doktrynie³⁷. Choć wyrok ten został wydany jeszcze przed wejściem w życie p.p.s.a. oraz p.u.s.a., to jednak zachowuje dziś swoją pełną aktualność. Jego wydanie nastąpiło bowiem już pod rządami konstytucji. Zgodnie z тезami omawianego orzeczenia: „1. W demokratycznym państwie prawnym, jakim jest Rzeczypospolita Polska, niedopuszczalne jest, by

Naczelny Sąd Administracyjny miał do czynienia z podobnymi sytuacjami. Na uwagę zasługuje w tym zakresie przede wszystkim wyrok NSA z 14 lutego 2002 r., który spotkał się z szerokim i pozytywnym oddźwiękiem w doktrynie.

lex falsa lex est (złe prawo było prawem). 2. Sędziowie mają prawo, (a niekiedy i obowiązek, zwłaszcza wtedy, gdy z uwagi na utratę mocy obowiązującej, w kwestii legalności danego aktu normatywnego nie może wypowiedzieć się Trybunał Konstytucyjny) – na podstawie postanowień art. 8 ust. 2 Konstytucji RP o bezpośrednim jej stosowaniu – do wydawania wyroków wprost opierających się na konstytucji. Dzięki temu sędzia sądu administracyjnego może, w konkretnej i indywidualnej sprawie, odstąpić od stosowania przepisu ustawy podatkowej, który uznaje za sprzeczny z konstytucją oraz pominąć akt podustawowy sprzeczny z konstytucją i ustawą. (...)”³⁸.

Wskazane tezy obrazują problemy, do których odniósł się NSA we wskazanym wyroku – niemożność obowiązywania złego (w sensie: sprzecznego z przepisami wyższego rzędu, a więc niekonstytucyjnego) prawa, obowiązek bezpośredniego stosowania

przepisów konstytucji w wypadkach tego wymagających oraz nieprawidłowość nakładania zobowiązań podatkowych w drodze rozporządzenia. Jak trafnie wskazano już w pierwszym zdaniu uzasadnienia: „zasadniczym celem sądownictwa administracyjnego (poza systemem sądów powszechnych) jest ochrona praw podmiotowych jednostki w sferze prawa publicznego, której prawo podatkowe jest istotną częścią. Sądy administracyjne są istotnym elementem współczesnego demokratycznego państwa prawnego, które z mocy konstytucji mają czuwać nad tym, żeby prawa podmiotowe podmiotów nie były naruszane przez administrację finansową”³⁹. Twierdzenie to jest niewątpliwie oparte na przepisach art. 175 ust. 1 i art. 184 Konstytucji RP, jednocześnie akcentuje cel funkcjonowania sądownictwa administracyjnego, które stanowi środek ochrony obywatela przed niezgodnymi z prawem działaniami organów władzy publicznej.

Co więcej, NSA wskazał na obowiązki organów podatkowych płynące *ipso iure*: „organy podatkowe, stosując przepisy prawa podatkowego, winny mieć na względzie postanowienia art. 7 Konstytucji RP, iż działają one na podstawie i w granicach prawa. Zgodnie zaś z art. 8 Konstytucji RP – konstytucja jest najwyższym prawem Rzeczypospolitej, a jej przepisy stosuje się bezpośrednio. Mając zatem określone wątpliwości co do konstytucyjności przepisów wykonawczych i ich zgodności z ustawą podatkową, organy podatkowe winny w trakcie postępowania podatkowego podjąć stosowne działania prawne w tym zakresie, a nie odsyłać podatnika po zakończeniu postępowania administracyjnego na drogę postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym”⁴⁰.

Nie jest zatem zadaniem organów administracji publicznej bezmyślne stosowanie przepisów prawa – bezmyślne w tym rozumieniu, iż stosując jedne przepisy (w omawianej sprawie: przepisy rozporządzenia) nie biorą one pod uwagę treści innych przepisów (ustawy i konstytucji), z których – po dokonaniu starannej wykładni – powinny być wyinterpretowane normy eliminujące zastosowanie norm płynących z rozporządzenia.

NSA wskazuje, że w przypadku niedostrzeżenia takich niezgodności przez organa administracji i zaistnienia sytuacji wydania decyzji niezgodnej z przepisami wyższego rzędu, sąd administracyjny będzie uprawniony do uchylecia takiej decyzji poprzez zastosowanie przepisów konstytucji, zwłaszcza art. 8 ust. 2 Konstytucji RP, dający możliwość pominienia w konkretnej i indywidualnej sprawie przepisu ustawowego.

W kontekście przedmiotowego orzeczenia i na jego korzyść, istotną – w mojej ocenie – argumentację przedstawia J. Mikołajewicz. Wskazując na poprawność dokonanej przez NSA wykładni wszystkich przepisów prawa podatkowego znajdujących zastosowanie w omawianym przypadku⁴¹, autor ten podkreśla jednocześnie istotną funkcję, jaką pełni sądownictwo administracyjne, bowiem: „(...) funkcje orzecznictwa sądu administracyjnego wykraczają daleko poza sferę rozstrzygnięcia konkretnej sprawy. Orzecznictwo to kształtuje nie tylko stan świadomości prawnej szerokiego kręgu obywateli, ale wpływa na praktykę organów administracyjnych stosujących prawo. I to w tym sensie, że organy te muszą uwzględniać poglądy Naczelnego Sądu Administracyjnego w swojej praktyce”⁴². Akcentowany aspekt socjologiczny

³⁶ Sygn. akt sprawy I SA/Po 461/01, opubl. PP nr 9/2002, poz. 63, OSP nr 2/2003, poz. 17, dostępny także pod nr LEX 74357.

³⁷ Do orzeczenia zostały sporządzone dwie glosy: współautorstwa R. Hausera i A. Kabata oraz pióra J. Mikołajewicza, OSP nr 2/2003.

³⁸ Treść też wyroku NSA w sprawie I SA/Po 461/01 podawana za: orzeczenia.nsa.gov.pl.

³⁹ Uzasadnienie wyroku NSA w sprawie I SA/Po 461/01.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ J. Mikołajewicz, *Glosa do wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z 14 lutego 2002 r.*, sygn. akt I SA/Po 461/01, OSP nr 2/2003, s. 76.

⁴² J. Mikołajewicz, *Glosa... op.cit.*, s. 76.

lub w zasadzie prakseologiczny orzeczeń NSA powinien znaleźć zastosowanie także w sprawach gospodarczych rozstrzyganych przez organa administracji publicznej, w których zachodzi (lub może zachodzić) niezgodność przepisów rangi ustawowej lub rozporządzeniowej z przepisami konstytucji.

Aspekt ten ma także bardzo praktyczny charakter. Organa administracji publicznej, korzystając z dorobku sądownictwa administracyjnego, mogą staranniej działać w sprawach, w których zauważają niezgodność stosowanych przepisów między sobą. W ten sposób organa administracji mogą także dokonywać wieloaspektowej wykładni budzących wątpliwości przepisów, aby nie dopuścić do uszczerbku w prawach obywatela, który będzie mógł zwrócić się o ochronę swoich praw do sądu administracyjnego.

J. Mikołajewicz przedstawia również możliwe sposoby wykładni przepisu art. 178 ust. 1 Konstytucji RP, ze szczególnym uwzględnieniem zwrotu „podlegać konstytucji oraz ustawom”, opowiadając się jednocześnie za znaczeniem koniunkcyjnym tego zwrotu: „w znaczeniu koniunkcyjnym, «podlegać konstytucji oraz ustawom» znaczy zarazem podlegać przepisom zawartym w tych aktach (co implikuje niejednokrotnie konieczność badania relacji między tymi przepisami). (...) Co bynajmniej nie przesądza szczegółowego problemu (...), w jakim zakresie sędziowie obowiązani są do przedstawiania pytań prawnych Trybunałowi Konstytucyjnemu i w jakim obowiązani są odmówić stosowania przepisów niekonstytucyjnych. Moim zdaniem, mają taki obowiązek zawsze wtedy, gdy istnieje szansa prawna, a nie faktyczna na wyeliminowanie z systemu uznanych przez siebie za niekonstytucyjne przepisów prawnych, i to niezależnie, czy ustawowych czy podstawowych. Odpowiednio w innych przypadkach stwierdzenia niekonstytucyjności obowiązani są odmówić stosowania niekonstytucyjnych przepisów, aczkolwiek – istotnie – nie powoduje to ich eliminacji z systemu prawnego”⁴³.

Zgadając się z omówionym orzeczeniem NSA oraz z przedstawionymi poglądami, trzeba też wskazać, że orzeczenie to jest traktowane przez niektórych przedstawicieli doktryny jako wyznaczające nowatorski w tym zakresie kierunek orzecznictwa⁴⁴, co sprawia, że tym bardziej zasługuje na uwagę w kontekście rozważań o bezpośrednim stosowaniu konstytucji.

Organa administracji publicznej, korzystając z dorobku sądownictwa administracyjnego, mogą staranniej działać w sprawach, w których zauważają niezgodność stosowanych przepisów między sobą.

■ Podsumowanie

Reasumując, możliwość bezpośredniego stosowania przepisów rangi konstytucyjnej nie jest jednoznacznie rozstrzygnięta i pozostaje kwestią istotną dla praktyki stosowania prawa przez sądy administracyjne. Przedstawione orzeczenia wydają się reprezentatywne dla możliwych sposobów wykładni Konstytucji RP, zwłaszcza jej art. 8 ust. 2. W mojej ocenie jednak, pełnia możliwości interpretacyjnych w zakresie bezpośredniego stosowania konstytucji objawia się w sprawach wyjątkowych, trudnych, wymagających dla rozstrzygnięcia sprawy rozważenia odmowy zastosowania przepisu rangi ustawowej i orzeczenia bezpośrednio z powołaniem na normę konstytucyjną.

⁴³ Ibidem, s. 79.

⁴⁴ D. Dąbek, *Prawo sędziowskie w polskim prawie administracyjnym*, Warszawa 2010, s. 409.

List do redakcji

Uprzejmie informuję Redakcję pisma, że nie zgadzam się ze stanowiskiem prezentowanym w artykule pani Agnieszki Rudnickiej, „Radca prawny jako funkcjonariusz publiczny”, cz. 2, opublikowanym w nr. 131/2012. Na stronach 6D oraz 7D autorka analizuje sytuację radcy prawnego w Służbie Więziennej. Twierdzi, że na gruncie stanu prawnego, po wejściu w życie w 2010 r. nowej ustawy o Służbie Więziennej w 2010 r. radca prawny nie może należeć do kategorii funkcjonariuszy. Na końcu tej analizy wysuwa też niesłuszny postulat, aby ustawodawca dostosował art 75 ustawy o radcach prawnych do obecnie obowiązującego stanu prawnego.

Analiza autorki jest błędna. Nie uwzględnia ona faktu, że w miejsce rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 16 stycznia 2003 r. w sprawie wymagań w zakresie wykształcenia i kwalifi-

kacji zawodowych, jakim powinni odpowiadać funkcjonariusze Służby Więziennej (Dz.U. Nr 14, poz. 142 oraz 2007. Nr 107, poz. 739), które utraciło moc 14 lutego 2011 r. na podstawie art. 272 ustawy z 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej, weszło w życie obecnie obowiązujące wydane na podstawie art. 55 ustawy o SW rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 11 lutego 2011 r. w sprawie stanowisk służbowych oraz stopni funkcjonariuszy Służby Więziennej (Dz.U. nr. 36, poz. 189). Z załącznika do tego rozporządzenia wynika, jakie stopnie maksymalnie przypisuje ustawodawca m.in. radcy prawnemu w różnych jednostkach organizacyjnych SW oraz wymagane kwalifikacje. Wobec powyższego, analiza autorki nie jest właściwa. Przepisy wykonawcze do ustawy o SW przewidują bowiem stanowisko radcy prawnego jako funkcjonariusza, podobnie jak było to uregulowane pod rządem poprzednich przepisów wykonawczych do ustawy o SW.

ppor. Beata Żórawska, radca prawny

Podstawy odmowy uznania i wykonania wyroku sądu polubownego lub ugody przed nim zawartej (cz. II)

Dariusz P. Kała¹

■ 2.2. Podstawy odmowy

Katalog przesłanek uzasadniających odmowę uznania lub stwierdzenia wykonalności zagranicznego wyroku sądu polubownego lub ugody zawartej przed sądem polubownym za granicą jest szerszy niż w przypadku krajowych orzeczeń arbitrażowych i ugód. Katalog ten został umieszczony w art. V konwencji nowojorskiej oraz w art. 1214 § 3 k.p.c. i art. 1215 § 2 k.p.c. Katalog przesłanek zawarty w konwencji nowojorskiej ma charakter wyczerpujący², podobnie jak katalog przesłanek umieszczony w k.p.c.³ i sąd państwowy nie może odmówić uznania lub stwierdzenia z żadnych innych przyczyn⁴. Przesłanki z konwencji nowojorskiej mają zastosowanie przede wszystkim do zagranicznych orzeczeń arbitrażowych wydanych w państwach, które są stronami⁵ konwencji nowojorskiej⁶. Istotne znaczenie ma kwestia tłumaczenia konwencji nowojorskiej na język polski, umieszczona w Dzienniku Ustaw. Oryginalny tekst konwencji⁷ w języku angielskim, zarówno w art. V ust. 1⁸, jak i ust. 2⁹ przewiduje, że sąd państwowy może, ale nie musi odmówić uznania lub wykonania zagranicznego orzeczenia arbitrażowego¹⁰. To samo wyrażenie z art. V ust. 1 i ust. 2 konwencji nowojorskiej w języku angielskim, zostało różnie przetłumaczone w tekście polskim konwencji;

art. V ust. 1 mówi: „nastąpi odmowa uznania i wykonania orzeczenia tylko wówczas”, natomiast ust. 2 mówi: „odmowa uznania i wykonania orzeczenia arbitrażowego może nastąpić również”. Czyli raz jest mowa o konieczności odmowy (ust. 1), a raz o możliwości odmowy (ust. 2)¹¹. W takiej sytuacji i w tym zakresie podstawę wykładni stanowi oryginalny tekst konwencji¹². Przesłanki odmowy uznania lub wykonania zagranicznego orzeczenia arbitrażowego mogą być brane pod uwagę przez sąd państwowy z urzędu lub na wniosek strony¹³.

Sąd z urzędu odmówi uznania i wykonania orzeczenia arbitrażowego, jeżeli według prawa tego kraju przedmiot sporu nie może być rozstrzygany w drodze arbitrażu (brak zdatności arbitrażowej)¹⁴ lub uznanie lub wykonanie byłoby sprzeczne z porządkiem publicznym (klauzula porządku publicznego)¹⁵.

Odmowa uznania lub stwierdzenia wykonalności na podstawie klauzuli porządku publicznego sprawi, że zagraniczne orzeczenie arbitrażowe nie odniesie skutków prawnych w państwie wykonania, nie będzie posiadało powagi rzeczy osądzonej i nie stanie się tytułem wykonawczym¹⁶.

W doktrynie podnosi się problem krzyżowania się zakresu klauzuli porządku publicznego z zakresem innych przesłanek

¹ Autor jest doktorantem w Katedrze Podstaw Prawa Cywilnego i Prawa Prywatnego Międzynarodowego KUL.

² J. Collier, V. Lowe, *The settlement of disputes in international law: institutions and procedure*, Oxford 1999, s. 267; L.A. Mistelis, J.D.M. Lew, *Pervasive Problems in International Arbitration*, The Hague 2006, s. 178; K.P. Berger, *Private dispute resolution in international business: negotiation, mediation, arbitration*, The Hague 2006, s. 596; J. Jakubowski, *Uznawanie i wykonywanie zagranicznych orzeczeń arbitrażowych w Polsce*, „Studia Iuridica” 1975, t. 5, s. 103; M. Kuropatwiński, *Uznawalność uchylonych orzeczeń zagranicznych sądów arbitrażowych w Polsce?*, „Biuletyn Arbitrażowy” 2009, nr 9, s. 103; M. Łaszczuk, J. Szpara, *Postępowanie... op.cit.*, s. 696; Postanowienie SN z 9 lutego 1999 r., I CN 887/98, OSNC 1999, nr 10, poz. 172, s. 56.

³ B. Kordasiewicz, W. Sadowski, *Postępowanie... op.cit.*, s. 555.

⁴ Konwencja nowojorska odstąpiła od przesłanek warunkujących uznanie lub wykonanie zagranicznego orzeczenia arbitrażowego, które przewidziane były w konwencji genewskiej z 1927 r., wprowadzając przesłanki warunkujące odmowę uznania lub stwierdzenia wykonalności, por. T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd... op.cit.*, s. 356.

⁵ Obecnie 144 kraje są stronami konwencji nowojorskiej. 29 stycznia 2009 r. przystąpiła do konwencji Rwanda, a 12 kwietnia 2009 r. Cook Islands. Wykaz państw stron konwencji wraz z zastrzeżeniami złożonymi przez strony: http://www.uncitral.org/uncitral/en/uncitral_texts/arbitration/NYConvention_status.html

⁶ T. Ereciński, *Postępowanie... op.cit.*, s. 65; M. Kuropatwiński, *Uznawalność... op.cit.*, s. 113.

⁷ Pośród pięciu języków autentycznych konwencji występuje różnica między tekstem francuskim a pozostałymi czterema językami. Zwrot „może” wynika z tych czterech języków i nie przeciwstawia się temu wersja francuska, por. J. Paulsson, *May or Must Under the New York Convention: An Exercise in Syntax and Linguistics*, „Arbitration International” 1998, z. 2, s. 227–230.

⁸ *The award may be refused.*

⁹ *Award may also be refused.*

¹⁰ B. Kordasiewicz, W. Sadowski, *Postępowanie... op.cit.*, s. 555; T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd... op.cit.*, s. 356; M. Kuropatwiński, *Uznawalność... op.cit.*, s. 103, 113; Ł. Błaszczak, *Krajowy... op.cit.*, s. 18.

¹¹ M. Kuropatwiński (*Uznawalność... op.cit.*, s. 112–113) ocenia krytycznie taką niekonsekwencję tłumaczenia polskiego.

¹² B. Kordasiewicz, W. Sadowski, *Postępowanie... op.cit.*, s. 555; T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd... op.cit.*, s. 356, 377; M. Kuropatwiński, *Uznawalność... op.cit.*, s. 113; Kwestię rozbieżności między tekstem autentycznym a tłumaczeniem polskim aktu prawnego poruszył SN w uchwale 7 sędziów z 23 maja 2001 r., III ZP 25/00, OSP 2002, nr 9, poz. 115; orzeczenie SN z 27 września 1995 r., I CRN 132/95 (niepubl.), cyt. za T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd... op.cit.*, s. 377.

¹³ Tekst konwencji nowojorskiej w pięciu językach autentycznych (angielski, francuski, hiszpański, chiński, rosyjski) dostępny:

http://treaties.un.org/doc/Treaties/1959/06/19590607%2009-35%20PM/Ch_XXII_01p.pdf

¹⁴ T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd... op.cit.*, s. 362; L.A. Mistelis, J.D.M. Lew, *Pervasive... op.cit.*, s. 178.

¹⁵ O różnicach co do zdatności arbitrażowej w różnych systemach prawnych i wpływie tej okoliczności na kwestię uznania lub stwierdzenia wykonalności Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo... op.cit.*, s. 311–312; L.A. Mistelis, S.L. Brekoulakis, *Arbitrability: international & comparative perspectives*, Alphen aan den Rijn 2009.

¹⁶ M. Zachariasiewicz, *Klauzula porządku publicznego jako podstawa odmowy uznania lub wykonania orzeczenia sądu polubownego w polskim prawie arbitrażowym na tle porównawczym*, „Problemy Prawa Prywatnego Międzynarodowego” 2010, t. 6; K. Czech, *Stosowanie konwencji nowojorskiej z 10 czerwca 1958 r. o uznawaniu i wykonywaniu zagranicznych wyroków arbitrażowych w praktyce polskiej na przykładzie orzecznictwa Sądu Najwyższego*, „Przegląd Sądowy” 2010, nr 11–12.

¹⁷ T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd... op.cit.*, s. 370.

wymienionych w art. V ust. 1 konwencji nowojorskiej. Uznaje się, że przesłanka zdatności arbitrażowej zawiera się w klauzuli porządku publicznego. Podkreśla się także, że klauzula porządku publicznego zaczyna się tam, gdzie „kończą się przesłanki brane przez sąd jedynie na zarzut strony”¹⁷.

Klauzulę porządku publicznego można zastosować w przypadku zasadniczych naruszeń dotyczących konstytuowania się sądu polubownego, wątpliwości co do bezstronności arbitrów, istotnych wymagań równego traktowania stron, niewłaściwego zastosowania prawa lub reguł odpowiednich do rozstrzygnięcia sporu oraz uchybień formalnych wyroku arbitrażowego, ale wyłącznie w sytuacji, gdy naruszenia te prowadzą do uchybienia istotnym wymaganiom sprawiedliwego procesu¹⁸.

Sąd Najwyższy stwierdził, że o zgodności czy niezgodności wyroku sądu z podstawowymi zasadami porządku prawnego rozstrzyga treść tego wyroku, nie można natomiast dokonywać takiej oceny na podstawie faktów i dowodów nieznanymi sądowi polubownemu¹⁹.

Sąd na wniosek strony odmówi uznania lub wykonania orzeczenia arbitrażowego, jeżeli strona dostarczy do sądu dowody²⁰, że:

1) stronom umowy arbitrażowej – według prawa odnoszącego się do nich – brak było zdolności do zawarcia umowy arbitrażowej albo że umowa ta jest nieważna, według prawa, którego stroną umowę tę poddały, a – w braku wzmianki w tym względzie – według prawa kraju, w którym orzeczenie zostało wydane (art. V ust. 1 lit. a). Zdolność stron do zawierania umów arbitrażowych ocenia się według prawa personalnego stron²¹. Ważność umowy o arbitraż jest oceniana najpierw według prawa, które strony wybrały, a braku takiego prawa, według prawa państwa, w którym orzeczenie arbitrażowe zostało wydane²²;

2) strona, przeciwko której orzeczenie jest skierowane, nie była należycie powiadomiona o wyznaczeniu arbitra lub o procedurze arbitrażowej albo że z innego powodu nie mogła przedstawić swojej sprawy (art. V ust. 1 lit. b). W tym przypadku chodzi o naruszenia procedury arbitrażowej oraz niemożność przedstawienia swojego stanowiska z przyczyn faktycznych lub prawnych. Naruszenia te ocenia się z punktu widzenia prawa państwa, w którym żąda się uznania lub wykonania. Jeśli strona nie była należycie powiadomiona o wyznaczeniu arbitra lub procedurze arbitrażowej, powinna przedstawić odpowiednie dowody²³;

3) orzeczenie odnosi się do sporu niewymienionego w kompromisie lub niepodpadającego pod zakres klauzuli arbitrażowej

albo zawiera rozstrzygnięcia przekraczające granice kompromisu lub klauzuli arbitrażowej. Jeżeli jednak rozstrzygnięcie spraw, które zostały poddane arbitrażowi, da się oddzielić od rozstrzygnięcia spraw niepoddanych arbitrażowi, to ta część orzeczenia, która zawiera rozstrzygnięcia spraw poddanych arbitrażowi, może zostać uznana i wykonana (art. V ust. 1 lit. c). Częściowe uznanie lub wykonanie może prowadzić do merytorycznego ingerowania w orzeczenie, do czego sąd egzekucyjny nie jest uprawniony²⁴. Art. V ust. 1 lit. c wiąże się z art. V konwencji europejskiej²⁵. W myśl tego przepisu zarzut niewłaściwości oparty na tym, że kwestia sporna przekracza umocowanie arbitrów, powinien być zgłoszony, skoro tylko w toku postępowania arbitrażowego zostanie postawiona kwestia, która – według mniemania strony zgłaszającej zarzut niewłaściwości – przekracza granice kompetencji arbitrów. Zarzut niewłaściwości zgłoszony w późniejszych stadiach postępowania arbitrażowego może być uwzględniony, jeżeli sąd arbitrażowy uzna przyczynę uchybienia terminu za usprawiedliwioną. Konsekwencją niezachowania terminu zgłoszenia zarzutów jest niemożność ich wysuwania w późniejszym stadium postępowania (chyba że sąd arbitrażowy uzna przyczynę uchybienia terminu za usprawiedliwioną) oraz w postępowaniu o uznanie lub wykonanie prowadzonym w sądzie państwowym. Decyzja sądu arbitrażowego może być zaskarżona do sądu państwowego;

4) skład sądu arbitrażowego lub procedura arbitrażowa nie były zgodne z umową stron lub – w razie braku takiej umowy – że nie były zgodne z prawem kraju, w którym odbył się arbitraż (art. V ust. 1 lit. d). W doktrynie nie ma zgodności co do interpretacji tego przepisu. Z jednej strony, uważa się, iż zwrot „umowa stron” dopuszcza, że strony mogą w ramach autonomii woli samodzielnie ukształtować reguły postępowania arbitrażowego, a z drugiej, iż zwrot ten upoważnia jedynie do wyboru systemu prawnego danego państwa, który określiłby reguły postępowania arbitrażowego. Punktem odniesienia dla tego sporu jest koncepcja autonomii woli. Zwolennicy szerokiej autonomii, dokonując wykładni gramatycznej i porównania z art. V ust. 1 lit. a, dopuszczają prawo stron do określenia reguł postępowania arbitrażowego w granicach porządku publicznego państwa, w którym orzeczenie arbitrażowe zostało wydane. Przeciwnicy szerokiej autonomii woli, dokonując wykładni celowościowej, uznają, że koncepcja autonomii woli stron skonstruowana w konwencji nowojorskiej jest jednolita we wszystkich przepisach. Dlatego podobnie jak w art. V ust. 1 lit. a, autonomia woli ogranicza się do wyboru prawa właściwego²⁶.

¹⁷ M. Pilch, *Klauzula porządku publicznego w postępowaniu o uznanie i wykonanie zagranicznego orzeczenia arbitrażowego*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2003, z. 1, s. 176; T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 372; T. Ereciński, *Postępowanie...*, s. 70.

¹⁸ T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 370; T. Ereciński, *Postępowanie...*, s. 70.

¹⁹ Postanowienie SN z 9 lipca 2008 r., V CZ 42/08, niepubl., cyt. za T. Ereciński, *Postępowanie...*, s. 70.

²⁰ Ciężar dowodu spoczywa na dłużniku, który sprzeciwia się uznaniu i wykonaniu orzeczenia arbitrażowego, inaczej niż to było pod rządami konwencji genewskiej z 1927 r., P. Wierzbicki, *Wykonaność...*, s. 238; R. Morek, *Mediacja...*, s. 290; Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo...*, s. 312; B. Jarco, *Uchylenie...*, s. 33; T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 353–354; A.A. Asouzu, *International commercial arbitration and African states: practice, participation and institutional development*, Cambridge 2001, s. 185; H.G. Gharavi, *The international effectiveness of the annulment of an arbitral award*, The Hague 2002, s. 55. „W raczej teoretycznym przypadku nie powołania się pozwanego na tę przyczynę (art. V ust. 1 lit. e konwencji nowojorskiej – dop. D.K.), sądy będą i tak zawsze odmawiały wykonania, skoro wówczas nie istnieje w ogóle orzeczenie arbitrażowe, a wykonanie orzeczenia niestniejącego nie jest logicznie możliwe lub traktowane musi być jako sprzeczne z porządkiem publicznym”; P. Sanders, *Konwencja o uznawaniu i wykonywaniu zagranicznych orzeczeń arbitrażowych*, „Studia et documenta” 24–25, Warszawa 1960, s. 61, 77, cyt. za B. Jarco, *Uchylenie...*, s. 33. B. Jarco, (*Uchylenie...*, s. 33) twierdzi, że „sąd powinien z urzędu odmówić uznania orzeczenia, które zostało prawomocnie uchylone w państwie jego pochodzenia”. M. Kuropatwiński, (*Uznawalność...*, s. 105) odrzuca możliwość odmowy uznania wyroku uchylonego z urzędu na podstawie klauzuli porządku publicznego.

²¹ Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo...*, s. 307; T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 357.

²² M. Łaszczuk, J. Szpara, *Postępowanie...*, s. 699.

²³ T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 357; Szerzej M. Łaszczuk, J. Szpara, *Postępowanie...*, s. 700–702.

²⁴ Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo...*, s. 308–309; T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 358; Szerzej M. Łaszczuk, J. Szpara, *Postępowanie...*, s. 702.

²⁵ Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo...*, s. 309; T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 358.

²⁶ P. Wierzbicki, *Wykonaność...*, s. 239; Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo...*, s. 309; T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 358; Szerzej M. Łaszczuk, J. Szpara, *Postępowanie...*, s. 703–704.

W trakcie konferencji poprzedzającej uchwalenie konwencji nowojorskiej wskazywano na potrzebę ścisłej interpretacji omawianej regulacji, uznając, że strony w ramach umowy mogą jedynie wskazać prawo właściwe²⁷. Z takim poglądem przemawia również interpretacja art. VII ust. 2 konwencji europejskiej, który dopuszcza rozstrzyganie sporu przez arbitrow na zasadach słuszności, jeżeli strony się tak umówiły i prawo właściwe na to zezwala. Umowa stron powinna więc być zawsze interpretowana w odniesieniu do określonego systemu prawnego²⁸.

W doktrynie polskiej dominuje stanowisko przyjmujące koncepcję szerokiej autonomii woli²⁹. Skład sądu polubownego oraz procedura arbitrażowa nie powinny być sprzeczne z umową stron oraz porządkiem publicznym państwa uznania lub wykonania orzeczenia arbitrażowego. Nawet jeśli umowa o arbitraż badana jest w świetle wybranego przez strony prawa, to skład sądu polubownego i procedura arbitrażowa może być ustalona przez strony tak aby nie była sprzeczna z porządkiem publicznym państwa wydania orzeczenia arbitrażowego³⁰. Przyjęcie tej koncepcji pozwala na stosowanie regulaminów stałych sądów polubownych, które nie stanowią prawa państwowego i nie muszą być zgodne z konkretnym prawem danego państwa. Nie mogą natomiast naruszać jego porządku publicznego. Granicę dla nieograniczonego zakresu woli stron w ustalaniu składu sądu polubownego i procedury arbitrażowej stanowi art. V ust. 2 lit. b konwencji nowojorskiej³¹.

Przeciwnikiem koncepcji szerokiej autonomii woli był H. Trammer, który uważał, że strony mogą jedynie wybrać prawo danego państwa, według którego należy kształtować procedurę arbitrażową i skład sądu arbitrażowego. Jeżeli nie dokonają takiego wyboru to punktem odniesienia jest prawo państwa, w którym odbyło się postępowanie arbitrażowe³².

Jeszcze dalej, w porównaniu z konwencją nowojorską, w podkreślaniu autonomii woli stron w wyborze procedury arbitrażowej idzie konwencja europejska o międzynarodowym arbitrażu handlowym. Art. IV (organizacja procesu arbitrażowego) upoważnia strony umowy o arbitraż do swobodnego poddawania sporów do rozstrzygnięcia stałej instytucji arbitrażowej. Wówczas rozpoznawanie sporów będzie następowało zgodnie z regulaminem takiej instytucji. Strony mogą także poddawać spory do rozstrzygnięcia przez arbitraż ad hoc. Wówczas mogą w szczególności: wyznaczyć arbitrow albo ustalić sposób ich wyznaczania na wypadek powstania sporu, oznaczyć miejsce sądu arbitrażowego, ustanowić reguły postępowania, których mają przestrzegać arbitrzy. Przepis ten przewiduje również mechanizm postępowania w przypadku, jeżeli strony nie dojdą porozumienia lub nie ustalą odpowiednich danych dla zorganizowania procesu arbitrażowego. Mechanizm ten przewiduje możliwość przeprowadzenia procedury arbitrażowej bez odwoływania się do jakiegokolwiek prawa państwowego. Wprowadzenie go miało na celu

ułatwienie transakcji handlowych Wschód-Zachód. Konwencja europejska przewiduje możliwość arbitrażu „zdelokalizowanego”. Ograniczenia w tym wypadku stanowią regulacje art. VII ust. 2 konwencji europejskiej oraz porządek publiczny państwa wykonania orzeczenia arbitrażowego³³.

5) orzeczenie nie stało się jeszcze dla stron wiążące albo że właściwa władza kraju, w którym lub według prawa którego orzeczenie zostało wydane, uchyliła je lub wstrzymała jego wykonalność (art. V ust. 1 lit. e).

Uznanie i stwierdzenie wykonalności uchylonego wyroku arbitrażowego uzależnione jest od przyjęcia bądź kontraktowej, bądź proceduralnej teorii charakteru arbitrażu handlowego. Teoria kontraktowa uznaje, że arbitraż jest zjawiskiem z zakresu prawa umów i umowa o arbitraż ma podstawowe znaczenie. Kompetencje sądu polubownego wynikają z porozumienia stron, wyrażonego w zapisie na sąd polubowny. Jeżeli umowa o arbitraż jest ważna według prawa dla niej właściwego, to uchylenie wyroku sądu polubownego oznacza jedynie, że nie może ono być wykonane w danym państwie. Nie przekreśla to jednak możliwości jego uznania i wykonania w innym państwie. Uznaje się nawet, że orzeczenie arbitrażowe, którego podstawą jest zapis na sąd polubowny, tworzy wraz z nim całość i uczestniczy w charakterze umownym zapisu³⁴. Teoria jurysdykcyjna opiera się na założeniu, że sądownictwo polubowne jest zakorzenione w krajowym porządku prawnym i z jego mocy czerpie swoją skuteczność. To krajowy porządek prawny, a nie porozumienie stron, sprawia że umowa arbitrażowa jest skuteczna. Prawomocne uchylenie wyroku arbitrażowego pozbawia więc go wszelkiej skuteczności³⁵.

Negatywną konsekwencją przyjęcia teorii jurysdykcyjnej może być odmowa uznania lub stwierdzenia wykonalności wyroku arbitrażowego, który w kraju pochodzenia został uchylony z naruszeniem prawa lub ze względu na bardziej restrykcyjne zasady uchylania wyroków arbitrażowych w porównaniu ze standardami międzynarodowymi³⁶.

Pozytywną konsekwencją przyjęcia teorii jurysdykcyjnej jest uniknięcie sytuacji polegającej na tym, że uchylony wyrok w jednym państwie zostanie uznany lub stwierdzi się jego wykonalność, a w innym odmówi się jego uznania lub wykonania. Odrzucenie teorii jurysdykcyjnej może prowadzić także do sytuacji, że mimo iż strona przegrała i wyrok arbitrażowy zostanie uchylony, to ponownie będzie próbować wszczęć postępowanie arbitrażowe i dochodzić swoich praw. Odmienny wyrok arbitrażowy, uchyli poprzedni wyrok w kraju siedziby arbitrażu. Jeżeli jednak wcześniej uchylony wyrok arbitrażowy zostanie w międzyczasie uznany lub stwierdzi się jego wykonalność w innym państwie i następnie odmienny wyrok arbitrażowy w tej samej sprawie zostanie uznany lub stwierdzi się jego wykonalność w tym samym państwie, to na terenie jednego państwa mogą funkcjonować dwa odmienne wyroki arbitrażowe³⁷. Taka sytuacja zdarzyła

²⁷ T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 358–359.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ P. Wierzbicki, *Wykonalność...*, s. 239; T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 359.

³⁰ T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 359.

³¹ *Ibidem*.

³² H. Trammer, *Konwencja o uznawaniu i wykonywaniu zagranicznych orzeczeń arbitrażowych*, „Państwo i Prawo” 1961, nr 11, s. 744. Należy jednak mieć na uwadze, że pogląd ten był sformułowany w dobie, kiedy Polska należała do bloku państw socjalistycznych, w których arbitraż traktowano z dużą rezerwą, w porównaniu z państwami kapitalistycznymi.

³³ T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 271–272.

³⁴ T. Szurski, *Uwagi wprowadzające do problematyki krajowego i międzynarodowego arbitrażu handlowego (gospodarczego)*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” 1994, nr 1, s. 3; Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo...*, s. 43–44; T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 45–46; M. Kuropatwiński, *Uznawalność...*, s. 104.

³⁵ Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo...*, s. 44–45; T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 46; M. Kuropatwiński, *Uznawalność...*, s. 104–105.

³⁶ M. Kuropatwiński, *Uznawalność...*, s. 105–106.

³⁷ M. Kuropatwiński, *Uznawalność...*, s. 106.

się w słynnym sporze *Hilmarton v Omnum de Traitement et de Valorisation*³⁸.

Jednym z celów konwencji nowojorskiej, według P. Sandersa, jednego z współtwórców konwencji, było odejście od tzw. zasady podwójnego *exequatur*, przewidzianej w konwencji genewskiej z 26.09.1927 o wykonywaniu obcych orzeczeń arbitrażowych³⁹. Odchodząc od wymogu podwójnego *exequatur*, przyjęto koncepcję abstrakcyjnego przymiotu wykonalności, polegającego na tym, że orzeczenie arbitrażowe musi spełniać wszystkie warunki, które są wymagane dla uznania lub uzyskania wykonalności, według prawa wybranego przez strony (w pierwszej kolejności) lub prawa państwa wydania orzeczenia. Jest to złagodzona forma podwójnego *exequatur*⁴⁰.

Samo złożenie wniosku o uchylenie orzeczenia arbitrażowego w państwie jego pochodzenia nie może stanowić podstawy do odmowy uznania lub stwierdzenia jego wykonalności w państwie, w którym zamierza się dochodzić jego uznania lub stwierdzenia wykonalności⁴¹. Art. VI konwencji nowojorskiej przewiduje natomiast, że jeżeli do właściwej władzy kraju, w którym lub według prawa którego orzeczenie arbitrażowe zostało wydane, strona zwróci się z żądaniem uchylenia lub wstrzymania wykonalności orzeczenia arbitrażowego, to wówczas władza przed którą dochodzi się praw z tego orzeczenia, może – jeśli uzna to za właściwe – odroczyć decyzję o wykonalności orzeczenia. Na wniosek strony żądającej wykonania orzeczenia sąd egzekucyjny może, ale nie musi, nakazać stronie przeciwnej złożenie zabezpieczenia. Sąd egzekucyjny ma swobodę w zakresie odroczenia, a konstrukcja ta ma zapobiegać przewlekaniu postępowania o uznanie lub stwierdzenie wykonalności przez stronę, przeciwko której skierowane jest orzeczenie arbitrażowe⁴². Norma zawarta w art. VI konwencji nowojorskiej jest wystarczająca dla decyzji o odroczeniu i nie ma potrzeby zastosowania w tym przypadku art. 177 § 1 pkt 1 k.p.c.⁴³.

Moc wiążąca orzeczenia powinna być oceniana według prawa, któremu strony poddały rozstrzygnięcie sporu lub według prawa państwa, w którym orzeczenie arbitrażowe zostało wydane⁴⁴. Orzeczenie nie jest wiążące, jeżeli przeciwko niemu przysługują jakieś zwyczajne środki odwoławcze⁴⁵, ale nie skarga o uchylenie wyroku sądu polubownego⁴⁶. Sąd egzekucyjny związany jest domniemaniem, że orzeczenie arbitrażowe jest ostateczne. Dopiero jeżeli dłużnik przedstawi odpowiednie dowody, sąd odmówi uznania lub stwierdzenia wykonalności⁴⁷.

Uchylenie lub wstrzymanie wykonania orzeczenia arbitrażowego następuje albo w kraju, zgodnie z prawem którego orze-

czenie zostało wydane, albo w kraju, w którym orzeczenie zostało wydane. Wyłącza to możliwość uchylenia lub wstrzymania wykonalności wyroku arbitrażowego według prawa kraju, w którym dochodzi się praw z orzeczenia lub według prawa innego niż wymienione w art. V ust. 1 lit. e⁴⁸.

Uzupełnieniem art. V ust. 1 lit. e konwencji nowojorskiej jest art. IX konwencji europejskiej⁴⁹. Ustęp 2 tego artykułu stwierdza, że w stosunkach między państwami, które są stronami konwencji europejskiej i które jednocześnie są stronami konwencji nowojorskiej, art. IX ust. 1 konwencji europejskiej ogranicza stosowanie art. V ust. 1 pkt e konwencji nowojorskiej do wypadków przewidzianych w ust. 1 art. IX konwencji europejskiej. Katalog przyczyn uchylenia orzeczenia przewidziany w art. IX ust. 1 konwencji europejskiej ma charakter zamknięty i pokrywa się z art. V ust. 1 lit. a–d konwencji nowojorskiej. Jedyną różnicą wynikającą z art. IX ust. 1 lit d konwencji europejskiej jest odesłanie do art. IV konwencji europejskiej w przypadku braku umowy stron co do składu zespołu arbitrażowego lub procedury arbitrażowej.

Przesłanki uznania lub stwierdzenia wykonalności zagranicznego wyroku sądu polubownego lub ugody zawartej przed sądem polubownym za granicą, pochodzących z państwa, które nie jest stroną konwencji nowojorskiej oraz uznania lub stwierdzenia wykonalności ugód zawartych przed sądem polubownym za granicą pochodzącą z państwa, które jest stroną konwencji nowojorskiej⁵⁰ zostały określone w art. 1215 k.p.c.⁵¹. Sąd państwowy na wniosek strony odmówi uznania lub stwierdzenia wykonalności jeżeli: według przepisów ustawy spór nie może być poddany pod rozstrzygnięcie sądu polubownego (brak zdatności arbitrażowej) lub uznanie lub stwierdzenie wykonalności byłoby sprzeczne z podstawowymi zasadami porządku prawnego Rzeczypospolitej Polskiej (klauzula porządku publicznego)⁵². Sąd państwowy na wniosek strony odmówi uznania lub stwierdzenia wykonalności, jeżeli strona wykaże⁵³, że: 1) nie było zapisu na sąd polubowny, zapis na sąd polubowny był nieważny, bezskuteczny albo utracił moc według prawa dla niego właściwego, 2) nie była należycie zawiadomiona o wyznaczeniu arbitra, o postępowaniu przed sądem polubownym lub w inny sposób była pozbawiona możliwości obrony swoich praw przed sądem polubownym, 3) wyrok sądu polubownego dotyczy sporu nieobjętego zapisem na sąd polubowny lub wykracza poza zakres takiego zapisu. Jeżeli jednak rozstrzygnięcie w sprawach objętych zapisem na sąd polubowny daje się oddzielić od rozstrzygnięcia w sprawach nieobjętych tym zapisem lub wykraczających poza jego zakres, odmowa uznania lub stwierdzenia wykonalności wyroku sądu polubow-

³⁸ J.D.M. Lew, M.A. Mistelis, S. Kröll, *Comparative international commercial arbitration*, The Hague 2003, s. 718.

³⁹ Zasada ta przewidywała, aby obce orzeczenie arbitrażowe mogło być uznane, musiało być ostateczne i wykonalne w państwie jego wydania. Orzeczenie takie musiało uzyskać *exequatur* w państwie pochodzenie, A.J. van den Berg, *Why are some awards not enforceable?* w: *New Horizons in International Commercial Arbitration and Beyond*, The Hague 2005, s. 305; K. Lynch, *The Forces of Economic Globalization. Challenges to the Regime of International Commercial Arbitration*, The Hague 2003, s. 129; P. Fouchard, E. Gaillard, B. Goldman Gaillard, J. Savage, *Fouchard Gaillard Gaillard on International Commercial Arbitration*, The Hague 1999, s. 122; B. Jarco, *Uchylenie...*, s. 32.

⁴⁰ T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd...*, s. 353–354, 360; B. Jarco, *Uchylenie...*, s. 33.

⁴¹ B. Jarco, *Uchylenie...*, s. 32.

⁴² Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo...*, s. 311; T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd...*, s. 360–361; B. Jarco, *Uchylenie...*, s. 32.

⁴³ Odmienne P. Wierzbicki, *Wykonalność...*, s. 239; Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo...*, s. 311; B. Jarco, *Uchylenie...*, s. 32–33.

⁴⁴ T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd...*, s. 360.

⁴⁵ Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo...*, s. 310; T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd...*, s. 360.

⁴⁶ P. Wierzbicki, *Wykonalność...*, s. 239; Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo...*, s. 310; B. Jarco, *Uchylenie...*, s. 32.

⁴⁷ P. Wierzbicki, *Wykonalność...*, s. 239; Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo...*, s. 310–311; T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd...*, s. 360.

⁴⁸ Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo...*, s. 311–312; T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd...*, s. 361.

⁴⁹ T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd...*, s. 361.

⁵⁰ Konwencja nowojorska dotyczy tylko uznania i wykonania zagranicznych orzeczeń, ale nie ugód.

⁵¹ Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sądownictwo...*, s. 300; T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd...*, s. 374; T. Ereciński, *Postępowanie...*, s. 65.

⁵² Komentarz zob. D.P. Kała, *Skarga o uchylenie wyroku sądu polubownego (cz. II)*, „Radca Prawny” 2010, nr 3 oraz D.P. Kała, *Podstawy skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego*, ADR. Arbitraż i Mediacja 2012, nr 2.

⁵³ Ciężar dowodu spoczywa na stronie żądającej uznania lub stwierdzenia wykonalności.

nego może dotyczyć jedynie spraw nieobjętych zapisem lub wykraczających poza jego zakres⁵⁴, 4) skład sądu polubownego lub postępowanie przed tym sądem nie były zgodne z umową stron lub – w braku w tym przedmiocie umowy – nie były zgodne z prawem państwa, w którym przeprowadzono postępowanie przed sądem polubownym, 5) wyrok sądu polubownego nie stał się jeszcze dla stron wiążący lub został uchylony albo jego wykonanie zostało wstrzymane przez sąd państwa, w którym lub według prawa którego wyrok ten został wydany.

Wyrok arbitrażowy nie jest dla stron wiążący, jeżeli ich nie obowiązuje w państwie, w którym został wydany lub według prawa, na podstawie którego został wydany albo nie uzyskał w tym państwie pełnej mocy prawnej równej wyrokom sądów państwowych⁵⁵. Możliwość wniesienia nadzwyczajnych środków zaskarżenia nie wyłącza wiążącego charakteru orzeczenia arbitrażowego⁵⁶.

Wyrok arbitrażowy może być uchylony jedynie w państwie, w którym lub według prawa którego wydano ten wyrok. Jeżeli państwo wydania wyroku nie jest tym samym państwem, według prawa którego toczyło się postępowanie, pierwszeństwo należy przyznać sądowi państwa, według prawa którego toczyło się postępowanie. Rozwiązanie to w większym stopniu respektuje wolę stron⁵⁷. W przypadku negatywnego konfliktu jurysdykcyjnego, gdy żaden z sądów nie uznano za właściwy, właściwy będzie sąd państwa wydania wyroku. Art. V ust. 1 pkt e stanowi bowiem bezpośrednią normę kompetencyjną, której zastosowania sąd państwa wydania orzeczenia nie może odmówić⁵⁸.

W ostatnim czasie przyjmuje się w doktrynie stanowisko, że to, czy zagraniczny wyrok arbitrażowy powinien być uznany lub wykonany w innym państwie, powinno pozostawić się sądom tego państwa, które rozważą przyczyny uchylecia wyroku w państwie wydania i odniosą je do własnego porządku prawnego⁵⁹.

Praktyce międzynarodowej znane są przypadki uznania lub stwierdzenia wykonalności zagranicznych orzeczeń arbitrażowych w państwie wykonania, pomimo ich uchylecia w państwie pochodzenia. Jednym z najbardziej znanych przypadków jest *casus* amerykańskiej spółki *Chromalloy Aero Services* przeciwko Arabskiej Republice Egiptu⁶⁰.

Sporną kwestią w doktrynie jest sytuacja, kiedy wyrok sądu polubownego wydany za granicą został uznany lub stwierdzono jego wykonalność w Polsce, a następnie ten sam wyrok został uchylony przez zagraniczny sąd państwowy. Ustawa nie reguluje wprost takiej sytuacji⁶¹. Według jednego poglądu, postanowienie polskiego sądu państwowego, uznające lub stwierdzające wykonalność zagranicznego orzeczenia arbitrażowego, pozostaje na

terytorium RP w pełni skuteczne i wiążące, a przez to skuteczne i wiążące jest orzeczenie sądu arbitrażowego. W sytuacji uchylecia wyroku arbitrażowego przez zagraniczny sąd państwowy, konieczne jest na podstawie art. 1145 i n. uznanie na terytorium RP orzeczenia zagranicznego sądu państwowego w przedmiocie uchylecia wyroku arbitrażowego⁶². Według odmiennego poglądu, z którym należy się zgodzić, w sytuacji uchylecia zagranicznego wyroku sądu polubownego przez zagraniczny sąd państwowy, postanowienie polskiego sądu państwowego w przedmiocie uznania lub stwierdzenia wykonalności, przestaje wywoływać skutki prawne w Polsce⁶³. Wynika to z faktu, że postanowienie o uznaniu wyroku sądu polubownego za granicą stanowi całość łącznie z tym wyrokiem. Uchylecie zagranicznego wyroku sądu polubownego nie może więc pozostać bez wpływu na orzeczenie sądu polskiego⁶⁴. W sytuacji rozpoczęcia postępowania egzekucyjnego, po uchyleciu zagranicznego wyroku arbitrażowego przez zagraniczny sąd państwowy, dłużnik może wnieść powództwo przeciwegzekucyjne na podstawie art. 840 § 1 pkt 2 k.p.c.⁶⁵.

Zgodzić się należy z poglądem, że pomimo węższego katalogu przesłanek stanowiących podstawę odmowy uznania i stwierdzenia wykonalności krajowego wyroku sądu polubownego (art. 1214 § 3 k.p.c.) w porównaniu z katalogiem przesłanek stanowiących podstawę odmowy uznania i stwierdzenia wykonalności zagranicznego wyroku sądu polubownego (art. 1214 § 3 i art. 1215 k.p.c.), przepisy Kodeksu postępowania cywilnego nie pozostają w sprzeczności z zakazem dyskryminacji zagranicznych wyroków arbitrażowych, określonym w art. III konwencji nowojorskiej⁶⁶. Należy jednak zauważyć, że wniesienie skargi o uchylecie wyroku sądu polubownego ma charakter dobrowolny i może się zdarzyć, że krajowe orzeczenie arbitrażowe nie zostanie poddane kontroli w świetle przesłanek z art. 1206 k.p.c. (które są zasadniczo tożsame z przesłankami odmowy uznania i stwierdzenia wykonalności zagranicznych orzeczeń arbitrażowych), co miało by świadczyć o jednakowym standardzie uznawania i stwierdzania wykonalności krajowych i zagranicznych orzeczeń arbitrażowych⁶⁷.

Nie można zgodzić się z poglądem, że orzeczenia arbitrażowe wydane za granicą są w jakimś sensie dyskryminowane, gdyż z reguły podlegają kontroli w ramach skargi o uchylecie wyroku sądu polubownego w kraju ich wydania⁶⁸. Należy podkreślić, że skarga o uchylecie wyroku sądu polubownego, w innych systemach prawnych, podobnie zresztą jak w polskim prawie, ma charakter dobrowolny i jej wniesienie nie jest regułą w postępowaniach postarbitrażowych.

⁵⁴ Komentarz zob. D.P. Kała, *Skarga o uchylecie wyroku sądu polubownego* (cz. II), „Radca Prawny” 2010, nr 3 oraz D.P. Kała, *Podstawy skargi o uchylecie wyroku sądu polubownego*, „ADR. Arbitraż i Mediacja” 2012, nr 2.

⁵⁵ T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 375.

⁵⁶ P. Wierzbicki, *Wykonalność...*, s. 239; R. Morek, *Mediacja...*, s. 291; T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 375.

⁵⁷ P. Wierzbicki, *Wykonalność...*, s. 240; T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 376.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 377; B. Jarco, *Uchylecie...*, s. 34.

⁶⁰ Szerzej na temat kontraktu dotyczącego serwisowania egipskich helikopterów i kolejnych orzeczeń sądów arbitrażowych i państwowych R. Jones, J. S. Kinsler, G. Moens, *International Trade & Business Law Annual*, Newport, New South Wales 2000, t. 5, s. 18 i n.; P. Sanders, *The work of UNCITRAL on arbitration and conciliation*, The Hague 2004, s. 179.

⁶¹ T. Ereciński, K. Weitz, (*Sqd...*, s. 378) uznają, że strona powinna mieć możliwość domagania się uchylecia postanowienia uznającego lub stwierdzającego wykonalność zagranicznego orzeczenia arbitrażowego.

⁶² B. Jarco, *Uchylecie...*, s. 36,38.

⁶³ Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sqdownictwo...*, s. 302; T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 378.

⁶⁴ T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 378.

⁶⁵ Ł. Błaszczak, M. Ludwik, *Sqdownictwo...*, s. 302; T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 378.

⁶⁶ B. Kordasiewicz, W. Sadowski, *Postępowanie...*, s. 547; T. Ereciński, K. Weitz, *Sqd...*, s. 376.

⁶⁷ Należy jednak spodziewać się, że jeśli strona dostrzeże możliwość naruszenia art. 1206 k.p.c., to z pewnością wnieśli skargę o uchylecie wyroku sądu polubownego.

⁶⁸ B. Kordasiewicz, W. Sadowski, *Postępowanie...*, s. 547.

Polski oddział zagranicznego przedsiębiorcy jako pracodawca

Paweł Kisiel¹

Polski oddział przedsiębiorcy zagranicznego posiadającego osobowość prawną może być samodzielnym pracodawcą, jeśli oddział taki posiada samodzielność ekonomiczno-finansową, jest wyodrębniony organizacyjnie, posiada zdolność do zatrudniania pracowników, odrębne kierownictwo, a wolą przedsiębiorcy zagranicznego jest usamodzielnienie oddziału w zakresie stosunków z zakresu prawa pracy. Przy nadawaniu polskiemu oddziałowi statusu samodzielnego pracodawcy podstawowym zadaniem przedsiębiorcy zagranicznego jest określenie osobowego substratu nowo powstałego pracodawcy.

■ Pracodawca a osobowość prawna i zdolność sądowa i procesowa

W art. 3 Kodeksu pracy ustawodawca stworzył legalną definicję pracodawcy. Definiuje go jako jednostkę organizacyjną, choćby nie posiadała osobowości prawnej, a także osobę fizyczną, jeżeli zatrudniają one pracowników. Na gruncie prawa pracy pracodawca może, ale nie musi być osobą prawną. Posiadanie prawnego statusu pracodawcy nie jest więc tożsame z posiadaniem osobowości prawnej. Jednocześnie w kolejnych normach Kodeksu pracy – w art. 3¹ określono zasady reprezentacji pracodawcy niemającego osobowości prawnej, w sprawach z zakresu prawa pracy. Za pracodawcę będącego jednostką organizacyjną czynności w sprawach z zakresu prawa pracy dokonuje osoba lub organ zarządzający tą jednostką albo inna wyznaczona do tego osoba. Powstaje pytanie, czy tak określone zasady reprezentacji pracodawcy są regułami dotyczącymi czynności z zakresu materialnego prawa pracy, czy ustawodawca uregulował w Kodeksie pracy również procesowe zasady reprezentacji pracodawcy.

■ Podmiotowość pracodawcy (podmiotowość pracodawcza)

W literaturze prawa pracy oraz orzecnictwie wskazuje się, że jednostka organizacyjna uzyskać może status samodzielnego pracodawcy, jeśli spełnione zostaną następujące przesłanki:

- a) posiada samodzielność ekonomiczno-finansową,
- b) jest wyodrębniona organizacyjnie,
- c) wykazuje zdolność do zatrudniania pracowników,
- d) posiada odrębne kierownictwo.

Jeżeli jednak przedsiębiorca tworzy na podstawie obowiązujących przepisów jednostkę organizacyjną, która jest prawnie, organizacyjnie, finansowo i majątkowo wyodrębniona, a ponadto ma zdolność zatrudniania pracowników, ma swoje kierownictwo (odrębne od przedsiębiorcy-właściciela), to wówczas ta jed-

nostka organizacyjna jest pracodawcą, a nie sam przedsiębiorcą². Wydaje się, że piątą, niezbędną przesłanką jest wola „macierzystej” jednostki organizacyjnej usamodzielnienia istniejącej w jej strukturach organizacyjnych innej jednostki organizacyjnej oraz nadania jej statusu samodzielnego i odrębnego pracodawcy. W przeciwnym wypadku wbrew i mimo braku woli „macierzystej” jednostki doszłoby do powstania nowego pracodawcy. Przyjmuje się, że pracodawca jako organizacyjnie wyodrębniona jednostka niemająca osobowości prawnej, ale zatrudniająca pracowników, wyróżnia się następującymi cechami:

- 1) samodzielnością działania w stosunku pracy, a więc samodzielnością w zatrudnianiu pracowników, przyznaną ze względu na organizacyjne, finansowe i funkcjonalne wyodrębnienie;
- 2) posiadaniem środków materialnych;
- 3) posiadaniem własnej struktury organizacyjnej;
- 4) umocowaniem kierownika jednostki do samodzielnego reprezentowania tej jednostki w stosunkach pracy i dysponowania środkami finansowymi³.

Przy nadawaniu polskiemu oddziałowi statusu samodzielnego pracodawcy podstawowym zadaniem przedsiębiorcy zagranicznego jest określenie osobowego substratu nowo powstałego pracodawcy.

Dla polskich oddziałów zagranicznych przedsiębiorców ci ostatni są „macierzystymi” jednostkami organizacyjnymi. Jeśli przedsiębiorca zagraniczny posiada osobowość prawną, to z mocy art. 3 Kodeksu pracy może mieć status pracodawcy. Osoba prawna to przykład jednostki organizacyjnej. Każda osoba prawna jest jednostką organizacyjną, natomiast nie każda jednostka organizacyjna jest osobą prawną. Każda jednostka organizacyjna ma możliwość pełnienia roli pracodawcy, jeśli spełnione zostaną warunki ustawowe. Potwierdza to prezentowany w judykaturze pogląd, że skoro w myśl art. 3 k.p. zakładem pracy może być jednostka organizacyjna nieposiadająca osobowości prawnej, to tym bardziej jest nim osoba prawna. Każda osoba prawna jest zakładem pracy w rozumieniu art. 3 k.p. dla zatrudnionych przez nią pracowników, chyba że dla niektórych

¹ Autor jest radcą prawnym, prowadzi Kancelarię Radcy Prawnego Paweł Kisiel.

² Wyrok Sądu Najwyższego – Izba Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych z 22 sierpnia 2003 r. I PK 284/2002; LexPolonica nr 368569; OSNP 2004/17 poz. 297.

³ Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz do artykułów 367-505³⁷, tom II pod red. prof. dr. hab. Kazimierza Piaseckiego, 2010, C.H.Beck, wyd. 5.

z nich za zakład pracy należy uznać jednostkę organizacyjną stanowiącą jakąś jej część składową (por. wyrok Sądu Najwyższego z 6 listopada 1991 r. I PRN 47/91 OSP 1992/7-8 poz. 151 str. 323 z glosą T. Kuczyńskiego)⁴. Jeśli polski oddział zagranicznego przedsiębiorcy posiada samodzielność finansowo-ekonomiczną, organizacyjną, ma zdolność zatrudniania pracowników, a w zakresie stosunków pracowniczych własne kierownictwo, to może być pracodawcą. Wyodrębnienie organizacyjne oznacza – obok pełnej lub względnej niezależności finansowej – samodzielność strukturalną, która odznacza się istnieniem osoby lub organu zarządzającego, uprawnionych do dokonywania czynności w sprawach z zakresu prawa pracy, w tym, oczywiście, do zatrudniania pracowników (por. art. 3¹ k.p.). Jest więc jasne, że pracodawcą może być także jednostka organizacyjna osoby prawnej albo organizacji społecznej niemającej osobowości prawnej (oddział, agencja, filia, przedstawicielstwo, delegatura, ekspozytura itp.)⁵.

■ Reprezentacja oddziału zagranicznego przedsiębiorcy jako pracodawcy

Pomiędzy przepisami regulującymi ustrój i funkcjonowanie oddziału zagranicznego przedsiębiorcy a regulacją Kodeksu pracy, normującą zasady reprezentacji pracodawcy, zachodzi niespójność. Zgodnie z art. 3¹ § 1 Kodeksu pracy, za pracodawcę będącego jednostką organizacyjną czynności w sprawach z zakresu prawa pracy dokonuje osoba lub organ zarządzający tą jednostką albo inna wyznaczona do tego osoba. W przypadku oddziału zagranicznego przedsiębiorcy problem polega na tym, że niemający osobowości prawnej oddział nie posiada organów mogących go reprezentować. Oddział może mieć prokurenta oddziałowego, ale ten działa jak pełnomocnik. Wyznacza się również osobę reprezentującą zagranicznego przedsiębiorcę w oddziale. Choć charakter prawny takiej osoby jest sporny, to z pewnością osoba taka nie jest organem oddziału. Brak organu reprezentującego oddział zagranicznego przedsiębiorcy, jak również brak osobowego substratu oddziału, stwarzają niebagatelny problem – brak jest organu oraz osób będących uosobieniem pracodawcy. Oddział, mając zdolność bycia pracodawcą, nie ma z mocy samego prawa możliwości działania jako pracodawca. W przeciwieństwie do osób prawnych, których zarządy są osobowymi substratami pracodawcy, oddział jako pracodawca nie posiada swojego osobowego substratu.

■ Reprezentacja pracodawcy – oddział zagranicznego przedsiębiorcy jako strona postępowania przed sądem pracy

Co do zasady, w procesowym postępowaniu cywilnym jego stronami są powód i pozwany. W sprawach z zakresu prawa pracy, rozpoznawanych w postępowaniu procesowym, stroną jest pracownik i pracodawca. Zgodnie z art. 460 § 1 k.p.c., zdolność sądową i procesową ma także pracodawca, chociażby nie posiadał osobowości prawnej, a w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych zdolność tę ma organ rentowy. Pracodawcą może być również oddział zagranicznego przedsiębiorcy w Polsce.

Wśród środków dowodowych przepisy postępowania cywilnego przewidują dowód z przesłuchania stron. W art. 299 k.p.c. dopuszczono możliwość przeprowadzenia dowodu z przesłuchania strony także, gdy stroną jest jednostka organizacyjna. Przez pojęcie strony, na potrzeby wykładni dyspozycji omawianego przepisu, należy rozumieć każdy podmiot, bez względu na jego charakter, zajmujący pozycję strony procesowej w postępowaniu (art. 64 i 65)⁶. W art. 300 § 1 k.p.c. ustawodawca uregulował sposób przeprowadzenia takiego dowodu w sytuacji, gdy stroną postępowania jest osoba prawna. Ustawodawca nie odpowiedział natomiast na pytanie, kogo należy przesłuchać, gdy stroną postępowania jest jednostka organizacyjna, w tym pracodawca. Nie jest osobą prawną, a więc nie posiada żadnego organu, którego członków sąd mógłby przesłuchać. Skoro brak jest odpowiedniej regulacji w k.p.c., to odpowiedzi na pytanie, kto w postępowaniu sądowym może działać jako strona – pracodawca będący jednostką organizacyjną, należy szukać w przepisach Kodeksu pracy zawierających definicję pracodawcy oraz regulujących reprezentację pracodawcy. Przyznanie pracodawcom zdolności sądowej, a w konsekwencji także zdolności procesowej, jest następstwem przyznania im zdolności do czynności prawnych w stosunku pracy⁷. Sąd Najwyższy uznał, że podstawą do wskazania, kto podejmuje czynności procesowe w imieniu pracodawcy – jednostki organizacyjnej jest art. 3¹ § 1 Kodeksu pracy. W postanowieniu z 14 maja 2001 r. I PZ 9/2001 (OSNP 2003/7 poz.

(...) Krąg osób upoważnionych do udzielenia pełnomocnictwa procesowego w sprawach z zakresu prawa pracy wyznaczany jest na podstawie art. 3[1] k.p., co wynika z subsydiarności regulacji prawa procesowego względem rozstrzygnięć prawa materialnego. (...)

180) Sąd Najwyższy uznał, że „w sporach z zakresu prawa pracy o kompetencji do udzielenia pełnomocnictwa procesowego decyduje sposób ukształtowania (określenia kompetencji organów i osób) upoważnienia do dokonywania czynności z zakresu prawa pracy, a więc do działania danego pracodawcy (również osoby prawnej), określony w art. 3[1] k.p., Innymi słowy, krąg osób upoważnionych do udzielenia pełnomocnictwa procesowego w sprawach z zakresu prawa pracy wyznaczany jest na podstawie art. 3[1] k.p., co wynika z subsydiarności regulacji prawa procesowego względem rozstrzygnięć prawa materialnego. Sąd Najwyższy w składzie rozpoznającym niniejszą sprawę pogląd ten podziela. Nie budzi przy tym wątpliwości, że należące do spraw z zakresu prawa pracy roszczenie ze stosunku pracy «stwierdzone» ugodą sądową lub pozasądową zachowuje taki charakter również w postępowaniu egzekucyjnym” (por. wyrok Sądu Najwyższego z 11 lipca 1989 r. I PR 287/89 LexPolonica nr 317278)⁸.

⁴ Wyrok Sądu Najwyższego – Izba Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych z 20 września 2005 r., II PK 413/2004, LexPolonica nr 387658, OSNP 2006/13–4 poz. 211; OSP 2007/1 poz. 5.

⁵ M. Jędrzejewska, K. Weitz, T. Ereciński, J. Gudowski, *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Część pierwsza. Postępowanie rozpoznawcze. Część druga. Postępowanie zabezpieczające*, Warszawa 2009 LexisNexis (wyd. III) s. 2308; komentarz do art. 460 § 1 k.p.c.

⁶ *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, wyd. V pod red. Andrzeja Jakubeckiego.

⁷ *Kodeks postępowania cywilnego...* pod red. prof. dr. hab. Kazimierza Piaseckiego, *op.cit.*

W postępowaniu sądowym pełnomocnictwa procesowego udzielić może jedynie strona postępowania. Udzielenie pełnomocnictwa procesowego jest czynnością procesową. Zdaniem Sądu Najwyższego, w art. 3¹ Kodeksu pracy określa, kto w imieniu pracodawcy – strony postępowania podjąć może czynność procesową polegającą na udzieleniu pełnomocnictwa. Oznacza to, że również możliwość podjęcia innych czynności procesowych przez stronę postępowania – pracodawcę będącego jednostką organizacyjną reguluje Kodeks pracy. Potwierdza to postanowienie Sądu Najwyższego – Izby Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych z 22 stycznia 2008 r., sygn. akt: II PZ 62/2007⁹: „czynności z zakresu prawa pracy wobec kierownika gminnej jednostki organizacyjnej dokonuje organ gminy (burmistrz), a więc posiada on również uprawnienie do działania w tym zakresie za tę jednostkę (w jej imieniu) w toczącym się przeciwko niej postępowaniu sądowym (...)”.

Dalej sąd ten stwierdza wyraźnie: „po pierwsze, przepis ten nie stanowi o «dokonywaniu czynności z zakresu prawa pracy», lecz posługuje się określeniem «dokonywanie czynności w sprawach z zakresu prawa pracy», przez które należy rozumieć dokonywanie wszelkich czynności prawnych z tego zakresu, w tym czynności procesowych. (...) O tym, kto występuje w roli osoby lub organu dokonującego za pracodawcę czynności w sprawach z zakresu prawa pracy w rozumieniu art. 3[1] § 1 k.p. decydują przepisy prawa, statuty bądź innego rodzaju regulacje wewnętrzzakładowe”. Sąd Najwyższy odwołał się tu do postanowienia Sądu Najwyższego – Izba Administracyjna, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z 14 maja 2001 r., sygn. akt: I PZ 9/2001¹⁰, gdzie w uzasadnieniu stwierdza: „w myśl art. 38 k.c. osoba prawna działa przez swoje organy w sposób przewidziany w ustawie i w oparciu na niej statucie. (...) Według art. 3[1] § 1 k.p., za pracodawcę będącego jednostką organizacyjną czynności w sprawach z zakresu prawa pracy (a więc także czynności prawnych z tego zakresu) dokonuje osoba lub organ zarządzający tą jednostką albo inna wyznaczona do tego osoba. Ujęcie art. 3[1] § 1 k.p. odbiega od zasady wyrażonej w art. 38 k.c., gdyż w tym pierwszym przepisie mowa jest nie tylko o organie (z ograniczeniem, że chodzi tylko o organ zarządzający), ale także o osobie zarządzającej, a ponadto o innej osobie (niebędącej organem ani niepełniającej funkcji zarządzania) wyznaczonej do dokonywania czynności z zakresu prawa pracy (w tym czynności prawnych prawa pracy). Należy przyjąć, że wyznaczenie do dokonywania tych czynności może wynikać nie tylko z ustawy czy ze statutu, ale także z innego rodzaju regulacji wewnętrzzakładowych. Należy też uznać, że w sporach z zakresu prawa pracy o kompetencji do udzielania pełnomocnictwa procesowego decyduje sposób ukształtowania (określenia kompetencji organów i osób) upoważnienia do dokonywania czynności z zakresu prawa pracy, a więc do działania w imieniu danego pracodawcy (osoby prawnej), określony w art. 3[1] k.p., a nie w art. 38 k.c. Innymi słowy, krąg osób upoważnionych do udzielenia pełnomocnictwa procesowego w sprawach z zakresu prawa pracy wyznaczany jest na podstawie art. 3[1] k.p., a nie na podstawie art. 38 k.c., co wynika z subsydiar-

ności regulacji prawa procesowego względem rozstrzygnięć prawa materialnego”.

W konsekwencji, normy Kodeksu pracy określające zasady reprezentacji pracodawcy mają nie tylko charakter materialnoprawny, ale również charakter procesowy. Jeśli za zasadne uznaje się odwołanie się do regulacji zawartej w art. 3¹ Kodeksu pracy, w celu ustalenia kto działa jako strona – pracodawca będący jednostką organizacyjną w postępowaniu sądowym, to za

W sprawach z zakresu prawa pracy przepisy regulujące działanie oddziału zagranicznego przedsiębiorcy jako pracodawcy powinny być odczytywane za pomocą norm Kodeksu pracy.

taką stronę – pracodawcę nieposiadającego organów może działać osoba zarządzająca tą jednostką albo inna wyznaczona do tego osoba (art. 3¹ Kodeksu pracy). Sąd Najwyższy stoi na stanowisku, że wewnętrzny akt ustrojowy pracodawcy będącego jednostką organizacyjną określa, kto może podejmować w jego imieniu czynności procesowe. Stanowisko to zasługuje na pełną aprobatę. Również w przypadku pracodawcy – oddziału zagranicznego przedsiębiorcy, wewnętrzne unormowania przedsiębiorcy zagranicznego oraz oddziału decydują o tym, kto ma występować w charakterze strony w postępowaniu cywilnym jako pracodawca. Osoby i organ zarządzający w imieniu pracodawcy określają przepisy wewnętrzne, które zawierają zasady funkcjonowania i organizacji pracodawcy. Dokonywanie czynności z zakresu prawa pracy za pracodawcę będącego jednostką organizacyjną przez osobę lub organ zarządzający tą jednostką lub inną wyznaczoną do tego osobę (art. 3¹ k.p.) nie jest więc uzależnione od udzielenia jej pełnomocnictwa¹¹.

■ Podsumowanie

W sprawach z zakresu prawa pracy przepisy regulujące działanie oddziału zagranicznego przedsiębiorcy jako pracodawcy powinny być odczytywane za pomocą norm Kodeksu pracy. Te zaś legitymują samego pracodawcę do wskazania osób mogących działać w jego imieniu. Dlatego wola przedsiębiorcy zagranicznego, kreująca nowego, samodzielnego przedsiębiorcę – oddział, wydaje się jedynym źródłem i podstawą do określenia osobowego substratu pracodawcy – oddziału.

⁸ Wyrok Sądu Najwyższego – Izba Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych z 4 lipca 2007 r.; II PK 1/2007; LexPolonica nr 1937740; OSNP 2008/17-18 poz. 250.

⁹ LexPolonica nr 2015318; OSNP 2009/5–6 poz. 68.

¹⁰ LexPolonica nr 359958; „Monitor Prawniczy” 2003/16 s. 752; OSNP 2003/7 poz. 180; „Prawo pracy i prawo socjalne – przegląd orzecznictwa” 2003/2, s. 68; „Rejent” 2003/5 s. 190.

¹¹ Wyrok SN z 2 lutego 2001 r., I PKN 226/00, OSNAPIUS 2002, Nr 20, poz. 488.

Zaskarżalność studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego do sądu administracyjnego

dr Maciej J. Nowak,¹ dr Zbigniew Olech²

■ Wstęp

Przepisy dotyczące planowania i zagospodarowania przestrzennego w wielu przypadkach budzą duże wątpliwości. Wynika to przede wszystkim z niedostatecznego ich doprecyzowania, co powinno mieć miejsce, gdyż materia objęta regulacją planowania i zagospodarowania przestrzennego dotyczy praktycznie wszystkich i dotyczy najbardziej żywotnych, a często spornych elementów życia codziennego. W kontekście powyższego, przy okazji ich stosowania, pojawiać się mogą problemy z prawidłową, niebudzącą wątpliwości wykładnią. Problemy takie dotyczą między innymi kwestii dopuszczalności wniesienia skargi do sądu administracyjnego na studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. Celem artykułu jest analiza dotychczasowych stanowisk w tym zakresie oraz proponowanie własnego.

■ Zaskarżalność studium w orzecznictwie

Pomimo pewnych wątpliwości, w przeważającej części orzecznictwa istnieje obecnie pogląd dopuszczający zaskarżenie studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego (studium) do sądu administracyjnego. Ustawodawca wprost tej sprawy bowiem nie określił, a może ona budzić wątpliwości. Dotyczą one zwłaszcza tego, czy od strony formalnej studium może zostać zaskarżone w trybie art. 101 ust. 1 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym oraz (co wiąże się z pierwszą kwestią) czy może ono naruszać czyjś interes prawny. Jest to problematyczne zwłaszcza w kontekście tego, że studium jest:

- obligatoryjne dla każdej gminy,
- zawsze dotyczy terenu całej gminy,
- nie jest aktem prawa miejscowego powszechnie wiążącym (jak na przykład miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego), ale wewnętrznie wiążącym organa gminy przy sporządzaniu planu aktem kierownictwa wewnętrznego.

Tym samym studium znacząco odróżnia się od miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, które – co do zasady – są:

- fakultatywne dla każdej gminy,
- nie muszą swoim zasięgiem obejmować całej powierzchni gminy,
- stanowią akt prawa miejscowego, wywołujący powszechnie wiążące skutki.

Studium nie przesądza więc o tym, czy dany plan miejscowy zostanie uchwalony (a przynajmniej nie determinuje powyższego faktu). W przypadku braku uchwalenia planu miejscowego każdy właściciel (użytkownik wieczysty) nieruchomości może prowadzić działania inwestycyjne na podstawie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu.

Orzecznictwo do przedmiotowej kwestii odnosiło się wielokrotnie. WSA w Warszawie stwierdził między innymi, że skoro postanowienia studium są wiążące przy sporządzaniu planów miejscowych, to zawarte w nich ustalenia mogą, co do zasady, ingerować w prawa i obowiązki obywatelskie, w tym uprawnienia wynikające z prawa własności nieruchomości, z którą łączy się możliwość nieskrępowanego korzystania z niej (wyrok WSA z 2 listopada 2006 r., IV SA/Wa 1322/06, *LEX nr 304089*). W innym

Pomimo pewnych wątpliwości, w przeważającej części orzecznictwa istnieje obecnie pogląd dopuszczający zaskarżenie studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego (studium) do sądu administracyjnego.

orzeczeniu WSA stwierdził, że zaskarżeniu do sądu zgodnie z art. 101.1 ustawy o samorządzie gminnym, podlegają jedynie uchwały z zakresu administracji publicznej i taki charakter posiada uchwała przyjmująca studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego (wyrok WSA w Warszawie z 12 stycznia 2007 r., IV SA/Wa 545/04, *LEX nr 304145*). Uchwalanie studium zaliczać ma się bowiem do spraw związanych z utrzymaniem ładu przestrzennego. To ostatnie stanowi natomiast jedno z zadań własnych gminy. Skoro skarga do sądu administracyjnego może przysługiwać na każdą uchwałę gminy, podjętą w sprawie z zakresu administracji publicznej, to przysługuje ona również na studium (wyrok NSA z 26 lutego 2008 r., II OSK 1765/07).

Kwestia wpływu studium na interes prawny obywateli była także przedmiotem rozważań w orzecznictwie. WSA w Gdańsku wskazał, że nienormatywność studium powoduje, że jego posta-

¹ Autor jest kierownikiem Pracowni Ekonomiki Przestrzennej i Środowiskowej w Katedrze Prawa i Gospodarki Nieruchomościami w Zachodniopomorskim Uniwersytecie Technologicznym w Szczecinie, radcą prawnym OIRP Szczecin.

² Autor jest pracownikiem Katedry Prawa i Gospodarki Nieruchomościami w Zachodniopomorskim Uniwersytecie Technologicznym w Szczecinie, radcą prawnym OIRP Szczecin.

nowienia nie kształtują bezpośrednio sytuacji prawnej obywateli, lecz z uwagi na fakt, że determinują one treść planu miejscowego, nie można wykluczyć braku jakiegokolwiek oddziaływania studium na sferę uprawnień jednostki ostatecznie ukształtowaną treścią planu (wyrok WSA w Gdańsku z 4 listopada 2010 r., II SA/Gd 625/10, *LEX* nr 752585). Podobne stanowisko zajął WSA w Krakowie. Podkreśla on dodatkowo, że jedynym środkiem prawnej ochrony podmiotów wobec studium może być skarga do sądu administracyjnego. Jest to jednak tylko środek potencjalny, którego wykluczyć nie można, ale który będzie mógł odnieść skutek wyjątkowo. Co do zasady, skarżący nie zdoła wykazać, że studium narusza jego interes prawny lub uprawnienie (wyrok WSA w Krakowie z 8 grudnia 2010 r., II SA/Kr 713/10, *LEX* nr 753600).

Dopuszczenie zaskarżalności studium zostało wyrażone również w innych tezach orzecznictwa, w tym w tezach NSA. Przykładem może tutaj być wyrok NSA z 6 lutego 2007 r. (II OSK 1357/06) oraz wyrok NSA z 8 kwietnia 2010 r. (II OSK 123/10).

■ Naruszenie interesu prawnego

O ile trudno polemizować z poglądem wyrażonym choćby w powyższym wyroku NSA z 26 lutego 2008 r., II OSK 1765/07, wskazującym, iż uchwała o studium – jak każda inna uchwała – może zostać zaskarżona, to kluczowe jest jednak pytanie o interes prawny. W istocie bowiem, ustawa o samorządzie gminnym nie rozróżnia uchwał podlegających zaskarżeniu w trybie art. 101, co stawia jeden wymóg – naruszenie interesu prawnego.

Doktryna i orzecznictwo w szerokim zakresie wyjaśniają pojęcia interesu prawnego oraz określenia przesłanek, kiedy można byłoby stwierdzić naruszenie tego interesu lub uprawnienia. Wskazuje się w tym kontekście między innymi, że aby powyższe udowodnić, należy wykazać związek pomiędzy własną, prawnie gwarantowaną sytuacją danego podmiotu a zaskarżoną uchwałą. Interes prawny lub obowiązek muszą w tym kontekście wprost wynikać z przepisu prawa (R. Hauser, Z. Niewiadomski – red. – *Ustawa o samorządzie gminnym. Komentarz*, Beck, Warszawa 2011, s. 808). Ewentualna uchwała naruszająca czyjś interes prawny musi dla danego podmiotu wywoływać negatywne skutki prawne, np. zniesienia, ograniczenia czy uniemożliwienia realizacji jego uprawnienia lub interesu prawnego (wyrok NSA z 23 listopada 2005 r., I OSK 715/05). Musi to być więc interes o charakterze osobistym, czyli własny, zindywidualizowany i skonkretyzowany (P. Chmielnicki – red. *Komentarz do ustawy o samorządzie gminnym*, Lexis Nexis, Warszawa 2007, s. 713). Orzecznictwo podkreśla jednocześnie, że naruszenie interesu prawnego skarżącego musi wynikać z normy prawa materialnego i zaistnieć w dacie wnoszenia skargi, a nie w przyszłości (wyrok WSA w Białymstoku z 4 maja 2006 r., II SA/Bk 763/05).

W kontekście kwestionowania uchwały w sprawie studium – w ramach dyskutowanej problematyki wypowiedział się niedawno NSA, wskazując, że naruszenie interesu prawnego lub uprawnienia postanowieniami studium może mieć miejsce jedynie w sytuacji, kiedy przy sporządzaniu studium zostały naruszone zasady sporządzania studium, tryb sporządzenia lub właściwości organów w tym zakresie (wyrok NSA z 26 sierpnia 2011 r., II OSK 1027/11, *LEX* nr 969575).

■ Studium a interes prawny

W świetle przytoczonych tez orzecznictwa zgodzić należy się z twierdzeniem, że sprawy związane z uchwalaniem studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego

stanowią niewątpliwie element działań związanych z utrzymaniem ładu przestrzennego, czyli w konsekwencji – zadania własne gminy. Jako takie mogą być także określane jako sprawy związane z administracją publiczną. Pierwszy element związany z możliwością zaskarżenia uchwały jest więc spełniony.

Otwartym zagadnieniem pozostaje jednak to, czy uchwała w sprawie przyjęcia studium może kiedykolwiek naruszyć czyjś interes prawny. Przyznać należy, że w przeważającym zakresie orzecznictwo dostrzega ten problem. Jednakże obecnie w najlepszym przypadku zatrzymuje się na konkluzji wyrażanej przez powołany wyrok WSA w Krakowie, zgodnie z którą faktyczna możliwość zaskarżenia studium będzie miała miejsce tylko w wyjątkowych wypadkach. Przy tej okazji należy rozważyć, czy rzeczywiście będą to wypadki „wyjątkowe”, czy też w ogóle takie wypadki nie wystąpią.

Jak już powyżej wskazano, studium nie wywołuje bezpośrednich skutków prawnych. Jedyne skutki prawne studium wiąże się z obowiązkiem organów gminy zachowania zgodności planu miejscowego z treścią studium, przy okazji sporządzania planu miejscowego. Samo uchwalenie studium nie powoduje w żaden

Otwartym zagadnieniem pozostaje jednak to, czy uchwała w sprawie przyjęcia studium może kiedykolwiek naruszyć czyjś interes prawny. Przyznać należy, że w przeważającym zakresie orzecznictwo dostrzega ten problem.

sposób tego, że właściciel określonej nieruchomości nie będzie mógł zagospodarować swojej nieruchomości w określony sposób. Powyższe determinować będzie jedynie fakultatywny plan miejscowy. Jak wynika z przeprowadzonej powyżej analizy orzecznictwa i doktryny, interes prawny:

- musi odnosić się do chwili składania skargi na daną uchwałę,
- musi być konkretny i indywidualny,
- musi wynikać z określonego przepisu.

Interes prawny wiązać się będzie niewątpliwie z prawem własności. Jak wynika jednak z wykładni między innymi art. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, interes prawny właścicieli i użytkowników wieczystych nieruchomości jest ograniczany między innymi przez zasady ładu przestrzennego i zrównoważonego rozwoju. W związku z powyższym nawet zmiana przeznaczenia nieruchomości w planie miejscowym wbrew woli jej właściciela nie zawsze prowadzi do naruszenia jego interesu prawnego (aczkolwiek uzasadnia legitymację w postępowaniu sądowoadministracyjnym). Aby powyższe odnieść do studium, można wymienić kilka różnych stanów faktycznych:

1. na danym terenie nie obowiązuje plan miejscowy a studium jest uchwalane lub aktualizowane,
2. na danym terenie obowiązuje plan miejscowy, a studium jest aktualizowane,
3. przypadki najbardziej skomplikowane – studium zostało uchwalone, na jego podstawie sporządzono plan miejscowy, następnie okazało się, że studium jest nieważne i sporządzono kolejne.

W każdym z przedstawionych przypadków należałoby określić, czy właściciele nieruchomości objętej studium będą mogli wywodzić interes prawny przy okazji jego zaskarżenia do sądu. W pierwszym przypadku sama perspektywa uchwalenia planu miejscowego jest odległa. Uchwalenie studium stworzy jedynie możliwość uchwalenia planu miejscowego o określonej treści. To, czy plan miejscowy zostanie uchwalony czy nie i w jakim terminie na etapie uchwalenia studium, nie jest możliwe do oparcia na zupełnej pewności stwierdzenia. Uchwalenie studium nie determinuje w żadnym stopniu możliwości zagospodarowania terenu na podstawie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu. W związku z powyższym stwierdzić należy, że uchwalenie studium w żaden sposób nie ogranicza prawa własności właścicieli nieruchomości nim objętych. Dlatego wykluczyć należy możliwość stwierdzenia w tym przypadku naruszenia interesu prawnego lub uprawnienia. Podobnie, studium nie może być oceniane jako instrument naruszający prawo własności w sytuacji, gdy np. właściciel nieruchomości nim objętych wszczął postępowanie w zakresie ustalenia warunków zabudowy, a postępowanie to zostało zawieszone przez przystąpienie przez gminę do sporządzania planu miejscowego. W takiej sytuacji zastanawiać się można nad zaskarżeniem uchwały o przystą-

Z przeprowadzonych rozważań wynika, że żaden podmiot nie będzie miał interesu prawnego przy okazji kwestionowania w formie skargi uchwały dotyczącej przejęcia studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego.

pieniu do sporządzania planu miejscowego (rozpoczynającej procedurę uchwalenia planu miejscowego). Jednakże również taka opcja mogłaby budzić wątpliwości.

Analogicznej oceny należy dokonać w sytuacji, gdy studium jest aktualizowane na obszarze objętym planem miejscowym. Zgodnie z art. 9.4 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym ustalenia studium są wiążące dla organów gminy przy sporządzaniu planów miejscowych. Ustalenia te nie są więc wiążące na późniejszym etapie obowiązywania uchwalonych planów. W związku z powyższym przyjąć należy, że aktualizacja studium nie determinuje konieczności dokonania zmiany planu. Także z punktu widzenia właściciela nieruchomości skutki uchwalenia studium będą więc tutaj takie same, jak w pierwszym z powołanych przypadków. To jedynie od dalszych działań organów rady gminy zależeć będzie zmiana dotychczasowego przeznaczenia terenu. Na podobnej zasadzie ocenić należy trzeci przypadek. Stwierdzenie nieważności studium nie powoduje od razu stwierdzenia nieważności planu miejscowego. Ważność planu miejscowego będzie rozpatrywana osobno, niezależnie od ważności studium. Jeżeli plan miejscowy zostanie uznany za ważny – będzie obowiązywać w dalszym ciągu i na powyższe nie wpłynie zmiana treści studium.

Tym samym, nawet jeśli zdarzy się hipotetyczna sytuacja niezwłocznego uchwalenia planu zagospodarowania przestrzennego na podstawie kwestionowanego studium, brak również w tym przypadku interesu prawnego, gdyż wówczas wpływ na

prawa i obowiązki ma już sam plan i to uchwała o planie powinna zostać uchwalona. Nawet zaś w przypadku unieważnienia przez sąd uchwały o studium, dalej obowiązywać będzie plan i potencjalny wyrok unieważniający uchwałę o studium nie będzie miał znaczenia z punktu widzenia interesu prawnego skarżącego.

Wskazać tutaj należy, że studium może przewidywać objęcie poszczególnych terenów gminy planami miejscowymi. Na przykład, jeżeli studium wyznacza obszary, dla których ma być przygotowany plan miejscowy i są to obszary rolne i leśne, a plan dotyczy zmiany ich przeznaczenia – skutek będzie taki, że rada gminy będzie musiała przygotować jeden plan dla wszystkich tych terenów. Można się tutaj zastanawiać, czy powyższe nie ogranicza możliwości uchwalenia planu miejscowego dla mniejszej powierzchni, po niższych kosztach dla gminy. Trudno jednakże powyższe wiązać z interesem prawnym właściciela nieruchomości potencjalnie tym planem objętej. Użytkownicy przestrzeni nie mają bowiem względem organów gminy skutecznych roszczeń o uchwalenie planu miejscowego – zależy to od uznania (możliwości finansowych) tych ostatnich.

K. Małysa-Sulińska, charakteryzując funkcje studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, wymieniła:

- kształtowanie i wykładnię polityki rozwoju przestrzennego gminy (w tym określenie struktury przestrzennej gminy, określenie kwalifikacji oraz przeznaczenia poszczególnych obszarów),
- koordynację ustaleń zawartych w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego,
- promocję gminy (K. Małysa-Sulińska, *Normy kształtujące ład przestrzenny*, Oficyna Wolters Kluwer Business, Warszawa 2008, s. 188–189).

Mając również na uwadze niniejsze funkcje, ważne dla całego systemu planowania przestrzennego w skali lokalnej, wskazać należy na fakt, że żaden podmiot nie wykaże w sposób skuteczny interesu prawnego przy okazji zaskarżania studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego do sądu administracyjnego. W związku z powyższym wskazać należy, że wniesienie skutecznej skargi na studium do sądu jest faktycznie niemożliwe.

■ Podsumowanie

Z przeprowadzonych rozważań wynika, że żaden podmiot nie będzie miał interesu prawnego przy okazji kwestionowania w formie skargi uchwały dotyczącej przejęcia studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego – nawet przy okazji kwestionowania tylko braków formalnych w procedurze przygotowywania studium. Formuła studium przesądza bowiem o tym, że nie wywołuje ono bezpośrednich skutków prawnych – również dla użytkowników przestrzeni.

Powyższe konstatacje nie zmieniają jednak faktu, że obecne brzmienie wielu przepisów pozostawia otwartym pytanie co do konieczności zmian w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. W opinii autorów, zmiany te powinny dotyczyć również formuły studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego.

Dopuszczalność dochodzenia przez pracownika roszczeń od pracodawcy za szkody powstałe w związku z wypadkiem przy pracy

Wojciech Basiewicz¹

W obecnym systemie prawnym pracownikowi, który uległ wypadkowi przy pracy przysługuje z tego tytułu uprawnienie do domagania się odszkodowania nie tylko z ubezpieczenia społecznego (ustawa z 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, tekst jedn. Dz.U. z 2009 r. Nr 167, poz. 1322, dalej: ustawa wypadkowa), gwarantującego określony ustawowo poziom świadczeń, ale również do dochodzenia na podstawie Kodeksu cywilnego roszczeń o odszkodowanie i zadośćuczynienie (art. 444–445 k.c.) bezpośrednio od pracodawcy (art. 415 lub 435 k.c.) już od momentu powstania szkody. Możliwość taką mają również osoby bliskie pracownika, który wskutek wypadku poniósł śmierć (art. 446 lub 448 k.c.). Jakkolwiek obowiązujące regulacje wzmocnione jednoznacznym stanowiskiem orzecznictwa i doktryny potwierdzają dopuszczalność kierowania takich roszczeń, to materia przedmiotu rodzi wiele wątpliwości. Najważniejsze pytania pojawiają się przy ocenie relacji obu świadczeń, ich wzajemnego oddziaływania i subsydiarnego charakteru roszczeń cywilnych. Przedmiotem niniejszego opracowania jest próba ustalenia dopuszczalności zainicjowania przez pracownika drogi sądowej z powództwa cywilnego przeciwko zakładowi pracy, w przypadku niewyczerpania drogi administracyjnej związanej z uzyskaniem świadczeń z ubezpieczenia społecznego.

Poruszona tematyka wymaga na wstępie omówienia unormowań obowiązujących przed 1990 r. i na ich tle oceny dotychczasowego orzecznictwa Sądu Najwyższego. Przypomnieć należy, że relacja obu roszczeń była przedmiotem regulacji już w przedwojennym ustawodawstwie, a możliwość kompensacji szkód powstałych wskutek wypadków przy pracy przewidywała ustawa z 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz.U. z 1933 r., Nr 51, poz. 396). Precyzując w art. 196 omawiane uprawnienie, ustawodawca zaznaczył, że pracownicy mogli dochodzić od pracodawców wynagrodzenia szkód wywołanych chorobą, niezdolnością do zarabkowania lub śmiercią, jeżeli zostały one spowodowane przez pracodawcę lub jego zastępcę rozmyślnie lub przez zaniedbanie swoich obowiązków. Zastrzeżono przy tym, że

ewentualne roszczenie ma charakter *stricte* uzupełniający, a odszkodowanie przysługiwało poszkodowanemu tylko wówczas, gdy rozmiar szkody (ustalony na podstawie ogólnych przepisów prawa) przewyższał świadczenie uzyskane z ubezpieczenia społecznego. Podobne zasady odpowiedzialności przewidywał dekret z 1954 r. o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dz.U. z 1958 r., Nr 23, poz. 97), obejmujący swoją regulacją zatrudnionych w uspołecznionych zakładach pracy. Ograniczenie takie skutkowało z kolei tym, że pracownicy zakładów nieuspołecznionych mieli pełne prawo do kierowania roszczeń względem swoich pracodawców w myśl przepisów prawa cywilnego (wówczas Kodeksu zobowiązań)².

Sytuacja nie zmieniła się istotnie po wejściu w życie ustaw wypadkowych z 1968 r. – z 23 stycznia 1968 r. o świadczeniach pieniężnych przysługujących w razie wypadków przy pracy (Dz.U. Nr 3, poz. 8 z późn. zm.) oraz z 1975 r. – z 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (tekst jedn. Dz.U. z 1983 r. Nr 30, poz. 144 z późn. zm.). Obie bowiem zamykały poszkodowanym pracownikom drogę do dochodzenia odszkodowania od pracodawcy i domagania się wyrównania szkód ponad kwotę przyznaną z ubezpieczenia społecznego³. O ile ustawa z 1968 r. obejmowała wyłącznie pracowników zakładów uspołecznionych, to już w 1975 r. rozszerzono ją również na zakłady nieuspołecznione. Na tle takich rozwiązań jednolite było również stanowisko Sądu Najwyższego, potwierdzające niedopuszczalność dochodzenia roszczeń uzupełniających od zakładów pracy⁴.

Taki stan utrzymywał się do 1990 r., kiedy to po zmianach ustrojowych, które nastąpiły po 1989 r., mocą art. 4 pkt 3 ustawy z 24 maja 1990 r. o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym (Dz.U. Nr 36, poz. 206) uchylono – z mocą od 1 stycznia 1990 r. – przepis art. 40 ustawy z 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach pieniężnych z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (jedn. tekst Dz.U. Nr 30, poz. 144 ze zm.).

Konsekwencje uchylecia dotychczasowych regulacji z punktu widzenia pracowników były niezwykle doniosłe. Przywrócenie

¹ Autor jest radcą prawnym.

² W. Witoszko, *Jednorazowe odszkodowanie z ubezpieczenia wypadkowego*, Warszawa 2010, s. 271.

³ Art. 22 ustawy z 23 stycznia 1968 r. o świadczeniach pieniężnych przysługujących w razie wypadków przy pracy (Dz.U. Nr 3, poz. 8 z późn. zm.) oraz art. 40 ustawy z 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (tekst jedn. Dz.U. z 1983 r. Nr 30, poz. 144 z późn. zm.).

⁴ Uchwała 7 sędziów SN z 24 marca 1971 r., III PZP 27/90, OSNCP 1971 z. 7–8, poz. 122; uchwała 7 sędziów SN z 12 czerwca 1976 r., III CZP 5/76, OSNCP 1977 z. 4, poz. 61; uchwała 7 sędziów SN z 16 lutego 1977 r., V PZP 7/77, OSNCP 1978 z. 5–6, poz. 81; uchwała 7 sędziów SN z 24 września 1986 r. III PZP 59/86, OSNCP 1987 z. 5–6, poz. 68; uchwała 7 sędziów SN z 30 marca 1987 r., III PZP 81/86, OSNCP 1987 z. 12, poz. 187; uchwała 7 sędziów SN z 4 grudnia 1987 r., III PZP 85/86, OSNCP 1988 z. 9, poz. 109.

prawa do pełnej kompensacji szkody stanowiło wyraz powrotu do podstawowych zasad prawa. Jeszcze w tym samym roku Sąd Najwyższy podjął uchwałę, w której podkreślił, że: „osoby poszkodowane w wyniku wypadków przy pracy, które nastąpiły przed 1 stycznia 1990 r., mogą dochodzić od zakładów pracy na zasadach prawa cywilnego roszczeń uzupełniających powstałych po tym dniu” – uchwała Sądu Najwyższego z 14 grudnia 1990 r. (III PZP 20/90, OSNC 1991/7/79). W jej uzasadnieniu sąd wyjaśnił, że obowiązujące przed 1990 r. przepisy ustaw wypadkowych miały charakter normy derogacyjnej względem roszczeń cywilnych, co wykluczało możliwość domagania się odszkodowania za szkody powstałe przed tą datą. W ocenie sądu skutki zdarzeń prawnych należało oceniać na podstawie normy prawnej pozostającej w mocy wówczas, gdy zdarzenie nastąpiło, a w zakresie treści stosunku prawnego należy stosować nową normę prawną od chwili jej wejścia w życie. W konsekwencji roszczeń uzupełniających

Deregulacja przepisów ograniczających roszczenia pracowników niektórych grup zawodowych wymagała również interwencji Trybunału Konstytucyjnego.

cych mogły domagać się tylko te osoby, które w związku z wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową wykazały, że powstała nowa szkoda. Deregulacja przepisów ograniczających roszczenia pracowników niektórych grup zawodowych wymagała również interwencji Trybunału Konstytucyjnego, który w wyroku z 7 października 2003 r. (sygn. akt: K 4/02)⁵ oraz z 3 marca 2004 (sygn. akt: K 29/03)⁶ uznał niekonstytucyjność przepisów wyłączających drogę sądową w tym zakresie. Trybunał wyraźnie zaznaczył, że ust. 2 art. 77 Konstytucji RP zakazuje ustawodawcy zamykania drogi sądowej dochodzenia naruszonych wolności i praw oraz że „że ustawodawca zwykły nie może ograniczać materialnoprawnego zakresu konstytucyjnego prawa do odszkodowania z art. 77 ust. 1 Konstytucji RP. Prawo do odszkodowania nie może być rozważane wyłącznie w jego formalnoprawnym wymiarze, ale musi zawierać stosowne materialnoprawne gwarancje jego realizacji. Oznacza to, że ustawodawca winien nie tylko zapewnić poszkodowanemu odpowiednie procedury umożliwiające dochodzenie przed niezależnym, bezstronnym i niezawisłym sądem praw i wolności oraz zgodnego z wymogami sprawiedliwości i jawności ukształtowania tych procedur, ale nadto musi zagwarantować prawo do wyroku sądowego, a więc prawo do uzyskania wiążącego rozstrzygnięcia jego sprawy przez sąd”.

W obecnie obowiązującym stanie prawnym ustawa wypadkowa nie wyłącza możliwości kierowania do zakładu pracy rosz-

czeń uzupełniających w celu uzyskania pełnej kompensacji doznanej szkody. Dopuszczalność drogi sądowej w świetle jednoznacznego stanowiska Sądu Najwyższego i doktryny nie budzi obecnie żadnych wątpliwości i jest w pełni uzasadniona w świetle podstawowych zasad prawa.

Mimo pozornie klarownego stanu rzeczy dochodzenie roszczeń od zakładów pracy w świetle orzecznictwa sądów powszechnych w dalszym ciągu budzi liczne kontrowersje zarówno na gruncie prawa materialnego, jak i procesowego. Poza sporem pozostaje ustalenie, że pracownik, który na skutek wypadku lub choroby zawodowej doznał szkody, posiada legitymację do wystąpienia na drogę sądową z roszczeniami o odszkodowanie i zadośćuczynienie. Nie ulega wątpliwości, że zaistniała szkoda musi pozostawać w związku przyczynowym ze zdarzeniem, za które odpowiedzialność ponosi zakład pracy (art. 361 § 1 k.c.). Problematyka związku przyczynowego, podobnie jak kwestia określenia zasad odpowiedzialności pracodawcy (winy 415 k.c. lub ryzyka 435 k.c.) jest jednak odrębnym przedmiotem rozważań i nie zostanie objęta zakresem niniejszego opracowania. Oddzielne zagadnienie stanowi również odpowiedź na pytanie o relację łączącą jednorazowe odszkodowanie uzyskane przez pracownika z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych ze świadczeniami dochodzonymi na gruncie prawa cywilnego (art. 444–448 k.c.).

Z punktu widzenia prawa procesowego istotną wątpliwość rodzi natomiast problem ustalenia momentu, w którym poszkodowany może wystąpić z roszczeniami cywilnymi na drogę postępowania sądowego. Mając na uwadze genezę i ewolucję omawianej regulacji, należy zauważyć wyraźne ukształtowanie się zasady, że dochodzenie – w drodze powództwa cywilnego – świadczeń od pracodawcy za szkody wyrządzone pracownikowi w związku z wypadkiem przy pracy lub powstałych wskutek choroby zawodowej ma charakter uzupełniający. Podstawy takiego założenia należy doszukiwać się w systemie zabezpieczenia społecznego i ustawach wypadkowych, których podstawowym ce-

Z punktu widzenia prawa procesowego istotną wątpliwość rodzi problem ustalenia momentu, w którym poszkodowany może wystąpić z roszczeniami cywilnymi na drogę postępowania sądowego.

lem jest ustalenie określonego poziomu gwarancji odszkodowawczych za szkody związane ze świadczeniem pracy. Gwarancje te, mające ryczałtowy i niemal bezwzględny charakter, stanowią zatem podstawowy element w obszarze kompensacji szkody. Na tle takich założeń w doktrynie pojawiły się daleko idące postulaty, aby dopuszczalność drogi sądowej ograniczyć do momentu uzyskania przez osobę poszkodowaną jednorazowego odszkodowania z ubezpieczenia wypadkowego⁷. U podstawy tej kon-

⁵ Art. 20 ustawy, z 16 grudnia 1972 r. o świadczeniach przysługujących w razie wypadków i chorób pozostających w związku ze służbą wojskową (Dz.U. Nr 53, poz. 342, z 1985 r., Nr 20, poz. 85, z 1989 r., Nr 35, poz. 192 i z 1998 r., Nr 162, poz. 1118) jest niezgodny z art. 77 w związku z art. 32 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

⁶ Art. 17 ustawy z 16 grudnia 1972 r. o odszkodowaniach przysługujących w razie wypadków i chorób pozostających w związku ze służbą w policji (Dz.U. Nr 53, poz. 345, z 1983 r., Nr 16, poz. 79, z 1985 r., Nr 20, poz. 85 i Nr 38, poz. 181, z 1989 r. Nr 35, poz. 192 oraz z 2001 r. Nr 81, poz. 877) jest niezgodny z art. 77 ust. 1 w związku z art. 32 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz nie jest niezgodny z art. 77 ust. 2 Konstytucji RP.

⁷ W. Władysław, „Monitor Prawa Pracy” 2005/6/161, t.1, *Zarzuty pracodawcy wobec roszczeń pracownika w procesie o odszkodowanie za szkodę spowodowaną wystąpieniem choroby zawodowej*, cz. I.

⁸ W. Witoszko, *op.cit.*, s. 316.

cepcji legło twierdzenie, że skoro roszczenia cywilne mają charakter uzupełniający, to najpierw należałoby ustalić, w jakiej części szkoda została skompensowana⁹. Wykazanie przez poszkodowanego, że uzyskał stosowne świadczenia z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych stanowiłoby zatem warunek *sine qua non* do wytoczenia powództwa. Takie stanowisko pojawiło się również w orzecznictwie Sądu Najwyższego, m.in. w wyroku z 29 lipca 1998 r. (sygn. akt: II UKN 155/98, OSNP 1999/15/495), w którym zaznaczono, że: „świadczenia z ustawy wypadkowej są limitowane co do wysokości. Odpowiedzialność cywilnoprawna pracodawcy ma charakter uzupełniający. Uzasadnia ją ustalenie, że świadczenia z ustawy wypadkowej nie rekompensują w całości poniesionych przez poszkodowanego strat na osobie, a nadto, że istnieje cywilnoprawna podstawa odpowiedzialności pracodawcy. Pracownik nie może przeto dochodzić odszkodowania i renty na podstawie przepisów Kodeksu cywilnego, zanim nie zostaną rozpoznane jego roszczenia o te świadczenia na podstawie przepisów ustawy wypadkowej.” W orzecznictwie sądów rejonowych i okręgowych w ostatnich latach pojawiły się liczne rozstrzygnięcia stanowiące o przedwczesności roszczeń pracowniczych w przypadku niewyczerpania drogi administracyjnej. Sądy uznawały między innymi, że nieprzyznanie jednorazowego odszkodowania stanowi przeszkodę w dochodzeniu zadośćuczynienia na podstawie przepisów Kodeksu cywilnego. W uzasadnieniu wyroku Sądu Najwyższego z 2 października 2008 (I PK 57/08, OSNP 2010 /7-8/85) wskazane zostało, że w rozstrzyganej sprawie sądy orzekające obu instancji założyły, iż powód powinien wyczerpać drogę postępowania administracyjnego przed organem rentowym w celu ustalenia choroby zawodowej i należnego z jej tytułu jednorazowego odszkodowania. Nieprzyznanie mu tego świadczenia stanowiło w ocenie sądów przeszkodę do dochodzenia roszczeń. Podobne rozstrzygnięcia zapadły w sprawie rozstrzygniętej przez Sąd Najwyższy w wyroku z 14 stycznia 2011 r. (I PK 145/10, OSNP 2012/5-6/66), a Sąd Okręgowy w Katowicach w wyroku z 13 lipca 2005 r. uznał, że roszczenie o zadośćuczynienie ma charakter uzupełniający w stosunku do świadczeń należnych z ustawy wypadkowej i z tego względu powództwo jako przedwczesne podlegało oddaleniu.

Podstawą przedstawionych rozstrzygnięć było niewątpliwie założenie stanowiące o subsydiarnym charakterze roszczeń cywilnych. Zasada ta, kształtująca się na przestrzeni lat, została również potwierdzona przez Trybunał Konstytucyjny, który w uzasadnieniu wyroku z 7 października 2003 r. (K 4/02), wskazał, że „szkody nienaprawione świadczeniami ubezpieczeniowymi mogły być objęte świadczeniem uzupełniającym na podstawie odpowiedzialności cywilnej pracodawcy”⁹. Nie sposób również pominąć stwierdzenia, które znalazło się w uzasadnieniu przywoływanej wcześniej uchwały Sądu Najwyższego z 14 grudnia 1990 r. (III PZP 20/90, OSNC 1991/7/79): „...uchwała ogranicza się tylko do sytuacji, gdy pracownik zrealizował już swoje roszczenia z ustawy wypadkowej”.

Na tym tle powstaje zatem wątpliwość, czy dla wytoczenia powództwa przeciwko pracodawcy na podstawie przepisów Kodeksu cywilnego konieczne jest zamknięcie drogi administracyjnej i uzyskanie jednorazowego odszkodowania z ustawy wypadkowej. W mojej ocenie, na tak zadane pytanie z kilku względów należy udzielić odpowiedzi negatywnej.

Przede wszystkim choć oba roszczenia mają swoje źródło w tym samym zdarzeniu wywołującym szkodę, to odpowiedzialność ZUS i pracodawcy ma odmienny charakter. Przy odpowiedzialności Zakładu Ubezpieczeń Społecznych bezsprzecznie dominująca jest funkcja gwarancyjna, stanowiąca element zabezpieczenia socjalnego na wypadek powstania szkody będącej wynikiem wypadku przy pracy, podczas gdy odpowiedzialność pracodawcy ma wyłącznie charakter kompensacyjny. Przez gwarancyjny charakter świadczeń z ZUS należy rozumieć zatem zagwarantowaną przez państwo możliwość uzyskania określonych środków z zabezpieczenia społecznego.

Postępowania o roszczenie wynikające z ustawy wypadkowej nie charakteryzuje równorzędność podmiotów, wobec czego stanowi ono zatem rodzaj stosunku administracyjno-prawnego. Dowodem tego jest wydawana w trybie tej ustawy decyzja ZUS przyznająca jednorazowe odszkodowanie. W uchwale pełnego

Istnieje wątpliwość, czy dla wytoczenia powództwa przeciwko pracodawcy na podstawie przepisów Kodeksu cywilnego konieczne jest zamknięcie drogi administracyjnej i uzyskanie jednorazowego odszkodowania z ustawy wypadkowej.

sądu z 15 maja 2009 r. (sygn. akt: III CZP/08, OSNC 2009/10/132) Sąd Najwyższy podkreślił, że regulacje dotyczące stosunku ubezpieczenia mają charakter publicznoprawny i należą do odrębnej niż prawo cywilne gałęzi, a nawet systemu prawa. W konsekwencji – z jednej strony – pracownikowi przysługuje prawo do odszkodowania z ustawy wypadkowej (art. 6 ust. 1) na zasadach w niej określonych i w wysokości zryczałtowanej, a z drugiej – może domagać się od pracodawcy odszkodowania i zadośćuczynienia na podstawie art. 444–448 k.c.

W obecnym stanie prawnym nie ma przy tym żadnej regulacji, która w sposób jednoznaczny łączyłaby oba te roszczenia, czy też od siebie uzależniała. Prawo do uzyskania świadczeń od Zakładu Ubezpieczeń Społecznych uzależnione jest właściwie od wykazania, że wypadek przy pracy nastąpił, podczas gdy odpowiedzialność pracodawcy jest obwarowana licznymi przesłankami. W zależności od rodzaju działalności zakład pracy może odpowiadać na zasadach Kodeksu cywilnego, tj. winy (art. 415 k.c.) lub ryzyka (gdy prowadzi przedsiębiorstwo lub zakład wprawiany w ruch za pomocą sił przyrody – art. 435 k.c.). W pierwszym przypadku to na poszkodowanym spoczywa ciężar dowodu w ustaleniu, że pomiędzy naruszeniami po stronie pracodawcy a zaistnieniem zdarzenia istnieje adekwatny związek przyczynowy¹⁰. Przy odpowiedzialności na zasadzie ryzyka pracownik musi w zasadzie wykazać, że wykonywał pracę w warunkach rodzących szczególnie niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia. Pracodawca może uwolnić się od odpowiedzialności tylko w sytuacji, gdy udowodni, że szkoda powstała wskutek siły wyższej, z wyłącznej winy poszkodowanego lub osoby trzeciej, za którą nie ponosi odpowiedzialności.

⁹ Trybunał Konstytucyjny nie rozwinął tego zagadnienia, wobec czego nie można jednoznacznie stwierdzić, że użyte pojęcie „świadczenia uzupełniającego” przesądza o subsydiarnym charakterze roszczeń cywilnych.

¹⁰ Wyrok SN z 3 sierpnia 2011 r. (sygn. akt: I PK 249/10, OSNP 2012/19-20/237).

Istotne różnice pomiędzy oboma omawianymi roszczeniami zarysowują się również w odniesieniu do kryteriów ustalających wysokość odszkodowania. Według regulacji ustawy wypadkowej, świadczenia przysługują poszkodowanemu w kwotach ustalonych za pomocą ustawowych taryfikatorów, podczas gdy zadośćuczynienie i odszkodowanie (np. renta z tytułu zmniejszonych widoków na przyszłość) przyznawane na podstawie przepisów Kodeksu cywilnego mają charakter zindywidualizowany. Jak wskazał w wyroku z 9 listopada 2007 r. Sąd Najwyższy¹¹: „ustalenie wysokości zadośćuczynienia przewidzianego w art. 445 § 1 k.c. wymaga uwzględnienia wszystkich okoliczności istotnych dla określenia rozmiaru doznanego krzywdy, takich jak wiek poszkodowanego, stopień cierpień fizycznych i psychicznych, ich intensywność i czas trwania, nieodwracalność następstw uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia (kalectwo, osłabienie), rodzaj wykonywanej pracy, szanse na przyszłość, poczucie nieprzydatności społecznej, bezradność życiowa oraz inne czynniki podobnej natury”. Argumentem przemawiającym za zdecydowanym rozdzieleniem świadczeń administracyjnych (z ZUS) i cywilnych jest właśnie ich wysokość. W ostatnich latach w orzecznictwie wyraźnie utrwaliła się zasada, że zdrowie jest

Z punktu widzenia omawianej tematyki istotne jest również ustalenie terminów przedawnienia roszczeń osoby poszkodowanej w wypadku przy pracy względem zakładu pracy i wynikających z tego skutków prawnych.

dobrem szczególnie cennym i przyznawanie niskich kwot tytułem zadośćuczynienia prowadzi do jego nieuzasadnionej deprecjacji¹². W konsekwencji kwoty przyznawane przez sądy tytułem zadośćuczynienia są najczęściej wielokrotnie wyższe niż suma świadczeń otrzymywanych z zabezpieczenia społecznego.

Z punktu widzenia omawianej tematyki istotne jest również ustalenie terminów przedawnienia roszczeń osoby poszkodowanej w wypadku przy pracy względem zakładu pracy i wynikających z tego skutków prawnych. Zgodnie ze stanowiskiem orzecznictwa¹³, roszczenia o naprawienie szkody wynikłej z wypadku przy pracy przedawniają się według reguł wskazanych w art. 442¹ k.c. Nie ma przy tym znaczenia, czy poszkodowany wystąpił do ZUS o przyznanie świadczeń z ustawy wypadkowej lub czy świadczenia te otrzymał. Wystąpienie na drogę administracyjną nie przerywa również biegu przedawnienia (art. 123 § 1 pkt 1 k.c.), bowiem nie jest skierowane bezpośrednio przeciwko podmiotowi odpowiedzialnemu za szkodę¹⁴. W konsekwencji niewstąpienie na drogę sądową przed upływem terminów określonych w art. 442¹ k.c. spowoduje przedawnienie roszczeń. Jeżeli zatem bezsporne jest, że roszczenia cywilnoprawne pracownika prze-

ciwko zakładowi pracy ulegają przedawnieniu z upływem wskazanych powyżej terminów, to za nieprawidłowe należy uznać stanowisko przemawiające za tym, że droga sądowa jest dopuszczalna dopiero w momencie, kiedy poszkodowany otrzyma świadczenie z ustawy wypadkowej. Przyjęcie tej argumentacji prowadziłoby bowiem do sytuacji, w której pracownik, który nie uzyskał jednorazowego odszkodowania, musiałby w celu ochrony swoich interesów korzystać z instytucji prawa procesowego na przykład w postaci wniosku o zawezwanie do próby ugodowej (art. 185 § 1 k.p.c.), mimo że nie taki był cel jej wprowadzenia do Kodeksu postępowania cywilnego. Nierzadko zdarza się bowiem, że w przypadkach szczególnie ciężkich urazów leczenie poszkodowanego trwa wiele lat, wskutek czego Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie może ocenić stopnia uszczerbku na zdrowiu i wypłacić jednorazowego odszkodowania (art. 11 ust. 4 ustawy wypadkowej). Na tym tle teza o uzupełniającym charakterze roszczeń cywilnych ograniczającym prawo do drogi sądowej nie znajduje logicznego uzasadnienia i jest sprzeczna z art. 77 ust. 2 Konstytucji RP.

Podsumowując powyższe rozważania, należy uznać, że pracownikowi, który poniósł szkodę w związku z wypadkiem przy pracy, przysługuje prawo do dochodzenia na podstawie Kodeksu cywilnego odszkodowania i zadośćuczynienia od zakładu pracy przed realizacją uprawnień wynikających z ustawy wypadkowej. Kwestią sporną z pewnością pozostaje sposób zaliczenia przez sąd świadczeń, jakie poszkodowany uzyska z ubezpieczenia społecznego. W świetle dotychczasowego stanowiska orzecznictwa Sądu Najwyższego¹⁵, niewłaściwe byłoby zawieszenie postępowania na podstawie art. 177 § 1 pkt 3 k.p.c. z uwagi na brak prejudycjalnego charakteru postępowania administracyjnego. Wydaje się, że dopuszczając dowód z opinii biegłego, sąd mógłby ustalić w postępowaniu cywilnym wysokość uszczerbku na zdrowiu i tym samym określić szacunkowo wysokość świadczenia, jakie poszkodowany uzyska z tytułu jednorazowego odszkodowania i tak ustaloną kwotę wziąć pod uwagę przy orzekaniu.

Na marginesie tylko (z uwagi na złożoność zagadnienia) należy zwrócić uwagę, że sama teza zakładająca konieczność uwzględniania tego świadczenia przy ustaleniu odszkodowania i zadośćuczynienia jest sporna. Trzeba bowiem pamiętać, że przesłanką konieczną do zastosowania konstrukcji *compensatio lucrum cum damno* jest nie tylko tożsamość samego zdarzenia wywołującego szkodę, ale i podstawy prawnej. Ponadto, jak już zostało wcześniej wyjaśnione, świadczenia z ustawy wypadkowej należą do regulacji systemowo odrębnej od prawa cywilnego i z założenia realizują głównie funkcję socjalno-gwarancyjną. W orzecznictwie Sądu Najwyższego¹⁶ za przeważający uznaje się pogląd stanowiący o zasadności uwzględnienia świadczeń uzyskanych z ZUS przy określaniu wysokości zadośćuczynienia, przy czym za nieprawidłowe należy uznać jego mechaniczne pomniejszanie o wypłacone kwoty. Stanowisko to uzasadnione jest bowiem zasadą, że odszkodowanie nie powinno prowadzić do nieusprawiedliwionego wzbogacenia poszkodowanego ponad wysokość rzeczywiście poniesionej szkody.

¹¹ Sygn. akt V CSK 245/07, OSNC-ZD 2008/4/95.

¹² Wyrok SN z 16 lipca 1997 r. (sygn. akt: II CKN 273/97, niepubl.).

¹³ Wyrok SN z 25 października 2007 r. (sygn. akt: II PK 78/07, LEX nr 390141), wyrok SN z 24 listopada 1971 (sygn. akt: I CR 491/71, OSNC 1972/5/95), wyrok SN z 16 sierpnia 2005 r. (sygn. akt: I UK 19/05, OSNP 2006/13-14/219).

¹⁴ Postanowienie SN z 22 stycznia 2002 r. (sygn. akt: V CKN 587/00, LEX nr 54334), wyrok SN z 25 października 2007 r. (sygn. akt: II PK 78/07, LEX nr 390141).

¹⁵ Postanowienie SN z 25 lutego 2009 r. (sygn. akt: II CSK 501/08).

¹⁶ Wyrok SN z 21 października 2003 r., (sygn. akt: I CK 410/02, LEX nr 82269), wyrok SN z 12.10.1999 r. (sygn. akt: II UKN 141/99, LEX nr 151535), wyrok SN z 11 stycznia 2000 r. (sygn. akt: II UKN 258/99, LEX nr 151534).

Głosa aprobująca do wyroku Sądu Najwyższego z 25 września 2012 r., sygn. IV KK 167/12¹

Adam Koczyk²

Wskazane wyżej orzeczenie Sądu Najwyższego zapadło w następującym stanie faktycznym. Na skutek złożenia zawiadomienia przez przedsiębiorstwo energetyczne V. S.A. o możliwości popełnienia przestępstwa kradzieży energii w lokalu mieszkalnym w C., prokurator Prokuratury Rejonowej w C. skierował do Sądu w C. akt oskarżenia przeciwko J.K., faktycznie zamieszkałej w tym lokalu, zarzucając jej popełnienie przestępstwa stypizowanego w art. 278 § 1 i 5 k.k.³ Z uzasadnienia aktu oskarżenia wynika, że oskarżona J.K. dwukrotnie, w odstępie ośmiu dni, dokonała nielegalnego poboru energii elektrycznej poprzez skrócenie przewodów za tablicą licznikową z całkowitym pominięciem urządzenia pomiarowego, co spowodowało wystąpienie szkody po stronie przedsiębiorstwa energetycznego V. S.A.

Wyrokiem Sądu Rejonowego w C. oskarżona została uniewinniona od popełnienia zarzucanych jej czynów. Apelację na niekorzyść oskarżonej od tego wyroku wniósł prokurator Prokuratury Rejonowej w C., podnosząc błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, mający wpływ na jego treść, a polegający na przyjęciu, że J.K. swoim zachowaniem nie wyczerpała znamion występku z art. 278 § 1 i 5 k.k. Oskarżyciel publiczny zażądał uchylenia wyroku i przekazanie sprawy sądowi I instancji do ponownego rozpoznania. Sąd Okręgowy w K. wyrokiem utrzymał w mocy zaskarżone orzeczenie, uznając apelację za oczywiście bezzasadną. Od orzeczenia sądu odwoławczego prokurator okręgowy w K. wniósł kasację, zarzucając skarżonemu wyrokowi rażące naruszenie prawa materialnego, tj. art. 278 § 1 i 5 k.k. poprzez uznanie, iż zachowania oskarżonej polegające na niewykonaniu osobiście przez nią bezprawnego uzyskania dostępu do źródła energii elektrycznej, a jedynie korzystaniu z tak wykonanego podłączenia przez inną osobę i zużytkowaniu uzyskanej energii elektrycznej nie wyczerpują znamion występku, gdy tymczasem ustalony przez sąd I instancji i zaaprobowany przez sąd odwoławczy stan faktyczny wskazuje, iż działanie oskarżonej wyczerpało znamiona występku z art. 278 § 1 i 5 k.k. Sąd Najwyższy, uwzględniając kasację, uchylił zaskarżony wyrok

II instancji oraz utrzymany nim w mocy wyrok sądu rejonowego i sprawę przekazał sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

W uzasadnieniu wyroku Sąd Najwyższy krytycznie ocenił zaskarżone orzeczenie, wyrażając wręcz „głębokie zdziwienie” nad konstatacją sądu odwoławczego w zakresie konieczności udowodnienia dokonania przez sprawcę osobiście technicznych czynności w celu uzyskania władztwa nad energią elektryczną poprzez objęcie w posiadanie jej źródła, a konkretnie wykonanie stosownej instalacji elektrycznej. Sąd kasacyjny zważył, że istota przestępstwa kradzieży energii elektrycznej polega na korzystaniu z tego dobra z pominięciem przyjmowanego w stosunkach danego rodzaju sposobu uzyskania lub korzystania z energii. Ponadto Sąd Najwyższy stanowczo stwierdził, iż techniczne sposoby uzyskania dostępu do źródła energii, poprzedzające korzystanie z niej, nie należą do znamion tego występkę, a zatem brak osobistych czynności technicznych w celu uzyskania owego bezprawnego dostępu nie może powodować depenalizacji w tym zakresie. Uzupełnienie wyводу sądu stanowiło uznanie, iż samo wykonanie nielegalnego przyłącza może być oceniane jako usiłowanie dokonania przestępstwa kradzieży energii elektrycznej. Natomiast dopiero rozpoczęcie pobierania wspomnianego dobra stanowi o dokonaniu tego czynu zabronionego.

Komentowane orzeczenie niewątpliwie dostarcza materii do wzbogacenia dorobku naukowego w zakresie problematyki przestępstwa kradzieży⁴ energii z racji braku wystarczającego dotychczas zainteresowania zarówno ze strony doktryny⁵, jak i judykatury. Spośród tych nielicznych opracowań należy wskazać na komentarz J. Wojciechowskiego⁶, który przywołuje częsty sposób kradzieży energii poprzez pominięcie układu pomiarowego. Z kolei O. Górniok⁷ i A. Marek⁸, bardzo ogólnie przedstawiają tę problematykę. Natomiast najszerszy komentarz do art. 278 § 1 i 5 k.k. poczynił⁹. Michalski⁹, wszechstronnie omawiając znamiona tego występkę. Istotne, że w nauce prawa karnego istnieje zgoda co do rozumienia strony przedmiotowej kradzieży. Istota czynu sprawcy polega na zaborze cudzej rzeczy ruchomej w celu przy-

¹ Wyrok został opublikowany w internetowej bazie orzeczeń Sądu Najwyższego, www.sn.pl/orzecznictwo/

² Autor jest aplikantem radcowskim przy OIRP w Krakowie, zatrudnionym w Kancelarii Radcy Prawnego „Jurysta” w Gliwicach.

³ Art. 278 § 1 k.k. stanowi: „kto zabiera w celu przywłaszczenia cudzą rzecz ruchomą, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat”. Natomiast § 5 tego artykułu brzmi: „przepisy § 1, 3 i 4 stosuje się odpowiednio do kradzieży energii lub karty uprawniającej do podjęcia pieniędzy z automatu bankowego”.

⁴ Odrębnym zagadnieniem prawnym, niemieszczącym się w ramach niniejszego opracowania, pozostaje cywilistyczna problematyka nielegalnego poboru energii na gruncie art. 57 ust. 1 ustawy Prawo energetyczne w związku z art. 3 pkt. 18 tej ustawy. (vide A. Koczyk, *Kontrowersje wokół odpowiedzialności kontraktowej za nielegalny pobór energii elektrycznej w związku z uchwałą Sądu Najwyższego z 10 grudnia 2009 sygn. III CZP 107/09*, „Radca Prawny” 2011 nr 117, „Dodatek Naukowy” s. 19 D–21 D, oraz G. Matusik, *Odpowiedzialność z tytułu nielegalnego poboru energii. Uwagi na tle art. 57 ust. 1 pkt. 1 ustawy Prawo energetyczne*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” nr 3 z 2012 r.).

⁵ Na ten fakt zwrócono uwagę w piśmiennictwie (B. Kurzepa, *Głosa do wyroku Sądu Najwyższego z 26 lutego 2004 r., sygn. IV KK 302/03*, „Prokuratura i Prawo” nr 3, 2005 r.).

⁶ J. Wojciechowski, *Kodeks karny, Komentarz*, Orzecznictwo, Warszawa 1997 r., s. 485, t. 7.

⁷ O. Górniok, S. Hoc, S.M. Przyjemski, *Kodeks karny, Komentarz*, t. III (art. 117–363), Gdańsk 1999, s. 345, t. 15.

⁸ A. Marek, *Komentarz do Kodeksu karnego, część szczególna*, Warszawa 2000, s. 293, t. 7.

⁹ O. Górniok, W. Koziół, E. Pływaczewski, B. Kunicka-Michalska, R. Zawłocki, B. Michalski, J. Skorpuka, *Kodeks karny, część szczególna, Komentarz*, t. II, red. A. Wąsek, Warszawa 2004, s. 697, t. 7.

właszczenia. Zabór zaś oznacza wyjęcie cudzej rzeczy ruchomej będącej przedmiotem kradzieży spod władztwa osoby dotychczas nią prawnie lub bezprawnie władającej i objęcie jej we władanie. Przedmiotem kradzieży jest rzecz cudza¹⁰. Uzupełniając należy przywołać wyrok Sądu Najwyższego z 1 lipca 1981 r.¹¹, w którym podkreślono, że przedmiotem przestępstwa kradzieży może być wyłącznie cudze mienie ruchome przedstawiające wartość materialną i mogące być w związku z tym przedmiotem obrotu.

Powyższe rozważania pozostają aktualne w odniesieniu do kradzieży energii elektrycznej na zasadzie § 5 wspomnianej normy z art. 278 k.k. Pochylając się nad analizowanym wyrokiem Sądu Najwyższego, trzeba wskazać na ewolucję orzecznictwa w zakresie wykładni art. 278 § 5 k.k. Pomimo tak stanowczo postawionej tezy przez Sąd Najwyższy o indyferentności technicznych czynności umożliwiających dostęp do źródła energii dla typizacji występków kradzieży energii elektrycznej, nie sposób pominąć dotychczasowych poglądów zarówno judykatury, jak i doktryny w tym zakresie. W tym miejscu autor wskazuje na orzeczenie Sądu Najwyższego z 26 lutego 2004 r.¹² w którym odmienne scharakteryzowano czynności techniczne zmierzające do poboru energii. Otóż uznano, że przestępstwo kradzieży energii (elektrycznej, gazowej, cieplnej, wodnej, atomowej) polega na

Sąd wskazał, że odpowiednio stosowane pojęcie „zaboru w celu przywłaszczenia” w przypadku kradzieży energii elektrycznej oznacza, iż sprawca musi przedsięwziąć dające się ustalić czynności nakierowane na uzyskanie nielegalnego dostępu do źródła energii.

bezprawnym uzyskaniem dostępu do źródła energii i korzystaniu z tej energii z pominięciem danego rodzaju sposobu uzyskiwania lub korzystania z określonego rodzaju energii. Dobitnie przy tym uwypuklono, iż do znamion występków z art. 278 § 5 k.k. należy skutek w postaci przejęcia w posiadanie lub zużytkowania odpowiedniego rodzaju energii. Cytowane orzeczenie stało się podstawą do umarzania postępowań karnych przez organa ścigania, a inicjowanych przez przedsiębiorstwa energetyczne, czego przykładem jest postanowienie Sądu Rejonowego w K. z 13 listopada 2012 r., utrzymujące w mocy postanowienie prokuratora Prokuratury Rejonowej w K. o umorzeniu dochodzenia¹³. Sąd zważył, iż

faktyczna istota przestępstwa z art. 278 § 5 k.k. polega nie tylko na korzystaniu z energii elektrycznej poprzez użytkowanie urządzeń napędzanych energią. Sąd wskazał, że odpowiednio stosowane pojęcie „zaboru w celu przywłaszczenia” w przypadku kradzieży energii elektrycznej oznacza, iż sprawca musi przedsięwziąć dające się ustalić czynności nakierowane na uzyskanie nielegalnego dostępu do źródła energii. Ponadto podkreślono, że samo użytkowanie sprzętów gospodarstwa domowego nie może być poczytywane za zabór, albowiem zachowania takie są semantycznie nie do pogodzenia z powszechnym znaczeniem tego terminu. Tak więc, wskazana wyżej wykładnia art. 278 § 5 k.k. skutkowałą negatywnymi konsekwencjami zarówno dla interesu publicznego, jakim jest pociąganie do odpowiedzialności karnej sprawców stypizowanych w stosownych ustawach czynów zabronionych, jak i dla interesu przedsiębiorstw energetycznych, które pozbawione zostały możliwości dochodzenia naprawienia szkody zgodnie z art. 46 § 1 k.k.¹⁴. Tak specyficzne charakteryzowanie znamion omawianego przestępstwa znalazło aprobatę również w doktrynie¹⁵. Jednakże poglądy te nie znalazły powszechnego uznania¹⁶. Powyższe świadczy o zaistnieniu dość istotnego sporu w doktrynie, którego rozstrzygnięcie dostarcza przedmiotowy wyrok Sądu Najwyższego, zasługujący – zdaniem autora – na pełną aprobatę.

W tym miejscu racjonalna wydaje się teza, że momentem „zaboru” energii, na przykładzie lokalu mieszkalnego, którego posiadacze korzystają z urządzeń napędzanych energią w warunkach uprzedniej manipulacji w źródle energii¹⁷, jest każdorazowe faktyczne włączenie danego urządzenia gospodarstwa domowego. W ocenie autora, już ta podstawowa czynność uruchamiająca sprzęt, przy założeniu, że sprawca był świadomy nastąpienia wspomnianej ingerencji w źródło¹⁸, wypełnia znamię kradzieży energii elektrycznej. Jednocześnie akceptacja dla dotychczasowej wykładni nakazującej traktować szeroko znamiona przestępstwa kradzieży energii elektrycznej doprowadza do nieracjonalnego zawężenia kwalifikacji czynów nieuczciwych odbiorców energii jako przestępstw sankcjonowanych przez Kodeks karny w art. 278 § 5 k.k. Należy przypuszczać, że przyjęty przez Sąd Najwyższy pogląd przyczyni się do bardziej efektywnego ścigania sprawców kradzieży energii, którzy zostają *de facto* pozbawieni skutecznego przyjmowania tak prostej linii obrony w postępowaniach karnych w postaci podnoszenia twierdzeń o niewykonaniu czynności technicznych nakierowanych przeciwko wyłącznie na (często trwałe) pobieranie energii w sposób zabroniony przez przepisy prawa.

¹⁰ T. Bojarski, A. Michalska-Warias, J. Piórkowska-Flieger, M. Szwarczyk, *Komentarz do Kodeksu karnego*, LexisNexis, Warszawa 2008 r., s. 586.

¹¹ Orzeczenie Sądu Najwyższego o sygn. V KRN 122/81, OSNPG 1982 r., nr 1, poz. 4.

¹² Wyrok Sądu Najwyższego z 26 lutego 2004 r. sygn. IV K 302/03, teza wyroku opublikowana w miesięczniku „Prawo i Prokuratura” z 2004 r. nr 7–8, poz. 2.

¹³ Postanowienie Sądu Rejonowego w K. z 13 listopada 2012 r., sygn., IV Kp 934/12. Autor zwraca uwagę, że orzeczenie to zapadło już po komentowanym wyroku Sądu Najwyższego o sygn. IV KK 167/12.

¹⁴ Społeczny kontekst kradzieży energii w interesujący sposób poruszył L. Wilk podczas konferencji naukowej zorganizowanej przez Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego wraz z fundacją *Facultas Iuridica* – Nielegalny pobór energii – sądowe dochodzenie roszczeń” w wykładzie zatytułowanym „Prawno-karne aspekty kradzieży energii elektrycznej i gazu”, wygłoszonym 14 grudnia 2011 r.

¹⁵ O. Górniok, red., *Kodeks karny. Komentarz*, t. II, Gdańsk 2005 r., s. 389, K. Laskowska, *Kradzież energii elektrycznej. Glosa do uchwały Sądu Najwyższego z 13 grudnia 2000 r.* sygn. I KZP 43/2000, „Jurysta” 2003 r. nr 3/4, s. 42–44.

¹⁶ T. Sroka, *Kradzież energii czy oszustwo energetyczne? Kilka uwag o prawnokarnej odpowiedzialności za niezgodne z prawem użytkowanie energii*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych”, 2010 r., z. 1, s. 90–91.

¹⁷ Techniczne uzyskanie dostępu do źródła energii może odbywać się wieloma sposobami. Pomocna jest tu bez wątpienia definicja legalna nielegalnego poboru z art. 3 pkt. 18 ustawy Prawo energetyczne, wyróżniająca trzy grupy bezprawnego pobierania tego dobra.

¹⁸ Należy mieć na uwadze, że kradzież energii jest przestępstwem, które można popełnić tylko umyślnie w zamiarze bezpośrednim (*dolus directus*).